

Linda Rodriguez McRobbie

**K** NIEGRZECZNE  
SIEŻNICZKI

PRAWDZIWE  
HISTORIE

*light*

horyzont  
**znak**

Linda Rodriguez McRobbie

*K* NIEGRZECZNE  
SIĘŻNICZKI

Przekład  
Emilia Skowrońska

Znak Horyzont  
Kraków 2016

# *Dawno, dawno temu...*

## WSTĘP

„KAŻDA DZIEWCZYNA NA PEWNYM ETAPIE ŻYCIA UDAJE KSIĘŻNICZKĘ”

*Bestia*, Alex Flinn

**K**ażda dziewczyna? Nie do końca.

Gdy ja dorastałam, wcale nie chciałam być księżniczką. Nie byłam też chłopczycą, po prostu zabawy w królewski dwór mnie nie pociągały. Za to konie, i owszem, zwłaszcza jednorożce albo konie ze skrzydłami, a już najbardziej skrzydlate źrebaki jednorożców. Jednak wtedy – gdy byłam małą dziewczynką – księżniczki Disneya nie były tak błyszczącą i pastelową niszczyielską siłą, jak dzisiaj. Można było być dziewczynką bez przebierania się za Bellę albo Ariel, albo Kopciuszka (albo, jeśli chce się wyglądać bardziej zadziornie, za Mulan czy Meridę).

Obecnie wiele dziewczynek ma wręcz obsesję na punkcie księżniczek. W 2000 roku Disney postanowił wprowadzić na rynek lalki o sarnim spojrzeniu, które łączyła jedna główna cecha: tytuły księżniczek. I rozpoczął się boom. Zabawki te zajmują największy sektor rynku dla dzieci. W 2012 roku medialna franczyza Disney Princess była najlepiej sprzedającą się franczyzą tego typu w Ameryce Północnej, przebiła *Star Wars* i *Ulicę Sezamkową* i zarobiła ponad 4,6 miliarda dolarów na całym świecie. Jeśli dodamy do tego produkty towarzyszące – Barbie Księżniczka i Gwiazda Popu, zestawy Melissa & Doug, Lusterko do Ozdabiania, niezliczone koszulki ze zdobionymi na różowo i błyszcząco księżniczkami – otrzymamy to, co komentatorzy społeczni i zmartwieni rodzice nazywają „przemysłowym kompleksem księżniczki”.

W fascynującej książce *Cinderella Ate My Daughter* (Kopciuszek zjadł moją córkę), Peggy Orenstein analizuje obsesję dziewczynek na punkcie „różowych i pięknych” kostiumów księżniczek. Tak jak wiele innych kobiet, Orenstein martwi się, że zabawy w księżniczki są przyczyną nierzeczywistych oczekiwań w kwestii kobiecej urody, są zbyt ograniczone (wolisz różową czy fioletową suknię balową?) i wywołują u dziewczynek początki narcyzmu. Jestem tego samego zdania. Nie ma wprawdzie konkretnych dowodów na to, że wszechobecne księżniczki obniżają poczucie własnej wartości u dziewczynek, zdaje się jednak, że ów fenomen

w niekorzystny sposób podkreśla znaczenie tytulatury, swego rodzaju fałszywej władzy, powstałej nie dzięki umiejętności podejmowania prawidłowych decyzji, zdolności przywódczych czy inteligencji, ale dzięki atrakcyjności fizycznej, bogactwu i nawiązywaniu relacji z silnymi przedstawicielami płci przeciwnej. Tytuł „księżniczki” wprowadza dziwne oczekiwania na temat tego, jak należy kogoś traktować, jaką coś ma wartość i co kobieta chce czy powinna osiągnąć.

Oczywiście później większość dziewczynek nie wierzy w to, że życie składa się z butów na wysokich obcasach, dobrych wróżek i Księżąt z Bajki. Jednak tak naprawdę nie da się wyrosnąć z fantazji o księżniczce. Przyjrzyjmy się fascynacji Kate Middleton, ładną zwykłą dziewczyną z ludu, która w kwietniu 2011 roku wyszła za czarującego księcia Williama. Pod względem formalnym nie jest ona księżniczką – jej oficjalny tytuł to księżna Cambridge – ale jej historia ma wszystkie cechy charakterystyczne dla baśni. Królewski ślub również wyglądał jak bajka – niemalże czekałam na śpiewające „niebieskie drozdy”, które będą trzymać w dziobach welon panny młodej.

Tabloidy na całym świecie sprzedały ludziom obraz uroczej i dwuwymiarowej „księżniczki Kate”, i to pomimo ponurego końca ostatniej brytyjskiej księżniczki, którą także potraktowano jak postać z bajki. Jasnowłosa i błękitnooka Diana miała wszystkie cechy Kopciuszka – podobieństwo to nie uszło uwadze mediów. Jednakże prawdziwa historia Diany – małżeństwo z rozsądku, niewierność męża, plotki o własnych romansach, nieradzenie sobie ze sławą i zaburzenia łaknienia, próby pozyskania przychylności brytyjskiej prasy i wreszcie śmierć podczas ucieczki przed paparazzi – z pewnością nie miała szczęśliwego zakończenia, na które wszyscy mieli nadzieję.

Być może najlepszym sposobem na to, by bajkowe zakończenie nie stało się rzeczywistym oczekiwaniem, jest poznanie postaci prawdziwych księżniczek i zaprzestanie opowiadania bajek na ich temat. Niektóre z tych kobiet znalazły się w okolicznościach, których nie mogły kontrolować. Na przykład Zofia Dorota z Celle musiała wyjść za mężczyznę nazywanego przez siebie „świńskim ryjem”, który ją bił, zdradzał, a później, gdy się zemściła i sama rozpoczęła romans, zamknął ją w zamku na ponad trzydzieści lat. Aż wreszcie zmarła. Inne księżniczki, na przykład Anna Saska, od początku miały słabą psychikę – ograniczona pula genów może być tak samo niebezpieczna jak władza absolutna. Są to historie rodem z baśni braci Grimm.

Jednakże niektóre księżniczki znalazły sposób na nadanie swemu życiu wybranego kierunku. Chińska cesarzowa Wu udowodniła, że księżniczka może być tak samo makiaweliczna jak książę. Niektóre, tak jak Sarah Winnemucca, wykorzystywały swe tytuły (prawdziwe i wymyślone) do zwrócenia uwagi na ważne sprawy. Jeszcze inne uciekały, na przykład Amerykanka Clara Ward, jedna z tak zwanych dolarowych księżnych, która porzuciła Księcia-z-Kiepskiej-Bajki

i czmychnęła z cygańskim skrzypkiem. Część z nich w ogóle nie była księżniczkami, tak jak Caraboo czy Franciszka, polska robotnica z fabryki twierdząca, że jest zaginioną księżniczką Anastazją z rodu Romanowów.

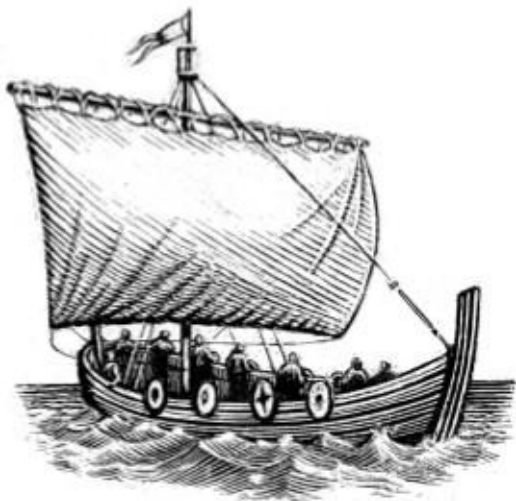
Prawdziwe księżniczki były zdolne do czynów wzniosłych i okrutnych; podejmowały idiotyczne decyzje i popełniały błędy, kochały niewłaściwych ludzi albo zbyt wielu ludzi albo zbyt mało ludzi. Kłamały, mordowały, wykorzystywały seks jako kobiecą broń i przebierały się za mężczyzn, byleby tylko utrzymać się przy władzy. Nie bały się mieć na rękach brudu ani krwi. Owe kobiety były ludźmi, jednakże słowo *księżniczka*, ze swymi niezliczonymi konotacjami, często przyćmiewa ich człowieczeństwo.

W przypadku każdej z opisanych na kolejnych stronach kobiet próbowałam oddzielić mity i legendy i przedstawić jak najprawdziwsze osoby. Jednakże historia jest dokładna w takim stopniu jak ci, którzy ją spisali, a w przypadku kobiet jest jeszcze gorzej. Bardzo starałam się korzystać z jak najbardziej wiarygodnych źródeł, ale – tak jak przy każdej rekonstrukcji historycznej – niektóre z informacji musiały zostać potraktowane jako plotki, pogłoski czy przypuszczenia.

To opowieści o prawdziwych księżniczkach i prawdziwych kobietach. I mimo że zaczynają się słowami „dawno, dawno temu”, to jednak nie zawsze mają szczęśliwe zakończenie.



KSIĘŻNICZKI,  
KTÓRE PROWADZIŁY  
WŁASNE WOJNY



## Alfhilda

KSIEŻNICZKA, KTÓRA ZOSTAŁA PIRATEM

OK. V WIEKU, LODOWCE MORZA BAŁTYCKIEGO

**K**siążniczka Alfhilda musiała podjąć trudną decyzję. Z jednej strony mogła zostać żoną fantastycznego faceta, któremu wreszcie udało się ominąć pułapki zastawione przez jej ojca i dotrzeć do niej, nie zostawszy uprzednio pozbawionym głowy bądź otrutym. Mogła wyjść za tego dzielnego młodego człowieka i cieszyć się szczęściem rodzinnym, stanowiącym najważniejszy cel kobiet owych czasów. -Mogła też porzucić królewskie życie i wstąpić w szeregi piratów.

Zgadnijcie, co wybrała?  
CÓRECZKA TATUSIA

Jedyna córka szalenie troskliwego króla Gotów Sivarda, mała Alfhilda, została wychowana w duchu niemal patologicznej skromności. Była ponoć tak powściągliwa, że „zakrywała twarz szatą”, aby jej niespotykana uroda nie prowokowała mężczyzn z otoczenia i nie wzbudzała w nich pożądania.

Alfhilda miała poważny powód, by tak bardzo chronić swą niewinność. W XII wieku historyk Saxo Gramatyk spisał historię dziewczyny w *Gesta*

*Danorum* (Czyny Duńczyków), wielotomowym dziele napisanym po łacinie. Jeśli wierzyć słowom uczonego, dziewictwo było jedyną kartą przetargową ówczesnych kobiet. Jednakże zasłanianie twarzy to tylko jeden ze sposobów na to, by mężczyźni nie zbliżali się do Alfhildy. Według Saksa król Sivard, jak na ojca urodziwej nastolatki przystało, robił wszystko, co było w jego mocy, by nie dopuścić do córki chutliwych konkurentów:

Zapewnił córce straż i powierzył opiece dziewczyny żmiję i węża z nadzieją, że gdy urosną, będą bronić jej czystości. Bardzo trudno byłoby bowiem wtargnąć do jej komnaty, chronionej przez tak groźne gady. Wprowadził również prawo, stanowiące, że każdy mężczyzna, któremu nie uda się dostać do księżniczki, ma zostać ścięty, a jego głowa nabita na pal. Groza ostudziła rozwiązłe zapędy młodych mężczyzn.

Na świecie żył jednak młodzieniec, którego takie restrykcje tylko zachęcały do działania, wzmagając jego „zapędy”. Uważał on, że „niebezpieczeństwo czyniło próbę dostania się do księżniczki jeszcze szlachetniejszą”. Zwano go Alf i był synem duńskiego króla Sigara. Pewnego dnia młodzian wtargnął do komnaty Alfhildy. Odziany w zakrwawioną zwierzęcą skórę (rzecz jasna w celu rozjuszenia gadów) zabił żmiję, miażdżąc jej gardziel rozgrzanym do czerwoności kawałkiem stali. Z wężem uporał się w bardziej konwencjonalny sposób: przebił mu gardło włócznią.

Wprawdzie sposób, w jaki żywiołowy młody Duńczyk poradził sobie z gadzią zaporą, wywarł na Sivardzie ogromne wrażenie, jednak król był gotów zaakceptować kandydata na przyszłego zięcia tylko pod warunkiem, że córka „wybierze go z własnej woli”. Alfhilda była oczarowana odważnym konkurentem, który właśnie zadzgał jej rozkosznych pupili; jednak matka dziewczyny miała odmienne zdanie. Powiedziała, by Alfhilda „poszukała odpowiedzi w swym rozumie”, nie dała się „zniewolić urokowi młodzieńca” i „osądziła jego cnoty”.

Alfhilda posłuchała mądrej matczynej rady i uznała, że Alf nie był dla niej odpowiednim mężczyzną. Jednakowoż postanowiła zamienić skromność na męskie odzienie i szaleć na morzu w przebraniu pirata. Na jej miejscu każdy by to zrobił.

WITAJ, ŻEGLARZU

Nie wiadomo, dlaczego Alfhilda zapragnęła przyłączyć się do piratów. Saxo nie próbuje tłumaczyć jej pobudek, nie zdradza też, dlaczego wiele towarzyszących jej dziewcząt „miało takie same przekonania”. Mimo zaskakującego finału historia Alfhildy była zgodna z tradycją ludową i odzwierciedlała realia i wartości starożytnej Skandynawii, w której przesadna ochrona dziewictwa, pozbawiająca młodych radości i narażająca ich na niebezpieczeństwo, była na porządku dziennym. Podanie to z pewnością pasuje do innych historii o uzbrojonych niewiastach, romantycznych baśni o walecznych dziewicach, które odkładały na



bok przybory do szycia i sięgały po broń.

Wprawdzie Saxo nie wyjaśnia jej motywacji, ale usilnie stara się przekonać, że Alfhilda – chociaż dokonała niecodziennego wyboru i rozpoczęła „życie awanturniczego pirata” – nie była wyjątkiem. Jak twierdził, inne kobiety również „gardziły wygodami” i zamieniały naturalną „delikatność i beztroskie życie” na miecze. W ten sposób „pozbawiały się płci, poświęcając włóczniom dłonie, które powinny przuć na wrzecionie. Rzucały się z włóczniami na mężczyzn, a w głowie im była śmierć, a nie zaloty, chociaż swymi spojrzeniami mogłyby topić męskie serca”. Zdaniem Saxa kobiety powinny zajmować się kobiecymi sprawami i ukrywać swe ładne oblicza, by nie rozpalać ognia namiętności w niczego niepodejrzewających mężczyznach. Owa niepohamowana żądza była dostatecznie niebezpieczna, by zmusić kobiety do złapania za broń, czego płęć brzydka z pewnością się nie spodziewała.

W każdym razie w roli awanturnika Alfhilda odniosła spektakularny sukces. Wiadomo, że zostanie piratem nie polegało tylko na złapaniu miecza i założeniu opaski na oko, jednak szczegóły na temat tego, w jaki sposób i dlaczego tego dokonała, już na zawsze pozostaną owiane tajemnicą. Saxo jest raczej oszczędny w słowach na ten temat. Mimo pruderyjnych obaw, związanych ze zjawiskiem kobiet-wojowników, przyznaje, że Alfhilda „dokonała czynów wykraczających poza odwagę kobiet” (hm, hm). Wraz z towarzyszkami doszła do wielkiego bogactwa, aż w końcu została przywódczynią innej załogi, tym razem składającej się z piratów, oczarowanych jej urodą i walecznością. Po pewnym czasie Alfhilda dowodziła flotą, która atakowały statki przemierzające wody u wybrzeży Finlandii.

Jednak wszystko, co dobre, szybko się kończy. Alfhilda nie wzięła pod uwagę jednego: uporu wzgardzonego pogromcy węży. Alf nie miał zamiaru zrezygnować ze starań o piękną, skromną niewiastę, więc ścigał ją podczas „wielu trudnych wypraw” po skutych lodem morzach. Musiał też stoczyć kilka bitew z piratami. Pewnego dnia, podczas rejsu u wybrzeży Finlandii, on i jego załoga natknęli się na piracką flotyllę. Dysponowali zaledwie kilkoma statkami, więc towarzysze byli przeciwni atakowi na tak wielką flotę, ale Alf nic sobie z tego nie robił i stwierdził, że „okryłby się hańbą, gdyby ktokolwiek doniósł Alfhildzie, że powstrzymało go kilka okrętów wroga”. Cóż za ironia losu.

Gdy rozgorzała bitwa, Duńczycy, którzy zostali rozgromieni, w przerwach między jedną i drugą rzezią zastanawiali się, skąd „wrogowie dostąpili łaski cielesnego piękna i tak zwinnych kończyn”. Razem ze swym towarzyszem broni Borkarem Alf zaatakował jeden ze statków wroga i uderzył na rufę, „wyrzynając wszystko, co napotkał na swej drodze”. Kiedy jednak Borkar zerwał hełm z głowy stojącego najbliżej pirata, zaskoczony Alf stwierdził, że był to nikt inny, jak piękna Alfhilda, „niewiasta, której szukał po lądach i morzach, narażając się na tak wiele niebezpieczeństw”.

W owej chwili Alf zrozumiał, że „musi wojować pocałunkami, a nie bronią; trzeba odłożyć okrutne dzidy i zacząć traktować wroga w łagodniejszy sposób”. Łagodniejsze traktowanie polegało między innymi na pozbawieniu Alfhildy przepoconych marynarskich szat i zabranii jej do ciepłego łóżka Alfa. I tak zakończył się okres grabieży – przynajmniej dla Alfhildy.

Język, jakiego Saxo używa do opisu powrotu Alfhildy do bycia księżniczką, jest bardzo wymowny: Alf „gorliwie ją pochwycił”, „zmusił do porzucenia wizerunku mężczyzny”, a „później spłodził jej córkę”. Nie wiadomo, czego chciała Alfhilda i co myślała na temat porzucenia życia pełnego przygód. Saksa to prawdopodobnie nie obchodziło; z jego słów wynika, że tak naprawdę nie miała wyboru. Historia (a przynajmniej Saxo) nie ma już na jej temat nic do powiedzenia.

DAWNO, DAWNO TEMU ŻYŁA SOBIE KSIĘŻNICZKA, KTÓRA BYŁA PIRATEM

Opowieści Saksa o skromnej księżniczce, która zasilila szeregi piratów, mogą być prawdziwe lub nie. Bądź co bądź *Gesta Danorum* to księgi „historyczne”, w których obok prawdziwych bohaterów i władców występują olbrzymy, wiedźmy i smoki. Jednak dzieje Alfhildy, kobiety-wojownika, prawdopodobnie bazują na autentycznej tradycji. Prawdziwa czy nie, opowieść o dziewczynie (i innych osobach z bogatego zbioru podań historycznych Saksa) była drogowskazem dla późniejszych badaczy i historyków, umożliwiającym zrozumienie wczesnej i średniowiecznej kultury Skandynawii.

Jednak czego tak naprawdę miała ona nauczyć późniejsze pokolenia, dzieci, które słuchały podań, zebrawszy się przy ognisku podczas jednej z owych niekończących się zimowych skandynawskich nocy? Trudno powiedzieć. Współczesny czytelnik jest rozczarowany faktem, że waleczność Alfhildy została zdominowana przez mężczyznę i małżeństwo. Dlaczego nie mogła być żoną, matką i piratem w jednym? Zanim jednak rzucimy się do osądzania legendy przez pryzmat feministycznych wartości XXI wieku, zwróćmy uwagę na to, że Saxo spisywał swoją wersję historii Danii dla chrześcijańskich odbiorców, żyjących około siedemset lat po Alfhildzie.

Podanie, które wyszło spod pióra Saksa, powstało na podstawie wielowiekowej pogańskiej tradycji ustnej i wzmacnia chrześcijańskie normy w zakresie ról płci. Alfhilda jest skromna i cnotliwa, ale jednocześnie sprawnie wywija toporem i mieczem i wpisuje się w tradycję wojowniczych kobiet. Aby zasłużyć na swą wybrankę, Alf musi poskromić jej żywiołowość. I oczywiście wszystko dobrze się kończy, ponieważ Alfhilda porzuca „wojownicze życie”, by przyjąć rolę matki i żony. Saxo daje do zrozumienia, co myśli na temat takich kobiet-wojowników – w zasadzie więcej czasu poświęca na pomstowanie na nie

niż na opisywanie życia Alfildy.

Legenda o Alfildzie jest zatem w pewnym sensie bajką dydaktyczną, taką samą jak bajka o Kopciuszku czy Królowie Śnieżce. Tyle że jest w niej więcej awanturnictwa... i węży.

1 Wszystkie cytaty zostały przełożone przez Tłumaczkę książki, chyba że zaznaczono inaczej (przyp. red.).



## Pingyang

KSIEŻNICZKA, KTÓRA DOWODZIŁA ARMIA

OK. 600–623 ROKU, CHIŃSKA DYNASTIA TANG

**W** samotności nie próbuje się obalić skorumpowanego cesarza. Pingyang, córka generała, doskonale zdawała sobie z tego sprawę. Gdy ojciec i brat próbowali walczyć z armią władcy, dziewczyna nie miała zamiaru czekać z założonymi rękami, aż stanie się wojennym łupem, zaczęła zatem dowodzić własnym wojskiem, liczącym ponad 70 tysięcy ludzi. Dzięki pomocy ze strony córki ojciec mógł przejąć tron i założyć dynastię, która zapoczątkowała złoty wiek w cesarstwie Chin.

A wspominaliśmy już, że dziewczyna osiągnęła to wszystko przed ukończeniem dwudziestego roku życia?

JAKI OJCIEC, TAKA CÓRKA

Pingyang była córką generała Li Yuana, chińskiego dowódcy garnizonu. W VII wieku ojciec przewodził ogromnej armii. Tak naprawdę nie chciał być głównodowodzącym rebelią – jego i rządzącego cesarza łączyło dalekie pokrewieństwo – ale miał wpływy, władzę i ambicje. Z tego też względu w końcu zaatakował chorego psychicznie władcę dynastii Sui, Yangdiego.

Yangdi do dzisiaj pozostaje jednym z największych łajdaków w historii Chin. Aby przejąć tron, zamordował własnego ojca, a gdy już osiągnął swój cel, zaczął trwonić pieniądze cesarstwa i osłabiać wojsko podczas nieudanych wypraw

przeciwko obcym państwom. To, co zostało w skarbcu, wydał natomiast na wznoszenie bardzo drogich budynków, pomników ku swej chwale. Gdy już splukał się do cna, podniósł podatki. Nie było jednak komu ich płacić – Yangdi powołał do armii wszystkich silnych mężczyzn, nie zostawiając prawie nikogo, kto mógłby uprawiać rolę i zarabiać pieniądze. W latach 613–614 przeciężeni obywatele zaczęli się buntować. Rewoltę rozpoczęli chłopci, którzy umierali z głodu, a wkrótce do rebelii przystąpili oportunistyczni arystokraci i cesarscy urzędnicy. Przerażony Yangdi więził lub skazywał na śmierć każdego, kto wydawał mu się podejrzany.

Yangdi przez długi czas strzegł się Li Yuana i miał ku temu powody. Oczywiście, z jednej strony martwiło go to, że Li Yuan był ambitnym generałem, dowodzącym silną armią. Jednak jeszcze bardziej niepokojący był fakt, że od urodzenia Li Yuan miał ponoć pod pachą znamię w kształcie smoka, a to oczywisty znak, że pisane mu było zostać cesarzem. Podejrzenia Yangdiego potwierdziły się w 615 roku, gdy powstała popularna uliczna ballada opiewająca dokonania kolejnego władcy o nazwisku Li. „Li” było wprawdzie najpopularniejszym nazwiskiem w Chinach, przepowiednia mogła zatem dotyczyć każdego, jednakże Yangdi miał już pewność, który Li stanowił dla niego największe zagrożenie.

W 617 roku Yangdi wydał nakaz uwięzienia Li Yuana pod pretekstem, że generał został przyłapany na uprawianiu seksu nie z jedną, a z dwiema konkubinami Yangdiego, co było ogromną zniewagą. Cesarz musiał jednak cofnąć rozkaz, ponieważ pojawiła się groźba wybuchu powstania i konieczne okazało się szukanie pomocy. Oczywiście Li Yuan wyczuł pismo nosem i zrozumiał, że ma dwie możliwości: otwarcie przejąć dowództwo nad rewoltą lub zginąć, gdy tylko cesarz wpadnie w panikę. Wybrał pierwszą opcję.

Z pomocą wschodnich sąsiadów, Turkutów, Li Yuan zebrał armię liczącą ponad 30 tysięcy ludzi. Wysłał potajemnie wiadomości do swojego syna Li Shimina i zięcia Chai Shao (męża Pingyang), informując ich o swoim planie i stawiając w trudnej sytuacji, ponieważ Pingyang i jej mąż mieszkali na cesarskim dworze, gdzie Chai Shao dowodził strażą. Mężczyzna postanowił uciec z dworu i dołączyć do armii teścia, martwił się jednak, że jego żona znajdzie się w niebezpieczeństwie. Bez wątplenia tak właśnie by się stało; Yangdi był zdolny do uwięzienia Pingyang lub wyrządzenia jej krzywdy, byleby tylko zemścić się na jej ojcu i mężu. Jednakże dziewczyna nie miała zamiaru się poddawać, zamartwiać ani czekać, aż wrzucą ją do lochu. Obiecała mężowi, że o siebie zadba, i po kilku nerwowych dniach od jego ucieczki z pałacu ona również się ulotniła.

Udała się do rodzinnej posiadłości w powiecie Hu w prowincji Shaanxi. Zastała tam ludzi umierających z głodu – nie tylko z powodu nadchodzącej wojny, lecz także ogromnej suszy. Dla głodnych tłumów Pingyang otworzyła zatem składy z żywnością, na zawsze zaskarbiając sobie wdzięczność mieszkańców. Mieli u niej dług, co sprytna dziewczyna planowała wkrótce wykorzystać w celu zebrania

własnej armii.

## ARMIA KOBIETY

Zaledwie kilka miesięcy później ojciec Pingyang i jej brat uwikłali się w krwawy konflikt z armią cesarza. Dziewczyna zrozumiała, że przetrwanie zależy od liczby wojska, i chciała zasilić ich armię swoimi rekrutami.

Zacząła zatem werbować wojowników spośród ludzi, których niedawno ocalała przed śmiercią głodową, przyjmując najsprawniejszych i najlepszych do tak zwanej Armii Kobiety. Następnie zarzuciła sieć dalej i, jak mówią, rozkazała młodemu służącemu, aby spróbował przekonać miejscowego rzezimieszka do przyłączenia się do niej wraz ze swoją wesołą bandą. Później zaczęła rozsyłać służących po innych bandytach, by przekonać ich do swojej sprawy. Nie wiadomo, dlaczego rozbójnicy zgodzili się zasilić jej armię, jednak za Pingyang z pewnością przemawiał fakt, że znajdowała się po stronie, która prawdopodobnie wygra. Zawarła sojusze z największymi i najsprawniejszymi grupami bandytów działających w Hu. Do przejścia na swoją stronę przekonała nawet sojuszników Yangdiego, łącznie z cesarskim premierem i generałem, dowodzącym ponad 10 tysiącami ludzi. W ciągu kilku miesięcy pod sztandarem Armii Kobiety udało się zebrać 70000 wojowników, którzy przeszli przez tereny wiejskie i ruszyli na podbój stolicy Hu.

Pingyang miała świetne wyczucie PR-u, które służyło jej tak dobrze, jak generał. Kazała swym wojownikom złożyć przysięgę, że nie będą rabować ani grabić podbitych wiosek. Co jeszcze bardziej zaskakujące, po serii zwycięstw oddziały zaczęły rozdawać jedzenie mieszkańcom zajętych terenów. Jak głosi historia, lud uznał Armię Kobiety raczej za wyzwolicieli niż za kolejną horde wściekłe głodnej szarańczy. W szeregi wojska zaczęło wstępować coraz więcej ludzi.

Działania Armii Kobiety w Hu zmusiły cesarza do wysłania oddziałów, które miały rozprawić się z tą bezczelną wojowniczką. Poradziła sobie z nimi bez problemu, umożliwiając siłom ojca i brata pokonanie wielkiej armii cesarza. Po niecałym roku od ucieczki z cesarskiego dworu i przyłączenia się do rebelii, Pingyang razem z ojcem, bratem i mężem przejęli pałac w Daxingcheng. Władca nie miał szans. Według legendy, gdy wokół niego wszystko płonęło, powiedział do swej cesarzowej: „To przecież taka wspaniała głowa. Kto ją zetnie?”. Yangdi uciekł przed nadchodzącą armią, porzucając pałac i tron. Ostatecznie nie został ścięty – w 618 roku jego osobiści doradcy udusili go w łaźni.

Li Yuan wkroczył do pałacu i został nowym cesarzem, pierwszym przywódcą dynastii Tang – do tej pory uznawanej za najlepszą dynastię w historii Chin – i przyjął przydomek Cesarza Gaozu z dynastii Tang lub „Wysokiego Przodka”. Jednym z jego pierwszych aktów było wyróżnienie Pingyang tytułem

księżniczki i przyznanie jej stopnia marszałka, który zapewniał jej doradców militarnych i służbę.

Niecałe pięć lat później Pingyang zmarła. Szczegóły jej śmierci pozostają nieznanymi; miała zaledwie 23 lata, zatem najbardziej prawdopodobnymi przyczynami są choroba, śmierć podczas porodu lub, biorąc pod uwagę fakt, że rzecz działa się w cesarskich Chinach, morderstwo. Gdy ojciec planował iście cesarski pogrzeb z wojskowymi honorami dla córki, której odwaga i męstwo pomogły mu przejąć cesarstwo, dworzanie spytali ponoć, dlaczego chce obdarzyć takimi zaszczytami kobietę. Li Yuan odparł: „Nie była zwykłą kobietą”.

W czasach Pingyang Chinki wszystkich klas społecznych cieszyły się trochę większym poważaniem i wolnością niż kobiety w pozostałych ówczesnych społeczeństwach; na przykład cesarzowe często stawały się uznanymi doradcami politycznymi swych mężów. Jednakże Pingyang była wyjątkowa. W owym okresie kobiety mogły kontrolować sytuację zza kulis, ale żadna z nich nie wskoczyłaby na konia, by dowodzić armią – to było niespotykane. Gdyby żyła dłużej, pewnego dnia mogłaby zostać pierwszą kobietą cesarzem.

A tak w 626 roku, zaledwie trzy lata po śmierci dziewczyny, ojciec abdykował na rzecz jej brata, który został cesarzem Taizongiem. Wprawdzie w okresie panowania dynastii Tang doszło do kilku rebelii i konfliktów z obywatelami, jednak i tak jest ona uznawana za ostatnią ze wspaniałych chińskich dynastii, kończącą złotą erę potęgi militarnej i poezji. Umożliwiła to Pingyang, waleczna księżniczka z wyczuciem PR-u.



## SIEDEM WOJOWNICZYCH KRÓLOWYCH Z CZASÓW STAROŻYTNOŚCI

Owe odważne, noszące zbroję kobiety, które piły wino z czaszek pokonanych nieprzyjaciół i galopowały na ziejących ogniem wierzchowcach, były niewiarygodnie silne i zdeterminowane. Nie chciałbyś stanąć im na drodze.

FU HAO

W 1976 roku chińscy archeolodzy odkryli zadziwiająco dobrze zachowany i nieokradziony grobowiec Fu Hao, małżonki Wu Dinga z dynastii Shang, zmarłej ok. 1200 roku p.n.e.

Większość informacji na jej temat uzyskano dzięki przebadaniu wróżebnych kości z jej grobowca. Starożytni chińscy wróżbici spisywali na nich pytania do bogów. Kości były tak długo podgrzewane, aż pękały; wróżbici interpretowali

miejsca złamań i na tych samych kościach spisywali to, czego się dowiedzieli. Informacje znajdujące się na wróżebnych kościach były prawdopodobnie tak samo precyzyjne jak przepowiednie (poznawane np. podczas czytania z ptasich wnętrzności), ale dzięki nim współcześni archeolodzy mają wgląd w to, co niepokoiło ludzi wcześniejszych epok. Wiele pytań dotyczących Fu Hao było standardowych, zastanawiano się na przykład, czy oczekujący ją poród będzie łatwy lub czy ból zęba minie. (Odpowiedź na oba pytania: prawdopodobnie nie). Inne pytania nie były jednak tak zwyczajne, nawet jak na jedną z trzech głównych żon króla: pytano na przykład, czy zwycięży w bitwie lub kiedy będzie najlepszy czas na złożenie konkretnej ofiary. Fu Hao była dla Wu Dinga nie tylko żoną, lecz także jego szamanką i dowódcą jego wojsk. Przeprowadzała ważne rytuały religijne, łącznie z ofiarami z ludzi i zwierząt, i poprowadziła armię dynastii Shang do zwycięstwa w wojnie przeciw sąsiednim plemionom. O tym, jak bardzo ją szanowano, najlepiej świadczy fakt, że została pochowana z 468 przedmiotami z brązu, wśród których znajdowało się dużo broni; z 755 przedmiotami z jadeitu i 6900 muszelkami porcelanek, stanowiącymi w owych czasach środek płatniczy – często chowano je razem ze zmarłymi, by mieli czym płacić w zaświatach. Fu Hao miała również towarzystwo w postaci 16 ofiar z ludzi, w tym jednym uzbrojonym mężczyzną, i sześciu psów, z których jeden został pochowany bezpośrednio pod jej trumną.

### ARACHIDAMIA

Ogólnie rzecz ujmując, kobiety, które żyły w Sparcie w III wieku p.n.e., były twardymi sztukami. Jednakże najtwardszą z nich była królowa Arachidamia, żona Eudamidasa I.

Okolo 272 roku p.n.e. ówczesny geniusz militarny Pyrrus z Epiru został przekonany do rozpoczęcia oblężenia Sparty przez zazdrosnego władcę, którego pominięto w kolejce do tronu. Wojsko Pyrrusa było lepiej wyposażone i o wiele liczniejsze, tak więc spartańska rada starszych postanowiła zapewnić bezpieczeństwo kobietom i dzieciom, wysyłając je na pobliską Krete. Według historyka Plutarcha decyzja ta nie spodobała się Arachidamii, która wmaszerowała do siedziby rady z mieczem w dłoni i oznajmiła, że kobiety zostaną w Sparcie, by u boku mężczyzn stawić czoła mieszkańcom Epiru.

Plan obronny Spartan polegał między innymi na wykopaniu głębokiego rowu, równoległego do obozu Pyrrusa. Arachidamia zebrała kobiety i dzieci i wraz z nimi pomagała w kopaniu – trzeci z rowów został w całości wykopany przez nie. Po rozpoczęciu walk zaprawione w boju kobiety zostały, by opatrywać rannych. Pyrrus musiał uciekać przed zemstą Spartan (oraz – jak należy zaznaczyć – idącymi im w sukurs Macedończykami).

### BOUDIKA



Boudika była żoną przywódcy plemienia Icenów, zamieszkujących wschodnią Brytanię. Za życia jej męża Rzymianie, którzy przez ostatnie 40 lat próbowali utrzymywać dobre stosunki z Brytanią, uznawali go za sojusznika i nie atakowali jego terytoriów, aczkolwiek po jego śmierci przemyśleli swój sposób postępowania. Zdobyli już południową część Brytanii, dlaczego zatem nie mieliby powalczyć o całość?

Najpierw próbowali rościć sobie prawo do ziem Boudiki; gdy ich wysiłki spełzły na niczym, rozebrali kobietę do naga, wychłostali i zgwałcili jej dwie nastoletnie córki. W 60 roku n.e. rozwścieczona kobieta zebrała armię Icenów i sąsiednich plemion. Na czele wojska, które liczyło sobie ponoć 120 tysięcy wojowników, kobiet i mężczyzn, musiała robić piorunujące i przerażające wrażenie. Zdaniem Kasjusza Diona, kronikarza z II wieku n.e., kobieta była bardzo wysoka i miała sięgające ud rude loki, patrzyła srogo i miała zachrypnięty głos.

Dzika przywódczyni „posiadała wspanialszy umysł, niż zazwyczaj posiadają niewiasty” i poprowadziła swe rebelianckie siły, siejąc spustoszenie we wsiach. Udało jej się pokonać IX legion rzymski i złupić stolicę w Camulodunum (dzis. Colchester), a gdy dotarła do Londinium – osady kupieckiej, która później stała się Londynem – spaliła ją na popiół. Podczas rebelii życie straciły tysiące osób.

W trakcie finałowej bitwy Boudika wygłosiła mowę, mogącą konkurować z wystąpieniem Henryka V pod Azincourt lub Williama Wallace’a w *Braveheart: Waleczne serce*. Zebrała swoje oddziały i przemawiała do nich z rydwanu, zapewniając, że bogowie są po ich stronie, a ona, zwyczajna kobieta, jest przygotowana na to, by zginąć za wolność. „Pokażmy im, że są zającami i lisami, próbującymi zwyciężyć psy i wilki!” - krzyczała.

A potem jej wojsko zostało rozbite i w ten sposób zakończyła się seria brutalnych ataków i rebelia w słusznej sprawie. Waleczna Boudika została pochowana po tym, jak zażyła truciznę, by uniknąć pojmania.

## TOMYRIS

Królowa Tomyris żyła w IV wieku i była królową Massagetów, ludu nomadów, zamieszkujących tereny dzisiejszego Iranu. Według Herodota ludzie ci byli rasą wojowników, bardzo sprawnie posługujących się łukiem i strzałami oraz dobrze jeżdżących konno. Grecki historyk podaje jeszcze kilka innych interesujących szczegółów: poddani Tomyris posługiwali się bronią wykonaną ze złota (co wydaje się niesamowicie niepraktyczne); mieli wspólne żony, a gdy dożywali starości, krewni składali ich w rytualnej ofierze i zjadali ich ciała.

Tomyris została ich królową po śmierci króla, swego męża. Cyrus Wielki, władca Persów, stwierdził, że żałoba, którą przechodzi kobieta, jest idealną okazją do przejęcia jej królestwa. Wysłał do niej emisariusza, udając, że jest

zainteresowany poślubieniem wdowy, jednak przebiegła Tomyris zorientowała się, że mężczyzna miał zgoła inne zamiary.

Gdy mu to wytknęła, porzucił wszelkie sztuczki i rozpoczął inwazję. Z początku sprawy przybrały zły obrót: mądry Cyrus podzielił armię i pozostawił część ludzi, by mogli służyć za przynętę. Wojskami Massagetów dowodził syn królowej, który zaatakował obóz, wyrznął armię nieprzyjaciela i natychmiast wypił całe jego wino. Wtedy ludzie Cyrusa powrócili, zmasakrowali pijanych Massagetów i wzięli syna Tomyris w niewolę.

Kobieta postawiła wrogowi ultimatum: albo uwolni jej syna i odejdzie w spokoju, albo odczuje gniew Massagetów na własnej skórze. Na wypadek, gdyby odmówił, napisała: „Przysięgam na słońce i najwyższego pana Massagetów, jesteście żądni krwi, zatem ja wam ją dam”.

Oczywiście Cyrus nie miał najmniejszego zamiaru się poddawać. Tomyris zebrała więc wszystkich wojowników ze swego królestwa i poprowadziła ich na wojnę z Persami. Starcie było niezmiernie trudne, ale ostatecznie udało się pokonać Persów, łącznie z Cyrusem. Znalazłszy jego ciało wśród zabitych, Tomyris obcięła mu głowę i zanurzyła ją we krwi, dotrzymując danego słowa. Legenda głosi, że kobieta zachowała czaszkę wroga i używała jej w charakterze czary do picia.

#### SISZELGAJTA

W 1058 roku, gdy Normanowie torowali sobie drogę do północnych Włoch, księżniczka Lombardii Siszelgajta została wyswatana z przywódcą Normanów Robertem „Chytrym” Guiscardem. Takie sojusze były standardową praktyką: podboje na drodze walki to jedno, ale często cementowano je przed ołtarzem.

Siszelgajta mogła zostać kolejnym pionkiem w swej rodzinie, a później w rozgrywkach politycznych swego małżonka, jednak wybrała inną drogę. Tak naprawdę była na tyle godna podziwu, że sto lat później wspomiano ją w pismach innej członkini rodziny królewskiej z konkurencyjnego imperium. Według Anny Komneny, bizantyjskiej księżniczki i historyczki żyjącej w XII wieku, w 1081 roku Siszelgajta nie pochwałała kampanii Normanów przeciwko Bizantyjczykom. Robert zajął już większą część południowych Włoch łącznie z Salerno, a żona próbowała odwieść go od pomysłu zorganizowania ataku na sąsiednie supermocarstwo. Gdy jednak mężczyzna zignorował ostrzeżenia Siszelgajty, ta postanowiła przekroczyć swoje kompetencje małżonki. Przywdziała zbroję („w rzeczy samej była słusznej postury”), pomaszerowała z mężem do Brindisi, leżącego na wybrzeżu Włoch, i przekroczyła z nim Adriatyk, by stawić czoła Bizantyjczykom na ich własnej ziemi.

Robert i jego Normanowie nie stanowili dla wroga żadnego zagrożenia. Przerażeni zaczęli się wycofywać, co potężnie zirytowało Siszelgajtę. Popatrzyła na nich „dzikim spojrzeniem” i wrzasnęła: „I jak daleko uciekniecie? Stójcie!

Bądźcie mężczyznami!” (Może nie użyła dokładnie takich homeryckich słów, ale według Komneny powiedziała coś podobnego w swoim dialekcie). Historia ma ciąg dalszy: „Gdy mężczyźni się nie zatrzymali, złapała długą dzidę i ruszyła na nich w pełnym galopie. Wtedy odzyskali rozum i wrócili do walki”.

I wygrali, przynajmniej na krótką metę. W ciągu dwóch następnych lat Robert musiał powrócić do Włoch, by bronić papieża, swego sojusznika, przed chciwym świętym cesarzem rzymskim. Jednakże dwa lata później Siszalgajta wróciła z mężem do Bizancjum, gotowa na zebranie wszystkich oddziałów. Tym razem jej ogniste przemowy nic nie dały i, co gorsza, w połowie podróży Robert zmarł z powodu wysokiej gorączki. Normanowie nigdy nie odzyskali ziem zabranych przez Bizantyjczyków.

Gdy w 1085 roku Robert leżał na łożu śmierci, Siszalgajta podjęła zuchwałe kroki, tym razem bardziej wątpliwej natury. Rzekomo próbowała otruć syna Roberta z pierwszego małżeństwa, tak by rządy mógł przejąć jej własny syn. Umierający mąż dowiedział się o jej planach i została zmuszona do dostarczenia antidotum. (Rzekomo wtedy otruła również Roberta, ale ponoć tylko w celu skrócenia jego męki).

Siszalgajta poradziła sobie z pierworodnym swego męża i w końcu księciem zostało jej własne dziecko. Resztę życia spędziła jako potężna księżna. Zmarła w 1090 roku.

### KRÓLOWA DURGAWATI

Fakt, że królowa Durgawati stawiała opór inwazji Mogołów, jest już dostatecznie imponujący. Jednakże ona uczyniła to ze strzałą tkwiącą w jej oku.

Urodziła się w 1524 roku na terenach obecnych Indii Środkowych i była potomkinią dynastii Chandela, która rządziła przez trzysta lat. Małżeństwo Durgawati z księciem z królestwa Gondwana zjednoczyło dwie niezależne dynastie. Gdy w 1545 roku została wdową, jej syn, będący wówczas niemowlęciem, był zbyt mały, by rządzić, zatem – tak jak wiele królowych przedtem i potem – została jego regentką. Przez kolejne dwie dekady panowanie Durgawati charakteryzowało się zarówno poprawą jakości życia ludu, jak i dzielnym opieraniem się groźbom inwazji ze strony sąsiednich obszarów Malwa i Bengal.

Jednak w 1564 roku Durgawati zmierzyła się z wrogiem potężniejszym i bardziej nieustępliwym: władcą Mogołów Akbarem, który chciał rozszerzyć swoje wpływy na królestwo Gondwana. Najpierw przekazał jej wiadomość, że jeśli Durgawati zgodzi się zostać jego wasalką i płacić mu daninę, on zostawi jej królestwo w spokoju. Odmówiła, twierdząc, że lepiej jest umrzeć w wolności niż żyć w niewoli u obcego władcy. Akbar wysłał zatem wojska, żeby spowodować to drugie, albo przyspieszyć pierwsze.

Durgawati wystąpiła przeciw niemu z własną armią i samodzielnie poprowadziła atak ze swoimi łucznikami. Po tym, jak przegrała kilka bitew, a jej syn został ranny, sytuacja wyglądała beznadziejnie. A potem strzała trafiła ją w oko. Niezrażona i napędzana żądzą krwi odłamała drzewce i walczyła dalej. Potem jednak została trafiona raz jeszcze, tym razem w szyję. Ponieważ bała się niewoli, rozkazała swemu treserowi słoni, by ją zabił. Odmówił, więc zabrała jego sztylet i popełniła samobójstwo.

Bitwa została przegrana, a królestwo utracone.

AMINA Z ZARII

Najstarsza córka królowej, Amina, była najlepszą amazonką i łuczniczką w szesnastowiecznej krainie ludu Hausa, obejmującej żyzne tereny między jeziorem Czad a rzeką Niger – teraz jest to północno-środkowa część Nigerii. „Księżniczka o różowych piętach”, jak opisywano ją w legendach, broniła swojej krainy przed najazdami innych plemion afrykańskich, które przeszły na islam.

Łuczniczka o doskonałych umiejętnościach, potrafiąca zestrzelić cele znajdujące się nawet na najodleglejszych wzgórzach, jeździła na koniu o imieniu Demon, który, jak podają legendy, prychał ogniem. Dzięki armiom liczącym ponad 20 tysięcy mężczyzn i kobiet Amina ponownie zdobyła ziemie zabrane przez najeźdźców i podbiła kolejne, roszcząc sobie prawo do terenów sięgających aż do źródeł Nigru. Aby chronić swoje obszary, kazała zbudować rząd fortec, których pozostałości istnieją do dziś. W każdej podbitej wsi brała sobie kochanka i porzucała go, gdy wyruszała w kierunku kolejnego miasta.

Kiedy nie prowadziła wojny, ani nie zabawiała się z kochankami, tworzyła nowe szlaki handlowe przez Saharę. Rządziła jako królowa przez 34 lata. Pamięć o niej pozostała do dziś dzięki nigeryjskim szkołom i innym instytucjom noszącym jej imię.





## Olga Kijowska

KSIEŻNICZKA, KTÓRA URZĄDZIŁA RZEŹ, BY ZOSTAĆ, ŚWIĘTĄ

OK. 890–969 ROKU, RUŚ KIJOWSKA (DZISIEJSZA UKRAINA)

**K**siężniczka Olga Kijowska wyszła za chciwego mężczyznę. Chciwego i – jak się zdaje – niezbyt rozgarniętego. Miał na imię Igor i był niepopularnym władcą Rusi Kijowskiej, państwa, które istniało w X wieku i wzięło swą nazwę od stolicy – Kijowa. Poddani Igora nie pochwalali jego kampanii militarnej przeciwko >słowiańskiemu plemieniu Drewlan zamieszkałemu na zachodzie, i związanego z nią drenowaniem zasobów jego własnego państwa. Skoro Igor był tak niepopularny wśród własnego ludu, wyobraźcie sobie, jak bardzo nienawidzili go Drewlanie, zwłaszcza gdy brutalnie ich podbił i zmusił do płacenia dorocznej daniny nie raz, jak to było powszechnie przyjęte (i jak sugeruje słowo *doroczny*), lecz dwa razy.

W 945 roku Igor zażądał od Drewlan jeszcze więcej pieniędzy, futer i miodu. Książę Mał, ich przywódca, ostrzegł swych towarzyszy: „Jeśli wilk trafia między owce, zacznie zabierać całe stado sztuka po sztuce, chyba że zostanie zabity. Jeśli zatem nie zabijemy go teraz, zniszczy nas”. Igor został więc zamordowany, i to w wyjątkowo okrutny sposób: pojmano go, przywiązano między dwoma drzewami i rozerwano na pół. Po jego śmierci Olga została wdową z trzyletnim synem Światosławem, zbyt małym, by choć dosięgnąć tronu, nie mówiąc już o wdrapaniu się nań.

Teraz to Drewlanie stali się chciwi. Ośmieleni udaną egzekucją tyrana

myśleli sobie: „Spójrzcie, zabiliśmy księcia Rusi. Wydajmy jego żonę Olgę za naszego księcia Mała, wtedy przejmemy również Ziemię Światosława i wymusimy na nim spełnienie naszych żądań”.

Plan był niezły i miał szansę się udać, niestety nie uwzględnili w nim jednego: Olgi.

### KRWAWA ZEMSTA

Historia o tym, jak Olga poradziła sobie z Drewlanami, została opowiedziana w *Powieści minionych lat*, zbiorze legend i przekazów obejmujących okres od powstania Rusi Kijowskiej. Brzmi ona tak:

Po zabiciu Igora Drewlanie wysłali do Olgi 20 najlepszych ludzi, którzy mieli rozpocząć negocjacje. Wdowa uprzejmie ich przyjęła i spytała o powody ich przybycia. Odparli: może teraz, skoro jej mąż nie żyje, zgodziłaby się wyjść za księcia Mała? Odpowiedziała im najrozsądniej, jak tylko się dało: „Wasza propozycja jest mi bardzo miła; w rzeczy samej, mąż mój nie może już powstać ze zmarłych”. Potem poprosiła ich, by wrócili następnego dnia, tak by mogła oddać im cześć w obecności całego dworu. Tej nocy Olga i jej ludzie wykopali przed zamkiem wielki rów. Gdy posłańcy powrócili, zostali do niego wrzuceni i pogrzebani żywcem. Zanim ludzie wdowy ich zasypali, księżna Olga zajrzała do rowu i spytała Drewlan, czy ten zaszczyt im odpowiada. A to był zaledwie początek jej poczynań.

Następnie wysłała Drewlanom odpowiedź i zaprosiła najszlachetniejszych i najznakomitszych spośród nich, by przybyli na jej dwór i towarzyszyli jej i jej sługom w podróży do ich kraju, tak by mogła razem z nimi dołączyć do księcia. Ostrzegła, że jeśli nie okażą jej w ten sposób szacunku, poddani nie zgodzą się na odejście swej władczyni. Naiwni Drewlanie na to przystali, Olga przyjęła ich godnie i skierowała do łaźni, w której mogli się obmyć po długiej podróży. Gdy goście weszli do środka, księżna kazała zamknąć drzwi i podpalić budynek. Runda druga dla Olgi.

Najwidoczniej nikt nie poinformował Drewlan, że wszyscy ludzie, których do tej pory wysłali, już nie żyją. Kolejna wiadomość od Olgi nie wzbudziła zatem żadnych podejrzeń. Tym razem oznajmiała swoje przybycie i prosiła Drewlan, by „przygotowali mnóstwo miodu” w mieście, w którym pochowano jej męża, tak by mogła „płakać nad jego grobem i urządzić uroczystości pogrzebowe”. Przybyła z niewielkim orszakiem swych wojowników. Gdy Drewlanie spytali o swych ludzi, skłamała, że są już w drodze. W międzyczasie zaproponowała, by wszyscy zasiedli do świętowania i picia. Gospodarze z zapałem przystali na to; gdy już się upili, Olga wydała rozkaz. Jej ludzie napadli na pijanych Drewlan i wyrznęli 5 tysięcy osób.

Ale i to nie był koniec.

Olga wróciła do Kijowa i przygotowała swą „ogromną i dzielną armię” do ataku na tych wrogów, którzy pozostali przy życiu. Jej wojownicy torowali sobie drogę, zabijając wszystkich mieszkańców; a gdy podbili większość grodów, żyjący jeszcze Drevlanie schowali się za murami najważniejszego z nich, Iskorostenia. Olga i jej armia przez rok bezskutecznie próbowali przejąć gród siłą. W końcu władczyni ukuła plan.

Wysłała wiadomość do pokonanych mieszkańców: „Dlaczego tak uparcie się przede mną bronicie? Wszystkie wasze grody poddały mi się i zgodziły się płacić daninę. Ich mieszkańcy mogą teraz w spokoju uprawiać swoje ziemie. Wy jednak wolicie zemrzeć z głodu, byleby tylko nie płacić”. Drevlanie odparli, że z radością by jej płacili, ale wiedzą, że cały czas kieruje nią żądza zemsty.

Nieprawda, odparła. „Zemściłam się już bowiem za zabicie mego męża dwa razy, gdy wasi posłannicy przybyli do mnie do Kijowa, i raz podczas uroczystości pogrzebowych ku czci mego małżonka, nie pragnę już zatem zemsty, a jedynie niewielkiej daniny. Gdy zawrzemy pokój, wrócę do domu”. Rzeczywiście, danina, jakiej zażądała, była niewielka: po trzy wróble i trzy gołębie od każdego mieszkańca miasta. Ludzie z radością przekazali jej ptactwo i zaczęli się radować.

Jednakże Oldze wciąż było mało.

Gdy zapadła noc, kazała swym ludziom przywiązać do ptasich łap płonące kawałki materiału umoczonego w siarce. Kiedy ptaki zostały uwolnione, poleciały prosto do domu i podpaliły niemal każdy budynek. Wszyscy ludzie, którym udało się zbiec, zostali zabici bądź pojmani.

Olga wreszcie była usatysfakcjonowana.

NIEKONWENCJONALNA ŚWIĘTA

*Powieść minionych lat* spisano ponad 100 lat po śmierci Olgi i nie wiadomo, czy skala jej krwawej zemsty jest autentyczna. W historii tej słychać echa skandynawskich sag, w których widać fascynację opowieściami o krwawych zemstach rozwścieczonych wdów. Co więcej, jeśli podane zostały prawidłowe daty, to w chwili pójścia na wojnę Olga była dojrzałą matką, liczącą sobie 55 wiosen. Inne źródła potwierdzają niektóre fragmenty tej historii, zwłaszcza makabryczne zabójstwo Igora i równie okrutny odwet.

Jednak Olga istniała naprawdę, chociaż mamy niewiele informacji na temat jej życia przed krwawą zemstą na wrogu. Pewne jest, że wżeniła się w dynastię Rurykowiczów, założoną w 862 roku przez dowódcę wikingów Ruryka i rządzącą Rusią Kijowską aż do końca XVI wieku. Po przejściu władzy przez Olgę Ruś Kijowska nadal była luźnym związkiem wikingów, Słowian i innych pogańskich plemion. Po dokonaniu zemsty władczyni sprawowała urząd regentki przez co najmniej dwie dekady. Jej rządy były silne i bardzo skuteczne. Jako pierwszy władca Kijowa wprowadziła walutę, a dzięki innowacjom w zakresie administracji

państwo było bardziej zjednoczone i miało swe ambasady i ambasadorów w całej Europie i na obszarze Morza Śródziemnego.

Jako pierwsza osoba ze swej dynastii przeszła również na prawosławie, co otworzyło przed nią nowe możliwości nawiązania kontaktów handlowych i dyplomatycznych z chrześcijańskimi Bizantyjczykami, Morawianami i Bułgarami. Chrzest w Konstantynopolu w roku 957 to kolejny legendarny dowód na przebiegłość regentki. Wieść głosi, że Konstantyn VII był w niej tak zakochany, że się jej oświadczył. Jednak Olga chciała po prostu handlować z Bizancjum, a nie umożliwić Konstantynowi przejęcie władzy nad Rusią Kijowską. Zauważyła zatem, że ponieważ nie jest chrześcijanką, małżeństwo nie może zostać zawarte, ale jeśli on zgodzi się udzielić jej chrztu, rozważy jego propozycję; zorganizowano więc uroczystość. Gdy po wszystkim Konstantyn ponowił swoją prośbę, Olga odparła: „Jak możecie mnie poślubić, skoro sami daliście mi chrzest i nazwaliście mnie swą córką? Musicie przecież wiedzieć, że wśród chrześcijan się to nie godzi”.

Przyjęcie chrześcijaństwa sprawiło, że Olga znalazła się w mniejszości religijnej we własnym kraju, a ostatecznie została świętą. Mimo wysiłków nie udało jej się uczynić z prawosławia głównego wyznania w swej ojczyźnie, jest jednak uznawana za matkę Kościoła w Rosji i na Ukrainie.

Historia o brutalnym odwecie ma korzenie w pogańskiej przeszłości królowej. Po jej śmierci wierni czcili jej pobożność. W późniejszych czasach kościelni biografowie twierdzili, że „wprawdzie była kobietą, ale miała odwagę mężczyzny”, i „komplementowali”, że była „promieniem wśród niewiernych niczem perła w gnoju”. Wybielanie jej życiorysu zakończyło się sukcesem – obecnie Ukraińcy znają postać „świętej” Olgi. W 1997 roku na cześć krwawej świętej ustanowiono państwowy Order Księżnej Olgi.





## Khutulun

KSIĘŻNICZKA, KTÓRA RZĄDZIŁA NA MACIE ZAPAŚNICZEJ

OK. 1260–1306 ROKU, AZJA ŚRODKOWA

R

odzice księżniczki Khutulun zaczęli się denerwować. Nie chodziło tylko o to, że ich mała dziewczynka zachowywała się jak łobuz; większość kobiet w trzynastowiecznej Mongolii miało dosyć brutalne zabawy. O wiele bardziej martwił ich fakt, że Khutulun niedługo kończyła 20 lat, była już praktycznie starą panną, a nadal nie wyszła za mąż. Jak oznajmiła, poślubi tylko tego, kto pokona ją w jej ukochanym sporcie – zapasach. I do tej pory nikomu się to nie udało. Co gorsza, złośliwe plotki na temat tego, dlaczego cały czas była samotna, zaczęły nadszarpywać reputację ojca.

Pewnego razu przybył odważny książę, który spełniał wszystkie wymagania księżniczki i przyjął jej wyzwanie; był tak pewien swojego zwycięstwa, że postawił na nie tysiąc koni. Zniecierpliwieni rodzice naciskali, by Khutulun dała księciu fory, ale czy ona pozwoliłaby rzucić się na matę, nawet dla dobra swego królestwa?

**GOTOWA DO WALKI**

Khutulun miała walkę we krwi. Urodziła się ok. 1260 roku jako córka i ukochane dziecko Kajdu-chana, surowego władcy Azji Środkowej. Była również bratanicą Kubilaj-chana, praprawnuczką Czyngis-chana i jedyną dziewczynką wśród 14 chłopców w rodzinie. Nie dziwota zatem, że trenowała zapasy. Ale że była w tym niesamowicie dobra, tak dobra, że żaden mężczyzna w królestwie nie potrafił jej pokonać? To już był spory problem.

Niektórzy kronikarze określali Khutulun jako „piękną”, ale mogli przy tym korzystać z zasady *licentia poetica* – była grubokościstą dziewczyną o szerokich ramionach, która od najmłodszych lat zgłębiała tajniki jeździectwa i łucznictwa. W plemionach mongolskich obie płcie uczyły się bronić stad, a łuk stanowił idealną broń dla kobiet i dzieci, ponieważ posługiwanie się nim wymagało bardziej precyzji niż siły. Jednak – w przeciwieństwie do innych mongolskich dziewczynek – Khutulun nauczyła się również zapaśnictwa. Udowodniła, że jest w tym świetna, i dzięki temu zjednała sobie względy ojca. Gdy dorosła, zaczął liczyć się z jej siłą, wsparciem, radą i walecznością.

Umiejętności Khutulun były na tyle niezwykle, że zwróciły uwagę obcych osób, na przykład Marca Polo, weneckiego kupca i podróżnika, którego kroniki były źródłem fascynacji Zachodu Wschodem. W mongolskiej tradycji dziewczyna wcale nie była taka nadzwyczajna. Poza umiejętnością strzelania z łuku mongolskie kobiety z królewskiego rodu potrafiły dowodzić armią, jeździć konno i rządzić rozległymi terenami. Czyngis-chan stwierdził, że jego córki są o wiele lepszymi przywódcami niż synowie, i nagrodził je królestwami, których zawzięcie broniły (nierzadko właśnie przed swoimi braćmi).

Najwyraźniej Khutulun odziedziczyła mongolski chromosom X, charakteryzujący się walecznością. Podczas walk siała przerażenie u boku swego ojca – a do bitew dochodziło dosyć często, ponieważ Kajdu nieustannie walczył z armią Kubilaja. Marco Polo relacjonuje, że we właściwej chwili „rzucała się na gromadę wrogów, chwyciła jakiegoś mężczyznę z taką siłą, jak jastrząb łapie ptaka, i zanosila go ojcu”.

Współcześni kronikarze przekazywali sobie historie o waleczności dziewczyny na polu walki jako ponure, a zarazem kuszące opowieści o Mongołach, którzy uwielbiają się bić. Jednakże to zapaśnicze umiejętności Khutulun uczyniły z niej legendę wśród wszystkich plemion. Dziewczyna była niepokonana. Mongołowie często stawiali konie na wynik zapasów, dzięki czemu po wygraniu wszystkich walk wojownicza księżniczka zebrała rzekomo 10 tysięcy koni. Jak zauważył Marco Polo, Khutulun, prawdziwa „gigantka”, zapowiedziała, że wyjdzie za mąż tylko za kogoś, kto rzuci ją na matę.

#### OTO TWOJA PARTIA

W 1280 roku wrogowie rodziny Khutulun zaczęli rozsiewać plotki, że prawdziwą przyczyną odmowy wyjścia za mąż jest fakt, iż dziewczyna była nie tylko ulubienicą ojca, lecz także jego nałożnicą. I wtedy zjawiał się ów chętny do ożenku książę (i tysiąc koni, które postawił na swoje zwycięstwo), który zapragnął spróbować swego szczęścia. Jak twierdził Marco Polo, mężczyzna był dobrą partią, „szlachetny, młody i mężny, syn bogatego i potężnego króla, dzielny i odważny młodzieniec o ogromnej sile”, nie wspominając już o tym, że był „przystojny,

nieustraszony i mocarny pod każdym względem”. Rodzice księżniczki upatrywali w nim wybawienia od niewygodnych plotek, zaczęli zatem nastawać na to, by córka celowo przegrała walkę.

Z początku spodziewano się, że tak właśnie będzie. Polo, najpopularniejszy turysta w historii, był świadkiem tych wydarzeń i poświadczył, że „pochwycili się za ramiona i zaczęli się mocować w jedną i drugą stronę, ale przez długi czas żadne z nich nie uzyskiwało przewagi”. Jednakże pojedynek się skończył, gdy Khutulun cisnęła przeciwnikiem „o pałacowy bruk (...) a gdy nad nim stanęła, straszliwie się zdziwił i zasromał”. A Khutulun nadal była bez księcia, za to z kolejnym tysiącem koni do wykarmienia.

Wreszcie, i prawdopodobnie ku ogromnej uldze rodziców, Khutulun wyszła za mąż, jednak nie za mężczyznę, któremu uległa w walce – plotki głoszą, że była to prawdziwa miłość. Na temat tego, kto skradł jej serce, wiemy niewiele oprócz tego, że sama go sobie wybrała. Nawet małżeństwo nie rzuciło dziewczyny na matę. Wciąż walczyła u boku ojca, ryzykując wyprawy na coraz odleglejsze tereny Mongolii i Chin i prowadząc kampanie militarne. Gdy w 1301 roku Kajdu zmarł na skutek ran odniesionych w walce, wspomniano nawet o tym, że Khutulun odziedziczy po nim tytuł chana.

Nie spodobało się to reszcie rodziny, zwłaszcza braciom. „Powinnaś skupić się na szyciu!”, rzekł któryś z nich, jak relacjonował potem jeden ze współczesnych im perskich historyków. Nie wiadomo, co się później stało z Khutulun – jej krytycy twierdzą, że lata po śmierci ojca spędziła na „podburzaniu do konfliktu i walki” w celu poparcia kandydatury jednego z braci na chana. W 1306 roku zmarła – albo zabito ją podczas walki, albo pozbył się jej ktoś z rodzeństwa.

Śmierć Khutulun symbolizowała zmiany w Mongolii i w imperium stworzonym przez Czyngis-chana. Była ostatnią z dzikich kobiet-wojowników i przywódczyń mongolskich plemion. Wedle jednej z teorii w tym okresie kobiety zaczęły rezygnować z władzy i pozostawiły rządy imperium w rękach coraz bardziej leniwych mężczyzn, skutkiem czego nastąpiła jego stagnacja i dezintegracja. Być może.

Legenda o Khutulun mogłaby ulec zapomnieniu, gdyby nie egzotyczna bajka o tytule *Turandot*, opublikowana przez francuskiego uczonego François Pétisa de La Croix w 1710 roku w tomie opowieści. Pétis de La Croix natrafił na historię o dziewczynie podczas badań nad biografią Czyngis-chana i zamienił brutalną zapaśniczkę w piękną dziewiętnastoletnią córkę fikcyjnego cesarza Chin, która zapowiedziała, że wyjdzie za mąż tylko za tego, kto będzie jej równy pod względem intelektualnym. W 1761 roku historia posłużyła do napisania przez włoskiego dramaturga Carla Gozziego sztuki *Turandotte*, opowiadającej o „zażartej niczym tygrys kobiecie”, którą zgubiła duma. Na kanwie *Turandotte* powstała *Turandot* Giacoma Pucciniego, opera, nad którą pracował aż do śmierci w 1924

roku (dzieło zostało dokończone przez jego kolegę).

O Khutulun pamięta się w dziedzinie sportu, którą tak bardzo ukochała. Do dzisiaj przed walką Mongołowie zakładają swego rodzaju kamizelkę z długimi rękawami, otwartą z przodu, by udowodnić przeciwnikom, że nie mają piersi. Jest to hołd dla zapaśniczki, która nigdy nie została pokonana.



## Lakshmi Bai

KSIEŻNICZKA, KTÓRA DOWODZIŁA POWSTANIEM (Z SYNEM NA PLECACH)

1834 ROK–17 CZERWCA 1858 ROKU, JHANSI, PÓŁNOCNO-ŚRODKOWE INDIE

**R**ani Lakshmi Bai z Jhansi zmarła podczas walki, trzymając cugle swego konia w zębach i po mieczu w każdej dłoni. Być może właśnie odwracała się, by zabić wojownika, który strzelił jej w plecy. A może była tylko ranna i przeżyła dostatecznie długo, by rozdać biżuterię swoim ludziom, którzy następnie zbudowali swej pani stos pogrzebowy. Relacje bardzo się od siebie różnią. Jakakolwiek była to śmierć, faktem jest, że Lakshmi Bai zginęła, ale stała się legendą, symbolem walki Indii z uciskiem kolonialnym.

Prawda jest jednak taka, że kobieta nie planowała być buntowniczką. Była młodą wdową po maharadży w mieście Jhansi, gdy w 1857 roku Hindusi rozpoczęli rebelię przeciwko Brytyjskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej. Chciała poczekać, aż Brytyjczycy odzyskają panowanie nad sytuacją. Kiedy jednak przyklepili jej łatkę zwolenniczki w najlepszym i buntowniczej dziwki w najgorszym razie, rani Lakshmi Bai postanowiła pokazać im, jaka z niej wojowniczką.

RANI

Zanim została rani Lakshmi Bai (w języku hindi *rani* oznacza „księżniczkę” lub „królową”), była tylko Manu, małą bramińską dziewczynką, która straciła

mamę we wczesnym dzieciństwie i mieszkała w mieście Bithoor. Dorastała na pełnym luksusów dworze zdymisjonowanego sekretarza generalnego nieistniejącego już imperium Marathów. Manu bawiła się tylko z chłopcami, zatem robiła wszystko tak jak oni. Nauczyła się czytać i pisać, jeździć konno i na słoniach, walczyć mieczem i puszczać latawce. Ponoć była wyjątkowo odważna. Pewnego razu, gdy w jej mieście uwolnił się słoń, który zaczął siał zniszczenie, Manu wskoczyła mu na trąbę i uspokoiła go, zanim zdążył wyrządzić kolejne szkody. Nie wiadomo, na ile informacje o tej chłopczycy są prawdziwe – ta o słoniu to pewnie bujda – pewne jest jednak to, że małą Manu czekały czasy świetności.

W 1842 roku wyszła za mąż za bezdzietnego wdowca, dużo od siebie starszego maharadzę państwa-miasta w północno-środkowych Indiach, które przysięgło lojalność wobec Brytyjskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej. Z tradycyjnych źródeł wynika, że dziewczynka miała wówczas zaledwie osiem lat, co nie było niczym niezwykłym w przypadku zawierania małżeństw w rodzinach królewskich w dziewiętnastowiecznych Indiach. Po zawarciu małżeństwa otrzymała nowe imię, Lakshmibai. Zakończyło się jej beztroskie dzieciństwo i siłą rzeczy została związana z Jhansi, gorącym i suchym miejscem, gdzie koszarne burze piaskowe nazywano „tchnieniem diabła”.

Gdy miała 14 lat, małżeństwo zostało skonsumowane, w wieku lat 17 zaszła w ciążę. Szczęście wywołane narodzinami syna, dziedzica maharadży, było jednak krótkotrwałe – chłopczyk zmarł w wieku zaledwie trzech miesięcy, a wkrótce po nim na łożu śmierci znalazł się zrozpaczony ojciec.

I tak w listopadzie 1853 roku rani Lakshmibai została nastoletnią wdową. Bezbronną wdową, jak prawdopodobnie myśleli Brytyjczycy. Tuż przed śmiercią maharadża próbował powstrzymać Kompanię przed przejęciem ziemi Jhansi, adoptował pięcioletniego chłopca i wyznaczył go na spadkobiercę; Lakshmibai miała zarządzać państwem-miastem do chwili, gdy chłopiec osiągnie pełnoletność. Jednak lord Dalhousie, gubernator generalny Kompanii, odmówił uznania Lakshmibai i chłopca za prawowitych władców. Na początku 1854 roku Kompania zaanektowała Jhansi, twierdząc, że to dla dobra mieszkańców – będzie im lepiej pod bezpośrednimi rządami Kompanii. Rani Lakshmibai otrzymała dożywotnią emeryturę i pozwolono jej zostać w pałacu. Żądała, by gubernator zmienił zdanie, w listach do niego powoływała się na różne aspekty prawa brytyjskiego i hinduskiego, które przemawiały za jej prośbą. Dalhousie był jednak nieprzejednany i państwo-miasto Jhansi zostało pochłonięte przez Kompanię Wschodnioindyjską.

ATAK

Obecność Brytyjczyków w Indiach byłaby absurdalna, gdyby nie dochody,

jakie przynosiło panowanie nad tym krajem i zapewniany przezeń status imperium. Kompania rządziła od około 1773 roku poprzez przejmowanie własności ziemskiej, głównie na drodze wojen i aneksji oraz wykorzystywanie istniejących rodzin królewskich jako swych marionetek. Jednakże w Indiach panowały upały i choroby, do których Brytyjczycy byli nieprzyzwyczajeni. Lokalne populacje irytowały się restrykcjami ograniczającymi ich autonomię oraz ogólnym lekceważeniem przez brytyjskich rezydentów miejscowych instytucji religijnych, praw i zwyczajów. Wybuch był jedynie kwestią czasu.

W maju 1857 roku hinduscy sipajowie (hinduskie oddziały na służbie Kompanii) miały dość. Iskrą, która wysadziła beczkę z prochem, była decyzja dowódców armii Kompanii o wykorzystaniu tłuszczu do smarowania nabojów. Praktyką było otwieranie nabojów zębami i wysypywanie prochu strzelniczego, co oznaczało, że żołnierze nieumyślnie spożywaliby trochę tego tłuszczu. W wyniku absurdu niedopatrzenia ów preparat do smarowania był produkowany z tłuszczu wołowego lub wieprzowego. To rozzłościło zarówno Hindusów, których religia traktuje krowę jako święte zwierzę, a świnie jako coś wstrętnego, jak i muzułmanów, których religia wyraźnie zakazuje spożywania wieprzowiny. Tłuszcz zastąpiono innym, ale nie udało się już naprawić wyrządzonej szkody – kilku sipajów odmówiło jego wykorzystywania.

10 maja, po tym, jak owi sipajowie stanęli przed sądem wojennym i zostali skazani na ciężkie roboty, w mieście Meerut rozpoczął się bunt. Brytyjczycy zostali zabici, gdy wychodzili z kościoła; w mieście nastąpiły grabieże, gwałty, morderstwa i podpalenia. Chaos przeniósł się do pobliskiego Delhi, gdzie ostatni władca Mogołów wsparł rebelię i mianował własnego (niedoświadczonego) syna dowódcą sił militarnych.

W ciągu miesiąca rewolta dotarła do Jhansi, gdzie brytyjscy administratorzy byli niezbyt popularni po tym, jak cztery lata wcześniej przejęli władzę. Po pierwsze, znieśli zakaz zabijania krów, co oburzyło Hindusów. Następnie zażądali, by pieniądze przeznaczone na hinduską świątynię były przekazywane Brytyjskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej. Wreszcie zmusili Lakshmibai do spłacenia niektórych państwowych długów zmarłego męża z prywatnej pensji i odcięli ją od funduszy zostawionych przez maharadżę dla adoptowanego syna. Apele rani, wygłaszane w imieniu jej ludzi, pozostawały bez odpowiedzi i w chwili, w której rebelia dotarła do Jhansi, mieszkańcy państwa-miasta byli już bardzo rozsierdzeni.

Wybuch gniewu nastąpił 8 czerwca 1857 roku, gdy podczas masakry zginęło 61 angielskich mężczyzn, kobiet i dzieci, którzy przed poddaniem się rebeliantom schronili się w forcie w Jhansi. Wbrew późniejszym doniesieniom Lakshmibai raczej nie brała udziału w tym powstaniu – została otoczona przez buntowników w swym pałacu.

Gdy później tego samego miesiąca rebelianci opuścili Jhansi, razem z nimi

zniknęły pozostałości brytyjskiej władzy. Rani przejęła rządy i zajęła się obroną swych ziem: pozyskiwaniem poborowych, odlewaniem armat i produkcją broni. Według popularnej legendy Lakshmibai trenowała własny oddział wojowniczek. Czy to prawda, czy fałsz (raczej to drugie), celem wojska nie była walka z Brytyjczykami. Chodziło raczej o obronę Jhansi przed sąsiadami, próbującymi wykorzystać brak władzy i zbudować własne imperia. We wrześniu i październiku 1857 roku rani skutecznie obroniła się przed atakami dwóch niedoszłych władców.

Mimo tego, że rani Lakshmibai miała dostatecznie dużo powodów, by pomóc rebeliantom, latem i jesienią nadal pozostawała lojalna wobec nieobecnej brytyjskiej władzy. Na przykład gdy buntownicy, którzy otoczyli Anglików w forcie, zażądali, by wyposażyła ich w broń i pieniądze, zgodziła się, ale napisała do Brytyjczyków, wyjaśniając swoje zachowanie i prosząc o pomoc i ochronę przed sąsiadami. Nigdy nie otrzymała odpowiedzi na swe pisma. Nawet kiedy dyrektor miejscowego więzienia spytał, czy kobieta będzie walczyć z Brytyjczykami, odparła, że ma zamiar zwrócić im Jhansi od razu po ich powrocie. Jednakże kolonizatorzy jej nie wierzyli.

W kilka miesięcy po wybuchu powstania Lakshmibai została przez nich określona mianem buntowniczką, a w prasie i oficjalnych dokumentach kompanii pojawiły się oszczerstwa na jej temat. Mówiono o niej, że jest kobietą „rozwiązłą”, „nierządnicą” i dziwką odpowiedzialną za przerażającą masakrę na froncie. Brytyjczycy potrzebowali kozła ofiarnego, a Lakshmibai idealnie nadawała się do tej roli.

Zimą 1858 roku niezorganizowana rebelia zaczęła upadać w wyniku brytyjskiej ofensywy; większość północnych terenów wróciła pod rządy kolonizatorów. Pod koniec lutego siły brytyjskie postanowiły odzyskać Jhansi. Planowały użyć siły. Po miesiącach błagań o pomoc i deklarowania lojalności i przyjaźni Lakshmibai wreszcie uświadomiła sobie, że jeśli Brytyjczycy ją pojną, prawdopodobnie zostanie osądzona jako rebeliantka i powieszona. A jeśli dołączy do powstańców, przynajmniej będzie mogła zginąć podczas walki. Kiedy zatem armia nieprzyjaciela jeszcze bardziej się przybliżyła, rani Lakshmibai wreszcie stała się taką kobietą, za jaką uważali ją Brytyjczycy.

#### REBELIA W SŁUSZNEJ SPRAWIE

23 marca rozpoczęło się oblężenie Jhansi. Lakshmibai nadzorowała obronę miasta przed ogniem armat; gdy mury zostały zniszczone, rozkazała ich odbudowę. 30 marca z pomocą przyszedł jej inny buntownik (i przyjaciel z dzieciństwa), który przyprowadził 20 tysięcy ludzi. Jednakże wszelkie nadzieje wygasły, gdy armia niedoświadczonych rekrutów została pokonana, a Brytyjczycy przedostali się przez mury. Ze współczesnych relacji wynika, że gdy siły Jhansi walczyły wręcz, ulice „słynęły krwią”. Pałac został przejęty, gdy jednak wróg szykował się do



ostatecznej ofensywy, brytyjski generał otrzymał wiadomość, że Lakshmibai udało się zbiec. Na dodatek razem z kontyngentem wojowników.

Brytyjska napaść rozgromiła obronę Jhansi i, co gorsza, skończyły się zapasy wody. Lakshmibai miała tylko jedno wyjście: uciec. Przebrana za wojownika i z adoptowanym synem (którego nosiła przywiązanego albo na plecach, albo z przodu) uciekła na koniu pod osłoną nocy. Brytyjska kawaleria deptała jej po piętach. Jeden z oficerów zbliżył się na niebezpieczną odległość, ale Lakshmibai udało się pokonać go podczas walki na miecze. (Prawdopodobnie właśnie to zdarzenie zainspirowało twórców ludowych do malowania obrazów przedstawiających ją walczącą z synem na plecach – jeśli rzeczywiście tak było, to dziś powiedzielibyśmy, że Lakshmibai naraziła dziecko na niebezpieczeństwo).

Za głowę Lakshmibai wyznaczono teraz nagrodę. Dołączyła do swoich towarzyszy w Kalpi, mieście oddalonym o około 150 km na wschód od Jhansi, jednak ku ogromnemu rozczarowaniu jej oraz ludzi w tej okolicy nie została dowódcą armii buntowników. Zaszczyt ten przypadł jej przyjacielowi z dzieciństwa, który nie ocalał Jhansi nawet wtedy, gdy jego armia pięciokrotnie przewyższała liczebnością armię Brytyjczyków.

Gdy miasto Konch się poddało, przyszedł czas na Kalpi. Rani Lakshmibai z trudem ponownie uciekła. Rebelianci postanowili zrobić ostatni przystanek w Gwalijarze, tradycyjnie popierającym Brytyjczyków, którego oddziały zostały jednak przekonane do przejścia na stronę powstańców. Przekonani, że Gwalijar będzie miejscem ich zwycięstwa, przywódcy buntowników rozpoczęli świętowanie, jeszcze zanim w ogóle doszło do walk. Jednakże rani Lakshmibai zachowała czujność. Podczas gdy jej współtowarzysze jedli, modlili się i śpiewali, ona na koniu przeprowadziła inspekcję swych oddziałów, uzbrojona w miecz i pistolet.

Gdy 17 czerwca 1858 roku przybyli Brytyjczycy, dziewczyna i jej ludzie czekali na nich u bram. W pełnym rynsztunku, z uniesionym mieczem, rani Jhansi rzuciła się do walki i, jak podkreślają wszystkie źródła, odważnie stawiała czoła śmierci.

Dokładne okoliczności jej śmierci są nieznane. Według jednej wersji została powalona, gdy walczyła dwoma mieczami, po jednym w każdej dłoni, i trzymając lejce konia w zębach. Wedle innej – została trafiona w plecy, odwróciła się, by strzelić do napastnika i wtedy otrzymała cios mieczem. Z jeszcze innych relacji wynika, że odniosła śmiertelne rany, ale żyła na tyle długo, by zdążyć kazać swym żołnierzom zbudować sobie stos pogrzebowy; zanim się na niego rzuciła i spłonęła żywcem, rozdzieliła pomiędzy swych ludzi złotą biżuterię. Niezależnie od tego, w jaki sposób się to odbyło, śmierć rani Lakshmibai dała sygnał do zakończenia -rebelii. Brytyjczycy ruszyli na Gwalijar i wkrótce miasto padło. Powstanie się skończyło.

Mimo porażki rebelia osiągnęła jeden bardzo ważny sukces – panowanie Brytyjskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej dobiegło końca. W sierpniu 1858 roku sytuacja była już jasna i Kompania została oficjalnie rozwiązana. Jednakże brytyjski eksperyment w Indiach jeszcze się nie zakończył. Królowa Wiktoria przyjęła tytuł cesarzowej Indii, a jej rząd przejął kontrolę nad państwem nazwanym Indiami Brytyjskimi. Kraj odzyskał swoją niepodległość dopiero w 1947 roku, a Korona brytyjska pozostawała jego zwierzchnikiem do 1950 roku.

W ciągu całej walki Indii o niepodległość legenda rani Lakshmbai stanowiła inspirację dla pobratymców. Historii o niej uczono w szkołach, dziewczyna wystąpiła nawet w serii komiksów zatytułowanych jej imieniem; jest bohaterką, politycznym symbolem, hinduską Joanną d'Arc. Nawet sir Hugh Rose, który podczas bitwy stanął twarzą w twarz z ową „najodważniejszą z przywódców rebelii”, musiał przyznać: „Najlepszym człowiekiem, walczącym po stronie wroga, była rani z Jhansi”.



KOBIETY,  
KTÓRE PRZEJMOWAŁY WŁADZĘ  
W ŚWIECIE MĘŻCZYŹN



## Hatszepsut

KSIĘŻNICZKA, KTÓRA RZĄDZIŁA EGIPTEM JAKO KRÓL

OK. 1508–1458 ROKU P.N.E., STAROŻYTNY EGIPT

*H*atszepsut musiała mieć jakieś pojęcie na temat PR-u. W jaki inny sposób mająca nadwagę łysiejąca księżniczka w średnim wieku mogłaby zamienić się w smukłego, umięśnionego i wspaniale przedstawianego króla? Na całe szczęście mężczyźni, którzy próbowali się jej pozbyć, byli mało skuteczni. W przeciwnym razie prawdopodobnie nic nie wiedzielibyśmy na temat najdłużej – i z ogromnym powodzeniem – rządzącej w Egipcie kobiety, jednej z zaledwie trzech niewiast w wielowiekowej tradycji tego państwa, które przyjęły tytuł i obowiązki faraona.

### KRÓLOWA ZŁOTEJ ERY

Hatszepsut urodziła się w okresie Nowego Państwa, złotej ery Egiptu. Była najstarszą córką Totmesa I z XVIII dynastii, wspaniałego dowódcy wojskowego, i jego małżonki, królowej Ahmes. Zgodnie z własnymi (prawdopodobnie nie do końca prawdziwymi) twierdzeniami Hatszepsut była ukochanym dzieckiem ojca i osobą, którą pragnął wyznaczyć do rządzenia po swej śmierci. Na nieszczęście tatuś nie zdążył jasno wyrazić swych zamiarów i gdy zmarł, spośród jego synów, urodzonych w haremie, wybrano księcia.

Głównym kandydatem był książę Totmes, syn drugorzędnej nałożnicy, który zapragnął ożenić się z Hatszepsut, przyrodną siostrą, by umocnić swe pretensje

wobec tronu (zob. rozdział *Romanse rodzinne* na s. 61, by dowiedzieć się więcej na temat królewskiego kazirodu na przestrzeni wieków). Ponieważ nie miał konkurencji, przyjął tytuł Totmesa II, a jego żona/przyrodnia siostra została królową.

Jednakże, zupełnie niespodziewanie, faraon zmarł zaledwie trzy lata później (z tomografii komputerowej jego szczątków wynika, że chorował na serce). Ponownie rozpoczęła się walka rodzinna – Hatszepsut urodziła tylko dziewczynkę, więc wybrano kolejnego księcia, syna nałożnicy. Totmes III był małym dzieckiem, a mimo to został nowym faraonem.

Hatszepsut, która odziedziczyła teraz tytuł po mężu, rozpoczęła panowanie jako regentka do czasu, aż chłopiec (faktycznie rzecz biorąc będący jej pasierbem i bratankiem) osiągnie odpowiedni wiek. W owych czasach była to dość standardowa procedura; matki często rządziły w miejsce swych małoletnich synów, a żony przejmowały władzę, podczas gdy ich mężczyźni walczyli na wojnie. Przez około dwa lata Hatszepsut odgrywała rolę posłusznej regentki i uznawała Totmesa III za faraona. A potem wydarzyło się coś dziwnego: odsunęła dziecko od władzy i sama koronowała się na króla.

#### KOBIETA-FARAON

Bezczelne nazwanie się faraonem wymagało czegoś więcej niż odrobiny przebiegłości. Trzeba było mieć do tego jaja (i to dosłownie), ponieważ wedle boskich nakazów faraon musiał być mężczyzną. Jak zatem Hatszepsut tego dokonała? Dzięki trzystopniowej strategii. Po pierwsze, stwierdziła, że ojciec wyznaczył ją jako sukcesorkę.

Za poparcie tej teorii służył fakt, że w żyłach księżniczki płynęła wyłącznie błękitna krew (nie była dzieckiem jakiejś tam nałożnicy, tak jak Totmes III). Po drugie, jak twierdziła Hatszepsut, została poczęta, gdy Amon, faraon wszystkich bogów, zamienił się w jej ojca i uprawiał seks z matką. Księżniczka zaczęła mówić o sobie per „Boska Małżonka Amona”, co tak naprawdę nie miało sensu, ale sugerowało, że w jej żyłach płynęła prawdziwie królewska krew i kobieta była córką/żoną najbardziej boskiego ze wszystkich bogów. Ostatni, i być może najbardziej politycznie przebiegły ruch polegał na wyrzuceniu wszystkich dworzan i sprowadzeniu do pałacu swoich popleczników.

Hatszepsut była aktywna również poza murami pałacu, organizując sobie zdumiewającą kampanię propagandową. By wzmocnić jej wizerunek faraona, często przedstawiano ją jako mężczyznę. Oficjalne rzeźby i posągi ukazywały ją jako szczupłego, wysportowanego i umięśnionego idealnego władcę w nemesie z kobrą i sztuczną brodą – atrybutami faraona. Najwyraźniej fakt, że w tym czasie stawała się już tęgą panią w średnim wieku, która miała dziedziczną wadę zgryzu i „wielkie obwisłe piersi” (jak twierdzą archeolodzy, którzy znaleźli jej mumie), nie

miał większego znaczenia.

Rządy Hatszepsut były godne odnotowania – erę jej panowania wyróżniały dobrobyt oraz pokój. Najważniejszym spośród dokonań władczyni było przywrócenie kontaktów handlowych z sąsiednimi królestwami. Wyraźnie skupiała się na bogaceniu się, a nie na ekspansji: wcześniej odniosła wprawdzie kilka sukcesów militarnych, ale rozkazała swym armiom skupienie się raczej na ekspedycjach handlowych niż organizowaniu ryzykownych i kosztownych kampanii wojskowych.

Poza tym Hatszepsut wydała część ogromnego egipskiego majątku na ambitne budowle i detale architektoniczne. Nakazała poddanym budowanie masywnych obelisków, wznoszenie lub renowację świątyń w całym królestwie i osobiście zamówiła setki rzeźb, przedstawiających jej osobę, tak by potomni dobrze ją zapamiętali. Jak kazała napisać na obelisku w Karnaku: „Teraz me serce zwraca się w tę i tamtą stronę, gdy myślę sobie, co ludzie rzekną. Ci, którzy ujrzą moje przyszłe monumenty, i ci, którzy będą opowiadać o mych dokonaniach”.

Zważywszy na późniejsze wydarzenia, dochodzimy do wniosku, że napis ten jest ironią losu.

## WYRZUCONA Z KART HISTORII

Hatszepsut zmarła – prawdopodobnie w wyniku komplikacji w przebiegu cukrzycy – około 1458 roku p.n.e., co oznaczało, że wreszcie nadszedł czas, by władzę przejął Totmes III, prawowity faraon. Totmes, mający teraz dwadzieścia kilka lat, był gotowy, by zaszaleć. Udowodnił, że jest uzdolnionym i nienasyconym dowódcą – Napoleonem starożytnego Egiptu. Poprowadził 17 kampanii na terenach dzisiejszego Środkowego Wschodu; o jednym z jego najznakomitszych zwycięstw do tej pory naucza się w akademiach wojskowych.

Gdy jego pełne sukcesów rządy dobiegały końca, starzejący się władca postanowił poprowadzić inną wojnę: pozbyć się wszelkich śladów po panowaniu ciotki/macochy. Kamieniarzom kazał usunąć jej imię z wielu pomników, zakryć kamiennymi płytami teksty na jej obeliskach, powalić lub zdewastować posągi i zniszczyć jej portrety. Została nawet skreślona z oficjalnej listy faraonów egipskich. Udało mu się osiągnąć swój cel, przynajmniej na kilka tysięcy lat. Wprawdzie o Hatszepsut wspomniano krótko w biografii królów egipskich, napisanej w 300 roku p.n.e., ale aż do 1822 roku n.e., kiedy to po raz pierwszy odczytano hieroglify, nikt nie miał pojęcia, że w ogóle kiedykolwiek rządziła.

Dlaczego Totmes III próbował wykreślić Hatszepsut z kart historii? Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że chodziło o coś więcej niż niechęć. Starożytna kultura egipska czciła śmierć, a dokładniej życie po śmierci – stąd obsesja na punkcie mumifikacji. Uważano, że duch może przetrwać, jeśli pozostawi się po sobie dostateczną liczbę swych wizerunków. Wymazywanie

imienia Hatszepsut ze ścian i niszczenie jej posągów było zatem czymś więcej niż tylko symboliczną próbą pozbycia się pamięci o niej. Faraon chciał, by na zawsze pozostała martwa.

Albo i nie. Przez długi czas egiptolodzy nie mogli dojść do porozumienia odnośnie do tego, co Totmes III czuł do Hatszepsut. Z jednej strony rządziła w jego imieniu, więc zemścił się, niszcząc lub zabierając wszystko, co kiedykolwiek stworzyła. Tłumaczy to również, dlaczego historycy z wcześniejszych wieków czuli się zobowiązani do przedstawiania jej jako nikczemnej macochy, określając ją mianem „próżnej, ambitnej i pozbawionej skrupułów” oraz „kobiety o niemal męskim charakterze”. Z drugiej strony jednak należy rozważyć fakt, że Hatszepsut nie kazała zabić Totmesa III, co z pewnością byłoby możliwe. Poza tym, zamiast go ukryć, pozwoliła mu przejść szkolenie wojskowe. Decyzja ta potencjalnie sprowadzała niebezpieczeństwo, ponieważ młody mężczyzna z łatwością mógł zebrać swych lojalnych zwolenników i zgromadzić siły potrzebne do poparcia własnych praw do władzy. Totmes zdawał się również mieć jakiś szacunek względem macochy-ciotki. Nie zbezczescił jej ciała, co byłoby dość logicznym posunięciem, jeśli rzeczywiście pragnąłby uniemożliwić macosze życie pozagrobowe. Co więcej, jego rewizjonistyczne wysiłki miały miejsce dopiero kilka dekad po jej śmierci, co oznacza, że albo przez bardzo długi czas żywił do niej urazę, albo miał inne powody.

Zdaniem współczesnych egiptologów pobudki Totmesa wzięły się nie z gniewu czy niechęci, ale z powodów politycznych. Wszyscy naukowcy zgodnie twierdzą, że racjonalny, trzeźwo myślący władca, jakim był Totmes III, po prostu chciał przywłaszczyć sobie sukcesy rządów Hatszepsut. To dlatego nie tknął niektórych wizerunków, przedstawiających ją jako królową regentkę. Totmes prawdopodobnie martwił się również o sukcesję swego syna, Amenhotepa II: napisanie historii od nowa było jednym ze sposobów na zniechęcenie ewentualnych osób, które mogłyby mieć roszczenia wobec tronu, i zapewnienie władzy linii Totmesa.

Nawet jeśli atak Totmesa na pamięć Hatszepsut nie miał nic wspólnego z osobistymi porachunkami, był ogromnym ciosem dla historii. Ułożenie w całość satysfakcjonującej biografii księżniczki, która została faraonem, zajęło ponad 150 lat, a i tak wciąż jest wiele niewiadomych. Na szczęście siejący zniszczenie ludzie Totmesa nie dotarli do wszystkiego. Jeden z trzech sarkofagów Hatszepsut został odkopany w 1903 roku (był pusty); a kamienie, które zakrywały inskrypcje na jej obeliskach, sprawiły, że te ocalały.

Mumię Hatszepsut znaleziono na początku XX w.; została ona bezceremonialnie wyrzucona na podłogę mrocznego grobowca w Dolinie Królów i ograbiona z biżuterii przez szabrowników. Przez ponad dwie dekady archeolodzy nie potrafili połączyć załośnie wyglądającej kupki kości pozbawionej złotych

akcesoriów mających zapewnić życie pozagrobowe z kobietą, która rządziła Egiptem. Dopiero w 2007 roku naukowcy z całą pewnością stwierdzili, że było to ciało tajemniczej kobiety-faraona.

Mimo wszystko odkrywcy mumii nie potrafili wyjaśnić, dlaczego Hatszepsut uczyniła to, co uczyniła – dlaczego odsunęła na bok prawowitego władcę, koronowała się na faraona i rozpoczęła ogromną akcję propagandową w celu uprawomocnienia swych roszczeń. Możliwości, o które do dziś spierają się historycy, to kryzys dynastyczny, żądza władzy, polityczne przepychanki, potrzeba okazania swej siły, pragnienie chwały. Żadne z tych wytłumaczeń nie jest do końca satysfakcjonujące. Z całą pewnością możemy stwierdzić tylko tyle, że Hatszepsut była wyjątkową kobietą, która bez cienia poczucia winy przejęła najwyższą władzę wykonawczą w państwie.



## ROMANSE RODZINNE: KILKA SŁÓW NA TEMAT KAZIRODZTWA W RODACH KRÓLEWSKICH

W większości kultur kazirodztwo stanowi tabu, jednakże występuje ono w rodzinach królewskich na przestrzeni całej historii. Dlaczego?

Przede wszystkim kazirodztwo zapewnia utrzymanie władzy w rodzinie. Małżeństwa brata z siostrą, a nawet rodzica z dzieckiem nie były niczym nadzwyczajnym w starożytnym Egipcie, inkaskim Peru czy dziewiętnastowiecznej Tajlandii; stanowiły przebiegły sposób na zachowanie niezależności w obrębie jednej rodziny.

Po drugie, niektóre kultury wierzyły w to, że kazirodztwo odzwierciedla zachowanie ich bogów. Naśladowanie tych praktyk wzmacniało więzi między bóstwami i ziemskimi władcami. Na przykład na początku XIX wieku przywódcy Hawajów namawiali do zawarcia małżeństwa między księżniczką Nahienaeną i jej bratem, królem Kamehamehą III, cytując precedens, do którego doszło wśród starych bogów. Nie zostało to dobrze przyjęte przez nowo przybyłych chrześcijańskich misjonarzy i księżniczkę wydano za kogoś innego, chociaż ona i jej brat utrzymywali kontakty seksualne aż do śmierci kobiety w 1836 roku.

Po trzecie, kazirodztwo wyróżniało ród królewski, dając mu przyzwolenie na robienie czegoś, czego nikt inny nie mógł robić. Jeśli byłeś posłusznym katolickim monarchą, mogłeś nawet otrzymać papieską dyspensę umożliwiającą ci poślubienie kogoś z rodziny i akceptację ze strony Boga i ludzi. W tym czasie przeciętny człowiek nie mógł nawet opuścić niedzielnej mszy bez narażenia swej nieśmiertelnej duszy na niebezpieczeństwo.



Nie zapominajmy jednak o pewnym niezmiernie ważnym powodzie, dla którego małżeństwo między bliskimi krewnymi jest bardzo kiepskim pomysłem, piętnowanym niemal z założenia. Brak różnic genetycznych między partnerami seksualnymi może przyczynić się do dopasowywania się do siebie szkodliwych genów recesywnych i prowadzić do poważnych wad wrodzonych. Przyczyną częściowego rozszczepu podniebienia i zdeformowanej stopy słynnego faraona Tutanchamona jest prawdopodobnie fakt, że jego rodzice byli rodzeństwem. Tak jak mały Tut, tak i pozostałe dzieci z europejskich królewskich rodów stały się ofiarami pragnienia umocnienia i zachowania władzy. Małżeństwa między kuzynami, nawet pierwszego stopnia, zawierano jeszcze w XX wieku, co pociągało za sobą tragiczne skutki takie jak choroby umysłowe czy hemofilia.

Historia hiszpańskich Habsburgów stanowi przestrozę przed kazirodczymi związkami. Ród rządził Hiszpanią przez niemal dwieście lat, przez cały czas dopuszczając małżeństwa między coraz bliższymi krewnymi. Spektakularny koniec dynastii nastąpił w czasach Karola II Habsburga, syna wuja i jego siostrzenicy. Karol urodził się upośledzony psychicznie i fizycznie, jego dolna warga i zuchwa były tak ogromne, że nie mówił do czwartego roku życia, i tak słabe ciało, że zaczął chodzić dopiero w wieku ośmiu lat. Później występowały u niego objawy obłądu, miał dziwne żądania, na przykład rozkazał wykopać ciała swych zmarłych krewnych, tak by móc na nie patrzeć. Karol nie miał następcy i zmarł w 1700 roku, na pięć dni przed swoimi trzydziestym i dziewiątymi urodzinami. Fakt, że żył tak długo, był szokiem dla większości władców europejskich. Medyk, który przeprowadzał sekcję zwłok, stwierdził, że „nie zawierały one ani jednej kropli krwi, jego serce było rozmiarów ziarna pieprzu, miał zniszczone płuca, jelita w stanie rozkładu i gangrenowate, jedno jądro czarne jak węgiel i głowę pełną wody”.





## Wu Zetian

KSIEŻNICZKA, KTÓRA ZOSTAŁA CESARZEM CHIN

17 LUTEGO 624 ROKU–16 GRUDNIA 705 ROKU, DYNASTIA TANG,  
CHINY

**W**u Zetian miała „serce niczym wąż i naturę wilka”, „wyróżniała nikczemnych pochlebców i niszczyła dobrych i lojalnych urzędników” a także „zabiła swą siostrę, wyrznęła starszych braci, zamordowała władcę i otruła swą matkę. Nienawidzą jej bogowie i ludzie”.

Tak przynajmniej mawiano. Jednakże wydobycie prawdziwej historii spośród płataniny różnych oficjalnych opowieści, skierowanych przeciwko rządzącym niewiastom, jest niebywale trudne. Z tych przekazów wyłania się obraz kobiety sadystycznej, okrutnej i żądnej władzy.

Udało jej się jednak osiągnąć to, czego nie uczyniła żadna kobieta w liczącej 3 tysiące lat historii cesarskich Chin: rządziła na własną rękę. A że po drodze musiała zabić kilkoro ludzi – rzekomo włączając w to swą tygodniową córkę? No cóż, taka jest cena posiadania władzy.

PRAWDZIWA WU

Być może najbardziej przerażająca historia na temat Wu dotyczy tego, w jaki sposób kobieta została cesarzową. Wu, drugorzędna księżniczka z dynastii Tang, była królewską nałożnicą, która od dawna planowała zwiększyć swoje znaczenie. Gdy urodziła córkę cesarzowi Gaozongowi – nie było to ich pierwsze dziecko – zobaczyła w tym szansę dla siebie. Zgodnie ze zwyczajem panująca cesarzowa

zeszła do apartamentów Wu, by pozachwycać się nowym dzieckiem. Po wyjściu cesarzowej Wang, Wu szybko udusiła córkę. Gdy Gaozong przyszedł z wizytą, zastał martwą córkę w kołysce i zrozpaczoną, rozszlochaną Wu, która przez łyzy oskarżyła cesarzową o morderstwo. Władca uwierzył w to kłamstwo i jego żona została wtrącona do głębokiego, wilgotnego lochu. Wkrótce dołączyła do niej kolejna rywalka Wu – druga ulubiona nałożnica cesarza. Jakby tego było mało, kiedy Wu została cesarzową, zeszła do więzienia, by ukarać byłe konkurentki. Najpierw kobiety otrzymały po sto batów. Następnie odrąbano im dłonie i stopy, połamano ręce i nogi, a następnie – gdy jeszcze żyły – wrzucono je do kadzi z winem. Nowa cesarzowa patrzyła, jak jej ofiary nadaremno walczą o życie, i powiedziała ze śmiechem: „Teraz obie wiedźmy mogą się zalać w trupa”.

Jeśli ta historia jest prawdziwa, to można by na jej podstawie napisać scenariusz do horroru. Wprawdzie Wu miała mordercze zapędy i była bardziej makiaweliczna od samego Machiavellego, ale mimo wszystko padła ofiarą propagandy historyków. Zdaniem wielu z nich Wu zaburzała konfucjański ład świata już samym faktem, że była kobietą, a co gorsza, najpierw panowała zza pleców męża, a potem przejęła tron od własnych synów. Ludzie nie patrzyli łaskawym okiem na takie zachowanie, a skoro już piszemy historię ku przestrodze, dlaczego by nie dołożyć jej wszystkich przypadków dzieciobójstwa i bestialskich morderstw?

Aby pojąć, w jaki sposób Wu doszła do władzy i dlaczego uczyniła to, co uczyniła, musimy zrozumieć, że chińska dynastia Tang była kłębowiskiem żmij. Co prawda wspaniałym – za jej czasów starożytne Chiny osiągnęły szczyt rozwoju, był to złoty wiek poezji i epoka oświecenia w prawie (co zawdzięczamy księżniczce Pingyang) – ale mimo wszystko było to kłębowisko żmij. Niewygodni ludzie byli „zachęcani” do popełniania samobójstwa, a jeśli nie byli skorzy do współpracy, to im w tym pomagano. Zabójstwa, zwłaszcza wśród osób ze sobą spokrewnionych, nie były niczym nadzwyczajnym. Coraz częściej obywatele wnosili fałszywe oskarżenia przeciw swym politycznym rywalom w nadziei, że wrogowie zostaną straceni. Jeśli wierzyć niektórym tekstom historycznym, pałacowe korytarze musiały spływać krwią osób skazanych na karę śmierci, zabitych i zmuszonych do popełnienia samobójstwa.

Zanim Wu zaczęła zabijać rywali, była zwykłą dziewczyną, córką gubernatora i damy; była księżniczką, ale taką ledwo, ledwo. I chociaż jako nastolatka była konkubiną na cesarskim dworze, tak naprawdę – jak na pokojówkę przystało – zajmowała się głównie zmianą pościeli na cesarskim łożu. Natura obdarzyła ją wprawdzie niespotykaną urodą i inteligencją, jednak było to za mało, by wskoczyć do królewskiego łoża, o które tak lojalnie dbała. A mimo to cesarz Taizong ją zauważył i nazywał swoją „ładną pochlebczynią”. Według niektórych źródeł Wu zgadzała się na eksperymenty seksualne (niestety nie wiadomo, jakie

dokładnie), na które nie wyrażały zgody inne panie, dzięki czemu stary władca darzył ją większymi względami.

Jak się zdaje, jego śmierć w 649 roku doprowadziła bezpośrednio do tego, że kochanka zaczęła spotykać się z jego synem, Gaozongiem, który również był nią oczarowany. Według oficjalnej historii dynastii, Gaozong po raz pierwszy ujrzał Wu, mającą wówczas dwadzieścia kilka lat, gdy opiekowała się jego ojcem na łożu śmierci. Wedle innych relacji, kiedy cesarski syn wyszedł z łazienki, Wu podała mu miskę z wodą do mycia rąk. Gdy niechcący chlapnął jej wodą w twarz, zmywając biały makijaż, stwierdziła: „akceptuję przychylność Niebios, które zsyłają deszcz i mgłę”, co prawdopodobnie było frywolnym i poetyckim nawiązaniem do seksu i stanowiło bardzo interesującą grę wstępną. Niezależnie od tego, w jaki sposób się poznali, z całą pewnością zaczęli ze sobą sypiać jeszcze przed śmiercią starego cesarza. (Jak na członka dynastii Tang przystało, objęcie tronu przez Gaozonga było możliwe dzięki serii przypadkowych zgonów i egzekucji czterech jego braci).

Konfucjańskie prawo stanowiło, że stosunki między synem a konkubiną ojca były kazirodztwem, zatem rozwijające się kontakty Gaozonga i Wu trzymano w tajemnicy. Co więcej, zgodnie ze zwyczajem po śmierci władcy Wu powinna była ogolić głowę i wstąpić do klasztoru, w którym jednak wytrzymała w odosobnieniu zaledwie kilka miesięcy (i wcale nie obcięła włosów). Ostatecznie jednak Gaozong polubił ją do tego stopnia, że zrobił jej dziecko, a dopiero potem wyciągnął z zakonu, by służyła mu jako jedna z konkubin.

Wkrótce stała się ulubienicą cesarza dzięki połączeniu seksownie wyglądających, przypominających owadzie nóżki brwi, dwulicowości i przebiegłości i niemal stałemu byciu w ciąży. Jedna ze współczesnych jej osób napisała „Pani Wu, ze swymi pięknymi brwiami, wygiętymi niczym owadzie nóżki, nie ustępuje miejsca żadnej kobiecie, ale z fałszywą skromnością skrywa swe lico za długim rękawem i szkaluje innych, wiedząc, iż jej kłamliwy urok zapewnia jej uwielbienie ze strony cesarza”. W ciągu pierwszych pięciu lat w haremie Gaozonga Wu urodziła troje, a być może nawet czworo dzieci – a nic tak nie podniecało cesarza jak płodność.

To mniej więcej wtedy Wu udusiła własne dziecko i w wyjątkowo brutalny sposób rozprawiła się ze swoimi rywalkami. Biorąc pod uwagę późniejszą niechęć Wu do bezpośredniego wyrządzania krzywdy własnym dzieciom (jedynym sposobem radzenia sobie z nieposłusznym potomstwem było wygnanie), należy stwierdzić, że plotka o dzieciobójstwie jest najpewniej zmyślona. Bardzo możliwe, iż noworodek zmarł z przyczyn naturalnych, a Wu wykorzystała okazję, by oskarżyć swą rywalkę o zabójstwo. Jakkolwiek by było, to nie morderstwo pograżyło cesarzową Wang, tylko niemożność wydania na świat męskiego potomka. Ostatecznie Gaozong (prawdopodobnie pod wpływem Wu) zaczął

twierdzić, że jego żona i druga ulubiona nałożnica spiskują, by go otruć. Skazanie ich obu na więzienie było idealnym pretekstem do przygotowania miejsca dla płodnej Wu.

### MADAME CESARZOWA

Wu i Gaozong zdawali się rządzić „wspólnie”, aczkolwiek zdaniem niektórych historyków to kobieta miała władzę. W 660 roku była stałą bywalczynią sali tronowej, obserwowała wszystkie audiencje męża i doradzała mu zza kulis. Po tym, jak Gaozong przeszedł serię udarów, w wyniku których stał się na wpół ślepy i nie mógł chodzić ani mówić, Wu przejęła jego oficjalne obowiązki i kulisy zostały zlikwidowane.

Po śmierci Gaozonga w 683 roku Wu przyjęła tytuł cesarzowej wdowy, który z reguły sugerował, że już najwyższy czas zejść ze sceny. Jednak w życiu Wu otwierał się najważniejszy rozdział. W teorii tron przejął jej syn (po tym jak – należy zaznaczyć – zginęło jego dwóch starszych braci. Do śmierci przynajmniej jednego z nich przyczyniła się – oczywiście niebezpośrednio – Wu), ale to ona miała w rękę prawdziwą władzę. A gdy syn okazał się mniej uległy, niż zakładała, kazała wygnąć go do odległej prowincji i zastąpić kolejnym potomkiem. (Nie bez kozery kazała również zmienić chińskie słowo „książę” na słowo, które oznaczało „tego, kto ma pokojowe usta”).

Cztery lata po śmierci Gaozonga Wu miała dość rządzenia przez swych synów. Po starannie przeprowadzonej kampanii, łączącej w sobie prorocstwo, PR i propagandę, ogłosiła się „Mądrą Matką, Świętym Suwerenem”, tym samym zapewniając sobie wyjątkową władzę. Jednak i to jej nie wystarczyło. Trzy lata później, w 690 roku, zrzuciła przykrywkę „Mądrej Matki” i ogłosiła się cesarzem.

Wu rządziła dzięki połączeniu przebiegłego PR-u i terroru tajnej policji. Ogłaszając się cesarzem, skutecznie zakończyła dynastię Tang i rozpoczęła panowanie własnej dynastii, Zhou, co rozgniewało pozostałych członków cesarskiej rodziny. Swych krytyków uciszała, skazując ich albo na wygnanie, albo na śmierć. Zawsze bardzo polegała na swych informatorach, dzięki czemu stwarzała atmosferę nieufności i strachu. W miastach kazała porozstawiać miedziane „skrzyńki ze wskazówkami” i w ten sposób umożliwiła ludziom anonimowe donoszenie na wrogów, ponadto ogłosiła, że każdy, kto ma interesujące wieści, może przyjechać do pałacu na jej koszt. Skutki takich informacji bywały zgubne: między 684 a 693 rokiem Wu miała 46 sekretarzy generalnych, z których połowa została zamordowana lub popełniła samobójstwo. Po tym, jak jej domniemany kochanek, podobny do Rasputina przywódca buddystów, przestał być potrzebny, rozkazała pobić go na śmierć. Nawet jej krewni żyli w śmiertelnym strachu, że staną się „niewygodni”.

Według chińskich kronikarzy z późniejszych wieków Wu spełniała również

swoje zachcianki seksualne, a w zaawansowanym wieku 66 lat rzekomo założyła sobie własny harem z mężczyznami. Rzekomo zabawiała się z szeregiem kochanków, łącznie z dobrze wyposażonym przez naturę domokrażcą, dwoma gładkolicymi śpiewającymi braćmi i własnym bratankiem. (Jednak do wszystkich tych rewelacji należy podejść bardzo ostrożnie – przecież najprostszy sposób na zniesławienie kobiety w każdej erze historycznej to nazwanie jej dziwką).

Narodem, liczącym 50 milionów obywateli, Wu rządziła efektywnie, dobrotliwie, a nawet mądrze. Poddani nie widzieli w niej niebezpiecznego potwora czy tyrana; zjednoczyła cesarstwo w okresie, w którym zaczęło się rozpadać. Nie tylko udało jej się scalić państwo i zakończyć grabieżcze ataki ze strony Tatarów, którzy rozpruwali północne granice, lecz także rozszerzyła swoje terytorium, i to przeprowadziwszy zaskakująco małą liczbę wojen.

Za czasów Wu, będącej najpierw cesarzową, a potem cesarzem, obniżono podatki, ograniczono marnotrawienie pieniędzy i wydatki na wojsko, emeryci otrzymali pieniądze i wzrosły pensje urzędników, którzy na to zasługiwali. Wprowadziła system egzaminów wstępnych na stanowiska urzędnicze, co było wielkim krokiem w kierunku merytokracji i ucieczką od nepotyzmu. Zmieniła ustawodawstwo, dzięki czemu dzieci mogły nosić żałobę po obojgu rodzicach, a nie tylko po ojcu, jak to było powszechne do tej pory. Pod jej rządami chińscy generałowie pomogli Korei wyprzeć japońskich władców i zjednoczyć się pod rządami nowego króla. Japończycy byli pod takim wrażeniem, że zaczęli naśladować wszystko, co robiła dynastia Tang – ich stolica była bardzo podobna do stolicy Chin.

#### WYMUSZONA EMERYTURA

Zanim ktokolwiek zebrał się na odwagę i zgromadził środki, by móc z nią walczyć, Wu rządziła przez 15 lat. W 705 roku część lojalistów Tang z wygnanym synem Wu na czele zasugerowała, że nadszedł czas na abdykację władczyni. Gdy Wu udała, iż nie rozumie aluzji, jej dwóch śpiewających braci znaleziono martwych w jej pokojach. Gdy to nie poskutkowało, przyłożono nóż do jej gardła i zmuszono ją do „przejścia na emeryturę”.

Zmarła później tego samego roku – co zaskakujące, z przyczyn naturalnych – po tym, jak przez większość z owych 50 lat rządziła umiejętnie i pokojowo. Wykorzystywała te same narzędzia, co cesarze przez wiele pokoleń przed nią: egzekucje, wygnanie, terror. Jednakże takie zachowanie ze strony kobiety uważano za nieodpowiednie i osądzono ją bardzo surowo.

Na podstawie sposobu, w jaki późniejsi władcy postanowili ją upamiętnić – albo w tym przypadku o niej zapomnieć – można wywnioskować, jaki mieli do niej stosunek. W owych czasach tradycja nakazywała, by chowano władców w okazałych grobowcach z mnóstwem tablic pamiątkowych. Z reguły na owych

tablicach wymieniano szczegóły wspaniałych i pełnych chwały dokonań władcy i opisywano, jak bardzo lud będzie za nim tęsknił. Z Wu było inaczej. Jej tablica pozostała pusta, stanowiąc tym samym nieme świadectwo o kobiecie wspaniałych czynów, o której jednak nikt nie miał nic dobrego do powiedzenia.



### *METODA WEI*

Cesarzowa Wu Zetian nie była jedyną silną kobietą w cesarskich Chinach. W 684 roku Wu zrzuciła z tronu swego syna Li Xiana i wygnała go na odległe tereny. Na całe szczęście zabrał ze sobą swoją żonę, księżniczkę Wei: gdyby nie jej ciągłe podjudzanie i dawanie rad, pewnie popełniłby samobójstwo.

Wei nie urabiała męża z miłości – po prostu nie miała zamiaru dopuścić do tego, by ktoś ponownie sprzątnął jej sprzed nosa tytuł cesarzowej. W 705 roku, gdy wreszcie nadarzyła się okazja, wykorzystła ją. Grupa lojalistów dynastii Tang wybrała Li Xiana na przywódcę i obaliła cesarzową Wu; Li Xian został cesarzem Zhongzongiem i wraz z żoną, cesarzową Wei, powrócił do pałacu.

Dzierżąca teraz władzę cesarzowa Wei miała romans z bratankiem Wu, Sansi, który z kolei sypiał ze starą osobistą sekretarką cesarza. Ten podły trójkąt zbił fortunę na handlu stanowiskami urzędniczymi, ale nadal im było za mało. Wei i Sansi, który w tym czasie awansował na wysokie stanowisko ministerialne, zaproponowali, by cesarska córka, księżniczka Anle, została ogłoszona prawowitą następczynią tronu. „Nie tak szybko!”, krzyknął prawdziwy następca tronu, Li Chongjun, który wziął szturmem pałac, ale został odparty po tym, jak jego oddziały zaatakowały swoich dowódców.

Wei i Anle nie przestraszyły się tych komplikacji. Trzy lata później wreszcie udało im się przeprowadzić zamach stanu: cesarzowi Zhongzongowi podały zatrute ciasto, a następnie umieściły na tronie uległego syna Wei, Li Chongmao. Zainspirowane postacią Wu kobiety chciały rządzić zza jego pleców i przygotowywały się do objęcia przez Anle tronu w charakterze drugiej kobiety-cesarza w Chinach. Miały pecha, ponieważ o ich planach dowiedziała się córka Wu Zetian, księżniczka Taiping, która wyruszyła na wojnę w imieniu swego brata Ruizonga. Głowa Anle została odrąbana akurat wtedy, gdy kobieta nakładała sobie makijaż.

Jednak – jak zwykle – nie wszystko było takie, na jakie wyglądało. Ruizong doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że jego siostra, księżniczka Taiping, po prostu czekała na odpowiedni moment i chciała ukraść koronę dla siebie. Zaczął

więc budować swoją potęgę. Najpierw ogłosił następcą swego syna Xuanzonga i abdykował; potem nakazał Xuanzongowi usunąć Taiping, twierdząc, że kobieta próbuje przejąć władzę. Po tym, jak zabito kilku jej ludzi, Taiping uciekła do buddyjskiego klasztoru, gdzie „pozwolono” jej popełnić samobójstwo.

Co zaskakujące, mimo morderczych (i samobójczych) skłonności członków dynastii Tang, ród ten panował w Chinach przez kolejnych dwieście lat.







## Njinga z Ndongo

KSIEŻNICZKA, KTÓRA MIAŁA WIELE „KONKUBIN”

OK.. 1581 ROKU–17 GRUDNIA 1663 ROKU, AFRYKA  
POŁUDNIOWO-ZACHODNIA (OBECNIE ANGOLA)

*B*

ył rok 1621. Przyrodni brat księżniczki Njingi, władca królestwa Ndongo położonego w Afryce Zachodniej, nakazał swej siostrze spotkać się z portugalskimi urzędnikami. Przez całe dekady te dwie siły się ze sobą ścierały, przy czym Europejczycy cały czas próbowali zagarniać kolejne terytoria i zasoby. Wydawało się, że porozumienie wreszcie jest możliwe. Kiedy jednak Njinga spotkała się z portugalskim gubernatorem, doszło do bezczelnej zagrywki, mającej na celu poniżenie kobiety. Podczas gdy gubernator rozsiadł się wygodnie niczym na tronie, Njindze nie zaproponowano nawet krzesła.

Jednakże księżniczka nic sobie z tego nie robiła. Wystarczył gest, by jedna z jej służących padła na czworaki. Wtedy Njinga usiadła na jej plecach i pertraktowała z gubernatorem jak równy z równym. Negocjacje zakończyły się sukcesem i podpisano traktat pokojowy. A zaledwie kilka lat później Njinga zasiadła na własnym tronie – i to prawdziwym.

JAK ZWYKLE POLITYKA

Njinga była najstarszą córką władcy królestwa Ndongo, luźnej federacji plemion mówiących w języku mbundu na terenach dzisiejszej Angoli, państwa w Afryce Środkowej. W czasie narodzin księżniczki jej państwo już od około stu

lat łączyły skomplikowane relacje z Portugalią; w 1483 roku do Ndongo przybyli kolonizatorzy, którzy usilnie próbowali zniewolić lub chociaż nawrócić jego mieszkańców.

Sytuacja ta nie do końca pasowała rdzennej ludności, ale nie z powodów, które można byłoby podejrzewać. Handel niewolnikami, głównie pojmanymi na wojnie, istniał już między Ndongo i Kongo, sąsiadem z północy; na początku XVI wieku do tych państw dołączyła Portugalia. Jednakże Europejczycy zawsze próbowali uzyskać jak największą przewagę. Ndongo stoczyło z Portugalią kilka wojen o niepodległość, kontrolę nad handlem niewolnikami i dochodowe złoża soli i srebra. Co oczywiście nie oznacza, że Afrykanie i Europejczycy zawsze byli ze sobą skonfliktowani. Jeśli – na przykład – król Konga posuwał się zbyt daleko w swej ekspansji terytorialnej, Ndongo zwracało się do Portugalii jako do sojusznika.

Jednak w 1575 roku Portugalczycy przyczynili się do pogorszenia stosunków między państwami, zakładając kolonię w mieście Luanda, położonym między oboma królestwami, i zaczęli podburzać frakcje niezadowolone z rządów Ndongo. Ojciec Njingi, Ngola Kilajua (*ngola* oznacza „król”; słowo to później zostało przejęte przez Portugalczyków i powstała nazwa Angola) ruszył na wojnę przeciw nim, rozpoczynając długi i krwawy konflikt.

Księżniczka Njinga urodziła się w tych niepewnych czasach zmieniających się sojuszy i niemal bezustannego konfliktu. Historie o jej dzieciństwie przypominają opowieści z książki *A Girl's Own Adventure (Dziewczęca przygoda)*. Była urwisem, trzymała włócznię niczym wojownik i wolała wspinać się po drzewach zamiast zająć się bardziej „dziewczyńskimi” sprawami. Nie tolerowała również niesprawiedliwego traktowania – pewnego razu mocno pobiła swego przyrodniego brata, poniżając go przed całą wioską, tylko dlatego, że ukradł jej paciorkowy naszyjnik.

Z legendy o Njindze wynika, że była silną, dumną i stanowczą księżniczką, wręcz stworzoną do rządzenia. Gdy jednak w 1617 roku zmarł jej ojciec, pleć uniemożliwiła jej objęcie rządów. Królem został Mbandi, ale dopiero po zamordowaniu drugiego brata oraz małego syna Njingi. Jak już pewnie sobie wyobrażacie, Mbandi nie był ani dobrotliwym, ani wrażliwym władcą. Z jednej z opowieści wynika, że gdy Njinga wyraziła się negatywnie na temat jego planów wystawienia oddziałów wyposażonych we włócznie przeciwko Portugalczykom, którzy mieli armaty, kazał ją siłą wysterylizować. Wróg znał jego wady i wykorzystywał je na swoją korzyść, wysyłając misjonarzy i żołnierzy, zajmujących coraz więcej terytorium Ndongo.

I tak w 1621 roku księżniczka Njinga została wysłana przez tchórzliwego i niczemnego brata na spotkanie z portugalskim gubernatorem, by wynegocjowała zakończenie wojny. Dosłownie i w przenośni zmusiła gubernatora, by stanął z nią

twarzą w twarz. Traktat został podpisany, Portugalia uznała suwerenność ludu mówiącego językiem mbundu i to wszystko jedynie w zamian za zwrot kilku europejskich jeńców.

Trzy lata później Mbandi już nie żył, a Njinga, popierana przez wdzięcznych jej obywateli, przejęła tron. Wznowiła walki z Portugalczycami, którzy złamali zasady układu (ale niespodzianka, prawda?) i przeniosła swych poddanych na łatwiejsze do obrony tereny wyżynne. Stamtąd dowodziła w wojnie partyzanckiej, która zniechęciła i osłabiła przeciwnika, powstrzymując go przez kolejne cztery dekady. Po jej śmierci królestwo zaczęło się rozpadać. Mimo wszystko, nawet gdy Ndongo stało się Angolą z rządami Portugalczyków, ludzie wciąż pamiętali swą królową. W 1860 roku szkocki misjonarz spisał spotkanie z mieszkańcem Angoli, który powiedział: „każda oddychająca i żyjąca rzecz w Angoli, aż po ostatnie źdźbło trawy na twojej drodze, nadal ma w pamięci naszą wspaniałą królową”.

### WOJOWNICZA NJINGA

Poznaliście zatem legendę. Prawdziwa historia jest bardziej skomplikowana... i krwawa. Zamiast ustąpić swemu bratu, gdy kraj był w potrzebie, od śmierci ojca Njinga cały czas szukała sposobu na przejęcie tronu. Ponieważ w Ndongo kobiety nie mogły rządzić, publicznie wspierała Mbandiego, ale tak naprawdę skrzętnie gromadziła wokół siebie zwolenników i zbierała uzasadnienia dla przejęcia władzy.

Podczas spotkania z gubernatorem w 1621 roku naprawdę usiadła na plecach swej klęczącej służki. Jednakże ów odważny gest mógł być podyktowany polityczną ambicją, a nie chęcią reprezentowania swego ludu: Njinga chciała, by Portugalczycy poparli jej kandydaturę do tronu. Zważywszy na realia polityczne skolonizowanej Afryki Środkowej, najlepszym sposobem na osiągnięcie tego celu było przyjęcie tej samej religii co najeźdźcy, tak więc w 1622 roku Njinga została ochrzczona i stała się chrześcijanką. Przyjęła również nowe imię – po żonie gubernatora – od tej pory nazywała się Anna de Sousa.

Śmierć Mbandiego stanowiła otwarcie, jakiego Njinga potrzebowała; niemal wszyscy zgadzają się co do tego, że sama stworzyła sobie sprzyjające okoliczności – podała mu truciznę. Jej obrońcy twierdzili później, iż uczyniła tak, ponieważ jej brat był złym władcą, a ona pragnęła chronić swój lud. Jednak kandydatura tak ambitnej kobiety nie cieszyła się zbyt dużą popularnością, poza tym przecież była kobietą, i to podejrzaną o zabicie brata. Zaczęła zatem od zostania regentką za ośmioletniego syna Mbandiego, aczkolwiek po dwóch latach kazała zabić swego bratanka i przejęła władzę.

W wyniku jej posunięć doszło do wewnętrznych walk, musiała więc zwrócić się o pomoc do Portugalczyków. Niestety trzymali oni stronę jej rywali, których męski następca tronu bardziej wpasowywał się w portugalskie plany. Wobec tego

Njinga wyrzekła się chrześcijaństwa i poświęciła się – przynajmniej na jakiś czas – misji krzyżowania portugalskich planów zmonopolizowania handlu niewolnikami. Próbując zyskać jak najwięcej zwolenników, zaczęła nawet zapewniać schronienie niewolnikom, którzy uciekali z portugalskich nadbrzeżnych plantacji.

Owa wojna o sukcesję doprowadziła do jednego z bardziej makabrycznych aspektów rządów Njingi: zawarcia sojuszu z wojownikami Imbangala, grabieżczą bandą najemników. W prawdopodobnie pierwszym udokumentowanym przypadku handlu afrykańskimi dziećmi opisano, jak Imbangala napadali na wioski, porywali dzieci i przed udaniem się do kolejnych wsi wyrzynali pozostałych mieszkańców. Począwszy od 1628 roku Njinga nie tylko zatrudniała Imbangala, lecz także – by utrzymać ich lojalność – twierdziła, że ona również jest Imbangala. (Mało prawdopodobne, by kiedykolwiek przeszła formalną inicjację, będącą okrutnym rytuałem, podczas którego nowy członek grupy musiał zabić dziecko). Dwie dekady później próbowała w symboliczny sposób zdystansować się od ich krwawych zwyczajów i przeszła na chrześcijaństwo, dzięki czemu wyciągnęła dodatkowe korzyści i mogła wezwać Portugalczyków do wsparcia jej planów przejęcia tronu.

### KOBIETA KRÓL

Gdy wiemy, jak słaba była władza Njingi, zaczynamy rozumieć niektóre z jej dziwnych zachowań, gdy już zasiadała na tronie – zwłaszcza to, co zrobiła, by stać się przywódcą ludzi mówiących w języku mbundu. Brała sobie po kilku mężów naraz, ich liczba dochodziła do 50 lub 60, i nazywała ich swymi „konkubinami”. Zmuszano ich do noszenia damskiej odzieży i spania w tym samym pomieszczeniu, co służące, ale jeśli któryś z nich dotknął kobiety, mając nieczyste intencje, zostawał z miejsca zabity. To prawdopodobnie ta niespotykana sytuacja była źródłem słów markiza de Sade, który stwierdził, że Njinga mordowała swych kochanków po spędzonej z nimi nocy – a to przecież czyste marnotrawstwo.

Wprawdzie pewnie nie paliła kochanków żywcem, ale jej zachowania przekraczające granice płci – tak samo jak sprawność militarna – podkreślały pełnioną przez nią funkcję króla. Bardzo umiejętnie prowadziła swe oddziały do walki, poza tym wyposażała i trenowała swe służące, czyniąc z nich własną prywatną ochronę. Chodziły nawet słuchy, że podczas rytualnego aktu składania ofiary odcięła głowę jakiemuś mężczyźnie i zaczęła pić krew prosto z jego szyi. Zważywszy na to, jak długo panowała, jej próby obsadzenia siebie w roli króla musiały zakończyć się sukcesem.

Ostatecznie jednak Portugalczycy i wewnętrzny rozpad państwa zmusiły Njingę do ucieczki na tereny wyżynne; jej ziemie Ndongo zostały przekazane królowi-marionetce na usługach zagranicznych mocarstw. Jej wycofanie się miało charakter strategiczny – dzięki niemu uzyskała więcej możliwości prowadzenia

wojny, którą jej ludzie mogli wygrać: wojny partyzanckiej.

Njinga zajęła również 800 kilometrów kwadratowych wewnątrz kraju, a do napędzenia handlu niewolnikami wykorzystwała jeńców wojennych. W ciągu kilku lat podbiła królestwo Matamba i uczyniła z niego swoją bazę, zamieniając je w jedno z najważniejszych i bogatszych państw w Afryce Środkowej. W 1640 roku była najpotężniejszym królem w tej części Afryki. Rządziła większością kraju, formalnie należącego do Ngoli, marionetkowego króla, i kontrolowała komercyjny obrót niewolnikami – rocznie sprzedawano do 13 tysięcy afrykańskich niewolników.

Jednak w 1650 roku, po blisko 25 latach wojny, Njinga ponownie stwierdziła, że opłaca jej się zaprzyjaźnić z Portugalczykami. Jej niderlandzcy sojusznicy, którzy od dawna wspierali ją w walce z Portugalią, opuścili ten region w 1648 roku; poza tym Njinga była coraz starsza i zaczęła się martwić tym, kto będzie kontynuować jej dzieło. Sojusz ze starymi przyjaciółmi/wrogami mógł do pewnego stopnia zapewnić bezpieczeństwo. Ponownie więc przeszła na chrześcijaństwo, wprowadziła na swój dwór portugalskich misjonarzy i ambasadorów, zaczęła ubierać się jak Europejka i wróciła do ubijania interesów z portugalskimi handlarzami niewolników. Wszystko to zostało oficjalnie zawarte w traktacie pokojowym z 1656 roku.

Njinga zmarła w 1663 roku, w wieku 82 lat; po jej śmierci doszło do walki o sukcesję, co doprowadziło do rozpadu królestwa Ndongo–Matamba. Njinga utrzymywała je dzięki swej determinacji – nikt nie był w stanie powtórzyć jej dokonań. 350 lat po śmierci przywrócono jej dobre imię – została bohaterką ruchu oporu przed kolonizatorami, która odrzuciła jarzmo obcej władzy. Jej postać nigdy nie była ważniejsza niż podczas walki Angoli o niepodległość w XX wieku – w 1975 roku państwo zyskało niezależność. Wprawdzie niektóre szczegóły z jej biografii nie są podane zbyt precyzyjnie, ale pod jednym względem legenda o Njindze z pewnością mówi prawdę: kobieta ta była wojowniczką, która zmusiła kolonizatorów do traktowania siebie na równi z nimi.



KSIĘŻNICZKI,  
KTÓRE KNUŁY I SPISKOWAŁY



## *Justa Grata Honoria*

KSIEŻNICZKA, KTÓRA NIEMAL ZNISZCZYŁA CESARSTWO RZYMSKIE

OK. 417–452 ROKU, CESARSTWO RZYMSKIE

*G*

dy rzymska księżniczka Justa Grata Honoria miała już wyruszać do jakiejś dziury i zostać uległą żoną pewnego mężczyzny nadskakującego jej bratu, cesarzowi Walentynianowi III, usiadła, by napisać list. Do Attyli, wodza Hunów. Szukając sojuszników wśród największych wrogów Rzymu, nie zaskarbiła sobie sympatii cesarza. I wcale nie rozwiązała problemów. Ale jeśli cesarz uważał, że siostra z wdzięcznością przyjmie banicję, na którą ją *de facto* skazał, to najwyraźniej zapomniał, z kim ma do czynienia.

### ĆWICZENIE CIERPLIWOŚCI

Honoria była córką Galli Placydii, kobiety o bardzo silnym charakterze, będącej z kolei córką zmarłego już cesarza rzymskiego Teodozjusza I, i drugiego męża Galli, Konstancjusza III, władcy cesarstwa zachodniorzymskiego. Konstancjusz zmarł ok. 424 roku i pozostawił Gallę z dwójką małych dzieci, siedmioletnią Honorią i sześciolatnim Walentynianem oraz z kryzysem sukcesyjnym. W owym okresie Cesarstwo Rzymskie miało ogromne kłopoty. Zewnętrzne naciski ze strony napadających na państwo hord barbarzyńców

wywoływały wewnętrzne problemy polityczne; cesarstwo zostało już podzielone na dwie części, którymi rządziło dwóch cesarzy. Honoria wzrastała w atmosferze intryg i niepewności, obserwując, jak matka manipuluje i terroryzuje ludzi wokół.

Ostatecznie frakcja Galli zwyciężyła i Walentynian III został koronowany na władcę zachodniej części cesarstwa. Honorię zmuszono do wyjazdu do Rawenny, miasta nudnego, ale ważnego pod względem strategicznym. Na rozkaz brata cesarza miała wieść chrześcijańskie życie w celibacie, z pobudek bardziej politycznych niż powodowanych bogobojnością – przecież każdy mężczyzna, którego by poślubiła, mógł rościć sobie pretensje do cesarstwa. Oliwy do ognia dolewał fakt, że Walentynian III był „bezwartościowym mężczyzną, lubiącym sobie dogodzić”, jak twierdził pewien filolog klasyczny, i z całą pewnością nie dorównywał siostrze pod względem intelektualnym. Dla Honorii zesłanie do rzymskiej wsi na końcu świata w celu przeżywania dni cichej desperacji musiało być niczym dożywocie bez możliwości wcześniejszego wyjścia z więzienia. Sytuacja stała się jeszcze bardziej nieciekawa, gdy Walentynian ożenił się i spłodził dwie córki, które szybko zaczęły spychać ciotkę na drugi plan.

W 449 roku frustracja Honorii osiągnęła punkt krytyczny. Kobieta miała 31 lat (mniej więcej w tym wieku była jej matka, gdy zmarł jej drugi mąż) i zakochała się w mężczyźnie o imieniu Eugeniusz, zarządcy jej majątku. Według mało przychylnych i jeszcze mniej precyzyjnych biografów Honoria i Eugeniusz planowali zamordować jej brata i przejąć tron. Możliwe, że takie oskarżenia były nieudanymi próbami przedstawienia Honorii jako bezwzględnej intrygantki przez kilku chrześcijańskich historyków; nie wiadomo, w jaki sposób takie zamiary mogłyby zostać wprowadzone w życie. Jednakże utrzymywanie niedozwolonych kontaktów seksualnych z księżniczką było uznawane za zdradę stanu, więc gdy romans wyszedł na jaw, Eugeniusz został stracony.

## CZEŚĆ, HUNIE

Honoria przeżywała coś w rodzaju piekła na ziemi: kochanek został zamordowany, ją wygnano do Konstantynopola, stolicy cesarstwa wschodniorzymskiego, i zmuszono do zaręczenia się z nudnym rzymskim senatorem, oczywiście lojalnym wobec jej brata. Nie dziwota, że kobieta nie była zbyt zachwycona swym położeniem. To właśnie wtedy wyjęła papeterię i zaczęła pisać. Planowała podpiąć się pod mężczyznę, który osiągnął wielkie sukcesy.

Attyła, będący przywódcą Hunów od 445 roku, kiedy to zabił swego brata, był najgroźniejszym z barbarzyńskich najeźdźców gnębiących Cesarstwo Rzymskie. Cesarstwo zachodniorzymskie, znajdujące się pod panowaniem brata Honorii, było gotowe stawić mu czoła, ale wschód – gdzie Honoria właśnie przebywała – był bardziej uległy. Nadaremno próbowano spłacić Hunów, by uniknąć inwazji. Biorąc przykład ze wschodniego dworu, Honoria poprosiła Attylę,



by „pomścił jej małżeństwo”, jak to określił Jan Antiochijczyk, historyk żyjący w V wieku. Do listu, dostarczonego przez zaufanego eunucha Hiacynta, kobieta dołączyła pieniądze i pierścionek.

Attyła skwapliwie przystał na jej propozycję – była to ogromna szansa na uszczknięcie bogactw Cesarstwa Rzymskiego i to względnie niewielkim kosztem. Nie wiadomo, co Honoria obiecała mu w zamian, jednak dowódca Hunów twierdził, że ofiarowała mu swą rękę. Przedstawiając pierścionek jako dowód, Attyła zażądał od Teodozjusza II, cesarza części wschodniej, połowy cesarstwa zachodniorzymskiego jako posagu. Zaskoczony Teodozjusz posłał do Walentyniana gońca, doradzając mu udobruchanie Huna i oddanie Honorii tego, co do niej należy.

Walentynian nic sobie z tego nie robił; doskonale wiedział, że poddanie się w konflikcie z siostrą oznaczało dopuszczenie roszczeń, jakie Hun wystosował wobec tronu. Wziął więc Hiacynta na tortury i tym sposobem poznał historię zdradzieckiego spisku Honorii. Po odrąbaniu eunuchowi głowy wyruszył na poszukiwanie siostry. Honoria wyszła z tego w jednym kawałku tylko dzięki interwencji matki, która nadal rządziła zza pleców Walentyniana. W ramach pokuty Honoria została pozbawiona tytułu augusty, wydana za mąż za senatora i wygnana z obu dworów.

W tym czasie Attyła wysłał na dwór Walentyniana poselstwo z zapewnieniem, że Honoria jest niewinna i nie dopuściła się żadnej zdrady. Nalegał, by przywrócono jej tytuł i, a jakże, przekazano mu ją jako prawowitą pannę młodą. Jego prośby zostały jednak odrzucone – bądź co bądź kobieta była już mężatką. To jednak nie powstrzymało go przed kolejną próbą w 452 roku, gdy wykorzystał żądanie zawarcia małżeństwa jako pretekst do najechania na Włochy. Wprawdzie nie udało mu się podbić Rzymu, ale podczas swych prób zrównał z ziemią wiele wsi.

Nie wiadomo, co stało się z Honorią po tych fatalnych wydarzeniach. W 455 roku, zaledwie sześć lat po nieszczęśliwym romansie z Eugeniuszem, zupełnie zniknęła z kart historii – prawdopodobnie zmarła (kwestia tego, czy z przyczyn naturalnych, czy na rozkaz cesarza, wciąż pozostaje otwarta). Wiadomo za to, że pozbawiona władzy i przychylności wcale nie żyła długo i szczęśliwie.

Tak jak Cesarstwo Rzymskie. Jak się zdaje, Honoria zainspirowała inne księżniczki do prób wyplątania się z nieudanych małżeństw dzięki zapraszaniu barbarzyńców na herbatkę i okazywaniu im względów. Na przykład w 455 roku Licynia Eudoksja, zmuszona do wyjścia za mąż za sukcesora swego zamordowanego męża Walentyniana, zachęcona postawą Honorii poprosiła króla Wandalów Genzeryka, by zrównał Rzym z ziemią. Genzeryk przyjął tę propozycję z ogromnym entuzjazmem, złupił miasto i wziął Licynię i jej dwie córki jako dobrowolne „zakładniczki”. Wielokrotne ataki Attyli, trwające aż do jego śmierci

w 453 roku, inwazja Genzeryka, najazdy innych barbarzyńców i konflikty wewnętrzne ostatecznie doprowadziły do odcięcia pełnej niepokoju zachodniej części imperium. W 476 roku, gdy ostatni cesarz rzymski został odsunięty od władzy przez germańskiego księcia, wspaniałe superpaństwo zostało zredukowane do o wiele łatwiejszego do ogarnięcia Cesarstwa Bizantyjskiego na wschodzie.

A Honoria została zapamiętana jako zdradziecka księżniczka, która otworzyła drzwi łupieżczym barbarzyńcom.



# *Izabela Francuska*

KSIEŻNICZKA – WILCZYCA Z FRANCJI

1295–1358 ROK, ANGLIA TRAWIONA WOJNĄ DOMOWĄ

## *W*

1308 roku francuska księżniczka Izabela miała zaledwie 12 lat – to wtedy popłynęła na dwór angielskiego króla Edwarda II jako jego żona. A on, dwudziestoczteroletni, dopiero co koronowany król, był zakochany bez pamięci... tyle że nie w niej.

Osobą, którą darzył płomiennym uczuciem, był młody rycerz Piers Gaveston. Fakt, że król miał kogoś na boku, nie był niczym szokującym, tak samo jak to, że chodziło o mężczyznę. Problem polegał na tym, że – jak rozumiał to angielski dwór – miłość do przystojnego i aroganckiego Gavestona była „nieumiarkowana” na tyle, by król był w stanie zaryzykować dla niego całe swe królestwo i życie tysięcy żołnierzy. W obecności rycerza Edward był po prostu bezużyteczny, z trudem w ogóle rozmawiał, nie mówiąc już o rządzeniu. Natomiast gdy Gaveston był poza zasięgiem jego wzroku, król przypominał wrak człowieka.

TROJE TO TŁUM

Podczas gdy Edward i Izabela wzięli ślub we Francji, Gaveston został w Anglii z własną młodziutką panną młodą, piętnastoletnią siostrzenicą Edwarda. Niecały miesiąc później Izabela na własne oczy przekonała się, jak głębokie uczucie jej nowy mąż żywi do innego mężczyzny. Podczas ceremonii w opactwie westminsterskim, podczas której Izabela otrzymała tytuł królowej, to Gaveston trzymał koronę. W trakcie uczyty po uroczystości siedział obok króla pod arrasami,

na których wyszyto nie emblematy Edwarda i Izabeli, a ręce Edwarda i Gavestona. Na domiar złego prezenty ślubne od ojca Izabeli – klejnoty, konie bitewne i wiele więcej – zostały przekazane jedynej prawdziwej miłości władcy.

Stryjowie Izabeli, którzy brali udział w koronacji, powrócili do kraju wściekli i wielce zbulwersowani. Zważywszy na fakt, że Francja i Anglia były ze sobą nieustannie skonfliktowane i ledwo przestrzegały zasad z trudem wypracowanego rozejmu, sytuacja była bardzo niekorzystna. Anglia brała już udział w sporze ze Szkocją i nie potrzebowała kolejnego frontu. Potężni magnaci angielscy – lordowie i hrabiowie, którzy stanowili rzeczywistą władzę w kraju – stwierdzili, że Gaveston za bardzo rozprasza Edwarda, zatem trzeba go usunąć. Jednakże próby wygnania królewskiego faworyta spęły na niczym. Król zgadzał się odesłać kochanka, ale po kilku miesiącach ponownie go do siebie wzywał.

Frustracja magnatów sięgnęła zenitu w 1312 roku; wojna domowa była już w pełnym rozkwicie. Edward i Gaveston jeździli po kraju, próbując uciec przed lordami, żądnymi krwi tego ostatniego, ale to przecież nie mogło trwać wiecznie – bądź co bądź Anglia nie jest aż tak duża. 19 maja na zamku Scarborough, gdzie król zostawił kochanka z zastępem swych ludzi, Gaveston poddał się wrogom króla. Zaledwie miesiąc później brutalnie i bez procesu wykonano na nim karę śmierci. Edward poprzysiągł zemstę.

W tym czasie Izabela czekała. Przez wszystkie te lata jeździła za Edwardem i Gavestonem po całym kraju; gdy zabito królewskiego kochanka, była już dorosła i nosiła pod sercem królewskiego następcę tronu. 12 listopada 1312 roku siedemnastoletnia królowa urodziła zdrowego chłopca. Spełniła obowiązek wobec korony i króla i w ten sposób zabezpieczyła swoją pozycję. Nabrała również dostatecznej politycznej ogłady, by zacząć kierować poczynaniami swego bezużytecznego męża i spróbować ochronić kraj przed wojną domową. Edward i jego walczący ze sobą lordowie łagodzili sytuację na tyle długo, że został podpisany traktat pokojowy, dzięki któremu w pierwszych miesiącach 1313 roku nikt nie zginął. Wskutek mediacji Izabeli lordowie po raz kolejny przysięgli wierność królowi, jednak nić porozumienia była bardzo cienka. Na północy Szkoci zaczęli rozbijać angielską obronę, a najpotężniejszy hrabia Edwarda (i człowiek po części odpowiedzialny za zabicie Gavestona), Lancaster, odmówił swemu władcy pomocy. Co gorsza, Lancaster aktywnie knuł przeciwko Edwardowi, podczas gdy Anglia została pozostawiona sama sobie, bez prawdziwego przywódcy.

Izabela trwała u boku Edwarda – była jego powiernicą i doradczynią. Sytuacja ta ciągnęła się aż do około 1318 roku, gdy Edward ponownie zadurzył się w młodym mężczyźnie ze swego otoczenia. W przeciwieństwie do zniewieściałego Gavestona Hugh Despenser był przebiegły, okrutny i cierpiał na paranoję. Wykorzystał przychylność króla, by zawładnąć terenami i skarbami swych rywali.

Gdy Despenser zagarniał coraz więcej złota i ziem, kolejni lordowie zaczęli walczyć u boku Lancastera. Izabela próbowała doprowadzić do pokoju między mężem, jego magnatami i wzburzoną Francją, ale wszyscy żądali wygnania Despensera. W lipcu 1321 roku Edward wydał rozkaz; jak zwykle cwany Despenser wycofał się nie dalej niż na kanał La Manche, gdzie w oczekiwaniu na wiadomość od Edwarda razem ze swym ojcem napadał na kupieckie statki. W tym czasie sytuacja z Lancasterem stała na ostrzu noża. Hrabia znalazł się po stronie przegranych, został aresztowany i stracony jako zdrajca. Edward miał swoją zemstę.

### ZWYCIEŻONY

Edward może i wygrał bitwę, ale miał przegrać wojnę. Po śmierci Lancastera obwieścił swe zwycięstwo, pośpiesznie wezwał Despensera z powrotem do Anglii i uczynił go swym głównym doradcą. Jak zwykle oportunistyczny Hugh próbował dobrać się do majątku Izabeli i jej dzieci. To był kiepski pomysł.

Nie zna piekło straszliwszej furii nad wściekłość kobiety, której dzieci mają być pozbawione praw. Izabela była już doświadczoną polityczną manipulantką, czekała tylko na właściwą okazję, która nadarzyła się w 1325 roku.

W owym czasie Anglia i Francja spierały się o to, która z nich ma rządzić pewnym terenem. Postanowiono, że Izabela świetnie nadaje się do wypracowania rozwiązania z krewnymi w swym domu rodzinnym. Zatem królowa (która prawdopodobnie osobiście podsunęła ten pomysł Edwardowi i Despenserowi) wróciła do Francji, gdzie spędziła kilka miesięcy w otoczeniu rodziny i odzyskała siły. Sześć miesięcy po przybyciu do Calais przyjechał do niej syn, dwunastoletni książę Edward, pod pretekstem, że napięte relacje między Francją i Anglią zostaną załagodzone, jeśli chłopiec przyjmie tytuł księcia Akwitanii. I w ten prosty sposób Izabela miała w ręku najlepszą kartę: następcę angielskiego tronu.

W ciągu kilku miesięcy odsłoniła pozostałe karty. „Czuję, że małżeństwo to wspólnota między mężczyzną i kobietą... a między mnie i mego małżonka wkroczył ktoś, kto chce zerwać tę więź” – powiedziała w oświadczeniu. „Nie wrócę, dopóki intruz nie zostanie usunięty”. Edwarda zatkało. „Podczas wyjazdu nie wyglądała na urażoną” – miał rzekomo powiedzieć. Plan Izabeli był genialny w swej prostocie. Jej mąż do niczego się nie nadawał, ale nie mogła powiedzieć tego na głos, ponieważ zostałaby uznana za zdrajczynię. Mądrze zrzuciła więc winę na Despensera, a sama odegrała rolę sumiennej i skrzywdzonej żony. Wiedziała również, że Edward nie będzie dobrym przywódcą nawet po odsunięciu Despensera. Na całe szczęście miała już wtedy alternatywę – swego syna, księcia, którym mogła kierować.

Ostatnie sześć miesięcy spędziła na organizowaniu wszystkich spraw. Nie tylko miała po swej stronie Francję, zyskała również przychylną frakcję

niezadowolonych Anglików, którą mogła usprawiedliwić swą rebelię. Przewodził im Roger Mortimer, jeden z arystokratów, który dowodził buntem przeciwko Edwardowi. Dwa lata wcześniej Mortimer brawurowo uciekł z Tower of London i udał się na francuski dwór. Spotkał się z Izabelą w Paryżu; nie tylko został jej dowódcą, lecz także kochankiem.

Aby umieścić syna na tronie, Izabela potrzebowała potęgi militarnej, zatem razem z Mortimerem zaaranżowali małżeństwo między młodym Edwardem i córką francuskiego hrabiego. Pod koniec września 1326 roku Izabela i Mortimer wyruszyli na statku do Anglii z posagiem od synowej – siedmiuset wojownikami – i najemnikami opłaconymi przez brata królowej, króla Francji.

Bez wątpienia to żona Edwarda była mózgiem tej operacji; na jednym z czternastowiecznych wizerunków przedstawiono ją jako dowodzącą oddziałami i odzianą w błyszczącą zbroję. Od chwili, gdy zaczęły szerzyć się pogłoski o jej buncie, ludzie zaczęli coraz częściej stawać po jej stronie – poparcie i liczba wojowników rosły jeszcze bardziej, gdy powróciła na angielską ziemię. Edward stracił przychylność nie tylko u swych lordów i magnatów, lecz także wśród ludu, który cierpiał z powodu głodu i wojny, podczas gdy król był zajęty rewanzem za śmierć kochanka.

Koniec nadszedł bardzo szybko. 16 listopada król i jego towarzysze zostali pojmani podczas próby przedostania się przez otwarte tereny w Walii. Hugh Despensera doprowadzono przed oblicze królowej, a jej lordowie skazali go na śmierć. Wleczono go po ulicach, rozebrano do naga i podduszano, podciągając go za szyję na wysokość 15 metrów. Następnie żywcem go wypatroszono i wykastrowano – jak głosiły plotki, była to kara za intymne relacje z królem. Jakby tego było mało, dla pewności na końcu obcięto mu głowę.

Król został zamknięty na zamku Monmouth jako więzień Henryka Lancastera, brata buntowniczego hrabiego, którego Edward skazał na śmierć cztery lata wcześniej. Jednak Izabela i Mortimer mieli jeszcze jeden problem: skoro nie było już Despensera, nie było też powodu, dla którego Edward miałby być niezdolny do rządzenia. Przebiegła królowa zaczęła więc twierdzić, że uciekając do Walii Edward wyrzekł się Anglii i zrzekł się prawa do rządzenia nią. Zatem książe Edward był teraz prawowitym królem. Zadowoleni z takiego obrotu spraw angielscy biskupi i lordowie wyrazili na to zgodę. Teraz wystarczyło tylko przekonać Edwarda do rezygnacji z tronu na rzecz syna. W obliczu siły przeciwników król zgodził się abdykować i 1 lutego 1327 roku zaledwie czternastoletni książe Edward został królem Edwardem III. Rzeczywistą władzę w Anglii sprawowali teraz Izabela, jako matka niepełnoletniego króla, i Mortimer, dowódca armii.

**MORDERSTWO**

Sytuacja była bezprecedensowa – po raz pierwszy w historii kraj miał żyjącego byłego króla. Istniał również problem z małżeństwem Izabeli: może Edward i był byłym królem, ale z pewnością nie był byłym mężem. Skoro Despenser został usunięty, nie miała usprawiedliwienia i musiała wrócić do małżonka. Co więcej, już sam fakt, że Edward wciąż żył, stanowił zagrożenie dla nowej władzy, zwłaszcza po tym, jak okazało się, że nadal miał zwolenników. W rzeczy samej, we wrześniu 1327 roku uknuto trzy spiski, mające na celu uwolnienie króla. Królowa i jej kapitan uciekli się zatem do bardziej tradycyjnego sposobu pozbycia się zbędnego ekswładcy: morderstwa.

Historia jest prawdopodobnie zmyślona, ale późniejsi kronikarze upierają się, że Edward II został zamordowany: ktoś wbił mu między pośladki rozgrzany do czerwoności pogrzechacz. Niezależnie od tego, w jaki sposób czterdziestotrzyletni i względnie rosły były król zszedł z tego świata, pewne jest, że nastąpiło to 21 września 1327 roku. Został pochowany ze wszystkimi honorami należnymi zmarłemu królowi, a żona i syn klęczeli i szlochali przy złoconej trumnie.

Wygląda jednak na to, że młody Edward nauczył się od matki tego i owego. Izabela i Mortimer byli zadowoleni z przejścia władzy na czas nieokreślony, ale młodzieniec nie miał zamiaru siedzieć beczynnym i patrzeć, jak rządzą jego królestwem. Pod koniec 1330 roku, zaledwie trzy lata po tym, jak Izabela i jej kochanek rozpoczęli swe panowanie, osiemnastoletni król ich przechytrzył. Grupa lojalnych wobec korony arystokratów aresztowała Mortimera za zdradę; został powieszony 29 listopada 1330 roku. Izabela nie miała wyboru: musiała zaakceptować śmierć kochanka, przejść na emeryturę i oddać swe rozległe posiadłości synowi. Ponieważ zawsze była realistką, uczyniła to w ciągu tygodnia od śmierci Mortimera. Resztę życia spędziła posłuszna synowi. Zmarła w 1358 roku. „Wilczyca z Francji”, jak ją nazwano, została pochowana tak, jak sobie tego życzyła: ze srebrnym wazonem, zawierającym serce jej męża – mężczyzny, którego zrzuciła z tronu i prawdopodobnie zamordowała.



## KSIEŻNICZKI-CZAROWNICE

Przebywanie w otoczeniu angielskiego tronu było niebezpieczne, nawet jeśli nie próbowało się pozbawić własnego męża władzy. Nie tylko złe obyczaje mogły zniweczyć marzenia o życiu jak w bajce; zwykłe pomówienie mogło kosztować cię wolność... lub głowę.

Bardzo popularne było oskarżanie o czary. Większość mieszkańców średniowiecznej Anglii wierzyła w wiedźmy, magię i diabła tak samo jak w Jezusa,

Boga i Ducha Świętego. Bez wątpienia wierzyli w istnienie zdeprawowanych osób, które zawierały pakt z szatanem, składały dzieci w ofierze, kopulowały z bestiami podczas czarnych mszy, rozumiały język zwierząt i latały na miotłach. Szpiczasty kapelusz był tylko dodatkiem.

Czarnoksięstwo uważano za herezję, przestępstwo, które – zważywszy na władzę Kościoła – zagrażało zarówno śmiertelnemu ciału, jak i nieśmiertelnej duszy: tak więc karą za nie często było pozbawienie życia. Dzięki temu oskarżenie o czary – a przecież obalić takie kłamstwo było niezmiernie trudno – stawało się wygodnym sposobem na pozbycie się kobiety, która stała się niewygodna lub zyskała zbyt dużą władzę. Między panowaniem Henryka IV i Henryka VIII, w ciągu około 150 lat niestabilności w państwie, co najmniej cztery kobiety z królewskich rodów zostały obalone dzięki zarzutom o posługiwanie się ciemnymi mocami. Oto ich historie.

#### JOANNA Z NAWARRY

Francuska druga żona Henryka IV, Joanna z Nawarry, była jedną z pierwszych europejskich księżniczek oskarżonych o czarnoksięstwo. Joanna poślubiła Henryka w 1403 roku, kilka lat po tym, jak odsunął on od władzy Ryszarda II i sam zasiadł na tronie; zarówno ona, jak i Henryk mieli już dzieci z poprzednich małżeństw i z początku ta średniowieczna rodzinna sielanka zdawała się świetnie funkcjonować.

Jednak w 1419 roku, sześć lat po śmierci Henryka IV, Joanna została oskarżona o próbę wykorzystania czarów do otrucia swego pasierba, młodego Henryka V. Nieważne, że – jak wynika z większości źródeł – kobieta miała dobre relacje z młodym Henrykiem i praktycznie żadnych powodów, by się go pozbywać. Niemniej jednak jej spowiednik, obłudny brat Randolf, stwierdził, że kobieta wyznała, jakoby „wyobrażała sobie śmierć króla w najokrutniejszy sposób, jaki tylko można wymyślić”, rzekomo wykorzystując przy tym woskową figurkę Henryka. Trafiła do aresztu domowego w zamku Pevensey i uniemożliwiono jej dostęp do przychodów z posagu; wypuszczono ją w 1422 roku (tego samego roku Henryk V zmarł na czerwonkę, nie z powodu rzuconych czarów...).

W rzeczywistości była to swego rodzaju kara za to, że Joanna jakoby próbowała pomóc swemu francuskiemu synowi z pierwszego małżeństwa w ucieczce z więzienia po tym, jak w bitwie pod Azincourt w 1415 roku pojmała go armia nowej ojczyzny jego matki. Zaskoczeni? Taka panowała wtedy lojalność. Anglią wstrząsały wówczas niepokoje, częste zamachy stanu, coraz większa władza Kościoła i bezlitosne zabobony. W takiej atmosferze bardzo łatwo było rzucić na kogoś oskarżenie o czary, by osiągnąć własne cele.

#### ELEANOR COBHAM, KSIĘŻNA GLOUCESTER



20 lat później kolejna Angielka z królewskiego rodu została oskarżona o stosowanie czarów. Eleonora Cobham była drugą żoną Humphreya, księcia Gloucester, brata zmarłego Henryka V i stryja młodego Henryka VI. Jediną rzeczą, jaka stała między Eleonorą i tronem, było rozczarowanie monarchą, którego tak naprawdę nikt nie lubił – jeśli Henryk VI zostałby usunięty, księżę byłby królem, a Eleonora – królową. W 1441 roku zaczęto plotkować, że ludzie z otoczenia dwudziestoletniego króla praktykowali „czarną sztukę” i spiskowali w celu zabicia go „zaklęciami i czarami”. Co gorsza, niewiele wcześniej diabeł pokazał się w kościele w Essex. Szykowały się jakieś okropieństwa – to było jasne.

To, co się później wydarzyło, może i było koszarne, ale miało więcej wspólnego z polityką niż z magią. Roger Bolingbroke, oksfordzki ksiądz, lekarz i astrolog, oraz Thomas Southwell, kanonik z kościoła św. Stefana w Westminster, zostali aresztowani i oskarżeni o planowanie zabicia króla przy pomocy nekromancji. W domu Bolingbroke’a znaleziono woskową figurkę przedstawiającą monarchę, która, jak twierdziły władze, była powoli roztapiana, by król zaczął podupadać na zdrowiu. W lipcu 1441 roku obaj mężczyźni zostali wtrąceni do Tower of London. Podczas „przesłuchania” (czytaj: tortur) Bolingbroke wyznał, że działał z polecenia księżny Gloucester, która chciała wykorzystać magię do zabicia władcy. Wkrótce oskarżono Eleonorę o czarnoksięstwo, będące bardzo poważnym wykroczeniem i zdradą. Próbowwała uciec, ale została schwytana i zaprowadzona przed oblicze władz kościelnych, składających się w większości z wrogów.

Podczas procesu do dwóch domniemanych współników księżnej dołączyła jeszcze Margery Jourdemayne, nazywana Wiedźmą z Eye, u której Eleonora rzekomo wybłagała eliksiry miłosne, mające zapewnić uczucie ze strony księcia Gloucester. Po przedstawieniu dowodów zbrodni Eleonora przyznała się do korzystania z magii; twierdziła jednak, że medykamenty, które otrzymywała od Wiedźmy z Eye, miały pomóc jej w zajściu w ciążę, a nie w zabiciu króla.

Cała czwórka została uznana za winnych. Wiedźmę z Eye spalono żywcem na rynku w Londynie; Bolingbroke’a powieszono, obcięto mu głowę i poćwiartowano go; a Southwell – szczęściarz – zginął w więzieniu, prawdopodobnie z własnej ręki. Po interwencji króla oszczędzono tylko Eleonorę. Pozbawiono ją tytułu, została zmuszona do przejścia przez Londyn boso i z ciężką świecą, aż do ołtarza w katedrze św. Pawła, a potem – w ramach tej samej pokuty – do dwóch innych kościołów. Była zima; musiała iść po obrzydliwie brudnej ziemi, a za nią szedł tłum, który z niej szydził. Później uwięziono ją na zamku w Walii, gdzie mieszkała przez jedenaście lat, aż do swej śmierci. Mąż, świadomy tego, że nie może nic dla niej uczynić, odrzucił ją i zostawił samą sobie. Bez wątplenia w jej upadku maczali palce polityczni wrogowie księcia. Eleonora nie miała zbyt wielu przyjaciół na świeczniku, a Gloucester stracił część swoich sojuszników ze względu na to, że ją poślubił i próbował wzbogacić się kosztem innych. Utracenie

żony w tak spektakularnych okolicznościach oznaczało utratę wpływu na przebieg królewskich spraw; sytuacja ta całkowicie go skompromitowała i już nigdy nie pełnił najważniejszych funkcji w polityce Anglii.

Natomiast Eleonora przeszła do historii jako ambitna czarownica. W części 2 *Króla Henryka VI* Szekspira Gloucester błaga swą żonę, by „wycisnęła ze swych myśli ten wrzód!”<sup>2</sup>, jednak nieposłuszna Eleonora nie potrafi tego uczynić. Gdy ona i jej towarzysze wywołują ducha, który ma przepowiedzieć im przyszłość, zostają przyłapani przez przeciwników politycznych księcia i aresztowani. Gloucester, który słyszy o przestępstwach żony od jej oskarżycieli, twierdzi: „Być jej przy sobie ni spać nie pozwalam/ oddam ją prawu, niech ją hańba zżera/ że czyste imię zhańbiła Gloucestera”<sup>3</sup>.

### JAKOBINA LUKSEMBURSKA I ELŻBIETA WOODWILLE

20 lat po tym, jak Eleonora została zmuszona do odbycia pokuty, po drugiej stronie rodzinnego drzewa genealogicznego pojawiły się kolejne oskarżenia o czary. W 1432 roku siedemnastoletnia Jakobina Luksemburska wyszła za mąż za Jana, księcia Bedfordu, czterdziestotrzyletniego wdowca, młodszego brata Henryka V i księcia Gloucester. Trzy lata później Bedford zmarł, a Jakobina została młodą i bogatą wdową; wyszła za mąż w ciągu dwóch lat za sir Ryszarda Woodville’a, drugorzędnego rycerza.

Mimo zawarcia drugiego małżeństwa Jakobina wciąż była księżną wdową z Bedford i trochę angażowała się w dworskie intrygi. Oczywiście była świadkiem upadku jedynej innej żyjącej księżnej, Eleonory, wystrzegając się zatem wszystkiego, co chociażby przypominało czary, ze świadomością, że na angielskim dworze losy potrafią się błyskawicznie odwrócić. I proszę, tak właśnie się stało.

W 1461 roku Edward IV – z pomocą hrabiego Warwicka – zdetronizował chorego psychicznie Henryka VI. Trzy lata później córka Jakobiny, piękna Elżbieta Woodville, potajemnie wyszła za Edwarda IV i zdawało się, że losy Woodville’ów są już przesądzone. Jednakże w 1469 roku wojna domowa wywołała w kraju chaos.

Edward musiał stawić czoła powstaniu ze strony swego byłego sojusznika, Warwicka. W obawie przed rosnącymi wpływami rodu Woodville’ów Warwick kazał stracić męża i syna Jakobiny, a ją samą oskarżyć o czary. Od razu znaleźli się też świadkowie, którzy twierdzili, że kobieta zrobiła małe podobizny króla i królowej. Jak głosiły plotki, ona i jej krewni mogli osiągnąć tyle jedynie dzięki czarnoksięstwu, a te małe figurki stanowiły część czarnej magii Jakobiny, która pragnęła osiągnąć swój cel.

Ostatecznie Jakobina została oczyszczona z zarzutów, ale reputacja jej, jej córki i wnuków została już zbrukana. Po śmierci Edwarda w 1483 roku jego najmłodszy brat, Ryszard III, oznajmił, że dzieci Edwarda i Elżbiety nie mają prawa do tronu. Wedle jego argumentacji chodziło nie tylko o to, iż przed ślubem

z Elżbietą Edward zadeklarował poślubienie innej kobiety, co czyniło z niego bigamistę, a z jego dzieci – bękart, lecz także o to, że do małżeństwa z Elżbietą doszło na skutek czarów. Dwaj synowie Elżbiety, dwunastoletni następca tronu oraz jego dziewięcioletni brat zostali zamknięci w Tower of London i słuch po nich zaginął.

## ANNA BOLEYN

Joanna, Eleonora i Jakobina zostały wprawdzie oskarżone o stosowanie czarów, ale przynajmniej zachowały głowy. Anna Boleyn nie miała tyle szczęścia.

Anna przybyła na angielski dwór w 1522 roku w wieku 21 lat po tym, jak we Francji osiągnęła pełnoletniość. Mimo angielskiego pochodzenia była typową Francuzką – śliczną, dowcipną, mądrą, wyjątkowo kokieteryjną i niesamowicie wytworną. Henryk VIII wziął sobie już na nałożnicę jej siostrę, ale Anna była inna; bawiła się nim, pyskowała i nie chciała z nim sypiać (przynajmniej przez jakiś czas). Stali się kochankami, którzy nie uprawiali seksu. W tym okresie Henryk starał się poradzić sobie z typowym królewskim problemem: jego żona, Katarzyna Aragońska, nie urodziła mu jeszcze syna. Był przekonany, że Anna byłaby do tego zdolna, gdyby tylko go do siebie dopuściła.

Przez sześć lat ich związek był tajemnicą poliszyneła. Wszyscy wiedzieli, że Henryk próbował wykręcić się ze swego małżeństwa, że Boleynowie stawali się coraz bardziej popularni w wyższych sferach i że to Anna rządziła dworem i sercem Henryka. Ale w 1533 roku doradcy Henryka uknuli przebiegły, acz niebezpieczny plan uwolnienia swego władcy od niewygodnej żony. Skoro katolicki papież nie chce dać rozwodu, to trzeba się rozwieść z papieżem! Decyzja Henryka o uzurpowaniu sobie władzy Kościoła rzymskokatolickiego nie tylko zapewniła mu ekskomunikę, lecz także podarowała państwu nowy Kościół – anglikański – oraz nową królową. Po pozbyciu się Katarzyny Henryk i jego wybranka błyskawicznie wzięli ślub – gdy Anna wreszcie otrzymała upragnioną koronę, była już w szóstym miesiącu ciąży.

Tego roku Anna urodziła zdrową córkę, Elżbietę (przyszłą Elżbietę I). Jednakże wszystkie jej pozostałe ciążę zakończyły się tragicznie; poroniła chłopca, który – według podań – był zdeformowanym „potworem”, a potem jeszcze jednego chłopca. Anna nie mogła dać Henrykowi tego, czego tak bardzo pragnął. Małżeństwo żyło w ciągłym konflikcie. Boleyn była zazdrosna, urządziła królowi sceny, a on właśnie zaczynał zaloty do innych dwórek, prawdopodobnie dobierając je pod względem bioder, które byłyby w stanie wydawać na świat dzieci. W końcu jego błędzący wzrok napotkał Jane Seymour, jedną z dam dworu, mało błyskotliwą kobietę pochodzącą z dużej rodziny i w związku z tym prawdopodobnie również płodną.

Henryk znalazł zatem swą kolejną królową, jednak drugi rozwód nie

wchodził w grę, więc doradcy zaproponowali inne rozwiązanie. W 1536 roku, po przyjęciu zeznań od z pewnością torturowanego wędrownego pieśniarza, który prawdopodobnie był gejem, ale mimo to twierdził, że spał z królową, Anna została oskarżona o zdradę; wśród pięciu jej rzekomych kochanków znalazł się nawet jej własny brat. Zarzucono jej również zdradę i spiskowanie przeciw królowi – rzekomo rozmawiała z kimś o tym, kogo poślubi po śmierci Henryka.

Wbrew relacjom Anny nie oskarżono oficjalnie o stosowanie czarów, ale postawienie jej publicznych zarzutów ułatwiało uznanie jej za winną. Magia wyjaśniała poronienie – musimy pamiętać, że w owych czasach ludzie wierzyli, iż wady wrodzone były dziełem szatana i winą matki. Przy okazji Henryk został rozgrzeszony – mógł teraz twierdzić, że Anna rzuciła na niego czary, by rozwiódł się z Katarzyną. Plotki, jakoby Anna miała o jeden palec u dłoni za dużo i tajemniczy pieprzyk na szyi, zostały przyjęte za dowód zawarcia przez nią paktu z diabłem.

Sędzia, stryj Anny, uznał ją za winną popełnienia wszystkich przestępstw. 19 maja 1536 roku kobieta została ścięta w Tower of London. Idąc na śmierć, cały czas wszystkiemu zaprzeczała i wciąż wyznawała miłość królowi, który ją odrzucił. Gdy doszła na szafot, wyglądała na zrezygnowaną i zaczęła żartować z katem, że zabicie jej będzie bardzo łatwe. „Mam bardzo cienką szyję”, powiedziała ze śmiechem, kładąc dłonie na swym białym wąskim gardle.



2 W. Shakespeare, *Król Henryk VI*, przeł. Bohdan Drozdowski, Warszawa: PIW, 1983, s. 161.

3 Tamże, s. 188.



## Roksolana

KSIĘŻNICZKA, KTÓRA Z SEKSUALNEJ NIEWOLNICY STAŁA SIĘ SUŁTANKĄ

OK. 1502 ROKU–KWIECIEŃ 1558 ROKU, IMPERIUM OSMAŃSKIE

**W** 1536 roku Sulejman, sułtan imperium osmańskiego, miał tylko dwoje zaufanych ludzi. Pierwszym z nich był Ibrahim Pasza, wielki wezyr i długoletni przyjaciel. Drugim była jego żona, Roksolana. Pochodziła z Ukrainy i kiedyś służyła jako seksualna niewolnica. Przetrwiała w gnieździe os, jakim był harem, by zostać sułtanką. Po tym, jak wielki wezyr został znaleziony z poderżniętym gardłem, Roksolana stała się jedynym doradcą i powiernikiem Sulejmana. A teraz zgadnijcie, kto stał za zabójstwem Paszy.

### HORROR W HAREMIE

Gdy około 1520 roku Roksolana przybyła na dwór sułtana, *haseki* (najważniejszą nałożnicą) była piękna kobieta pochodząca z terenów Czerkiesji, Gülbahar, która urodziła już sułtanowi syna. Roksolana, wtedy siedemnastoletnia, niemal natychmiast zaczęła piąć się w górę i ze służącej stała się jedną z faworyt sułtana. Została jego jedyną nałożnicą dzięki temu, że przegrała w bójce.

Gülbahar i Roksolana nienawidziły się od samego początku, a po narodzinach syna Roksolany ich rywalizacja tylko się zaostrzyła. Czara goryczy się przelała, gdy pewnego dnia Gülbahar wyzwiała drugą nałożnicę od „zdrajczyni” i „sprzedajnego mięsa” (uwierzcie, to były naprawdę bardzo poważne obelgi). Wściekła Roksolana wszczęła bójkę. Pod koniec miała powyrywane włosy

i podrapaną twarz; z całą pewnością sułtan nie mógł zobaczyć jej w takim stanie.

Możliwe, że taki właśnie był jej plan. Gdy wieczorem przybył po nią wysłannik od sułtana, by zaprowadzić ją do jego apartamentów, odmówiła, twierdząc, że nie chce urazić wspaniałego Sulejmana żalospnym wyglądem, chociaż bardzo pragnie ujrzeć swego pana. Zaniepokojony władca nakazał jej przyjść – gdy ujrzał rozmiar szkód, nakazał Gülbahar się spakować i wysłał ją na granicę cesarstwa osmańskiego – i tym prostym sposobem Roksolana stała się najważniejszą nałożnicą w haremie.

Sułtan był w niej tak zakochany, że stał się niemal monogamistą (oczywiście na tyle, na ile się dało). Pewnego razu, gdy otrzymał w darze piękne kobiety, Roksolana urządziła taką awanturę, że musiał je zwrócić. Rzekomo próbowała go nawet przekonać, by wyswatał swe najpiękniejsze kochanki, upierając się, że taka uroda nie może się zmarnować. Cieszyła się wieloma względami z jego strony, na przykład urodziła mu jedną córkę i czterech synów z rzędu, wbrew starej zasadzie „jedna nałożnica – jeden syn”, co miało zminimalizować wpływ danej kobiety na władcę i ograniczyć walki o tron.

Zważywszy na jej początki, tak błyskawiczny awans staje się jeszcze bardziej godny podziwu. Imię Roksolana (lub Rokselana) oznacza Rusinkę i prawdopodobnie zostało jej nadane na dworze; kobieta pochodziła z zachodniej części Ukrainy, kontrolowanej przez Polskę. Co prawda nie znamy jej prawdziwego imienia i nie jesteśmy w stanie określić jej korzeni, ale ogólnie zakłada się, że przyszła na świat między 1502 i 1505 rokiem, możliwe, że była córką księdza; według jednej z plotek była nieślubną córką Zygmunta I Starego, ale to prawdopodobnie tylko próba poprawienia jej życiorysu. Niezależnie od pochodzenia, w wieku 15 lat została uprowadzona przez Tatarów krymskich i zmuszona do udania się do Kaffy, gdzie istniał największy targ niewolników w rejonie Morza Czarnego. Legenda mówi, że wypatrzył ją tam przyszły wielki wezyr Ibrahim Pasza i postanowił sprezentować księciu Sulejmanowi (późniejsze wydarzenia to zwykła ironia losu).

Co zatem w tej młodej niewolnicy sprawiło, że udało jej się usidlić sułtana? Bądź co bądź dołączyła do najniższego poziomu w hierarchii haremu i musiała rywalizować z trzystoma innymi kobietami, z których każda była na swój sposób atrakcyjna, interesująca czy utalentowana. Według jednego z ambasadorów Roksolana nie miała uderzającej urody – była niska i trochę przy kości, ale ubierała się elegancko i skromnie, podkreślając jasną skórę i rude włosy. Uwagę Sulejmana zwróciła prawdopodobnie jej osobowość; była miła i dowcipna, grała na gitarze i sprawiała, że dobrze czuł się w jej towarzystwie. Turcy nazywali ją *Hürrem*, to znaczy „radosna” lub „uśmiechnięta”. Oczywiście jej krytycy twierdzili, że oczarowała sułtana dzięki eliksirom miłosnym i czarom; ludzie z Turcji nazywali ją *ziadi*, czyli „czarownicą”. Z pewnością była przebiegła. Na przykład gdy spłonął

stary seraj – pałac, w którym mieszkały nałożnice, wymogła swoją przeprowadzkę do nowego pałacu, zamieszkałego przez sułtana, dzięki czemu zyskała przewagę nad konkurentkami.

Gdy już się tam wprowadziła, została na zawsze. W 1533 lub 1534 roku, krótko po przeprowadzce, sułtan się z nią ożenił podczas wystawnej ceremonii i przyjęcia, na którym nie zabrakło niczego, co powinno być na porządnym królewskim weselu: muzyki, tańców, ucztowania, huśtawek i żyraf. Małżeństwo było bardzo poważną sprawą. Jak napisał człowiek współcześnie im żyjący: „O małżeństwie mówi się wiele, ale tak naprawdę nikt nie potrafi powiedzieć, co ono oznacza”. Było tak, ponieważ Sulejman był pierwszym sułtanem w ciągu trzech stuleci, który ożenił się ze swoją nałożnicą, co więcej, Roksolana stała się pierwszą niewolnicą seksualną w historii imperium osmańskiego, która została uwolniona i wyszła za mąż zgodnie z prawem.

Jako sułtanka Roksolana cieszyła się większą swobodą niż inne kobiety, które były przed nią w pałacu (na przykład matki sułtanów), i pod nieobecność małżonka często zajmowała się sprawami wagi państwowej. Próbowła walczyć ze swoją reputacją wiedźmy i starała się być hojna i życzliwa, spełniała dobre uczynki i fundowała wspaniałe i użyteczne budynki.

#### MORDERSTWO JEST NAJWYGODNIEJSZE

Jednakże wszystkie przywileje mogły tak po prostu zniknąć, jeśli nie trzymałaby się kurczowo swej władzy. Nie po to wywalczyła sobie najlepszą pozycję w haremie, żeby zostać tylko utrzymanką i kłaczą rozplodową sułtana. I właśnie dlatego postanowiła pozbyć się wielkiego wezyra. Był jedyną zaufaną osobą sułtana, jedynym człowiekiem na dworze, który miał taką samą władzę jak Roksolana; poza tym go nie lubiła. Ibrahim Pasza nie był mięczakiem – gdy poeta publicznie go znieważył, kazał wsadzić nieszczęśnika na osła i objechać z nim całe miasto, a potem udusić.

Roksolana upewniła się, że jej mąż usłyszał wszystkie plotki na temat wezyra i wiedział, jak bardzo go nie lubiła. W tym czasie Ibrahim nie miał na dworze zbyt wielu zwolenników: stawał się coraz bardziej arogancki i zdawał się podejmować decyzje bez wiedzy sułtana. Pogłoski na temat tego, iż spiskował przeciwko władcy, stawały się coraz głośniejsze (prawdopodobnie dlatego, że Roksolana wykrzykiwała je do ucha swego męża). 15 marca 1536 roku zmasakrowane ciało Ibrahima zostało znalezione w jego zalanej krwią sypialni. Został zamordowany przez złowrogich głuchoniemych zabójców, trzymany przez sułtana właśnie na takie okazje.

W połowie XVI wieku Roksolana była władzą dla samej siebie, ale nawet ona potrzebowała sojuszników. Wkrótce stworzyła frakcję polityczną z Rüstemem Paszą, jej zięciem o podobnym zapatrywaniu na świat, i nowym wielkim wezyrem.

Po przeciwnej stronie barykady znajdował się trzydziestosiedmioletni książę Mustafa, następca Sulejmana i syn zhańbionej nałożnicy Gülbahar. Rządził wprawdzie w jakimś odległym miejscu, ale był tak samo inteligentny i ambitny jak ojciec i odziedziczył po nim silny charakter. W przeciwieństwie do synów Roksolany był również popularny.

Roksolana wiedziała, że jeśli Mustafa przejmie tron, zostanie zabita lub odesłana do starego seraju, w którym mieszkały rezerwowe żony i „zużyte” konkubiny. Miała również świadomość, że aby utorować sobie drogę do władzy, mężczyzna będzie musiał zabić wszystkich jej synów. Pozostało jej tylko jedno wyjście: upewnić się, że nigdy nie będzie miał ku temu okazji.

Według popularnej legendy Roksolana najpierw samodzielnie próbowała pozbyć się Mustafy i wysłała mu prezent w postaci szaty polanej trucizną. Gdy to nie poskutkowało, wykorzystwała swoje wpływy, by sułtan wykonał za nią brudną robotę. W 1553 roku Mustafa został skazany na śmierć przez swego ojca, ponieważ rzekomo planował go zabić i przejąć tron. Turecka opinia publiczna i politycy obwiniali Roksolanę i Rüstema Paszę o wymyślenie zarzutów i nastawienie sułtana przeciwko własnemu synowi; niektórzy twierdzili nawet, że sułtanka wykorzystwała czary, by otruć uczucia męża. Rüstem Pasza słono za to zapłacił – w dzień egzekucji Mustafy został pozbawiony tytułu. Jednakże degradacja była tylko czasowa; dwa lata później za namową Roksolany wrócił na swą dawną pozycję.

### MIŁOŚĆ PRZEZWYCIEŻY WSZYSTKO

Tysiące nałożnic w imperium osmańskim żyło, rodziło dzieci i umierało i nikt nie pamiętał nawet ich imion. Roksolana musiała mieć ogromny urok, skoro wywarła na sułtana taki wpływ, że uczynił z niej porządną kobietę.

Jednak nie wszystko zawdzięczała swej przebiegłości i intrygom. W centrum tej historii znajduje się coś cudownego – miłość. Sulejman z całego serca kochał swą nałożnicę, przez większość z tych czterdziestu lat był jej wierny. Jego głębokie oddanie widać nie tylko w sposobie, w jaki ją traktował, lecz także w słowach, które pisał o niej i dla niej. W jednym z wierszy ujawnia głębię swych uczuć: „Moja bliska towarzysko, jesteś dla mnie wszystkim/ monarchinią wszelkiego piękna, moim sułtanem./ Moim życiem, darem, tym, co najważniejsze,/ eliksirem mego raju, moim Edenem”.

Wygląda na to, że Roksolana odwzajemniała uczucia męża. Podczas jego częstych wyjazdów wysyłała do niego listy za listem, opisując w nich każdy szczegół życia codziennego, zdrowie dzieci i życie na dworze. Pisała: „Mój panie, twa nieobecność wznieciła we mnie ogień, który nie chce zgasnąć”.

Jej śmierć w 1558 roku (z nieznanymi przyczynami) złamała Sulejmanowi serce. Zbudował jej piękne mauzoleum, czyniąc z niej pierwszą nałożnicę z haremu pochowaną w tak uroczysty sposób. Sułtan zmarł osiem lat później. W tym



ostatnim okresie swego życia cierpiał z powodu podagry, artretyzmu, wrzodu na nodze i krwawej wojny o tron między dwoma pozostałymi jeszcze przy życiu synami.



# Katarzyna Radziwiłłowa

KSIEŻNA-STALKERKA

30 MARCA 1858 ROKU–12 MAJA 1941 ROKU, NIEMCY I AFRYKA  
POŁUDNIOWA

*P*

rzez kilka tygodni w 1884 roku elegancy Europejczycy byli zaszokowani i zgorzeleni, a jednocześnie wielce rozbawieni z powodu listów niejakiego hrabiego Paula Vasiliego, opublikowanych we francuskim magazynie. „Hrabia” był rzekomo dyplomatą na berlińskim dworze cesarza Wilhelma I, chociaż wszyscy wiedzieli, że podane imię jest tylko pseudonimem.

Kimkolwiek był, zdawał się mieć dostęp do wszystkich najważniejszych osób, które bezlitośnie wymienił z nazwiska i skrytykował, ujawniając wszystkie ich przewinienia. Cesarzowa Augusta: „Fałszywa i nieszczerza intrygantka. Nie ma godności i poczucia przyzwoitości. (...) Otacza się dworzanami i faworytami, którzy jako pierwsi ją obmawiają”. O dworze: „Cudzołóstwo kwitnie niczym roślina w żyznej glebie. (...) Cnota znajduje się wśród rzeczy uznawanych za zbędne. Miłość można spotkać niezwykle rzadko. W berlińskim społeczeństwie ludzie łączą się i rzucają w zależności od swej fantazji”. O zamożnych berlińskich *Frauen*: „Berlińskie kobiety z wyższych sfer ani nie czytają, ani nie pracują, ani nie mają żadnego zajęcia. Spędzają czas na pogawędkach, ubieraniu się, rozbieraniu i szukaniu chętnych do pomocy przy dwóch ostatnich czynnościach. W głowach nie mają żadnych poważnych myśli, a w sercach – szlachetności (...). Są

pozbawione gracji, wykształcenia i taktu”. Krótko mówiąc, Berlin był siedliskiem nietolerancji, prowincjonalnych manier, intryg seksualnych, plotek i rozwiązłości. Listy zyskały taką popularność, że zostały wydane w formie książki, zatytułowanej – dość stosownie – *Spoleczeństwo Berlina*.

Nie dziwota, że społeczeństwo Berlina nie było tym zachwycone. Dwór królewski, siedziba Cesarstwa Niemieckiego, miał zaledwie około 15 lat, a samo miasto dopiero co przestało być prowincją. Jego mieszkańcy byli odrobinę przewrażliwieni na tym punkcie i nie mogli znieść faktu, że zadrwił sobie z nich ktoś, kogo wpuścili w swoje szeregi. Jednakże prawdziwą autorką owych listów nie był żaden dyplomata, a kobieta z ich środowiska – dwudziestoletnia księżna Katarzyna Radziwiłłowa.

### NIE GRYŻ RĘKI, KTÓRA KARMI

Urodzona jako hrabina Jekaterina Adamowna Rzewuska, córka polskiego arystokraty, Katarzyna dorastała na terenach dzisiejszej Ukrainy, w zamku, który był nawiedzony od czasu, gdy jeden z członków rodziny postanowił zamurować żywcem swą matkę w wieży, by wreszcie przejąć spadek. W wieku 15 lat Katarzyna została wydana za księcia Adama Karola Wilhelma Radziwiłła, dwudziestoosmioletniego polskiego emigranta mieszkającego w Berlinie. Ślub był szybki i nudny. W 1873 roku dziewczyna, która pomieszkiwała w Paryżu i Petersburgu, wkroczyła do towarzystwa w Berlinie – nie zrobiło na niej większego wrażenia.

Katarzyna zawsze była dowcipna, co teraz wykorzystała do okazania swej pogardy dla nowo utworzonego cesarskiego dworu; pewien brytyjski ambasador zauważył, że na dworze bano się jej ze względu na jej „cięty język”. Zachęcona przez swą ciotkę (wdowę po francuskim pisarzu Honoriuszu Balzaku), Katarzyna zaczęła spisywać swe obserwacje, najpierw w postaci listów, a potem w zjadliwym i anonimowym *Spoleczeństwie Berlina*.

Plotki były ciekawe i zabawne, ale tak naprawdę Katarzynę interesowała polityka, sfera, do której – jako kobieta – nigdy nie mogła tak naprawdę należeć. Gdy nie była w ciąży (w wieku 22 lat miała piątkę dzieci), spędzała całe dnie na słuchaniu przemówień w berlińskim parlamencie. Niemożność spełnienia się w polityce popchnęła ją ku dziennikarstwu, i to na długo zanim ludzie zaczęli podejrzewać, że za *Spoleczeństwem Berlina* stoją Katarzyna i jej cięty język. W 1885 roku ona i jej mąż zostali zmuszeni do wyjazdu do Petersburga; Katarzynie wcale to nie przeszkadzało, w oczywisty sposób nienawidziła Berlina, o wiele bardziej czuła się Rosjanką – w końcu była nią jej matka. Tak naprawdę to nigdy nie zaakceptowała tego, że wydalono ją z dworu; później twierdziła, iż cesarzowa Augusta jej nie lubiła, ponieważ obwiniła ją o „niewybaczalne przestępstwo napisania książki, dodajmy, że bardzo niewinnej książki”. Książka ta w żadnym

razie nie była ostatnim dziełem Katarzyny, która przez całe życie pakowała się w kłopoty przez swe pisanie.

## UCZENNICA RHODESA

Kolejne lata nie były dla księżnej zbyt łatwe – jej próby zostania wpływową lobbystką polityczną w Petersburgu były mało skuteczne, a wstąpienie na tron cara Mikołaja II, który nie mógł znaleźć dla niej czasu, sprawiło, że czuła się jeszcze bardziej bezużyteczna. Gdy jej małżeństwo zaczęło się sypać, a dzieci wyfrunęły z gniazda, skupiła się na dziennikarstwie politycznym. Jednak bez wsparcia cara brakowało jej jednej rzeczy, która uczyniłaby z Katarzyny kogoś więcej niż tylko jeszcze jedną dowcipną pisarkę: kontaktów. Potrzebowała kolejnej politycznej sytuacji, w której mogłaby wypłynąć.

W lutym 1896 roku, podczas przyjęcia w Londynie, wystąpiły idealne okoliczności do realizacji tych planów. Tego wieczoru posadzono ją obok Cecila Rhodesa, urodzonego w Wielkiej Brytanii polityka z Afryki Południowej (od jego nazwiska powstała Rodezja, ufundował również stypendium nazwane na swoją cześć). Poprzedni premier Kolonii Przylądkowej właśnie kończył karierę. Zaledwie miesiąc wcześniej został zmuszony do rezygnacji po katastrofalnym rajdzie Jamesona, nieudanej próbie najazdu i obalenia rządu państwa burskiego Transwalu. Rajdem dowodził doktor Leander Jameson, prawa ręka Rhodesa, który otrzymał na to zgodę od swego przełożonego.

Wkrótce Rhodes zupełnie zapomniał o Katarzynie, ale ona z pewnością go zapamiętała. W 1897 roku, około półtora roku po pierwszym spotkaniu, napisała do niego, wyznając, że z początku podchodziła do niego nieufnie, teraz jednak wie, jak wspaniałym jest człowiekiem. Co więcej, była „pobłogosławiona bądź przeklęta darem jasnowidzenia” i miała wizje dotyczące krzywdy, której miał doznać w ciągu kolejnych sześciu miesięcy. Do listu dołączyła złoty talizman i błagała polityka, by go nosił. Wygląda na to, że wywarła na nim korzystne wrażenie – mężczyzna zachował zarówno list, jak i amulet. Po półtora roku napisała do niego raz jeszcze, tym razem z prośbą o poradę w zakresie inwestycji. Odpisał, by zainwestowała w kolej w kraju Maszona w dzisiejszym północnym Zimbabwie.

W tym czasie Katarzyna mieszkała samotnie w Paryżu; pogrążona w depresji i coraz biedniejsza, zrobiła się trochę zbyt nachalna, tak przynajmniej twierdził sekretarz Rhodesa, Philip Jourdan. W swych wspomnieniach Jourdan opisuje, jak polityk próbował zabukować sobie podróż do Afryki, ale musiał ją odwoływać i przekładać kilka razy, ponieważ Katarzyna często chadzała do biura podróży, by poznać plany Rhodesa i dostosować do nich swoje. Nikt nie był zatem zaskoczony faktem, że gdy w lipcu 1899 roku Rhodes wreszcie wypłynął do Afryki Południowej, po jadalni w pierwszej klasie kręciła się Katarzyna.

W wieku lat 41 nadal miała swój powab, poza tym była kontaktowa, inteligentna i znała się na polityce. I ku zażenowaniu wszystkich osób siedzących przy stole okazała się wyjątkowo szczerą w kwestii przyczyny podróży do Afryki Południowej – rzekomo oznajmiła, że jej mąż, z którym się właśnie rozwodzi, jest okrutnym brutalem, więc ona koniecznie musi wyjechać z Europy. Jourdan twierdził, że pewnego razu zemdląca w ramionach Rhodesa, zupełnie przytłoczona swą straszliwą sytuacją życiową (jednak żaden z pozostałych pasażerów nie widział u niej takiego dziwnego zachowania). Rhodes był nią oczarowany przynajmniej do tego stopnia, że kiedy dotarli do celu, zupełnie niezobowiązująco zaprosił ją do swego domu.

Jeśli Katarzyna planowała nawiązać romans, jak twierdził Jourdan, to startowała do niewłaściwego mężczyzny. Rhodes był zarówno zatwardziałym kawalerem, jak i ukrytym homoseksualistą. Z początku – tak się przynajmniej zdawało – miała inny cel: chciała zyskać wpływy polityczne i nawiązać kontakty. Dzięki Rhodesowi poznała kilku południowoafrykańskich polityków; jako księżniczka od razu wywołała sensację w Kapsztadzie, brała udział we wszystkich najważniejszych wydarzeniach społecznych i była regularnym gościem parlamentu. Pomocnicy Rhodesa nazywali ją „Księżną Zamętu”, ponieważ wszędzie intrygowała i próbowała wykonywać manewry polityczne. Jednakże w ciągu kilku miesięcy przestała być osobą mile widzianą w towarzystwie, zwłaszcza po tym, jak do Rhodesa dotarły pogłoski, że kobieta rozpowiada o ich romansie, a nawet o zaręczynach. Rzeczywiście, Katarzyna rozpuszczała dziwne i nieprawdziwe plotki. Nie wiadomo, dlaczego tak robiła – być może miało to coś wspólnego z próbą pozyskania wiarygodności politycznej. Miała pecha, ponieważ jej intrygi zwróciły się przeciw niej.

W międzyczasie zmienny krajobraz polityczny stał się niebezpieczny, ponieważ rozpoczynała się wojna burska. Gdy Rhodes przez cztery miesiące przebywał w oblężonym mieście Kimberly, Katarzyna skontaktowała się z holenderskimi przywódcami partii Afrikaner Bond, pragnąc stworzyć większą partię anglo-afrykańską i pojednać Rhodesa z elitą polityczną. Zaczęła nawet wydawać gazetę o tytule „Greater Britain” (Większa Brytania), poświęconą jego obronie. Zachowanie Katarzyny zaczynało przypominać szaleństwo – pragnęła być osobą, która zaaranżuje awans polityka na stanowisko premiera zjednoczonej Afryki Południowej. Jednakże Rhodes nie chciał pomocy „starej księżnej”, ba, nie chciał jej mieć nawet w swoim otoczeniu i kropka. Ale niezależnie od tego, jak daleko od niej uciekał, prześladował go jej niczym niezrażony zapach.

Katarzyna nie zmieniała swojego sposobu postępowania prawdopodobnie dlatego, że w owym czasie była zupełnie bez grosza. W marcu 1900 roku napisała do Rhodesa z prośbą, by został jej poręczycielem finansowym. Nigdy nie odpowiedział jej na piśmie, jednak później przyznał, że poprosił prawnika, by

przekazał natrętej kobiecie, że jedyne, co ewentualnie mógłby sfinansować, to nieuregulowany rachunek za hotel, jeśli Katarzyna zgodzi się wyjechać z kraju. I rzeczywiście, w kwietniu wyjechała, ale tylko na chwilę. Po krótkim pobycie w Londynie, podczas którego pisała do gazet artykuły na temat politycznego odrodzenia się Rhodesa, w czerwcu ponownie wykupiła rejs do Kapsztadu. W ciągu kilku kolejnych miesięcy relacje między politykiem i pisarką zaczęły przypominać wojnę absolutną. Zdaniem niektórych historyków miała ona swój początek w chwili, gdy Katarzyna postanowiła szantażować obiekt swego niezwyklego uwielbienia.

Co na niego miała? Prawdopodobnie tak zwane brakujące telegramy, dokumenty związane z nieudanym rajdem Jamesona, stanowiące rzekomo dowód na to, że brytyjski sekretarz stanu w koloniach wiedział o rajdzie i opracował jego plan razem z Rhodesem. Nie wiadomo, w jaki sposób Katarzyna weszła w posiadanie owych dokumentów, możliwe, że najzwyczajniej w świecie ukradła je z niepilnowanego biura Rhodesa podczas jednej ze swych wizyt. Niezależnie od tego, o jakie dokumenty chodziło, ona je posiadała, a on ich pragnął – rzekomo „straszenie się o nie pokłócili”. Później władze przeszukały jej pokój, ale niczego nie znaleziono.

Zachowanie Katarzyny nabrało jeszcze więcej cech przestępczych w 1901 roku, gdy, potrzebując gotówki, zaczęła podrabiać podpis Rhodesa na własnych wekslach, opiewających na kwotę 24 tysięcy funtów. Gdy weksle zostały odrzucone w banku, zwróciła się do mniej popularnej instytucji: lichwiarza. Kłamstwa goniły kłamstwa i w ciągu kolejnych dziesięciu tygodni Katarzyna znalazła się w finansowym bagnie, tak że praktycznie nic nie dało się już zrobić. Gdy niejaki Thomas Louw przedsięwziął kroki przeciwko zarówno Katarzynie, jak i Rhodesowi za uchylanie się od płacenia, przestępstwa kobiety ujrzały światło dzienne. Żaden z pozwanych nie stawił się na przesłuchanie; sprawa została odroczone, a Katarzynę aresztowano, postawiwszy jej 24 zarzuty o oszustwa i fałszerstwa. Zwolniono ją tydzień później po wpłaceniu kaucji przez tajemniczą osobę. Termin procesu został wyznaczony na luty 1902 roku.

### PROCES KSIĘŻNEJ

Teraz to Katarzyna padła ofiarą szantażu – obóz Rhodesa zaproponował jej spłatę połowy sfałszowanych czeków, jeśli zwróci dokumenty. Odmówiła; jak się zdawało, najbardziej martwiła się o wyjazd z Afryki Południowej. „Jeśli nie wyjadę jutro, wyląduję na ulicy albo w więzieniu. Samobójstwo jest po tysiącokroć lepsze”, napisała do byłego przyjaciela. Rhodes postanowił zatem zmienić taktykę i publicznie upokorzyć swą prześladowczynię. Wrócił do Afryki i stawił się w sądzie tylko po to, by skompromitować „tę kobietę”. Ona natomiast regularnie nie przybywała na rozprawy, tłumacząc się chorobą. Pod jej nieobecność czeka

zostały uznane za sfałszowane, a Rhodesa oczyszczono z zarzutów. Ponieważ jednak była to sprawa cywilna, Katarzyna nie poniosła konsekwencji swoich czynów.

I wyszłaby z tego bez szwanku, gdyby nie uczyniła czegoś zupełnie niedorzecznego: zaskarżyła Rhodesa o niezapłacenie rachunku opiewającego na 2 tysiące funtów. W odpowiedzi przekazał jej sprawę do trybunału karnego. Jeśli nie udowodni, że to Rhodes podpisał czeki, trafi do więzienia. Katarzyna postanowiła poprowadzić dziwną kampanię przeciw swemu oskarżycielowi. Udała się do jego domu i tak długo go torturowała (chodziła wokół jego domu, dręcząc w ten sposób człowieka, który właśnie umierał z powodu choroby serca), aż zmarł na zawał. Jeśli planowała go zabić, to osiągnęła swój cel: Rhodes zmarł 26 marca, w wieku zaledwie 49 lat.

Miesiąc później kobieta stanęła przed sądem. Cała sprawa przypominała farsę: oskarżona nie wezwała żadnych świadków, nie miała obrony i wyglądała na zbyt zniechęconą, by współpracować ze swymi prawnikami. Podczas przesłuchania była zdezorientowana, a jej odpowiedzi często wywoływały salwy śmiechu u publiczności. Dwa lata później, gdy opinia publiczna uznała ją już winną, skazano ją na dwa lata więzienia za oszustwa i fałszerstwa. „Jeśli to jest sprawiedliwość”, powiedziała, „to szkoda mi tych, którymi rządzą ludzie, mający jej tak osobliwy obraz”.

W południowoafrykańskim więzieniu Katarzyna spędziła 16 miesięcy. Jej prawnik, który w tym czasie zwrócił się przeciwko niej, stwierdził, że wypuszczono ją wcześniej, bo bardzo utrudniała życie strażnikom i personelowi (prawdziwa przyczyna: zły stan zdrowia). Nigdy nie znaleziono u niej żadnych dokumentów dotyczących rajdu Jamesona.

#### KRÓLEWSKA SPOWIEDŹ

Gdy córka Katarzyny dowiedziała się, że matka została skazana na więzienie, stwierdziła: „żałuję, że nie otrzymała cięższej kary”. Tylko przyrodni brat księżnej wierzył w jej niewinność; reszta rodziny się od niej odwróciła. Po wyjściu z więzienia praktycznie nie miała środków do życia. W 1911 roku wyszła ponownie za mąż, tym razem za biznesmena Karla Emile’a-Kolba; o tym krótkim związku wiadomo bardzo niewiele.

Mniej więcej w tym czasie Katarzyna wróciła do Petersburga i ukryła się na swym starym dworze. Utrzymywała się z pisania, publikowała książki, w których rzekomo ujawniała sekretne informacje na temat członków europejskich rodzin królewskich, m. in. *Secrets of Dethroned Royalty* (Sekrety obalonych dynastii), *Royal Marriage Market of Europe* (Europejskie rody królewskie na rynku matrymonialnym), *Confessions of the Czarina* (Spowiedź carycy), i najbardziej intrygującą *Black Dwarf of Vienna and Other Weird Stories* (Czarny Karzeł

z Wiednia i inne opowieści tajemnicze).

Nie skończyła jednak z dziwnymi epizodami w życiu publicznym. W 1913 roku wróciła do starego pseudonimu i jako hrabia Paul Vasili napisała książkę zatytułowaną *Behind the Veil of the Russian Court* (Za kulisami rosyjskiego dworu) i zdradziła fakt, który rosyjski dwór tak bardzo starał się zachować w tajemnicy: to, że młody carewicz chorował na hemofilię. Katarzyna została natychmiast odnaleziona i deportowana (co, biorąc pod uwagę zbliżającą się rewolucję październikową, podczas której wyróżniło znaczną część arystokracji, mogło być najlepszym, co ją spotkało). Przeniosła się do Sztokholmu, nadal dużo pisała i poprowadziła cykl wykładów. W kwietniu 1917 roku pojechała do Ameryki, by porozmawiać z członkami rosyjskiej rodziny królewskiej, ale zatrzymano ją na Ellis Island i kazano wyjaśnić jej „karierę w Afryce Południowej”. Wreszcie udało jej się dostać na Manhattan, gdzie próbowała utrzymać się z pisania. Jednakże coraz częściej stawała się bohaterką plotek, na przykład wtedy, gdy pojawiła się na wykładzie, by potępić jako fałszywe Protokoły Mędrców Syjonu, dokument opisujący rzekomy spisek Żydów, którego celem miało być przejęcie władzy nad światem, czy wtedy, gdy wyrzucono ją z hotelu, ponieważ nie było jej stać na opłacenie rachunków.

Jej nazwisko pojawiała się zatem w nagłówkach, natomiast nie zawsze była podpisana jako autorka artykułów. W ciągu kolejnej dekady Katarzyna żyła z dnia na dzień, czasami dorabiała w centrali telefonicznej i nieustannie próbowała sprzedać swe rozwlekłe artykuły, opisujące jej królewski punkt widzenia odnośnie do wydarzeń na świecie. W 1932 roku napisała swą drugą autobiografię, *It Really Happened* (Zdarzyło się naprawdę), w której zawarła szczegóły swego życia w Europie i Stanach Zjednoczonych, za to nie wspomniała ani słowem o Afryce Południowej. W książce opisuje życie biednej księżnej, mieszkającej w kamienicy czynszowej w Nowym Jorku, przyjaźniącej się z dziwką o złotym sercu, małą umierającą dziewczynką, nędzną staruszką, która, jak się okazało, miała materac wypchany dolarami, i chłopcem, wykorzystywanym przez ojca alkoholika i wziętym przez Katarzynę pod opiekuńcze skrzydła. Jak zauważył jeden z biografów: „Tytuł książki wydaje się niewłaściwy; mało prawdopodobne, by większość wydarzeń, które opisała, w ogóle kiedykolwiek miała miejsce”.

Podczas jednej ze swych przygód Katarzyna przeszła na katolicyzm i została obywatelką Ameryki. Później powiedziała: „W sercu naprawdę stałam się Amerykanką. Nie wyobrażam sobie mieszkać gdzie indziej” – i nigdzie indziej już nie mieszkała. Zmarła w Nowym Jorku 12 maja 1941 roku, w wieku 84 lat. Ani za życia, ani po śmierci jej rodzina nigdy jej nie wybaczyła.





## *Stephanie von Hohenlohe*

KSIEŻNA, KTÓRA URZĄDZAŁA IMPREZY DLA HITLERA

16 WRZEŚNIA 1891 ROKU–13 CZERWCA 1972 ROKU, KRĘGI  
TOWARZYSKIE W EUROPIE I AMERYCIE

*W* 1938 roku księżna Stephanie von Hohenlohe przybyła na Manhattan z wizą i bagażem liczącym 106 pakunków. Wyglądała, wypisz wymaluj, jak pełna blasku osobistość z wyższych sfer, została przywitana przez dziennikarzy – i FBI. Dowcipem i urokiem Stephanie zjednywała sobie niemal wszystkie napotkane osoby – wszystkie poza AIB – Sojuszniczym Biurem Wywiadu. Zdaniem służb osobista „kochana księżna” Adolfa Hitlera była przebiegłą „poszukiwaczką złota”, szantażystką i niemoralną nazistowską agentką. Jednakże wydalenie jej z kraju było dość problematyczne.

ROZRYWKOWA KSIEŻNICZKA-SZPIEG, KTÓRA UWIELBIAŁA  
POGAWĘDKI

Urodzona w klasie średniej w Wiedniu w 1891 roku Stephanie utorowała sobie drogę do arystokracji uzbrojona w niewiele więcej niż piękny profil, umiejętność flirtowania i użyteczną tendencję do manipulowania ludźmi. W 1914 roku wyszła za mąż za austro-węgierskiego księcia, chociaż od dwóch miesięcy była w ciąży z innym mężczyzną. W 1920 roku nastąpił rozwód, ale Stephanie

zachowała swój tytuł, a co ważniejsze – kontakty z ponad połową domów królewskich w Europie. Bardzo szybko poznała wartość posiadania znajomości w wyższych sferach. Zawsze kochała luksus (to ona podczas I wojny światowej zabrała ze sobą na front służbę i wannę), gdy zatem skończyły jej się pieniądze, zaczęła sprzedawać jedyny majątek, jaki jej pozostał: kontakty.

A może coś więcej. W 1928 roku Stephanie znalazła się pod czujną obserwacją brytyjskich i francuskich służb wywiadowczych. Z dokumentów znalezionych w jej paryskim apartamencie w 1932 roku, na krótko po szybkiej ucieczce do Londynu, wynikało, że Niemcy zapłacili jej za zaprzyjaźnienie się z lordem Rothermere, właścicielem „Daily Mail”, najpopularniejszej gazety w Wielkiej Brytanii. Miała przekonać go, aby wykorzystał swe czasopisma do prowadzenia kampanii w celu zwrócenia Niemcom terytorium utraconego na skutek traktatu wersalskiego. Udało jej się dotrzeć do Rothermere’a, a relacje z nim okazały się całkiem opłacalne zarówno dla niej, jak i dla jej nazistowskich kontaktów. W tym samym roku, w którym wyjechała z Paryża w atmosferze skandalu i podejrzeń, podpisała umowę z baronem prasowym: miała zostać jego europejską „felietonistką do spraw społecznych” za 5 tysięcy funtów rocznie (na dzisiejsze pieniądze to około 433 tysiące dolarów) z dodatkowymi 2 tysiącami funtów za każde wypełnione zadanie. Rothermere poprosił Stephanie, by przedstawiła go Hitlerowi, nowemu kanclerzowi Niemiec – nowy Führer właśnie tego chciał (znał wartość dobrej propagandy). Po treningu u Stephanie Rothermere stał się jednym z największych zwolenników partii nazistowskiej w Wielkiej Brytanii. W 1938 roku ich związek się zakończył – wydawca narzekał, że wybranka cały czas prosiła go o pieniądze.

Jednakże Rothermere nie był jedyną fuchą Stephanie. Przez całe lata 30. stawała się coraz cenniejsza dla nazistów, zwłaszcza z uwagi na jej podboje na szczytach brytyjskiej arystokracji: chodzi o króla Edwarda VIII i kobietę, dla której abdykował, Wallis Simpson. Tak naprawdę tym, co uniemożliwiło Stephanie utrzymanie pronazistowskiego króla na tronie, była niechęć parlamentu do dwukrotnie rozwiedzionej Amerykanki o męskim imieniu.

W połowie lat 30. dzięki „mrówczej pracy” Stephanie wywalczyła sobie dojścia do kręgów towarzyskich w Londynie – tak napisano w jej oficjalnej kartotece w służbach specjalnych. Zbierała informacje wywiadowcze na temat wpływowych ludzi z całego kraju, głosiła proniemiecką propagandę i siała w sercach elit sympatię do nazistów. Znajdowała się pod niemal stałą obserwacją, ale dzięki „środowisku, w jakim się obracała” (czytaj: potężnym przyjaciółom, którzy by się wściekli) ministerstwo spraw wewnętrznych nie chciało wyrzucać jej z kraju.

WEJŚCIA I WYJŚCIA

Stephanie stała się wschodzącą gwiazdą partii nazistowskiej. Była ulubioną panią domu, do której na koktajle i pogaduszki przychodzili oficjele i europejscy przywódcy. Hitler zaprosił ją do swej siedziby w górach i zasypał prezentami: bukietami róż, własnymi portretami oprawionymi w kosztowne ramy i z dedykacjami dla jego „drogiej księżnej”, szczeniakiem owczarka, nazwanym Wilk po owczarku niemieckim, którego kiedyś miała, a nawet zamkiem. W 1937 roku odznaczono ją Krzyżem Honorowym od Niemiec-kiego Czerwonego Krzyża za „niestrudzoną aktywność na rzecz III Rzeszy”. W latach 1936–1938 otrzymywała zaproszenia VIP na słynne defilady organizowane dla Hitlera, w 1938 roku siedziała nawet na trybunie Rzeszy. Tego samego roku została „honorową Aryjką”, i otrzymała Złotą odznakę NSDAP, prestiżowe odznaczenie partii nazistowskiej.

Stephanie robiła dla partii, co do niej należało, a nawet więcej, ale te wysiłki nie zapewniły jej popularności wśród wszystkich nazistów. Hitler, kapryśny paranoik, zaczął się zgadzać z tym, co ludzie mówili o księżnej – że była Żydówką (prawda; jej matka przeszła na katolicyzm), szantażystką (wiadoma sprawa) i trzymała zbyt wiele srok za ogon (no pewnie). Na początku 1939 roku naziści odcięli jej finanse i była zdana tylko na siebie.

Próbowała odzyskać dawną pracę u Rothermere’a, ten jednak odmówił, postanowiła zatem zaryzykować. Oskarżyła go o złamanie umowy, twierdząc, że zgodził się opłacać ją dożywotnio. Ruch ten bardzo przypominał szantaż, zwłaszcza że Stephanie dała do zrozumienia, że jeśli mężczyzna nie spłaci długu, ona opublikuje swoje wspomnienia, w których przedstawi go jako zdradzieckiego sympatyka nazistów, lubiącego uganiać się za dużo młodszymi kobietami.

Wydawca nie dał się zastraszyć i w listopadzie 1939 roku sprawa trafiła przed brytyjski Sąd Wyższy. Stephanie przegrała, a co gorsza, podczas procesu wyszło na jaw, że była bardzo blisko z Hitlerem, co postawiło ją w bardzo niekorzystnej sytuacji, ponieważ w tamtym okresie Brytania była w stanie wojny z Niemcami. Na krótko po zakończeniu procesu grupa pań z wyższych sfer zebrała się w Ritzu i krzyczała do niej: „Wynoś się, ty obrzydliwy szpiegu!”.

No i się wyniosła. Czterdziestoośmioletnia Stephanie nie miała dokąd pójść, udała się zatem do Ameryki. Gdy w grudniu ona i jej liczący 106 pakunków bagaż wylądowali w Nowym Jorku, na ważną księżną Hitlera czekali już dziennikarze i FBI. Śledzili ją i jedni, i drudzy – chociaż to paparaziego zastała kiedyś w hotelowej łazience. Jak zwykle próbowała przetrwać, więc ponownie zaczęła siać pośród elity nazistowskie ziarno, prawdopodobnie w celu odzyskania sympatii u starych przyjaciół. Nie pozyskała w ten sposób przychylności rządu amerykańskiego i gdy w listopadzie 1940 roku jej wiza wygasła, sam J. Edgar Hoover nie wyraził zgody na przedłużenie jej pobytu.

Wtedy Stephanie była już zdesperowana – a jej zachowanie nabrało dramatyzmu. Zwróciła się bezpośrednio do prezydenta Franklina Roosevelta, ten

jednak okazał jej mało sympatii. Groziła samobójstwem i twierdziła, że jest „zbyt chora”, by zeznawać podczas przesłuchania w sprawie o deportację, posunęła się nawet do tego, że na rozprawę przyniesiono ją na noszach. Wszystko na próżno. 7 marca 1941 roku Roosevelt wydał nakaz wydalenia „tej Hohenlohe z kraju”. Następnego dnia ją aresztowano.

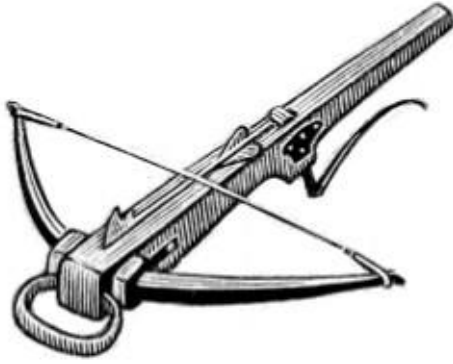
Później syn Stephanie powiedział, że matka miała „wyjątkowy talent do przemieniania byłych wrogów w pełnych poświęcenia przyjaciół”. Jest to grube niedopowiedzenie, zważywszy na jej kolejne dokonania. W ciągu kilku godzin uwięziona księżna spotkała i uwiodła szefa Urzędu ds. Imigracji i Naturalizacji, żonatego ojca czwórki dzieci, Lemuela Scholfielda. 19 maja wypuścił on Stephanie za kaucją. Jednym z warunków wypuszczenia były regularne kontakty z regionalnym dyrektorem urzędu – Scholfieldem, u którego często zostawała teraz na noc.

Stephanie zyskała odroczenie wyroku, ale 8 grudnia 1941 roku, dzień po ataku Japończyków na Pearl Harbor i przyłączeniu się Ameryki do II wojny światowej, kobieta została ponownie aresztowana. Tym razem nikt nie chciał ryzykować jej zagrywek – umieszczono ją w izolatce w centrum dla imigrantów w New Jersey. Zakochany Scholfield próbował wpłynąć na Hoovera, ale tylko go rozzłościł i został zmuszony do rezygnacji. Stephanie przeniesiono do obozu dla internowanych wrogów w Seagoville w Teksasie, gdzie na rozkaz prezydenta za drutem kolczastym spędziła resztę wojny. Była ostatnią aresztowaną, która w 1945 roku opuściła obóz. Scholfield na nią czekał, mieszkali razem aż do jego śmierci w 1954 roku.

Co zaskakujące, kobiecie ponownie udało się wejść na salony, a potężni ludzie znowu obdarzyli ją sympatią. W 1965 roku, 20 lat po wypuszczeniu z obozu, została zaproszona na inaugurację prezydenta Lyndona B. Johnsona. Zmarła w 1972 roku w wieku 80 lat i chociaż była już stara i chora, jej śmierć była szokiem dla osób, które ją znały. Sztukę przetrwania miała przecież opanowaną do perfekcji – nikt nie myślał, że ta odporna księżna kiedykolwiek wyzionie ducha.



KSIĘŻNICZKI,  
KTÓRE DOKONYWAŁY  
KONTROWERSYJNYCH  
I DYSKUSYJNYCH WYBORÓW



## Lukrecja

RENASANSOWA KSIĘŻNA MAFII

18 KWIETNIA 1480 ROKU–24 CZERWCA 1519 ROKU, WŁOCHY

*M*awiano, że piękna Lukrecja Borgia nosiła pierścień z trucizną, bardzo praktyczny, jeśli chciała wsypać substancję do niepilnowanych napojów. Mawiano, że gdy kończyła ze swymi kochankami, to ich mordowała, i że kąpała się we krwi, aby zachować nieskazitelną cerę. Mawiano, że ona i jej brat, wyjątkowo niebezpieczny Cezar, byli kochankami. To naprawdę nic dziwnego, że ludzie szeptali po kątach tak straszliwe i kłamliwe oszczerstwa – bądź co bądź reputacja rodziny Borgiaów jako swego rodzaju mafii jest aktualna po dziś dzień.

Jednak prawdziwa Lukrecja Borgia nie była morderczynią i prawdopodobnie nigdy nie spała ze swym bratem. W rzeczywistości pomimo trudnej młodości i trzech małżeństw zawartych przed ukończeniem 22 roku życia, ostatecznie zamieniła się w kobietę, z którą chętnie wypiłoby się herbatę. No, może samemu ją sobie nalewając.

### POZNAJ RÓD BORGIOW

W 1480 roku, kiedy urodziła się Lukrecja, rodzina Borgiaów była jednym z naj-potężniejszych klanów w renesansowych Włoszech i Hiszpanii. Z pewnością ród był też bardzo zdeprawowany: jego członkowie mordowali, żenili się, kłamali i oszukiwali, byleby tylko zdobyć władzę, a gdy im się to udało, robili wszystko, by ją zachować. W rzeczywistości byli renesansowym rodem mafijnym, a prawo miało jeszcze mniejsze możliwości niż dzisiaj, by powstrzymać ich zbrodnie.

Ojciec Lukrecji, Rodrigo, był siostrzeńcem papieża Kaliksta III. Choć wyraźnie nie był stworzony do życia w celibacie, w wieku lat 25 uczyniono z niego kardynała, dzięki czemu zyskał ogromną władzę i dochody. W owym czasie Kościół rzymskokatolicki był w równym stopniu politycznym, co duchowym centrum Europy Zachodniej; zarządzał Państwem Kościelnym, obejmującym szeroki pas ziemi w środkowej części dzisiejszych Włoch. Kościół i jego głowa, papież, mieli decydujący wpływ na pozostałe miasta-państwa Włoch, łącznie z królestwem Neapolu na południu i potężną Florencją na północy, oraz na katolickie monarchie Hiszpanii i Francji. Był również tak skorumpowany, jak tylko może być skorumpowana instytucja panująca, co tłumaczy sposób, w jaki Rodrigo został prawowitym przywódcą duchownym, organizując jednocześnie dzikie przyjęcia pełne młodych kobiet, wina, tańców i zupełnie niepobożnego seksu. Rzekomo spłodził dziewięcioro dzieci, co najmniej czworo z nich (łącznie z Lukrecją i Cezarem) urodziła mu jego długoletnia kochanka, zamężna Vannozza Cattanei, pochodząca z arystokratycznych kręgów. Dzieci Borgiów były wprowadzone z nieprawego łoża, ale nigdy tego nie odczuły. Piękną Lukrecję traktowano jak księżną, którą później miała zostać.

Gdy miała 12 lat, kardynał Rodrigo został wybrany na papieża i przyjął imię Aleksander VI – sukces ten umocnił potęgę i majątek rodu a także uczynił z jej ojca najbardziej wpływowego człowieka w Europie. Oznaczało to również, że piękna Lukrecja, która – jak wynika z opisów osób żyjących w jej czasach – miała długie blond włosy, piwne oczy, które czasami robiły się szare, i „cudownie proporcjonalny” biust, stała się jednym z największych atutów rodziny Borgiów.

Papież Aleksander był bardzo zręczny w kwestii wydawania Lukrecji za mąż przy jednoczesnym wyciąganiu z tego maksymalnych korzyści – każde kolejne z trzech małżeństw było coraz ważniejsze pod względem politycznym. Pierwsze, zawarte, gdy dziewczyna miała zaledwie 13 lat, uczyniło z niej żonę hrabiego Giovanniego Sforzy, członka konkurencyjnego klanu i władcy Pesaro, miasta-państwa położonego u wybrzeży Adriatyku. Jednakże Sforza okazał się jednym wielkim rozczarowaniem: przerażała go zarówno nowa rodzina, jak i własni krewni. Ojciec Lukrecji stwierdził, że dziewczyna będzie więcej warta jako żona kogoś innego, kiedy zatem miała 17 lat, małżeństwo zostało unieważnione. Wprawdzie Rodrigo był papieżem, ale i tak musiał kłamać, że Sforza – jako impotent – uniemożliwił skonsumowanie małżeństwa. Fakt, że pierwsza żona Sforzy zmarła przy porodzie, zdawał się świadczyć o czymś zupełnie przeciwnym, ale przeoczenie tego faktu nie było tak trudne, jak zmuszenie hrabiego do podpisania papierów rozwodowych. Można sobie wyobrazić, iż mężczyzna nie był zbyt zachwycony tym, że cały świat będzie uważać go za impotentą, ale ostatecznie ugiął się pod naciskami rodziny Borgiów i własnej.

W tym czasie Lukrecja rozpoczynała zgubny flirt z niezależnością. Podczas

gdy rodzina próbowała załatwić rozwód, dziewczyna przeniósła się do zakonu poza granicami Rzymu. Jeśli jednak myślicie, że nie mogła tam wpaść w tarapaty, to zastanówcie się raz jeszcze – wkrótce w wyniku namiętnego romansu zaszła w ciążę z Pedro Calderonem, Hiszpanem będącym na usługach jej ojca. W ciągu kilku tygodni od odkrycia jej stanu błogosławionego Calderon zszedł z tego świata – prawdopodobnie Cezar zasztyletował go w Watykanie u stóp papieża, chociaż papieski skryba odnotował, że mężczyzna „wpadł do Tybru nie z własnej woli”. Tuż po nim do rzeki wrzucono damę dworu, która próbowała pomóc Lukrecji ukryć rosnący brzuch. Los dziecka, urodzonego prawdopodobnie w marcu 1498 roku, jest nieznany.

### Z POWROTEM PRZED OŁTARZ

W takich okolicznościach każda inna kobieta nie mogłaby już wyjść za mąż, a po kątach nazywano Lukrecję „najwspanialszą dziwką, która kiedykolwiek żyła w Rzymie”. A mimo wszystko zgłosiło się wielu konkurentów i w sierpniu 1498 roku stanęła przed ołtarzem po raz drugi. Drugie małżeństwo, z siedemnastoletnim Alfonsem Aragońskim, księciem Bisceglie i nieślubnym synem króla Neapolu, uczyniło z Lukrecji księżną Salerno. Dziewczyna dobrze dopasowała się do nowego męża, którego, jak wieść głosi, bardzo mocno kochała. Po sześciu miesiącach zaszła w ciążę i 1 listopada 1499 roku urodziła syna. Jednakże ludzie niewygodni dla rodu Borgiów mieli zaskakującą tendencję do umierania, a młody książę zrobił się bardzo niewygodny.

Polityka renesansowa była tak poplątana jak spaghetti (sorry za porównanie), ale spróbujemy uprościć sprawę: Cezar, który niedawno ożenił się z francuską arystokratką, chciał, by Francja pomogła mu w podbiciu miast-państw na południu Włoch. Ponieważ Francja akurat prowadziła wojnę z Neapolem, małżeństwo Lukrecji z Neapolitańczykiem mogło zaszkodzić rodzinnym interesom. Tak więc pewnego dnia w 1500 roku „nieznani” sprawcy zaatakowali Alfonsa na placu Świętego Piotra, ciężko go raniąc, ale nie zabijając. Lukrecja opiekowała się nim, aż wyzdrowiał, tylko po to, by później uzbrojeni napastnicy mogli go udusić. Jak napisał ktoś z tamtej epoki: „Ponieważ don Alfonso nie chciał zemrzeć z powodu odniesionych ran, został uduszony we własnym łóżku”. Wiadomo było, kto zlecił to zabójstwo – wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazywały na Cezara. Świadomy podejrzeń brat Lukrecji bronił się, że gdy poszedł na spacer po ogrodzie, szwagier strzelał do niego z kuszy, więc zasłużył sobie na śmierć. Oczywiście nikt w to nie uwierzył, a plotki głosiły, że Alfons zginął nie tylko ze względu na relacje z Francją, lecz także przez to, że zastąpił Cezara w łóżu jego siostry.

Lukrecja była załamana śmiercią męża. Według byłego gubernatora Alfonsa, obecnego przy obu atakach, młoda kobieta wypełniła pałac „krzykiem, lamentem i wyciem”. Ciągnęła rozpacz i wściekłość na ojca (który wyjątkowo nie miał z tym



nic wspólnego) oraz brata sprawiła, że Lukrecja i jej mały synek zostali wysłani do Nepi, małego miasteczka kilkadziesiąt kilometrów na północ od Watykanu, żeby dziewczyna mogła odzyskać zmysły. I chociaż bardzo kochała swego męża, jeszcze bardziej kochała brata (jak bardzo, to temat do dyskusji), zatem wkrótce mu wybaczyła. Kolejny punkt na liście zadań: znaleźć następnego męża, który zapewni Lukrecji jeszcze wyższy status.

Na trzeci i ostatni już spacer do ołtarza dziewczyna wybrała się z innym Alfonsem, tym razem był to Alfons d'Este, książę Ferrary. To małżeństwo było najtrudniejsze: z początku Lukrecja nie chciała kolejnego ślubu i skarżyła się ojcu, że jak do tej pory wszyscy jej mężowie mieli – hmm – „pecha”. Co więcej, Herkules d'Este, ojciec Alfonsa, nie ufał Borgiom, więc przez kilka lat nie zgadzał się na małżeństwo. Dworzanie cały czas próbowali przekonać go o skromności dziewczyny, jej pobożności i inteligencji; sama Lukrecja, bardzo ambitna kobieta, również zaczęła często pisać do Herkule-sa w nadziei, że zrobi na nim dobre wrażenie. Wreszcie ojciec pana młodego wyraził zgodę – przeważały prawdopodobnie posag, władza i urok osobisty przyszłej małżonki. Po raz kolejny Lukrecja spełniła wolę swej rodziny, zostawiła dwuletniego syna w Rzymie i wyszła za księcia.

Po zawarciu małżeństwa numer trzy jej reputacja uległa znacznej poprawie. Nawet szpieg, będący na usługach nowej i nieufnej szwagierki, oznajmił, że „każdego dnia robi na mnie coraz lepsze wrażenie; to bardzo mądra i bystra niewiasta, musisz, pani, zachować ostrożność”. Mimo wcześniejszych niepokojów męża on i Lukrecja bardzo przypadli sobie do serca. To prawda – za dnia wałęsał się po ulicach w poszukiwaniu dziwek i przesiadywał po tawernach, ale noce spędzał z żoną. Poprawiały się również relacje kobiety z nową rodziną, co było pozytywnym aspektem, ponieważ akcje rodziny Borgiów za chwilę miały bardzo spaść.

## RESOCJALIZACJA LUKRECJI BORGII

W 1502 roku Cezar był uznaną siłą militarną we Włoszech, zaatakował i przejął kontrolę nad kilkoma miastami-państwami. Siał wokół siebie przerażenie. Pewnego razu nabrał podejrzeń, że jeden z jego najbardziej zaufanych zwolenników spiskuje przeciw niemu, kazał zatem obciąć mu głowę, nadzieć ją na kopię i wystawić na pokaz na rynku w mieście. Taki los miał spotkać każdego, kto stanął Cezarowi na drodze.

Jednak w 1503 roku losy się odwróciły. Problematyczny stał się zwłaszcza sojusz z francuskim królem. Ludwik XII stwierdził, że Cezar staje się zbyt silny, i zaczął mu blokować możliwości podboju kolejnych ziem. Później sytuacja uległa pogorszeniu – 18 sierpnia tego roku zmarł papież Aleksander VI. Odszedł człowiek stanowiący źródło potęgi rodu Borgiów, a szaleńcza walka o wpływy zapewniła

Cesarowi więcej wrogów, niż mógł pokonać. Nowy papież go wspierał, ale żył zbyt krótko, by móc się liczyć: staruszek zmarł zaledwie po 26 dniach swego panowania w Kościele. Kolejnym papieżem został jeden z najbardziej znienawidzonych rywali rodu Borgiów i brat Lukrecji wiedział już, że jest skończony. W 1504 roku siły papieskie go aresztowały i wysłały do więzienia w Hiszpanii. Po dramatycznej ucieczce w 1507 roku został zabity, gdy walczył z królem Nawarry w armii swego szwagra.

Lukrecja była lojalna wobec brata aż do samego końca. W tym czasie sama znajdowała się w ogromnym niebezpieczeństwie. Nie tylko potęga i wpływy rodziny zniknęły wraz ze śmiercią ojca, ale jak na razie nie udało jej się spełnić swego zadania: urodzić następcy tronu. Wprawdzie zaszła w ciążę już w pierwszym roku małżeństwa, ale w siódmym miesiącu ciąży urodziła martwą dziewczynkę i sama o mało co nie zmarła od gorączki. Jeśli jej mąż zapragnąłby wymiksować się z tego małżeństwa, miałby na to prosty sposób – wszyscy wiedzieli, że powód pierwszego rozwodu Lukrecji był nieprawdziwy, więc jeśli d'Este pociągnąłby ten temat, mogłoby się okazać, że małżeństwo numer trzy zostało zawarte bezprawnie.

Jednak nowa rodzina Lukrecji nie odsunęła się od niej z jednej prostej przyczyny – polubili ją. Jest to jeden z dowodów na to, że wbrew temu, co twierdzą współczesne i historyczne źródła, kobieta nie była złą do szpiku kości morderczynią. Fakt, gdyby mąż się z nią rozszedł, musiałby zwrócić wyjątkowo okazały posag. Nie ma jednak dowodu na to, że rodzinie księcia w ogóle przyszło to do głowy. Wręcz przeciwnie, nowi krewni ją chronili, szanowali, a nawet próbowali jej pomóc w radzeniu sobie z kapryśnym bratem.

Pod pewnymi względami upadek rodu Borgiów okazał się ocaleniem dla Lukrecji – zwyczajne intrygi były o wiele mniej śmiertelne niż intrygi na poziomie Borgiów. I chociaż miała kilka romansów – jej najsłynniejsi kochankowie to poeta Pietro Bembo i szwagier Francesco Gonzaga – przez większość czasu wiodła spokojne życie. Zmieniła się i stała się kwintesencją kobiety renesansu: patronką sztuki, hojną, bogobojną, powściągliwą i niemal nieustannie brzemienną. Ostatecznie urodziła czterech synów i córkę, którzy przeżyli wiek niemowlęcy, chociaż wiele razy poroniła i przechodziła bardzo trudne porody. Ostatnia ciąża, w wieku 39 lat, zakończyła się dla niej śmiercią. Zmarła w wyniku gorączki połogowej po urodzeniu dziewczynki, która również nie przeżyła.

#### NAJBARDZIEJ NIKCZEMNA WIEDZMA Z NICH WSZYSTKICH?

Pod koniec swego życia Lukrecja stała się pokutnicą, nie wiadomo jednak, czy cierpiała za swe prawdziwe czy wymyślone grzechy. Jej udział w rodzinnych przestępstwach jest niejasny, jednak z pewnością wyciągnęła z nich szereg

korzyści. Nieustanne intrygi i zabójcze skłonności zapewniły jej władzę, bogactwo i opłacalne małżeństwa, które w innym razie byłyby niemożliwe. Ale brat zabił jednego z jej kochanków, jednego z mężów i jednego z własnych braci, poza tym w wyniku działalności klanu straciła kontakt ze swym pierwszym synem. Wprawdzie nie zawsze wykorzystywała swą niezależność we właściwy sposób, ale próbowała uwolnić się od tych, którzy wykorzystywali ją dla osiągnięcia własnych celów.

Lukrecja Borgia jest jedną z najbardziej demonizowanych, a nawet fetyszyzowanych kobiet w historii. Historycy i powieściopisarze woleli wierzyć, że naprawdę popełniła wszystkie te grzechy, a przez wieki dodano jeszcze kilka zbrodni, których prawdopodobnie nie mogłaby wyrządzić. Na przykład w 1833 roku francuski pisarz Victor Hugo napisał sztukę na podstawie życia Lukrecji i przedstawił ją jako lubieżną, zdemoralizowaną morderczynię, która przez przypadek truje swego nieślubnego syna – na kanwie sztuki powstała później opera Gaetana Donizettiego. W przedmowie do swego dzieła Hugo wyraża się jasno: „Weźmy najbardziej szkaradne, odpychające i skończone wynaturzenie moralności; włóżmy je tam, gdzie jego miejsce – w serce kobiety, której fizyczna uroda i królewski majestat uczynią zbrodnię jeszcze bardziej gorszą; potem dodajmy do owego wynaturzenia najczystsze uczucie, jakie może odczuwać niewiasta – miłość macierzyńską (...). Włóżmy do naszego monstrum matkę, a wzbudzi ono naszą ciekawość i sprawi, że zapłaczymy rzewnymi łzami. Kreatura owa, która wypełniła nas przerażeniem, zapoczątkuje współczucie; owa zniekształcona dusza stanie się w naszych oczach niemalże piękna”.

Ludzie chcą wierzyć w seksowną, żyjącą w kazirodczym związku, rozpustną księżną, której historia to pasmo skandali. Nie była ona jednak rozwiązłą trucicielką, za którą wszyscy chcą ją uważać. Była kobietą, której udało się przetrwać nie tylko w gnieździe żmij, jakim były ówczesne renesansowe Włochy, lecz także na łonie własnej rodziny. Czy taka historia nie jest bardziej interesująca?



## Malintzin

KSIĘŻNICZKA, KTÓRA SŁUŻYŁA ZDOBYWCOM SWEGO PAŃSTWA

OK. 1502 ROKU–1529 ROK, MEKSYK AZTEKÓW I MEKSYK HISZPANÓW

**P**ewnego razu żyła sobie aztecka księżniczka. Jej ojciec był *cacique* (przywódca) miasta-państwa w pobliżu Zatoki Meksykańskiej, ale zmarł, gdy księżniczka była bardzo młoda. Szalona matka dziewczynki wkrótce wyszła ponownie za mąż i urodziła chłopca.

Matka małej dziewczynki oraz ojczym chcieli, by kolejnym przywódcą został ich syn, więc księżniczka stała im na drodze. Nie mogli wydać jej za mąż, ponieważ w takiej sytuacji prawo do tronu miałby jej mąż. Wpadli więc na genialny pomysł: sprzedali ją grupie majańskich handlarzy niewolnikami i zaczęli rozpowiadać, że dziecko zmarło. Majowie z kolei sprzedali ją handlarzom z miasta Tabasco, gdzie księżniczka osiągnęła pełnoletność i została ocalona przez dzielnych rycerzy z imperium hiszpańskiego. Udowodniła swą wartość, pełniąc dla nich rolę tłumaczki i przewodniczki. Przyjęła też ich religię, tak więc gdy później skonfrontowała się ze swą perfidną matką, z miejsca jej przebaczyła.

Tak brzmi bajkowa wersja historii, którą hiszpańscy biografowie opowiadali o pięknej, szlachetnej i wspaniałej księżniczce, znanej pod imieniem Malintzin. Jednak nie taką historię znają współcześni Meksykanie. Według nich La Malinche jest jedną z najbardziej napiętnowanych i kontrowersyjnych kobiet w postkolonialnej historii.

Oczywiście prawdziwe dzieje księżniczki były o wiele bardziej skomplikowane.

## MIEDZY SŁOWAMI

Nie znamy okoliczności narodzin kobiety ani nawet jej prawdziwego imienia – została nazwana Malintzin przez handlarzy niewolników. Prawdopodobnie była córką arystokraty, a cała historia z „księżniczką” została dodana później przez Hiszpanów, którzy chcieli ubarwić jej historię. To prawda, że ośmio- lub dziewięcioletnia mała Malintzin została sprzedana. W owych czasach handel niewolnikami był głęboko zakorzeniony w kulturze mezoamerykańskiej i nierzadko rodziny sprzedawały swoje dzieci, które przeważnie musiały potem wykonywać prace fizyczne lub były zmuszane do seksu.

W 1519 roku do Tabasco dotarli Hiszpanie i życie nastoletniej Malintzin uległo diametralnej zmianie. Dowódcą hiszpańskich wojsk był konkwistador Hernán Cortés, który już kilka razy próbował zdobyć miasto, a jego relacje z miejscowymi Chontalami nie należały do przyjaznych. Mieszkańcy próbowali podjąć walkę, ale najeźdźcy mieli broń i konie. W ciągu kilku godzin Chontalowie stracili 220 ludzi; poddanie się było jedyną opcją. Daninę dla zwycięzców stanowiła Malintzin, 19 innych kobiet oraz dużo złota i jedzenia. Dziewczynę ochrzczono Mariną – konkwistadorzy zwyczajowo chrzcili kobiety i niewolnice przed uprawianiem z nimi seksu – i przekazano jednemu z ludzi Cortésa.

Ta „najwspanialsza z niewiast”, jak w 1568 roku pisał Bernal Díaz del Castillo, piechur w armii Cortésa, była „piękna, inteligentna i pewna siebie”. Co ważniejsze, miała talent do języków, dzięki czemu szybko stała się niezastąpiona. Językiem ojczystym dziewczyny był *nahuatl*, ale jako niewolnica w Tabasco nauczyła się dwóch majańskich dialektów, a potem, dzięki mnichowi w oddziale Cortésa, poznała język kastylijski. Jak powiadają, jej talent był tak wielki, że mówiła płynnie po kastylijsku po zaledwie czterech miesiącach nauki. Gdy Cortés uświadomił sobie jej wartość, zadbał o to, by już nigdy go nie opuściła. Często pełniła rolę jego rzecznika; utożsamiano ich ze sobą do tego stopnia, że Mezoamerykanie czasami nazywali go „El Malintzin” (pan Malintzin).

Jednak Malintzin nie była użyteczna tylko jako tłumaczka. Dzięki dzieciństwu spędzonemu w arystokratycznym – jak twierdzą biografowie – domu, znała miejscowe zwyczaje królewskie, a jako niewolnica mieszkała z różnymi plemionami. Rozumiała sposób myślenia tutejszej ludności, wiedziała, w co wierzy i jak pracuje. Była dokładnie tym, kogo Cortés potrzebował: przewodnikiem po tym nowym dziwnym świecie.

Bardzo szybko udowodniła swą wartość. Powiedziała Cortésowi, że Aztekowie uważają go za reinkarnację ich boga, Quetzalcoatl. Wyjaśniła również,

że kilka plemion, poirytowanych rządami Azteków, bez problemu da się przekonać do pomocy w obaleniu ich imperium. Sukces Cortésa zależał od jej kontaktów z tymi, którzy chcieli się do niego przyłączyć. Po pokonaniu danego plemienia wyjaśniała ludziom, że zostali podbici. Czasami nawet dla niego szpiegowała. Pewnego razu, gdy odgrywała rolę nielojalnej służącej, miejscowa kobieta opowiedziała jej o planach zasadzki na Hiszpanów, która miała mieć miejsce, gdy będą opuszczać wioskę Cholula. Przekazała to Cortésowi, a ten natychmiast nakazał wyciąć miejscowych przywódców i wojowników w pień.

Z pomocą Malintzin Hiszpanie dotarli do Tenochtitlanu, ogromnego i wspaniałego miasta Montezумы. Pod koniec 1519 roku to Malintzin przetłumaczyła nowo przybyłym pierwsze słowa azteckiego przywódcy. Niezależnie od tego, co tak naprawdę powiedział Montezuma i jak to przetłumaczyła Malintzin, Cortés przekazał swojemu królowi, że przywódca Azteków natychmiast zgodził się oddać Hiszpanii całe swoje imperium. To dało przywódcy pretekst do podporządkowania Azteków siłą (formalnie hiszpański król nie mógł zmusić obcokrajowców, by mu służyli, mógł jednak karać buntowników, którzy nie chcieli uznać jego prawowitej władzy). Wiosną 1520 roku, po kilku miesiącach pokojowej, acz napiętej koegzystencji, rozpoczęła się walka. Cortés obwiniał Azteków, twierdząc, że uknuto spisek przeciwko Hiszpanom; kazał aresztować Montezumę pod pretekstem rzekomej zdrady. To, co się później wydarzyło, zależy od tego, w którą wersję chcecie uwierzyć. Z opowieści miejscowych wynika, że to Hiszpanie zaatakowali pierwsi i podczas uroczystości religijnych wyrznęli Azteków zgromadzonych w jednej ze świątyń. Wojownicy Cortésa mówili później, że uroczystości były tylko przykrywką, a tak naprawdę przygotowywano się do ataku na Hiszpanów.

Wojna była nieunikniona. Według wersji mieszkańców Malintzin próbowała odwieść Azteków od buntu, argumentując, że najeźdźcy dysponują większą siłą ognia. Ale najpierw to Cortés i jego ludzie musieli ustąpić. Ostatecznie jednak powstanie upadło, ale nie przez potęgę militarną Hiszpanii, a przez o wiele bardziej podstępного wroga: ospę prawdziwą. Hiszpanie przywieźli ze sobą tę śmiertelną chorobę, a Amerykanie nie mieli przeciwko niej naturalnej odporności. W ciągu kilku tygodni od początkowego zwycięstwa zmarły tysiące Azteków. Pod koniec kwietnia 1521 roku Cortés, który otrzymał wsparcie z pobliskiej Kuby, znajdującej się pod panowaniem Hiszpanii, po raz kolejny ruszył na Tenochtitlan i tym razem udało mu się odnieść sukces.

Wątpliwym jest, by bez pomocy Malintzin Hiszpanie podbili tak rozległe tereny w ciągu dwóch lat i z wojskiem liczącym mniej niż tysiąc ludzi. Dlaczego zatem pomagała wrogowi? Wygląda na to, że Malintzin nie chciała, by utrzymał się system przedkolonialny; wszystko, co od niego dostała, to bilet w jedną stronę do krainy niewolnictwa. Mogła też zdawać sobie sprawę z tego, że nie ma wyjścia,

albo po prostu kochała Cortésa. Niezależnie od tego, co czuła, w 1522 roku urodziła mu syna, którego nazwali Martin, po jego dziadku.

Gdy Hiszpanie podbili Azteków, Malintzin stała się niepotrzebna, a Cortés z całą pewnością jej nie kochał. Jego hiszpańska żona zmarła w tajemniczy sposób w 1522 roku (prawdopodobnie z jego ręki), więc mógł ożenić się po raz kolejny i nie chciał marnować szansy stworzenia politycznej unii poprzez ożenek z miejscową kobietą. Jednakże nigdy tak naprawdę nie odrzucił niewiasty, która tak bardzo mu pomogła, poza tym, jak wynika ze współczesnych raportów, dzięki swym wysiłkom stała się bogata; do jej domu ponoć dostarczano złoto. Jesienią 1524 roku została wydana za mąż za Juana Jaramillo, jednego z kapitanów Cortésa, a jako posag подарowano jej wsie Olutla i Tetiquipaque. Jako żona dobrze urodzonego i ustawionego Hiszpana Malintzin uniknęła losu innych miejscowych kobiet, które urodziły *mestizo* (dziecko, w którego żyłach płynęła mieszana krew): były one odrzucane i żyły w hańbie i ubóstwie.

Malintzin i jej mąż pozostali na usługach Cortésa, a w kwietniu 1526 roku urodziła im się córka. W 1529 roku, zaledwie 10 lat po przybyciu Hiszpanów, Malintzin zmarła – prawdopodobnie padła ofiarą jednej z nowych europejskich chorób, które wciąż dziesiątkowały tubylców.

#### WIELE TWARZY MALINTZIN

Do dzisiaj w Meksyku *malinchista* to człowiek, który zdradził swoich ludzi, tak samo jak to rzekomo uczyniła Malintzin. Nazywa się ją Meksykańską Ewą, La Traidorą („zdrajczynią”), La Vendidą („sprzedawczykiem”) lub jeszcze gorzej.

Niemożliwe jest jednak oddzielenie prawdziwej Malintzin od mitu – nigdy nie spisała swych uczuć, myśli ani przyczyn swojego postępowania. Nie wiemy, czy rzeczywiście była córką arystokratów, czy kochała męża i z jakiej przyczyny zmarła. Brak szczegółów wyjaśnia, dlaczego tak łatwo jest uczynić potężnym symbolem kobietę z krwi i kości – i dlaczego to, co symbolizowała, ulegało ciągłym zmianom. Jak napisał powieściopisarz Haniel Long w 1939 roku: „Reprezentuje więcej, niż może unieść jakikolwiek moment w historii”.

Podczas walki Meksyku o niepodległość Malintzin stała się symbolem zdradzieckiej kobiecej seksualności, po części dlatego, że była tak wychwalana w hiszpańskich relacjach z podbojów. Díaz del Castillo nazwał ją „prawdziwie wspinałą księżniczką”, która „wprawdzie niewiasta, ale obdarzona tak męską walecznością (...), iż nie okazała słabości, a odwagę o wiele większą, niż spotyka się u kobiet”. W 1945 roku, ostro atakując hiszpańskie relacje, meksykański laureat Nagrody Nobla Octavio Paz potępił Malintzin jako źródło „niepokoju i cierpienia” Meksyku. Nazywając ją „La Chingada” (wulgarnie określenie oznaczające „pomyloną”), Paz twierdził, że to, co Cortés uczynił tej słabej, pasywnej kobiecie, było tym samym, co Hiszpanie uczynili mieszkańcom Mezoameryki. Zdrada

Malintzin polegała na tym, że „pozwoliła” mu się uwieść; to ona jest zdrajczynią, a Cortés, choć barbarzyńca, pozostał bez skazy. W ten właśnie sposób sprawa ta była odbierana przez całe dekady. Na przykład w 1982 roku, po protestach studentów w Meksyku, którzy nie chcieli w sąsiedztwie posągu krwawej zdrajczyni, usunięto rzeźbę przedstawiającą Malintzin i jej syna, pierwszego *mestizo* Meksyku.

Dramaturdzy, powieściopisarze i filmowcy również interpretowali na nowo jej historię, okazując jej różne stopnie sympatii. W *Córce Montezumy* H. Ridera Haggarda z 1893 roku jej postać przypomina Pocahontas, która ochrania konkwistadorów przed śmiercią z rąk jej ludzi; w powieści historycznej Gary’ego Jenningsa *Aztekowie* jest intrygantką i zdrajczynią. Czasami Malintzin jest przedstawiana jako niestabilna emocjonalnie i zła do szpiku kości kobieta, która ma wyrzuty sumienia z powodu okropieństw, jakie z jej pomocą wyrządzili Hiszpanie. Mogła być tak oszołomiona miłością do Cortésa, że nie obchodziło jej, iż jest tylko pionkiem w tej grze; równie dobrze mogła być realistką, zdaniem której lepiej przeżyć u boku konkwistadorów, niż zginąć jako niewolnica. Przedstawia się ją również jako kozła ofiarnego, biorącą na siebie winę za upadek Azteków, a także jako wariatkę, która z krwawej destrukcji radośnie uczyniła sposób na życie.

Ostatnimi czasy feministki okrzyknęły Malintzin po pierwsze ikoną ofiary, gwałconej przez patriarchy zarówno aztecki, jak i hiszpański, a po drugie ocaloną, która parła do przodu, gdy wszyscy wokół niej ginęli. Współczesna nauka traktuje ją jako swego rodzaju kulturowy i językowy most między mezoamerykańską przeszłością i postkolonialną terażniejszością. Jej syn Martin, owoc związku z Cortésem, jest symbolem przyszłości *mestizo*.

Żadna inna aztecka księżniczka nie wywarła tak ogromnego wpływu na historię Meksyku, a już na pewno żadna inna kobieta nie odegrała tak ważnej roli podczas hiszpańskich podbojów Meksyku. Spuścizna Malintzin przetrwała po części dlatego, że nie znamy głosu głównej bohaterki. Historycy, pisarze, feministki i uczeni wykorzystywali ją i wykorzystują jako rzecznika.

Historia pełna jest krwawych zakończeń, nieprzeniknionych motywacji, niepojętych decyzji i wyborów, których nigdy tak naprawdę nie zrozumiemy. Dlatego tak łatwo jest nami manipulować, zwłaszcza jeśli mamy tak mało informacji na temat motywacji kobiety, której nie znamy nawet z imienia. Taka właśnie jest ostateczna wersja historii o Malintzin.



KSIĘŻNICZKI, BĘDĄCE ŁUPEM WOJENNYM



Dla większości kobiet z rodów królewskich posiadanie tytułu nie było równoznaczne z posiadaniem władzy. Ich działanie określali przeważnie ojcowie, bracia czy mężowie, a w czasach wojny często mimowolnie stawały się nagrodami dla męskich zwycięzców. Tak było w przypadku pięknej Nest z Walii.

W 1093 roku młoda Nest została wzięta w niewolę przez najeźdźców z Normandii po tym, jak jej ojciec, król Rhys ap Tewdwr, został zabity. Skończyła na dworze swego ciemiężcy, gdzie zwróciła uwagę Henryka, młodszego brata Wilhelma II, a później urodziła mu jednego z jego wielu nieślubnych synów. Po zostaniu królem Henryk wydał Nest za jednego ze swych przyjaciół, Geralda z Windsoru. Para wróciła do Walii na ukradziony zamek Geralda, gdzie dziewczyna urodziła mu czworo dzieci.

W 1109 roku podczas uczty Nest spotkała księcia o imieniu Owain, który z miejsca zaczął się do niej zalecać. Tak jak wielu miejscowych walijskich książąt Owain próbował zrzucić jarzmo normandzkiej władzy, zatem on i grupa jego ludzi postanowili zaatakować zamek Geralda, prawdopodobnie w celu uprowadzenia Nest. Gerald uciekł przez wychodek, ale Nest i jej dzieci zostały porwane, z tym że dzieci wkrótce zwrócono ojcu.

Owain prawdopodobnie jej nie kochał, chodziło mu raczej o rozpoczęcie konfliktu – po prostu wyrwał stronę z wysłużonego tomu sztuk teatralnych, które obsadzały kobiety z królewskich rodów w roli łupu wojennego. Jego działania przyspieszyły wojnę, która rozpałała miejscowych i zapewniła Nest przydomek „Helena z Walii”. Henryk I, jej były kochanek, rzucił się jej na pomoc i zaoferował rywalom Owaina ziemie w Walii, jeśli uda im się odbić dziewczynę. W ciągu roku Owain porzucił Nest i uciekł do Irlandii. Młoda kobieta wróciła do męża i dzieci, ale wojna dalej pustoszyła wsie – rebelia zapoczątkowana przez Owaina trwała do 1116 roku.





# Zofia Dorota

KSIEŻNICZKA UWIEZIONA

15 WRZEŚNIA 1666 ROKU–13 LISTOPADA 1726 ROKU, ZAMEK  
AHLDEN, NIEMCY

*G*

dyby autorami tej historii byli bracia Grimm lub Stephen King, mógłby powstać bajkowy romans. Gdy księżniczka Zofia Dorota dowiedziała się, że wyjdzie za mąż za księcia Jerzego Ludwika z Hanoweru, padła na ziemię zemdlona. Po raz kolejny zasłała, kiedy miała przywitać go jako swego narzeczonego. A gdy podarowano jej wysadzaną diamentami podobiznę przyszłego męża, cisnęła nią o ścianę i wrzasnęła: „Nie wyjdę za ten świński ryj!”. 21 listopada 1682 roku jednak za niego wyszła i tym samym popełniła prawdopodobnie największy błąd w swym życiu.

ŚLUB NA SKAŁACH

Zofia Dorota z Celle urodziła się w 1666 roku w północno-zachodniej części Niemiec jako jedyne dziecko Jerzego Wilhelma, księcia Brunszwiku-Lüneburga. Była romantycznym i płochym dzieckiem. Oczekiwano od niej, że znajdzie właściwą partię, co uczyniła w wieku lat 16. Jej narzeczony, dwudziestodwuletni Jerzy Ludwik, był jej kuzynem pierwszego stopnia i synem oraz następcą elektora Hanoweru, władcy najważniejszego księstwa w Niemczech. Był również w kolejce do korony brytyjskiej i w przyszłości miał zostać Jerzym I Hanowerskim. Para

znała się przez większość dzieciństwa i wcale za sobą nie przepadała. Zofia Dorota była uważana za ładną, dowcipną i pełną życia, ale Jerzy traktował ją jak kogoś podrzędnego, bękartą, którego rodzice wzięli ślub dopiero, gdy dziewczynka miała prawie 10 lat. Zdaniem Zofii Doroty Jerzy był obojętny, niegrzeczny i nazbyt oficjalny. W Hanowerze był znany jako „świński ryj”, co odnosiło się zarówno do jego wyglądu, jak i postawy.

Prawda jest taka, że nie lubiła go nawet własna matka. W liście do siostrzenicy określiła go jako „najbardziej upartego i zacieklego chłopca, jaki kiedykolwiek żył na tym świecie, i który ma mózg ukryty w tak grubej czaszce, że wątpię, by jakikolwiek mężczyzna bądź jakakolwiek kobieta kiedykolwiek odkryli, co się pod nią kryje”. I chociaż Jerzy miał za złe Zofii Dorocie jej nie najlepsze urodzenie, sam wcześniej zaczął płodzić nieślubne dzieci – damie dworu swej siostry zrobił dziecko, mając zaledwie 16 lat. A przecież matka ostrzegła, by „nie wypełnił całego zamku bękartami, które będą wykrzykiwać jego imię z dachu”.

Jednakże, jak to często bywało w rodzinach królewskich, lubili się czy nie, musieli się pobrać. Z początku wydawali się pogodzeni z losem. W jedenaście miesięcy po ślubie przywitali swe pierwsze dziecko, syna i dziedzica, Jerzego Augusta. Jednakże hanowerski dwór przytłaczał swą formalnością, i chociaż teściowie próbowali być serdeczni, brak odpowiedniej etykiety u synowej sprawił, że uznano ją za „mającą zły wpływ”. Na domiar złego kiepskie relacje między małżonkami jeszcze się pogorszyły. Jerzy ignorował swą pełną energii żonę, a gdy ją już zauważał, zachowywał się, jakby była odpychająca. Co gorsza, gdy zaszła w ciążę z drugim dzieckiem, stał się brutalny.

Jerzy rozpoczął romans z młodzianką Melusine von der Schulenburg, jedną z dam dworu swej matki. Była chuda jak patyk i wyższa od niego o głowę, zatem gdy pokazywali się publicznie, stanowili osobliwy widok. Zdarzało się to dosyć często – Jerzy nie miał zamiaru ukrywać swej kochanki. Pewnego razu ciężarna i zapłakana żona poszła za nim do jego komnat i poprosiła, by powiedział, co ma uczynić, by go odzyskać. Mężczyzna wpadł we wściekłość, zaczął ją szarpać i niemal pobił na śmierć. Po ataku była cała posiniaczona i bardzo chora; musiała leżeć w łóżku, a na hanowerski dwór padł strach, że kobieta może poronić. Jerzy nie odwiedził swej chorej żony, dopóki nie zmusiła go do tego matka; kiedy wreszcie to uczynił, usiadł z obrażoną miną przy jej łóżku i trzymał ją za rękę, wyglądając jak znudzone dziecko. Zofia Dorota wyzdrowiała, ale małżeństwo legło w gruzach.

W marcu 1687 roku Zofia Dorota urodziła córkę, a Jerzy kontynuował romans z Melusine. W ciągu dwóch lat mąż i żona stali się jawnymi wrogami. Większość czasu Jerzy spędzał albo na wojnie, albo w ramionach kochanki – pierwsza z ich trzech córek urodziła się w styczniu 1692 roku. Gdy jego małżonka poskarżyła się swoim rodzicom na niewierność męża, kazali jej trzymać fason

i ignorować jego zachowanie. Gdy poskarżyła się swym teściom – czyli ciotce i wujkowi – ci również kazali jej trzymać język za zębami. Jak przypomniawsza teściowa, któregoś dnia Jerzy może zostać królem Anglii, a wtedy Zofia Dorota zostanie królową. (Niemiecki książę mógł zostać królem Anglii dzięki religii: Jerzy był protestantem, a brytyjski parlament właśnie miał zatwierdzić ustawę, że na angielskim tronie nie może zasiąść żaden katolik, czyniąc w ten sposób nielegalną sukcesję ponad 50 mężczyzn z rodziny królewskiej o lepszym tytule do tronu, ale o nieodpowiedniej wierze).

Jednakże znalezienie sobie kochanka przez ładną młodą księżniczkę było tylko kwestią czasu. Ukojenie znalazła w ramionach Filipa Krzysztofa von Königsmarcka, dziarskiego młodego szwedzkiego hrabiego i pułkownika w hanowerskiej armii. Königsmarck pochodził z szanowanej wojskowej rodziny i miał naturę „poety”, która korzystnie kontrastowała z podłą osobowością męża Zofii Doroty.

W 1689 roku Königsmarck i młoda księżniczka byli w sobie bardzo zakochani. Zaczął pisywać do niej cliwe listy miłosne, przeładowane romantycznymi wierszami; z początku próbowała opierać się tak niebezpiecznemu flirtowi, ale pod koniec roku zaczęła mu odpisywać. Zaszywała jego potajemne epistoły w podszewkach zasłon lub chowała je do pudełek na karty do gry w swej komnacie; on znajdował wiadomości od niej w swym kapeluszu bądź rękawicy, wetknięte tam przez zaufaną damę dworu. Wkrótce od niewinnych listów miłosnych przeszli do czegoś bardziej intymnego. Głębiej ich uczucia widać po liście z kwietnia 1691 roku, gdy Königsmarck napisał „ściskam tve kolana”. W marcu następnego roku ich korespondencja zawierała odniesienia do *monter à cheval* („jazdy konnej”, akurat), „przenoszenia pasji”, której razem doświadczała, przyjemności Königsmarcka podczas „obejmowania najpiękniejszego ciała na świecie” i jego pragnienia „całowania tego małego miejsca, które podarowało mi tyle przyjemności”.

KTO WIEDZIAŁ? (A KTO NIE?)

Romans miał pozostać tajemnicą, zatem, ma się rozumieć, wiedzieli o nim wszyscy dworzanie. Kochankowie polegali na zbyt dużej liczbie osób, które pomagały im w podrzucaniu liścików, napisanych zbyt łatwym do rozszyfrowania językiem. Schadzki odbywały się w komnacie damy dworu Zofii Doroty lub w nocy w ogrodzie, w obecności innych rzucali sobie powłóczyście spojrzenia i wykonywali wcześniej ustalone gesty. Cały czas wierzyli, że nikt ich nie nakryje: Königsmarck pisał, „jak to cudownie, *ma petite*, że możemy się bezkarnie ze sobą porozumiewać w obecności tysięcy ludzi!”

Wszyscy wiedzieli o ich romansie, jednak nikt nie miał pomysłu, co z tym fantem zrobić. Teściowie i rodzice Zofii Doroty próbowali rozdzielić parę

gruchających gołąbków (łącznie z wysłaniem Königsmarcka na front – pod koniec XVII wieku w Europie zawsze można było znaleźć jakąś wojnę), ale kochankom cały czas udawało się przemycać liściki. Aby udowodnić swe oddanie, Königsmarck podpisał kilka z nich nawet własną krwią. Gdy zauroczenie coraz bardziej przybierało na sile, kruche małżeństwo Zofii Doroty ostatecznie się rozpadło. Epizod z 1693 roku pokazuje, że było już bardzo źle. Pewnej nocy Zofia Dorota spacerowała sobie po terenie pałacu i dotarła do niewielkiego budynku położonego na uboczu. Otworzyła drzwi i zastała swego męża i jego kochankę, trzymających się za ręce i gapiących się z uwielbieniem na nowo narodzoną córkę, drugie dziecko Jerzego z Melusine. Dotknięta tym widokiem domowego szczęścia księżniczka zaczęła krzyczeć na swego kapryśnego męża. W odpowiedzi Jerzy Ludwik znowu chciał ją pobić, ale odepchnęły go jej damy dworu.

Nie dziwota, że Zofia Dorota zaczęła szukać sposobu na ucieczkę z Königsmarckiem. Jednak po analizie umowy małżeńskiej była w szoku – okazało się, że nie ma własnych pieniędzy, ojciec przepisał cały jej posag na Jerzego. Odmówiła mieszkania pod jednym dachem z Jerzym i uciekła do rodziców, żądając, by mogła z nimi mieszkać lub by dali jej własne gospodarstwo. Jednakże ojciec po raz kolejny ją zawiódł i pozwolił jej zostać tylko kilka miesięcy.

W czerwcu 1694 roku wróciła na królewski dwór i z desperacją zaczęła układać plan: ona i Königsmarck udadzą się do księstwa Wolfenbüttel, gdzie poszukają schronienia u życzliwego księcia Antoniego Ulryka. 1 lipca Königsmarck znalazł w swych komnatach list od Zofii Doroty, która prosiła go, by przyszedł do niej o 10.00 wieczorem. Przebrany mężczyzna przedostał się na teren pałacu i udał się do jej komnaty, pod którą zaczął dawać ustalone sygnały (gwizdał *The Spanish Follies*). Wpuściła go, ucieszyła się na jego widok, ale była zaskoczona – nie wysłała żadnego listu. Mimo tego złego omenu postanowili uciec następnego ranka, tak żeby zdążyła się jeszcze pożegnać ze swymi dziećmi. Rozstali się, szczęśliwi i podekscytowani. To było ich ostatnie spotkanie.

Tak naprawdę była to pułapka zastawiona przez hrabinę Klarę Elżbietę von Platen, konkubinę teścia Zofii Doroty, która według plotek była kiedyś kochanką Königsmarcka i szukała okazji do usunięcia Zofii Doroty z dworu. Gdy Königsmarck przybył do komnaty księżniczki, hrabina popędziła do elektora, teścia Zofii Doroty, i naskarżyła mu, że ta rozwiązała para właśnie uprawia miłość. Zaproponowała, że przyłapie ich na gorącym uczynku i aresztuje mężczyznę. Elektor na to przystał.

Gdy Königsmarck wyszedł z komnaty swej ukochanej, hrabina i jej czterech ludzi już na niego czekali. Podeszli do niego z uniesionymi mieczami. Udało mu się zranić trzech z nich, ale potem jego miecz się złamał, przez co zyskali nad nim przewagę. Gdy leżał, wykrwawiając się na śmierć, wychrypiał ostatnie słowa: „Oszczędź księżniczkę; oszczędź niewinną księżniczkę!”. Jak mawiają, hrabina

wtedy kopnęła go w twarz swym zdobionym brylantami butem.

Dopiero wtedy zrozumiała, co uczyniła. Elektor pozwolił jej aresztować Königsmarcka, a nie zabić go. Jej ofiara była bardzo popularnym arystokratą, ludzie będą go szukać. Wpadła w panikę, jeszcze raz pobiegła do elektora i opowiedziała mu, co zaszło; pozwolił jej zrobić wszystko, co konieczne, by pozbyć się problemu. I tak hrabina i jej dworzanie zapakowali ciało Königsmarcka do worka, obciążyli kamieniami i wrzucili do rzeki. Ci, którzy wiedzieli o zabójstwie, musieli je teraz zatuszować.

#### W ZAMKNIĘCIU

Następnego ranka Zofia Dorota, już spakowana, czekała, aż dzieci złożą jej codzienną poranną wizytę. Zamiast nich przybył do niej jednak urzędnik, który ją poinformował, że ma zakaz opuszczania swych komnat i musi czekać na dalsze polecenia. Przeszukano jej rzeczy i znaleziono obciążające listy. Trzy dni później jedna z dam dworu poinformowała ją o śmierci Königsmarcka.

Zofia Dorota znajdowała się teraz w niewoli. Jej ojciec i teść zaczęli klócić się o to, co należy uczynić w tej sytuacji. Rozwód był nieunikniony, wiedzieli jednak, że podanie zdrady jako przyczyny wywoła niewygodne pytania. Ludzie już zaczęli wypytywać, co stało się z czarującym młodym hrabią. Jedynym sensownym rozwiązaniem było udawanie, że księżniczka uciekła. I tak 28 grudnia 1694 roku małżeństwo zostało rozwiązane; Zofia Dorota, jako osoba obwiniona o rozpad małżeństwa, nie mogła wyjść ponownie za mąż. Ale przynajmniej mogła być wolna.

Pudło. Ojciec ponownie ją zdradził: jak zastrzeżono w umowie, dziewczyna miała zostać stałym więźniem zamku Ahlden, posiadłości otoczonej z jednej strony rzeką, a z drugiej – fosą. Martwiono się o to, że Zofia Dorota mogłaby stać się zakładniczką politycznych rywali Jerzego Ludwika, arystokratów z Francji i Brytyjczyków, którzy odmawiali uznania niemieckiego władcy na angielskim tronie. Dwudziestoosmioletnia księżniczka po prostu nie mogła wyjść na wolność do końca życia.

Dramat swego położenia zrozumiała dopiero, gdy ją zamknięto: zupełnie odcięto ją od dwojga małych dzieci. Ojciec stwierdził, że już nigdy nie chce jej widzieć, nie pozwolił też na odwiedziny jej matce. Wszyscy służący zostali zmuszeni do złożenia przysięgi lojalności elektorowi i zgłaszania wszystkiego, co wzbudzało ich podejrzenia. Kobięcie pozwalano wyjść na dwór tylko wtedy, gdy lekarze powiedzieli jej strażnikom, że aresztowana potrzebuje świeżego powietrza. Nawet wtedy wolno jej było tylko przespacerować się po ogrodzie z tyłu zamku, i to w towarzystwie straży. Zabroniono jej wstępu do wielu miejsc w zamku. Pewnego dnia w pobliżu skrzydła, w którym mieszkała, wybuchł pożar, ale droga ucieczki prowadziła przez galerię, do której nie miała wstępu. Złapała więc

szkatułkę z biżuterią i pokornie czekała w tej pułapce, aż ktoś ją uwolni.

Niemiecka opinia publiczna i arystokracja były zszokowane sposobem, w jaki potraktowano dziewczynę, jednak nieliczne próby oswobodzenia jej zakończyły się fiaskiem. Nazywano ją teraz księżną Ahlden. Kolejne 33 lata swego życia spędziła w zamku. Zmarła 13 listopada 1726 roku w wieku 60 lat.

W dniu otrzymania wieści o jej śmierci Jerzy, będący teraz królem Anglii, poszedł do teatru na komedię ze swymi dwiema kochankami. Zakazał synowi, przyszłemu królowi Jerzemu II, jakiegokolwiek publicznej demonstracji żałoby. Tylko córka Zofii Doroty, będąca teraz królową Prus, mogła publicznie opłakiwać matkę. Jerzy kazał pochować swą żonę w książęcej krypcie w Celle, nocą i bez jakiegokolwiek ceremonii. Na jej grobie napisano tylko jej imię i daty narodzin i śmierci.

Według legendy Zofia Dorota jednak się na nim zemściła. Na kilka lat przed jej śmiercią francuski jasnowidz przepowiedział podejrzliwemu Jerzemu, że jeśli będzie on odpowiedzialny za śmierć Zofii Doroty, to umrze rok po niej. (Opłaciła go matka Zofii Doroty, ale o tym cicho sza). Przepowiednia przeraziła króla, ale nie na tyle, by uwolnił swą biedną byłą żonę. Ale to nie wszystko – na łożu śmierci Zofia Dorota rzekomo przeklęła jego imię i napisała do niego list, w którym zarzuciła mu okrucieństwo. List dotarł do niego 11 czerwca 1727 roku. Czytając jej ostatnie słowa, wzywające go do stawienia się przed Bogiem i wyznania swych grzechów, Jerzy rzekomo dostał wylewu i zmarł.



## MAŁŻEŃSTWO CZY DOM WARIATÓW?

Leopold II, król Belgów, był władcą okrutnym, a ojcem jeszcze gorszym. Jego żona, która zdawała się przedkładać konie nad swe dzieci, była nie lepsza. Nic dziwnego zatem, że najstarsza córka pary, księżniczka Luiza Maria Amelia, skanalizowała swą frustrację i wściekłość w wydawaniu pieniędzy u handlarzy, krawców i jubilerów w całej Europie.

Urodzonej w 1858 roku księżniczce dano wyraźnie do zrozumienia, że nie jest wyczekiwany następcą tronu, którego pragnął ojciec. Dorastała w domu naznaczonym chłodem, obojętnym okrucieństwem i surowością. W wieku lat 15 wyszła za mąż za swego kuzyna, księcia Filipa Sachsen-Coburg-Gotha, mężczyznę z długimi wąsami, starszego od niej o 14 lat. Dziewczyna nie miała najmniejszego pojęcia, czego spodziewać się po nocy poślubnej – nikt jej nigdy nie uświadomił – i uciekła z łożnicy, gdy tylko zaczęła podejrzewać, co się święci. W koszuli nocnej umknęła do szklarni.

Nowożeńcy przeprowadzili się do Wiednia, a kosmopolityzm austriackiego dworu załagodził obawy dziewczyny. Rzuciła się w świat flirtu, skandali i romansów, pięknych sukien i szaleńczych zakupów. Dwoje dzieci później nadal nie zwolniła tempa. W 1895 roku, po 20 latach małżeństwa, zakochała się w o 10 lat młodszym Gezie Matačiću, chorwackim księciu i odważnym oficerze w austriackim wojsku. Jak później przyznała, gdy go ujrzała, poczuła, jakby ktoś poraził ją prądem. Dwa lata później zaszokowała wszystkich i uciekła razem z nim. „Bardzo ryzykujesz dla kilku przemijających sukcesów, ładnych sukienek, komplementów i miłosnych wyznań”, napisała matka, błagając ją o zmianę zdania. „Pękną one tak szybko, jak bańki mydlane! Przestań brać udział w tych historiach, osusz łzy swej matki”. Ojciec nie zgodził się na rozwód, ale Luiza nie dała się odwieść od swego zamiaru. Przeprowadziła się do Francji i osiadła w Nicei, gdzie mogła mieszkać ze swym kochankiem, a dwór nie zakłócał jej życia.

Jednakże jej rozrzutność wkrótce dała o sobie znać. Po wydaniu wszystkich pieniędzy na hotele, suknie i biżuterię, splukana księżniczka musiała sprzedać wszystko łącznie z bielizną podczas aukcji, która przypominała wielką kolorową wyprzedaż rzeczy używanych. Mimo wszystko nie udało jej się spłacić milionowych długów. Zarówno król Leopold, jak i urażony mąż odmówili pokrycia zadłużenia, a do jej drzwi zapukali wierzyciele, którzy zabrali wszystko, co nie było przybite do ścian.

I tak Luiza i Matačić stali się przestępcami, ponieważ zaczęli podrabiać weksle na nazwisko jej siostry (zdaniem niektórych oskarżenia te zostały wymyślane przez jej ojca i męża). Po krótkim czasie od ucieczki, Matačića aresztowano pod zarzutem fałszerstwa i wtrącono go do więzienia. W tym czasie ojciec postawił Luizie ultimatum: albo wrócisz do męża, albo wylądujesz w domu wariatów. Wybrała to drugie i została posłana do szpitala przez austriackiego lekarza sądowego. W 1902 roku w „New York Times” napisano, że księżniczka, „trzymana praktycznie jak więzień” i „w osamotnieniu” przez ostatnie dwa lata, została uznana za „całkowicie obłąkaną”.

Spędziła w zakładzie sześć lat, dopóki Matačić jej nie uwolnił. Para uciekła do Paryża, gdzie żyła w nędzy. W 1907 roku Luiza uzyskała rozwód, ale nawet wtedy ich sytuacja się nie poprawiła. Ojciec wyparł się swej córki, która resztę życia spędziła, jeżdżąc po Europie z Matačićem u boku i uciekając przed wierzycielami. W 1921 roku Luiza spisała swe wspomnienia, mając nadzieję zarówno na naprawienie swej nadszarpniętej reputacji, jak i na zarobienie tak potrzebnych pieniędzy. Wprawdzie zadedykowała książkę ojcu, „wielkiemu człowiekowi” i „wspaniałemu królowi”, ale napisała: „mojemu królewskiemu pochodzeniu zawdzięczam jedynie nieszczęście. Cierpiałam i byłam oszukiwana od dnia narodzin”.

Zawsze wierny Matačić zmarł w Paryżu w październiku 1923 roku; Luiza



nie wytrzymała bez niego nawet roku i w marcu 1924 roku umarła, przyciskając do piersi jego portret.





## *Sarah Winnemucca*

KSIĘŻNICZKA OSKARŻONA O KOLABORACJĘ

OK. 1844 ROKU–16 PAŹDZIERNIKA 1891 ROKU, PÓŁNOCNI  
PAJUTOWIE I AMERYKAŃSKA GRANICA

*W* agłówek w waszyngtońskim „National Tribune” głosił: „Księżniczka Winnemucca: nie będę już dłużej indiańską dziewczyną, teraz jestem kulturalną lady z Bostonu”. Było to 29 stycznia 1885 roku. Sarah Winnemucca Hopkins, znana jako księżniczka Winnemucca lub księżniczka Sally od Północnych Pajutów, jeździła z cyklem wykładów po północnym wschodzie USA.

Sarah, której prawdziwe imię brzmiało Thocmetony („tygrysówka zwyczajna”), prowadziła wykłady na temat przerażających warunków, w jakich jej ludzie żyli w rezerwach – tego jednak nie można było dowiedzieć się z artykułu. W szyderczym tonie, typowym dla artykułów na temat Indian w owym okresie, dziennikarz zauważył, że odkąd Sarah porzuciła swój barbarzyński styl życia, jej ludzie traktowali ją podejrzliwie. „Wiedzą, że przejęła strój od swych białych siostr, podejrzewa się nawet, że od czasu do czasu używa mydła i grzebienia. Dla rdzennego Pajuta przedmioty te są niezgodne z tradycjami rasy”. Wniosek: „wszyscy zaczęli uważać ją za dziwną”.

Dziennikarz napisał prawdę przynajmniej w jednym miejscu: Sarah była traktowana jak dziwaczka przez wszystkich wokół. Wprawdzie bardzo orędowno w jej sprawie, ale większość białych Amerykanów nie traktowało „indiańskiej księżniczki” jako jednej ze swoich, a Pajutowie czasami traktowali ją jak kolaborantkę na usługach amerykańskiego rządu – który zdawał się uważać, że

najlepszym sposobem na rozwiązanie „indiańskiego problemu” są choroby i głód. Sarah po prostu nie mogła wygrać.

### PRZYBYLI JAK LWY

Sarah jest najbardziej znana ze swej autobiografii, *Life among the Piutes: Their Wrongs and Their Claims* (Życie wśród Pajutów: ich błędy i roszczenia), pierwszego pamiętnika opublikowanego przez indiańską kobietę. Jej historia zaczyna się następująco: „Urodziłam się gdzieś około 1844 roku, nie jestem pewna, kiedy dokładnie. Byłam bardzo małym dzieckiem, gdy do naszego kraju przybyli pierwsi biali ludzie. Przybyli niczym lwy, tak, ryczące lwy, i od tamtej pory zachowują się tak samo. Nigdy nie zapomniałam ich przybycia”.

Gdy w latach 40. XIX wieku biali osadnicy przybyli na zachód Ameryki, północni Pajutowie byli małym koczowniczym plemieniem zbieraczy krążących po terenach dzisiejszej Nevady, Kalifornii i Oregonu. W tym czasie osadnicy byli nastawieni na ekspansję na zachód i szukanie złota w tamtejszych górach, a rdzenne plemiona stanęły im na drodze.

Sarah napisała, że gdy jej dziadek, przywódca plemienia, po raz pierwszy spotkał osadników, serdecznie ich przywitał i przyjął rolę ich przewodnika. Lud Sarah pomógł nowo przybyłym przetrwać ciężką zimę i spełnił życzenie dziadka, traktując przybyszów jak „braci”. Ojciec Sarah, wódz Winnemucca, był bardziej powściągliwy i dystansował się od białych. Nic dziwnego, zważywszy na fakt, że osadnicy odpłacili tubylcom, paląc ich zapasy na zimę, bezmyślnie do nich strzelając i zanieczyszczając wodę pitną. Byli również dobrzy biali ludzie, jak zauważyła Sarah, tacy, którzy dawali Indianom odzież, podzielili się z nią lekarstwami, gdy poparzyła się sumakiem jadowitym, i uważali, że należy traktować Indian z szacunkiem. Było ich jednak niewielu, a z każdym miesiącem przybywało coraz więcej osadników.

Wcześniej niż inni Sarah pojęła, że jeśli chce się przetrwać spotkanie z ryczącym lwem, trzeba wiedzieć, jak się z nim porozumieć. Na szczęście szybko uczyła się nowych języków. Hiszpański opanowała, zanim jeszcze skończyła 10 lat, po tym, jak członkowie jej rodziny pozawierali małżeństwa z członkami hiszpańskiej kolonii w Kalifornii. Tak samo szybko nauczyła się angielskiego od białej rodziny, u której służyła w Nevadzie (prawdopodobnie to ta rodzina pierwsza zaczęła nazywać ją Sarah). W 1859 roku Sarah była tłumaczem dla swej rodziny, gdy zrozumiała, że biali osadnicy chcą ubić interes z kimś, kogo uznawaliby za sprawującego władzę. Kilku agentom rządowym zasugerowała, że jej ojciec jest „wielkim szefem” narodu Pajutów Północnych, a nie tylko przywódcą grupy 150 osób. To małe białe kłamstewko umożliwiło wodzowi Winnemucca mówienie w imieniu swego ludu, a Sarah mogła nazywać się księżniczką.

Dla Indianina, który próbował znaleźć swoje miejsce na granicy między

światem „cywilizowanym” i „dzikim”, życie mogło być wyjątkowo niebezpieczne. Przykład jednego z tych zagrożeń pojawił się w jej książce: opisuje, jak kontyngent białych żołnierzy wyrzwał co do nogi całą wioskę pod kiepskim pretekstem, że ludzie ci ukradli jakieś bydło. „Zawsze to biali zaczynają wojnę, chcą osiągnąć własne egoistyczne cele”, napisała.

W 1872 roku Pajutom Północnym „podarowano” rezerwat Malheur w Oregonie i rodzina Sarah przeprowadziła się tam. Z początku miejsce to nadzorował Samuel Parrish, agent, który, jak twierdziła dziewczyna, traktował Indian sprawiedliwie. Po czterech latach zastąpił go nikczemny William Rinehart, który zaczął kraść ich dobra, odmawiał płacenia za pracę i oszukiwał na każdym kroku. Za czasów jego nadzoru wiele indiańskich rodzin głodowało. Oskarżeni o jakieś przestępstwo Pajutowie byli zabijani bez procesu. Większość terenów, które miały być zagospodarowane przez Indian, została nielegalnie przejęta przez białych osadników, przez co pozostało mniej terenów do polowań i zbierania pożywienia. Zarządca zamknął nawet szkołę. Wszelkie wysiłki Sarah, mające na celu zabezpieczenie dostatecznej ilości żywności dla jej ludzi i zaalarmowanie władz o warunkach panujących w Malheur, były ignorowane, nawet gdy podpisywała listy jako „księżniczka Winnemucca”.

W 1878 roku Indianie żyjący w rezerwach rozpoczęli rebelię, której dowodziło plemię Banoków. Sarah i jej rodzina wzięli stronę rządu amerykańskiego. Gdy jej ojciec i jego grupa zostali pojmani przez Banoków, Sarah przejechała ponad 350 kilometrów w 48 godzin, by ich uwolnić i zapewnić im względne bezpieczeństwo w amerykańskim forcie. Później pracowała jako tłumacz, przewodnik i wywiadowca dla amerykańskich wojsk. Jednak po wojnie z Banokami rząd federalny nie miał już zamiaru bawić się w lojalność. Wszyscy Pajutowie, niezależnie od tego, czy trzymali stronę rebeliantów, czy nie, zostali uznani za wrogów i w ciągu jednej nocy stali się jeńcami wojennymi. W styczniu zostali oni zmuszeni do przejścia ponad 550 kilometrów w śniegu po pas do rezerwatu Yakima w stanie Waszyngton. Podczas marszu zginęła ich jedna piąta, większość z ofiar to były małe dzieci i starcy. Jeszcze więcej Indian, łącznie z siostrą Sarah, miało zginąć po dotarciu na miejsce. Brakowało jedzenia, ciepłej odzieży i opału, które pomogłyby im przetrwać.

#### KSIĘŻNICZKA I PREZYDENT

Chcąc ocalić swych ludzi przed powolną i pewną śmiercią w rezerwacie Yakima, zdesperowana Sarah udała się na wschód, by wstawić się za nimi i porozmawiać z władzami w Waszyngtonie. Pojechała tam jako księżniczka – była już bardzo zaznajomiona z tą rolą. W 1864 roku ona, jej ojciec i siostra jeździli po kraju jako „indiańska rodzina królewska”, przedstawiając w żywych obrazach popularne tubylcze legendy i historie. Zakładali pióropusze i wchodzili do teatru,

tworząc swego rodzaju królewską procesję w otoczeniu zastępu indiańskich wojowników. Następnie odgrywali stereotypowe sceny, historię Pocahontas uosabiającą ideał „Szlachetnego dzikusa”, połączoną z „Dzikim dzikusiem” tańczącym, „Wielki taniec skalpów” i „Taniec wojenny”.

To, że Sarah odgrywała role przypisane Indianom przez kulturę białych, jest skomplikowanym i niewygodnym faktem historycznym. Jednak dzięki okresowi spędzonemu na scenie nauczyła się, jak przyciągnąć uwagę ludzi. Na wykłady i przedstawienia zakładała coś, co nazywała – a publiczność w to wierzyła – tradycyjnymi szatami tubylczej księżniczki: fantastyczny i oślepiający strój przyozdobiony frędzlami, niekiedy uszyty z koziej skóry, innym razem z materiału przypominającego gotowe dekoracje, które można było znaleźć na abażurach i zasłonach. Aby dopełnić wizerunku, rozpuszczała długie czarne włosy i zakładała tiarę zdobioną piórami lub paciorkami. Nosiła również bransolety z koralikami i aksamitną torbę z wyhaftowanym kupidynem. Zdjęcie „księżniczki Sarah” w „tubylczym” kostiumie znajduje się na frontyspisie jej autobiografii, wydanej w 1883 roku. Uczestnicy jej wykładów i występów publicznych mogli kupić zdjęcia księżniczki z pełnymi insygniami, dawać jej pieniądze na podróże i wspierać jej plemię.

Sarah wiedziała, co robi. Jej kostium przywoływał obraz skazanej na zgubę, szlachetnej i przyjaznej białym ludziom indiańskiej księżniczki, i pozwalał nawiązać porozumienie z tymi, którzy nie do końca zgadzali się z tym całym boskim przeznaczeniem, które miało rzekomo nadawać białym Amerykanom prawo do ziem na zachodzie kontynentu. U szczytu popularności księżniczki historii na temat jej rodziny i życia wypełniały czasopisma i gazety. Aby ją zobaczyć, jednorazowo przychodziło nawet 1,5 tysiąca osób, w ciągu pięciu lat wygłosiła ponad czterysta wykładów. Zwróciła również uwagę reformatorów społecznych takich jak Mary Peabody Mann, wdowa po reformatorze edukacji Horacym Mannie, oraz siostra Mary, Elizabeth Peabody, które stały się patronami Sarah.

Chociaż wizerunek „cywilizowanej indiańskiej księżniczki” był tylko sztuką, gdy już skupiła na sobie wzrok ludzi, mówiła bez ogródek. Między opowiadaniem zabawnych historii i powiastek z historii Indian miażdżąco krytykowała władze za niesprawiedliwość, którą musieli cierpieć Pajutowie i inne plemiona. W swej autobiografii pisze: „Och, moi drodzy dobrzy chrześcijanie, jak długo macie zamiar przypatrywać się, jak cierpimy z waszej winy?”.

W całej swej autobiografii powtarzała słowa takie jak „dziki”, „cywilizowany” i „chrześcijanie”, umiejętnie bawiąc się znaczeniami. Opisała również to, w jaki sposób jej ludzie pomogli białym osadnikom: „Dali im do jedzenia wszystko, co mieli. Nie wstrzymali dłoni i nie rzekli: »Nie dostaniecie jedzenia, dopóki nam nie zapłacicie«. Nie, my, dzicy, nie używaliśmy wtedy tego

słowa”. Może i biali ludzie uważają siebie za cywilizowanych, ale są również hipokrytami: „Jak śmiecie wykrzykiwać słowo »wolność«, jednocześnie przetrzymując nas wbrew naszej woli lub przewożąc z miejsca na miejsce, jakbyśmy byli dzikimi bestiami”.

Pod koniec 1878 roku jej niezmordowane próby dotarcia ze swym przekazem do władz federalnych wreszcie zakończyły się sukcesem: pozwolono jej przedstawić swe racje prezydentowi Rutherfordowi Hayesowi i Carlowi Schurzowi, Sekretarzowi zasobów wewnętrznych. Nie żeby to coś dało. Zapewniono ją wprawdzie na piśmie, że Pajutowie zostaną odprowadzeni z powrotem do Malheur, ale obietnica szybko została złamana.

### KAMPANIA OSZCZERSTW

Nieudana próba zmuszenia władz federalnych do wypełnienia ich zobowiązań jeszcze bardziej pogorszyła relacje Sarah z jej ludem. Całymi latami starała się im pomóc, a jednak czasami traktowano ją, jakby działała w porozumieniu z amerykańskim rządem, w najlepszym razie jako kolaborantka, w najgorszym – jako zdrajczyni. W niektórych kwestiach jej ogromne wysiłki zakończyły się niepowodzeniem. Na przykład po wojnie z Banokami przekonała swych ludzi, by zebrali się w Fort Harney, tak by mogli zostać przeprowadzeni z powrotem do rezerwatu Malheur. Jednak rząd ją okłamał i zamiast wrócić do Malheur, zostali zmuszeni do rozpoczęcia śmiertelnego marszu do rezerwatu Yakima. Gdy pięć kobiet uciekło, Sarah i jej siostra zostały wyznaczone do złapania ich i przyprowadzenia z powrotem. Nie pomógł również fakt, że Sarah była opłacana przez rząd, a za pomoc podczas wojny z Banokami rzekomo otrzymała roczną pensję w wysokości 600 dolarów oraz dom w Oregonie.

Prawdą jest, że nawet jeśli kobieta ciężko pracowała dla swych ludzi, niekoniecznie chciała żyć tak jak oni. W 1870 roku powiedziała dziennikarzowi prasowemu: „Indiańskie życie jest dla mnie w miarę znośne (...). Chciałabym być z moimi ludźmi, ale nie mieszkać tak jak oni. Nie byłam tak wychowana (...). Najszczęśliwszy okres mojego życia spędziłam w Santa Clara, chodząc do szkoły i żyjąc wśród białych”. W dowód tego wychodziła za mąż trzykrotnie, za każdym razem za białego mężczyznę, m.in. za agenta z tej samej agencji rządowej, która tak źle traktowała jej pobratymców. Była również orędowniczką czegoś, co nazwalibyśmy dzisiaj asymilacją, która denerwowała ówczesnych ludzi tak samo jak teraz. Jednakże Sarah przedkładała przetrwanie fizyczne swych ludzi nad przetrwanie kulturowe, co oznaczało, że jej zdaniem asymilacja była lepsza niż powolna śmierć z głodu w rezerwatach.

Wizerunek Sarah wśród białych ludzi był równie skomplikowany. Szczerłość uczyniła z niej dogodny cel dla amerykańskiej prasy, która określała ją jako brudaskę i skłoną do bójek złodziejkę. Biuro do spraw Indian, które miało interes

w zniesławianiu jej, przyczepiło jej łatkę „pospolitej markietanki” (czyli prostytutki) i „ladacznicy” oraz pijaczki i hazardzistki. Gdy śmiała wyrazić swoje zdanie, była po prostu zwalniana. Skłonność opinii publicznej do dawania wiary najgorszym pogłoskom i wyśmiewania całej reszty oznaczała, że jej żądania były po prostu zamiatane pod dywan. Mimo wszystko Sarah nie przestawała mówić.

#### POTEĘGA SŁOWA NA „K”

Słowo „księżniczka” może mieć wiele znaczeń – wszystko zależy od tego, w jakim kontekście zostanie wykorzystane. Fakt, że Północni Pajutowie nie mieli ustanowionej hierarchii ani tytułów królewskich, nie powstrzymał Sarah przed wykorzystaniem tego słowa do zwracania uwagi nierdzennych Amerykanów. Jednakże chociaż słowo „księżniczka” sprawiało, że ludzie jej wysłuchiwali, jednocześnie umożliwiało innym jej oczernianie.

Pod koniec życia Sarah powiedziała, że nie czuje, by udało jej się dużo osiągnąć. Stwierdziła tak po latach gorzkich rozczarowań, patrzenia, jak jej ludzie umierają z głodu i zimna, bycia okłamywaną przez prezydenta USA i personalnie atakowaną w prasie. W 1884 roku wróciła do Nevady, by założyć szkołę dla indiańskich dzieci, ale zamknęła ją po zaledwie czterech latach. Część funduszy od patronów i ze sprzedaży książek została roztrwoniona przez jej męża hazardzistę.

Sarah Winnemucca zmarła 16 października 1891 roku. Tylko dzięki analizie *post factum* dochodzimy do wniosku, że jej wysiłek został doceniony. W 2005 roku stan Nevada ufundował brązową statuę Sarah Winnemucca Hopkins dla National Statuary Hall Collection. Sarah została przedstawiona tak, jak stała przed tłumami, które przychodziły, by wysłuchać jej słów: jako około trzydziestopięcioletnia kobieta w uszytej przez siebie szacie z frędzlami, wyszywanej paciorkami i z torbą z wyhaftowanym kupidynem. Na tabliczce czytamy:

Obrończyni praw człowieka

Wychowawca

Autorka pierwszej książki, napisanej przez indiańską kobietę.

Opis jest odpowiedni, ale tak naprawdę nie oddaje tego, kim była: skomplikowaną orędowniczką i kontrowersyjną bohaterką, która stworzoną przez siebie rolę wykorzystywała do napisania nowej historii. Była jedną z nielicznych Indianek swych czasów, której głos usłyszano w debacie na temat tego, jakie zobowiązania miały Stany Zjednoczone wobec swych pierwszych mieszkańców. Niestety sama Sarah napisała: „Na tym świecie odważne czyny nie zawsze zostają nagrodzone”.



## *Sofka Dołgoruki*

KSIĘŻNICZKA, KTÓRA ZOSTAŁA KOMUNISTKĄ

23 PAŹDZIERNIKA 1907 ROKU–26 LUTEGO 1994 ROKU, ROSJA;  
ANGLIA, OBÓZ KONCENTRACYJNY WE FRANCJI; ZSRR

*W* 1940 roku Sofka Skipwith, wcześniej księżniczka Sofka Dołgoruki, opuściła względnie bezpieczną Anglię i wyjechała do Paryża. Zważywszy na imperialne zapędy nazistów na kontynencie, nie był to najlepszy czas na takie podróże. Miała zamiar zostać we Francji tylko przez około pół roku, na tyle długo, by zebrać trochę pieniędzy dla matki i ojczyma, pary rosyjskich emigrantów żyjących we Francji. Zostawiła trzech synów: najmłodszego, Patryka, powierzyła teściowej mleczarza, a dwóch starszych wysłała do dziadków ze strony ojca; pożegnała się również ze swym mężem, pilotem Royal Air Force. Nie mogła przewidzieć, że kolejne spotkanie z dziećmi nastąpi dopiero po czterech latach. Ani tego, że już nigdy nie ujrzy swego męża.

### ZMIANA REŻIMU

Historia Sofki została opisana w fascynującej biografii, której autorką jest jej wnuczka i imienniczka, oraz w jej własnej autobiografii z 1968 roku. Po pierwsze, jej pochodzenie było najlepsze z możliwych (choć częściowo dzięki związkom nieślubnym); była potomkinią wielkich rodów królewskich Rosji, (łącznie z rodem Katarzyny Wielkiej) oraz Rusi Kijowskiej. Tak jak wiele dzieci arystokratów



w ówczesnych czasach, Sofka dorastała w Petersburgu razem ze srogą brytyjską guwernantką i tonami zabawek, bawiła się z chorym na hemofilię carewiczem i nie miała kontaktu ze zwykłymi dziećmi. Jednakże jej matka, hrabina Sophy Bobrinska wyróżniała się spośród arystokratycznych żon. Dla swego jedyne dziecko była wprawdzie chłodna i nieprzystępna, ale okazywała ludziom swą potęgę i wielkość w sposób, na jaki w jej czasach mogło pozwolić sobie zaledwie kilka kobiet. Była wyjątkowym chirurgiem, jedną z pierwszych kobiet-pilotów w Rosji, jedyną kobietą, która w 1912 roku brała udział w rajdzie samochodowym, i autorką poezji satyrycznej, publikowanej pod pseudonimem. I, co być może najbardziej szokujące: zaledwie po pięciu latach małżeństwa, pełnego zdrad i braku satysfakcji, rozwiodła się z ojcem Sofki, czarującym acz rozpustnym księciem Piotrem Dołgorukim.

Wkrótce inne wydarzenia sprawiły, że młodość Sofki w niczym nie przypominała młodości jej rodziców. Stary reżim, a razem z nim rodzina dziewczyny, miały odejść wraz z rewolucją. I wojna światowa zabrała rodziców na front – ojca wraz z Gwardią Imperium Rosyjskiego, a matkę-chirurga z Czerwonym Krzyżem. Nędza i śmierć rosyjskich żołnierzy podczas I wojny światowej wzmocniły zapędy rewolucyjne wśród ludności. Jedną z przyczyn nieuchronnego rozpadu Imperium Rosyjskiego była kolejna wojna, tym razem domowa. Zaniepokojona bolszewickimi sztandarami na rynkach i strzelaninami na ulicy babka zabrała małą księżniczkę na Krym, nad Morze Czarne. I to właśnie tam przebywały, gdy bolszewicy wykonali wyrok śmierci na rodzinie cara. Poza tym to wtedy ojciec Sofki został uznany za wroga ludu i wyznaczono cenę za jego głowę.

Los dziewczynki był bardzo niepewny. Potajemnie otrzymywała nauki na temat rewolucji od rodzinnego fryzjera, bolszewika, który wyjaśnił jej podstawowe niesprawiedliwości w systemie arystokratycznym. W kwietniu 1919 roku, gdy niebezpieczeństwo grożące arystokracji stawało się coraz większe, blisko dwunastoletnia Sofka i jej babka opuściły Rosję na statku z uchodźcami płynącym na Wyspy Brytyjskie. W Anglii doświadczenia dziewczynki były podobne do przeżyć wielu zwolenników białej Rosji, szlacheckich uciekinierów, którzy – przynajmniej na razie – uchodzili za romantycznych i godnych pożałowania. Dziewczynkę przedstawiono nawet w magazynie o tytule „Eve”, pozującą z psem; w artykule wyolbrzymiono splendor jej tytułu i wydarzenia rosyjskiej rewolucji. Przez 10 lat tułała się między rodziną na Węgrzech, we Włoszech i w Paryżu. Była młoda i impulsywna; czytała rosyjską poezję i chodziła po ulicach z chłopakami. Po obłaniu egzaminów w szkole miała się różnych zajęć, aż wreszcie pewna szkocka księżna, długoletnia przyjaciółka rodziny, zatrudniła ją jako swą osobistą sekretarkę.

Jednakże ziarno rewolucji zostało zasiane w duszy Sofki jeszcze w Rosji. Żyjąca wśród bogactw i przywilejów dziewczyna, świadek frywolnych egzystencji

ludzi ślepych na cierpienie i nędzę własnych rodaków, pozwoliła, by ziarno to zaczęło kiełkować.

## ROZWÓJ KOMUNISTKI

Niewinność, z jaką nastoletnia Sofka nagabywała chłopców, zamieniła się w coś o wiele mniej cnotliwego, gdy skończyła 20 lat. Nie owijając w bawełnę: po prostu zaczęła się puszczać. „Kiedy mówię, że była rozwiązła, mam na myśli to, że spała i z mężczyzną myjącym okna, i z listonoszem”, tak opisał ją jej były szwagier w 10 lat po jej śmierci. Sama Sofka szczyciła się tym, że miała w życiu ponad sto romansów. Jak powiedziała swej wnuczce: „Nieważne, ilu masz kochanków, po prostu nie miej więcej niż jednego naraz”.

Niestety, ona sama nie przestrzegала tej zasady. W 1931 roku poślubiła Leo Zinovieffa, wypędzonego arystokratę i architekta; małżonkowie byli jak ogień i woda, ale wyglądali na bardzo zakochanych, przynajmniej przez chwilę. Wkrótce zaczęły się problemy: ona miała krótkotrwały romans, który opisywała w swej autobiografii jako jedną z „najgorszych rzeczy”, jakie uczyniła. Leo nie lubił jej lewicowych przyjaciół i, jak odkryła, sam wdał się w romans. Tak przedstawiała się sytuacja, gdy pod koniec 1934 roku Sofka spotkała Greya Skipwitha, mężczyznę, którego uważała za miłość swego życia. Miała 27 lat i uczyła go rosyjskiego; on miał lat 23 i był bogatym synem baroneta. W ciągu sześciu miesięcy flirt zamienił się w prawdziwie namiętny romans. Chociaż Sofka była w drugiej ciąży (z Leo), postanowiła zostawić męża. Para rozstała się w 1936 roku, a rozwiodła rok później. Dwa dni po uzyskaniu rozvodu Sofka została panią Skipwith podczas błyskawicznej ceremonii w urzędzie stanu cywilnego w Chelsea; para spędziła krótki miesiąc miodowy w Nicei, a potem osiadła w Maidenhead w otoczeniu idyllicznych wiejskich krajobrazów. Po pół roku kobieta zaszła w kolejną ciążę.

Na skutek owych wstrząsów w życiu osobistym polityczne skłonności Sofki dojrzały do czegoś, czego z pewnością nie zaakceptowałyby jej arystokratyczni krewniacy. Znała zarówno przywileje, jak i nędzę (w pewnej chwili Leo stracił pracę i zostali bez środków do życia) i nie potrafiła zrozumieć przepaści między jednym i drugim. „Gdy ktoś tego doświadczy”, pisała, „już nigdy nie będzie traktować życia tak samo jak wcześniej”. W tym okresie znowu znalazła regularne zatrudnienie (jako sekretarka aktora Laurence’a Oliviera) i była na dobrej drodze do zostania komunistką żywiącą się teoriami lewicowego ideologa Karola Marksa i sowiecką propagandą. Czytała *Manifest komunistyczny* i „nie widziała niczego, z czym mogłaby się nie zgodzić”. Wciąż jednak miała wątpliwości. Później napisała: „według naszej idei komunizm miał być ogólnoswiatową konspiracyjną organizacją, która obali władzę. Gdy raz w to wszedłeś, przejmowało to kontrolę nad twoim życiem. To tak jak z mafią – nie było przed tym ucieczki”.

## LATA WOJNY

Po wybuchu wojny we wrześniu 1939 roku Grey zgłosił się na ochotnika do Royal Air Force; Sofka wpadła w taką depresję, że już od rana zaczynała pić wino. Później twierdziła, że poleciała do Francji na prośbę matki, której kończyły się pieniądze (być może ze względu na uzależnienie od morfiny...). Prawda jest jednak taka, że Sofka prawdopodobnie potrzebowała jakiejś odmiany w życiu – nigdy nie nadawała się do wycierania nosów i zmieniania pieluch – więc wyjazd do Francji w okresie, gdy naziści pukali do bram, było sposobem jak każdy inny. Przybyła akurat wtedy, kiedy Niemcy najechali Francję, która się poddała. Księżniczka utknęła w płonącym mieście, razem z milionami spanikowanych ludzi. Co gorsza, jako obywatelka Anglii była wrogiem w oczach Niemców. W swym pamiętniku, pisanym dla Greya, pod datą 5 grudnia zaznaczyła, że znajomy Rosjanin ułożył dla niej plan ucieczki do kraju, niebędącego pod okupacją. Trzy dni później napisała: „Kochanie. Kocham cię. Jest dzisiaj strasznie zimno – mamy przymrozek. Okropny. Dobranoc, ukochany – proszę, pamiętaj o mnie”. Tutaj pamiętnik się urywa – następnego dnia została aresztowana. Miała tylko tyle czasu, by złapać swoje futro, egzemplarz *Braci Karamazow* i bochenek chleba z piekarni, i już została zabrana do aresztu, a stamtąd na stację kolejową.

Po trzech dniach bezustannej podróży, zamknięta w pociągu trzeciej klasy z mnóstwem innych kobiet, z których każda miała brytyjski paszport, Sofka trafiła do Besançon we wschodniej Francji. Kobiety zostały ulokowane w pełnych przeciągów barakach, stanowiących teraz prowizoryczne więzienie. Księżniczce udało się dostosować do straszliwych warunków. W imieniu współwięźniarek występowała o gorącą wodę i układała im dzienny grafik; nazywano ją *chef de chambre* baraku; rządziła racjami żywnościowymi i opałem. Pół roku później kobiety zostały przeniesione do Grand Hotelu w Vittel, popularnego spa przejętego przez nazistów i zamienionego we wzorcowy obóz – stanowiący przydatne i obrazowe zaprzeczenie raportów na temat przerażających warunków w obozach koncentracyjnych.

Przetrwanie w Vittel nie było już takie trudne. Sofka organizowała odczyty rosyjskiej poezji, założyła kółko teatralne, które wystawiało sztuki Szekspira, i uczyła rosyjskiego i angielskiego. Cały czas była aktywna, zaangażowała się w co najmniej jedną lesbijską przygodę, grała w karty do późna w nocy i – według przyjaciółki, którą tam poznała – nigdy nie pozwoliła sobie na smutek. To tam spotkała prawdziwe komunistki, długoletnie członkinie partii – przekonały ją, że być może komunizm wcale nie jest taką mafią, za jaką go uważała. „Poczułam, że istnieje ideologia, która mogłaby zapewnić ludzkości godziwą egzystencję”, napisała później. Wkrótce dołączyła do komunistycznej siatki szpiegowskiej, przekazywała informacje i pomagała innym więźniarkom w ucieczce.

W czerwcu 1942 roku „idylla” Sofki nagle się zakończyła: kobieta dowiedziała się, że jej mąż zaginął w akcji. Jego śmierć potwierdzono w październiku. Nie chciała wstać z łóżka i odmówiła jedzenia, więc przyjęto ją do obozowego szpitala. Śmierć Greya głęboko nią wstrząsnęła, ale odrobinę pocieszenia odnalazła w ramionach żydowskiego więźnia o imieniu Izio, który przybył do obozu w 1943 roku razem z czteroletnią córką i swą matką (jego żonę zamordowali naziści). W dniu, gdy naziści zabierali żydowskich więźniów do obozów koncentracyjnych, Izio miał możliwość ucieczki, ale sam. Wybrał śmierć razem z bliskimi. Rozpacz Sofki zamieniła się we wściekłość. Do ruchu oporu przekazywała informacje o warunkach, w jakich żyją Żydzi. O tym, jak 16 z nich próbowało popełnić samobójstwo, gdy usłyszeli, że mają wyjechać z Vittel. Jak przemyciła na zewnątrz noworodka, otumanionego środkami uspokajającymi z obozowego szpitala: wyrzuciła dziecko owinięte w koc do skrzynki Czerwonego Krzyża po tym, jak jego matka została wysłana na śmierć. Wyglądało jednak na to, że alianci pozostawali bierni. Sofka próbowała zatem robić, co mogła. W 1944 roku, gdy jej i kilku koleżankom pozwolono opuścić Vittel, wyniosły nazwiska polskich więźniów napisane na skrawkach papieru wszytych w podszewki płaszczy. Po śmierci Sofki jej próby pomocy Żydom zostały docenione przez Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu Jad Waszem w Izraelu.

#### CZERWIEN WIDZE

Ponieważ Sofka była wdową wojenną z dziećmi mieszkającymi w Wielkiej Brytanii, w 1943 roku Niemcy zaproponowali jej wolność. Postanowiła jednak zostać w Vittel – później tłumaczyła swą decyzję tym, że zdaniem Partii Komunistycznej w obozie była bardziej przydatna. Gdy wojna miała się ku końcowi, Sofka została poproszona przez niemiecki rząd o prowadzenie propagandowych audycji radiowych w Radiu Berlin; zgodziła się, bo miała zamiar uciec z niewoli, gdy będzie w Lizbonie. Plan się powiódł: ona i jedna ze współwięźniarek zostały przejęte przez urzędników brytyjskiej ambasady, którzy odpowiednio wcześniej otrzymali cynk. Latem 1944 roku wróciła do Anglii, a dawny szef, Olivier, pomógł jej w znalezieniu pracy. Dużo piła i uprawiała przygodny seks z różnymi mężczyznami („z każdym, kto zdawał się sympatyczny i zabawny”, jak później napisała), próbując wypełnić pustkę w duszy.

Poza tym rzuciła się w wir komunizmu. Wstąpiła do partii komunistycznej, sprzedawała gazetę „Daily Worker” na ulicach, a w niedzielne poranki jeździła do sowieckiej ambasady, by oglądać rosyjskie filmy. Była prawdziwą zwolenniczką komunizmu – partyjni urzędnicy chwalili się nią jako „Towarzysz Sofką”, swoją „komunistyczną księżniczką”. W soboty organizowała u siebie w domu „Sobotnie zupy u Sofki”, imprezy składkowe, na które zapraszała członków partii, dziennikarzy, pisarzy, artystów i cyganerię artystyczną.

W 1946 roku rzuciła dotychczasowe zajęcie, by rozpocząć pracę jako sekretarka Towarzystwa Przyjaźni Brytyjsko-Radzieckiej i tłumaczyć rosyjską propagandę.

Poglądy polityczne Sofki były bardzo niepopularne, zwłaszcza u jej wygnanej arystokratycznej rodziny; nie miała już wstępu do domu byłych teściów, którzy wychowywali dwóch starszych synów. Zważywszy na to, że bolszewicy zniszczyli życie ich rodziny, wymordowali przyjaciół oraz krewnych i sprawili, że rosyjska arystokracja była porzucana po całej Europie i poza nią, reakcja jej teściów nie dziwi. Jak oznajmił jej były szwagier, „zostanie komunistą, gdy jesteś rosyjskim uchodźcą, to tak, jakbyś był Żydem z Niemiec, który został nazistą. To to samo”. Działalność komunistyczna Sofki sprawiła również, że zainteresowały się nią brytyjskie tajne służby. Według akt, odtajnionych dla jej córki, brytyjski wywiad myślał najpierw, że Sofka jest „nieocenionym członkiem” partii komunistycznej, posiadającym kontakty w różnych sferach. Później stwierdził jednak, że jest „niewiarygodna” i „niezaspokojona seksualnie, co doprowadziło ją do wielu romansów”.

W 1949 roku Sofka wreszcie odkryła swoje powołanie: rozpoczęła współpracę z komunistycznym biurem podróży o nazwie Progressive Tours (Postępowe podróże). Pod hasłem „Podróż, Przyjaźń, Pokój” firma zabierała turystów do Związku Radzieckiego i innych państw bloku wschodniego. Jako przewodniczka Sofka zasłynęła zmuszaniem menedżerów hotelowych do obniżania cen, siała postrach wśród urzędników i oprowadzała swe grupy po monumentach i blokach mieszkalnych stanowiących przykład architektury brutalistycznej. Przez cały czas była pod obserwacją – MI5 miała w tej firmie własnego agenta.

W latach 50. Sofka wciąż pozostawała wierną członkinią partii i przewodniczką. Miała wprawdzie wątpliwości i brakowało jej „przekonania”, jednak nawet rewelacje na temat okrucieństw Stalina nie osłabiły jej wiary w to, że komunizm był jedynym wiarygodnym sposobem wprowadzenia sprawiedliwości społecznej. Czuliła, że obowiązkiem każdego członka partii jest obrona Związku Radzieckiego mimo ewidentnych dowodów na to, że eksperyment się nie udał. A gdy oprowadzała wycieczki po pałacu, należącym niegdyś do jej dziadków, a w którym teraz znajdował się Wydział Geologiczny Uniwersytetu w Leningradzie, podkreślała, że jej zdaniem wszystko to powinno być przejęte dla dobra ludu.

## INNY ŚWIAT

W 1968 roku Sofka napisała w swej autobiografii: „Teraz, 60 lat później, świat, w którym w 1907 roku się urodziłam, zdaje się tak niewyobrażalny, jak życie na jakiejś odległej planecie. W rzeczywistości o wiele łatwiej jest wyobrazić sobie turystów w kosmosie niż powrót do norm społecznych i uprzedzeń, ścisłej etykiety, luksusu i cierpienia, kultury i ignorancji owego wieku”. Ów świat został

nieodwracalnie zniszczony, gdy miała 12 lat. Świat, który znała jako młoda kobieta, zniknął w wyniku wojny i przewrotów. A przecież jeszcze przed jej śmiercią w 1994 roku Związek Radziecki – świat, który ta wygnana rosyjska księżniczka nauczyła się kochać – również upadnie.

W 1962 roku Sofka przeniosła się do Bodmin Moor ze swym ostatnim kochankiem, Jackiem, którego poznała podczas podróży do Rosji, i wreszcie się ustatkowała. Stała się dziwaczką, mieszkającą w brudnym domu (była zbyt zajęta rozmyślaniami i czytaniem, by sprzątać) i spędzała całe dni na oglądaniu w telewizji meczów tenisa i opiece nad chartami rasy Whippet. W latach 70. napisała książkę kucharską z rosyjskimi daniami i chociaż jej relacje z dziećmi zawsze były trudne, bardzo spodobало jej się bycie ekstrawagancką babcią.

Była księżniczka Sofka zmarła w lutym 1994 roku w wieku 86 lat. Wnuczka zapamiętała jedno z jej ulubionych powiedzonek: „Jeśli starczy ci na dwa bochenki chleba, kup jeden i trochę kwiecica”. Innymi słowy – żyj pełnią życia: nigdy nie wiesz, kiedy wszystko stracisz.



KSIĘŻNICZKI,  
KTÓRE UŻYWAŁY ŻYCIA NA CAŁEGO



## Krystyna

KSIĘŻNICZKA, KTÓRA UWIELBIAŁA PRZEBIERANKI

18 GRUDNIA 1626 ROKU–19 KWIETNIA 1689 ROKU, SZWECJA

**P**roblem z tożsamością płciową u Krystyny Wazówny zaczął się dość wcześnie – gdy się urodziła, od razu uznano ją za chłopca. Przyczyna błędu była zrozumiała: nadworni astrologowie przepowiedzieli, że dziecko będzie następcą, którego król Gustaw Adolf, tak bardzo potrzebował. Noworodek miał ciemną skórę, był kudłaty i głośno wrzasnął, gdy wyskoczył na zewnątrz; miał też czepek (czyli worek owodniowy) na najważniejszej części ciała. Poza tym w pokoju panował mrok, płonęła tylko jedna świeca.

Krystyna będzie później twierdzić, że po tym, jak wszyscy uświadomili sobie, że on jest nią, przerażona akuszerka bez słowa zaniósła dziecko do ojca. Zamiast się wściec, król wziął maleństwo na ręce, pocałował i powiedział:

„Dziękujemy Bogu. Ta dziewczynka będzie znaczyć dla mnie o wiele więcej niż chłopiec. Będę się modlić do Boga, by pozwolił mi ją zatrzymać, skoro już mi ją dał. Tylko tego pragnę. Jestem zadowolony”. Miło tak sobie marzyć, ale prawdopodobnie było trochę inaczej.

### DZIEWCZYNKA-KSIAŻĘ

Faktem było, że narodziny Krystyny trochę skomplikowały sprawę. Do tej pory jedynym dzieckiem króla Gustawa był wprawdzie chłopiec, ale z nieprawego łoża, kryzys dynastii zbliżał się zatem wielkimi krokami. Spłodzenie kolejnego



dziecka bardzo utrudniało to, że matka dziewczynki, Maria Eleonora, była na dobrej drodze do postradania zmysłów, a ojciec z reguły był w drodze na wojnę.

Król Gustaw próbował robić dobrą minę do złej gry. Dał wyraźne wytyczne, że ta mała dziewczynka ma być wychowywana na chłopca i musi dużo ćwiczyć. A potem, gdy Krystyna miała zaledwie 6 lat, zginął w walce. Krystyna została ogłoszona królową Szwedów, Gotów i Wandalów, wielką księżną Finlandii, księżną Estonii i Karelii oraz panią Ingrii – całkiem pokaźna liczba tytułów jak na małą dziewczynkę, która na portrecie z tamtego okresu przypominała podstarzałego krasnala.

Później twierdziła, że każdy, kto ją wtedy spotkał, był pod jej ogromnym wrażeniem – takie same retrospektywne mrzonki jak te na temat reakcji ojca na jej narodziny. W liście napisanym do Boga (bo taka właśnie była), oznajmiła: „Zauważyli, że uczyniłeś mnie tak poważną i dostojną, że wcale nie byłam niecierpliwa, tak jak z reguły bywają niecierpliwe dzieci”. Jednak do 18 roku życia była królową tylko z nazwy – Szwecją rządziło pięciu regentów, wyznaczonych przez jej zmarłego ojca. Regenci mieli nadzieję, że Krystyna wyjdzie za mąż przed osiągnięciem dojrzałości, tak żeby jej mąż mógł rządzić jeśli nie za nią, to -przynajmniej u jej boku.

Jednakże pojawił się kolejny palący problem: kondycja psychiczna matki dziewczyny zaczęła się gwałtownie pogarszać. Po śmierci króla Maria Eleonora pograżyła się w żałobie i stała się ubraną na czarno, nieustannie szlochającą histeryczką. Dziewczynka, którą odrzuciła dlatego, że była dziewczynką, owłosioną i do tego „śniadą jak Maur”, stała się teraz najcenniejszym ogniwem łączącym ją ze zmarłym mężem, rzadko więc spuszczała ją z oczu. Po wytrzymaniu trzech lat takiej duszącej matczynej miłości, Krystyna została zabrana spod jej skrzydeł, a samą królową przeniesiono do zamku, oddalonego o 80 kilometrów.

Dziewczynka zaczęła być edukowana zgodnie z wytycznymi ojca i, jak się zdaje, bardzo podobał jej się program nauczania. Jeden z jej nauczycieli uważał ją za dostatecznie pilną uczennicę, by zaraportować w parlamencie, że „nie jest taka jak inne przedstawicielki tej płci” i „jest mężna i rozumna”. Jako dziecko bawiła się głównie żołnierzami, którymi rozgrywała różne wojenne manewry. Była strzelcem wyborowym, świetną amazonką i potrafiła fechtować. Umiejętności rządzenia krajem nauczyła się z biografii Aleksandra Wielkiego i Elżbiety I; poznawała łacinę, język niemiecki i francuski, by móc rozmawiać z ambasadorami; otrzymała również dostatecznie dużą dawkę luteranizmu, będącego religią państwową.

W listopadzie 1644 roku Krystyna stała się pełnoletnia, w wyniku czego zakończył się okres regencji. Przejęła tron z ogromnym zapalem, ale była młoda i niedoświadczona; tak często powtarzała sobie bajeczkę o własnej wspaniałości, że

ją to zaślepilo. Mimo świetnego wykształcenia niezbyt dobrze radziła sobie z rządami czy polityką. Była niezdecydowana wtedy, gdy winna być stanowcza; działała pod wpływem mściwości, a nie rozumu; pragnęła władzy za darmo i otworzyła dwór na wszelkiego rodzaju intrygi, błędnie przekonana, że je kontroluje. Wydawała również pieniądze Korony tak, jakby były jej własne, a gdy majątek zaczynał się kurczyć, zaczęła sprzedawać tytuły, zalewając kraj hrabiami i baronami, co drastycznie obniżyło podstawę opodatkowania. Wkrótce w szwedzkim skarbcu pokazało się dno. Należy przyznać, że Krystyna wydawała szwedzkie pieniądze głównie na kulturę i zmniejszenie prowincjonalności sztokholmskiego dworu. Zebrała cenną kolekcję książek, obrazów, rzeźb i dzieł sztuki i ściągnęła zastępy uczonych z całej Europy. Gwiazdą jej kolekcji był wspaniały francuski filozof Kartezjusz (to ten od „myślę, więc jestem”), którego przekonała do zaszczytowania swą obecnością jej dworu. Krystyna postanowiła, że będzie ją nauczać trzy razy w tygodniu – o piątej rano w nieogrzewanej bibliotece w styczniu 1650 roku, „w najzimniejszym miesiącu najzimniejszego roku wyjątkowo zimnego wieku”. Wkrótce Kartezjusz rozchorował się na grypę i umarł. Wielkie plany królowej odnośnie do budowy pięknego pomnika temu wspaniałemu uczonemu wkrótce zostały porzucone i ciało Kartezjusza – katolika – włożone do trumny z desek, zostało rzucone na pastwę robaków w niepoświęconej części luterńskiego cmentarza.

Krystyna była wyjątkowo mądrą dyletantką. Wiedziała po trochu na każdy temat, zgłębiała dane zagadnienie tylko na tyle, żeby zaimponować dworzanom, i rzadko zajmowała się czymś przez dłuższy czas. Była pełna pychy i dumna ze swego wykształcenia niczym księżę, na którego ją wychowano: „Nigdy nie potrafiłam znieść tego, że ktoś mnie poprawia”, powiedziała pewnego razu francuskiemu ambasadorowi.

#### DROGA DO ABDYKACJI

Wszyscy wiedzieli, że Krystyna nie lubiła ubierać się jak dziewczyna. Jak napisała w swej autobiografii: „miałam w pogardzie wszystko, co należało do mej płci, z trudem wyłączając z tego skromność i przyzwoitość”. Mimo tego, że była niska – miała ledwie półtora metra wzrostu – i delikatna, chodziła i mówiła jak mężczyzna. Przechadzała się zamaszystym krokiem w płaskich butach, przeklinała jak marynarz grubym, szorstkim głosem i biła swych służących. Garbiła się, wołała krótkie spódniczki i spodnie od strojnych sukni i nie miała czasu ani cierpliwości, by zajmować się haftem czy etykietą. Często była zbyt zajęta, by rozczesać włosy, i niechętnie się kąpała (na jej obronę trzeba dodać, że w owych czasach ludzie ogólnie byli na bakier z toaletą).

Krystyna była tak bardzo męska, że krążyły plotki, iż jest hermafrodytą. Jej męski sposób bycia stanowił też przyczynę innych, bardziej podniecających plotek,

którym nie miała zamiaru zaprzeczać. Często sypiała w tym samym łóżku, co jej ulubiona dama dworu, nazywana przez nią Belle z powodu jej urody. W owych czasach było to całkiem naturalne zachowanie dwóch niezamężnych kobiet, jednak Krystyna lubiła sugerować, że działo się coś więcej. Pewnego razu wprowadziła w zakłopotanie angielskiego ambasadora, szepcząc mu do ucha, że wewnątrz Belle jest tak samo piękna jak na zewnątrz.

Gdy miała 22 lata, oznajmiła, że nigdy nie wyjdzie za mąż, a za swego sukcesora uznała mężczyznę, którego wszyscy uważali za jej przyszłego małżonka – kuzyna Karola Gustawa. Być może zainspirowała ją Elżbieta I, tak zwana królowa-dziewica z „sercem i brzuchem króla”, której biografie czytała z zachwytem w czasach młodości. Naturalnie na skutek takich działań plotki na temat jej homoseksualizmu/biseksualizmu stały się jeszcze głośniejsze. Wprawdzie starała się stwarzać pozory, jednak nie ma dowodu na to, że uprawiała seks z kimkolwiek. Decyzja o niewychodzeniu za mąż mogła być podyktowana raczej niechęcią do seksu w ogóle niż awersją do mężczyzn. Pewnego razu napisała: „Małżeństwo to najlepsze lekarstwo na miłość, a łóżko małżeńskie jest jej grobem”.

Wszyscy plotkowali na temat dziwnych zwyczajów i niejednoznacznej seksualności Krystyny, ale zupełnie ignorowali najbardziej niebezpieczne z jej zainteresowań: rodzący się katolicyzm. Tak jak jej rodacy została wychowana w duchu luteranizmu i jako królowa teoretycznie była również głową Kościoła w Szwecji. W tym okresie w Szwecji katolicyzm był karany wygnaniem, torturami i śmiercią – nawet w przypadku królowej. To jednak nie zrażało dziewczyny (a może nawet ją zachęcało). Katolicyzm przyciągał ją na różne sposoby – wielu z nauczycieli, których sprowadzała na dwór, praktykowało tę wiarę, podobała jej się surowa hierarchia kościelna i doceniała katolicką tradycję nauczania.

W tym samym czasie bycie królową zaczynało ją nudzić. Jednak w 1650 roku, gdy oświadczyła, że nigdy nie wyjdzie za mąż, nastąpiła jej oficjalna koronacja, wcześniej przekładana ze względu na brak pieniędzy. I teraz, po uroczystości, kobieta zaczęła rozważać abdykację. Nie potrafiła znieść ograniczeń, jakie nakładały na nią obowiązki królowej. Państwo zbankrutowało – po części w wyniku kiepskich rządów Krystyny – a wskutek wyjątkowo srogiej zimy Szwedzi cierpieli głód. Dwór królewski był coraz bardziej niezadowolony z działań monarchini, ta jednak nie znosiła krytyki.

Nic dziwnego, że chciała abdykować, ale zważywszy na jej samouwielbienie, fakt, że to uczyniła, jest niespodzianką. W 1653 roku oznajmiła zamiar rezygnacji z tronu przy jednoczesnym zachowaniu tytułu królowej (cały czas miała zamiar się nawrócić). Co dziwne, szwedzki parlament zgodził się spełnić jej żądania, które obejmowały również otrzymanie ziemi i stałego dochodu. I tak 6 czerwca 1654 roku, podczas ceremonii przeprowadzonej na zamku w Uppsali, Krystyna oddała swą koronę.

## WAKACJE PO ABDYKACJI

Chęć wyjazdu z kraju była oczywista. Wyjechała z Uppsali już w dniu abdykacji, jeszcze przed końcem uczty na cześć nowego króla. Udała się do Danii, przywdziała męski strój, który miała już nosić do końca życia, ogoliła głowę, założyła męską perukę i przypięła miecz. „Nareszcie wolna!” – miała wykrzyknąć. – „Wyjeżdżam ze Szwecji i mam nadzieję, że już nigdy tu nie wrócę!”

Od tej pory mogła popłynąć statkiem, dokąd tylko chciała, ona jednak wolała zakurzoną drogę lądową (po której z trudem jeździło się konno) głównie dlatego, że lubiła szokować, jak na tamte czasy – od tej pory był to jej *modus operandi*). Wreszcie udała się do Brukseli, gdzie przeszła na katolicyzm, a stamtąd pojechała do Rzymu na swą pierwszą audiencję u papieża. Tak jak nie marnowała czasu, porzucając luteranizm, tak szybko jej zachowanie nabrało iście mało katolickich cech. Pierwszego wieczoru po przyjęciu katolicyzmu słyszano ją strojącą sobie żarty z transsubstancjacji, którą właśnie przysięgła uznawać. Często rozmawiała głośno w kościele, a upodobanie do aktów i nagich rzeźb miało mało wspólnego z kontemplacją boskości.

Poza tym cały czas trwoniła pieniądze. Ulokowana w wynajętej willi w Rzymie, była tak splukana, że nie miała z czego płacić służbie, która zaczęła kraść srebra. Co jeszcze gorsze, zakochała się w kardynale Decio Azzolino, młodym, mądrym i względnie przystojnym reprezentancie papieża. Przez krótki czas zaczęła nawet nosić sukienki, tak krótkie, że biskup musiał udzielić jej nagany. Wygląda na to, że Azzolino odwzajemniał uczucia Krystyny, a w pewnej chwili pojawiły się plotki, że urodziła mu dziecko. W rzeczywistości tych dwoje prawdopodobnie nigdy ze sobą nie spało – mimo wszystkich gorszących pogłosek i słów jej byłego służącego, który stwierdził, że rzekomo była „największą kurwą na świecie”.

Teraz Krystyna skupiła się na innych świeckich sprawach, łącznie z politycznymi intrygami. Postawiła sobie za cel ponowne zostanie królową, tym razem Neapolu, królestwa południowych Włoch, o które Francja i Hiszpania toczyły ciągły spór. Na początku 1656 roku potajemnie zawarła umowę z pierwszym ministrem Francji, kardynałem Julesem Mazarinem, zgodnie z którą z pomocą 4 tysięcy francuskich żołnierzy miała przejąć tron Neapolu i przetrzymać go dla młodego Filipa Andegaweńskiego. Podekscytowana kobieta wspięła się na szczyt Zamku Świętego Anioła i wystrzeliła z armaty... zapomniała jednak wycelować i kula armatnia wbiła się w bok budynku. No cóż.

Jednakże polityczne wiatry zaczęły wiać w inną stronę i po półtora roku realizacja planu uczynienia Krystyny królową Neapolu została odłożona na później. Całą wściekłość i frustrację wyładowała na jednym ze swych ludzi: Gian-Rinaldo Monaldeschim, swym koniuszym (który zajmował się jej jednym

jedynym koniem). Podczas gdy czekała we Francji na informacje od Mazarina odnośnie do planu przejścia tronu w Neapolu, odkryła, że Monaldeschi pisał listy, w których opisywał wszystkie najgorsze plotki na jej temat. 10 listopada 1657 roku uznała go winnym zdrady i rozkazała swym ludziom wykonać na nim karę śmierci. Może i była królową bez państwa, ale bądź co bądź wciąż była monarchinią, a zatem miała również prawo do sądenia swoich „poddanych”, łącznie z Monaldeschim. Wprawdzie zabójstwo było legalne, ale stanowiło przejaw okrucieństwa. Papież, niegdyś tak zadowolony z nawrócenia się królowej, potępił ją jako barbarzyńską i zakazał przyjmować w Rzymie.

Zasoby życzliwości większości europejskich potęg wyczerpały się, gdy Krystyna miała zaledwie 31 lat. Jej okazjonalne próby wejścia do polityki spotykały się z ironicznymi uśmieszkami, skończyła zatem na spędzaniu większości czasu w ogrodzie swej willi w Rzymie. Pod koniec życia była niską, tęgą kobietą w męskim ubraniu, z krótkimi włosami i rzadkim wąsikiem na górnej wardze. Dla Krystyny, która tak desperacko pragnęła uznania i chciała, by odbierano ją jako osobę mądrą, przywódczynię i potęgę polityczną, świadomość, że ludzie uważają ją za niegroźną wariatkę, musiała być niezmiernie irytująca.

O ile w ogóle kiedykolwiek to do niej dotarło. Specyficzny urok tej kobiety polegał na tym, że przez całe życie głęboko wierzyła w swe ogromne znaczenie. W niedokończonej autobiografii napisała: „moje talenty i cnoty wynoszą mnie ponad resztę ludzkości”. Gdy zmarła w kwietniu 1689 roku, jej testament ujawnił, jak bardzo rozdmuchane było jej ego – swój majątek i biżuterię rozdzieliła między służących, lokajów i damy dworu. Tak naprawdę niewiele z tego należało do niej.

W 1933 roku Greta Garbo zagrała w czarno-białym filmie o życiu Krystyny (*Królowa Krystyna*). Wprawdzie Garbo również miała szwedzkie korzenie, ale była mało podobna do Krystyny, a fabuła filmu niewiele miała wspólnego z nieupiększoną prawdą. Jednakże przedstawienie przez Garbo postaci niepokornej kobiety w pewien sposób odpowiada obrazowi królowej, która nigdy nie straciła wiary we własną legendę. To czysta fikcja, ale to właśnie w nią chciała wierzyć Krystyna.



## *Caraboo* (*alias Mary Baker*)

FAŁSZYWA KSIĘŻNICZKA, KTÓRA WODZIŁA ANGLIĘ ZA NOS

23 LISTOPADA 1791 ROKU–24 GRUDNIA 1864 ROKU, (FIKCYJNE)  
MALEZYJSKIE PAŃSTWO JAVASU

*W* nocy z 3 na 4 sierpnia 1817 roku nadzorca biednej angielskiej wsi Almondsbury pod Bristolem, złożonej z niewielkiej grupy domów, przeżył coś, co musiało być jedną z najdziwniejszych rzeczy, jakich dane mu było doświadczyć w całym jego prowincjonalnym życiu. Żona miejscowego szewca przyszła do niego z problemem. „Młoda niewiasta” weszła nagle bez zaproszenia do jej domu i – kładąc się na sofie – dała do zrozumienia, „że jej życzeniem było spanie pod tym dachem”. Mogła być po prostu włóczęgą, ale nie mówiła po angielsku ani w żadnym innym znanym im języku. Zaskoczeni nadzorca i żona szewca stwierdzili, że najlepiej będzie, jak zawiadomią o tym zdarzeniu swojego pana. W ten sposób lokalna arystokracja, wielmożny pan Samuel Worrall i jego amerykańska żona Elizabeth, przejechali półtora kilometra, by dowiedzieć się, co u diabła jest grane.

TAJEMNICZA KOBIETA

Zastali młodą kobietę w czarnej szacie i czarno-czerwonej chuście „luźno

i ze smakiem zarzuconej na wzór szat arabskich”, wedle ówczesnej relacji. Była drobna – miała niewiele ponad półtora metra wzrostu – „atrakcyjna i ujmująca”, z ciemnymi oczami i włosami. Wyglądała na około 25 lat. Nie nosiła przy sobie niczego, co pozwoliłoby ustalić jej tożsamość, i porozumiewała się z otoczeniem głównie za pomocą gestów. Najdziwniejsze było jej zachowanie. Gdy pokazano jej główną izbę w gospodarstwie, wyglądała na wzruszoną obrazkiem wiszącym na ścianie, a przedstawiającym ananasa i przekazała swym gospodarzom, że jest to „owoc z jej kraju”. Modliła się przed wypiciem herbaty i zdawała się nie mieć pojęcia, do czego służy łóżko.

Worrallowie postanowili przemocować dziewczynę, a następnie została zabrana do szpitala św. Piotra dla osób biednych i bezdomnych w Bristolu. Jego mieszkańcy, którzy słyszeli o dziwnym gościu, sprowadzili innych obcokrajowców, żeby się z nią dogadali. Nikt jednak nie mówił jej językiem. W tym czasie nastrój dziewczyny zaczął się pogarszać, odmówiła jedzenia i picia i prawie nie sypiała. Pani Worrall, powodowana litością, zabrała dziewczynę ze szpitala i umieściła ją w domu swej rodziny. Trochę musiała się nagimnastykować, zanim udało jej się poznać imię nieszczęsnej istoty: Caraboo.

Mimo tego przełomu Worrallowie nadal nie mieli pojęcia, skąd Caraboo pochodzi ani co jej się przytrafiło. Wreszcie, po dwóch tygodniach, nastąpiło szczęśliwe zrzędzenie losu: przybył do nich Portugalczyk, który właśnie wrócił z Malezji, usłyszał o młodej dziewczynie i postanowił ją poznać. I stała się rzecz niebywała – był w stanie zrozumieć, co ona do niego mówi.

Historia Caraboo była bardzo dramatyczna, uzupełniana dzikimi gestami i szlochami. Jej chiński ojciec był człowiekiem o wysokiej randze; malezyjska matka została zamordowana przez kanibalów. Ona sama, gdy spacerowała po ogrodach swego domu na wyspie Javas w Indiach Wschodnich, została porwana przez piracką załogę okrutnego kapitana Chee-mina. Zakneblowaną i ze związanymi rękami i nogami wrzucono ją na pokład brudnego okrętu; ojciec próbował za nim popłynąć, a sama Caraboo walczyła jak lwica, zabiła jednego z ludzi Chee-mina i raniła kolejnego. Ale wszystko to na próżno. Po jedenastu dniach rejsu została sprzedana kapitanowi brygu płynącego do Europy. Wiele miesięcy później statek wpłynął do Kanału Bristolskiego, a ona postanowiła uciec wpław. Na lądzie zamieniła się ubraniami z jakąś Angielką, przez kolejne sześć tygodni snuła się po wsiach, aż wreszcie przyjęli ją mili Worrallowie.

W ciągu dwóch miesięcy od poznania tych rewelacji księżniczka Caraboo z Javas była traktowana jak członkini rodziny królewskiej i została ulokowana w wygodnym domu na wsi pod Almondsbury. Gospodarze cały czas próbowali jak najwięcej się o niej dowiedzieć, więc zdradzała im kolejne szczegóły ze swego życia, oczywiście na tyle, na ile mogła się z nimi dogadać. Snuła opowieści o swej matce: zanim poniosła śmierć z rąk (i zębów) kanibali, nosiła złoty łańcuch,

sięgający od przekłutego nosa aż po prawą skroń; ojciec miał trzy inne żony, noszono go w lektyce, przy kapeluszu miał pawie pióra i złoty łańcuch oznaczający jego pozycję. W jej kraju ludzie witali się, padając na twarz; słudzy ojca grali na swego rodzaju klarnecie z wbudowaną harfą; czarni kanibale, których nazywała „Boogoos”, odcinali ręce i głowy białych ludzi, a następnie piekli je na ogniu i zjadali.

Z każdym dniem śliczna księżniczka stawała się coraz bardziej dramatyczną i teatralną postacią. Na plecach nosiła kołczan i łuk, z którego potrafiła celnie strzelać nawet w biegu, a do prawego boku przypinała drewniany kij, stanowiący imitację miecza. Modliła się do „Allaha Tallaha”, raz w tygodniu wchodziła na dach i oddawała cześć wschodzącemu słońcu, wielbiła też jezioro za każdym razem, gdy obok niego przechodziła. Piła tylko wodę i spożywała jedynie pokarmy, które sama sobie przygotowywała („lubiła curry”). Była wyjątkowo nieufna wobec mężczyzn, nie pozwalała im nawet brać się za rękę; jeśli któryś z nich przez przypadek się o nią otarł, szybko się przebierała.

Caraboo uczyła Worrallów słów w swoim języku i pisała znakami, przypominającymi chińskie. Nawet pokazała swym gospodarzom, jak ubierać się w stylu Javasu: sukienka sięgająca łydek, przepasana na wysokości klatki piersiowej, z długimi szerokimi rękawami. Na głowie nosiła turban z zatkniętymi zawadiacko kilkoma pawimi piórami, a na nogach sandały.

Ma się rozumieć, wszystko to było stekiem bzdur.

KŁAMCZUCHA, KŁAMCZUCHA

Caraboo nie przybyła z Indii Wschodnich, a Javasu nie istnieje. Tak naprawdę dziewczyna urodziła się w sąsiednim hrabstwie. Wygląda na to, że im bardziej jej wybawcy i ich przyjaciele próbowali poznać jej historię, tym bardziej pomagali w tworzeniu jej. W przekonaniu, że nie mówiła, ani nie czytała po angielsku, pokazywali dziewczynie książki i obrazy przedstawiające jej domniemaną ojczyznę i otwarcie opowiadali o wszystkich egzotycznych i „orientalnych” zwyczajach, o jakich kiedyś słyszeli. Caraboo wykorzystywała te informacje do uzupełnienia swej opowieści, przy czym nie była wybredna – ekscytowały ją zarówno chińskie zagadki, jak i eskimoskie rzeźby ze steatytu.

Po wsparciu ze strony portugalskiego podróżnika, którego motywacje pozostają niejasne aż do dzisiaj, zaczęła kłamać jak najęta. Jej historie musiały być fascynujące, poza tym potrafiła zachować pozory: „Nigdy nie przestawała udawać, zarówno podczas rozmowy, jak i w ogólnych sytuacjach, zawsze przestrzegала swych zwyczajów, np. mycia kubka po herbacie itd.”, jak czytamy we współczesnym jej źródle. Nie powiodły się nawet próby zaskoczenia jej: gdy dwóch podejrzliwych służących wpadło do jej komnaty, krzyząc: „Pożar!”, ona tylko na nich popatrzyła.



Jednak od początku czerwca utrzymanie pozorów stawało się coraz trudniejsze, zwłaszcza po tym, jak jej historia dotarła aż do Szkocji. Caraboo uciekła od Worrallów i udała się do pobliskiego Bath, modnej miejscowości uzdrowiskowej. Jeśli planowała przeczekać tam szum, jaki wywołała jej historia, to jej się to nie udało. Pani Worrall zastała swą uciekinierkę „u szczytu chwały i ambicji”, rozłożoną w bawialni jakiejś ważnej osoby, otoczoną „wytwornymi gośćmi”, z których każdy próbował się z nią zaznajomić.

Caraboo udało się przekonać panią Worrall, że uciekła, ponieważ pragnęła wrócić na Javasu. Jednakże w ciągu kolejnych dni na skutek sensacji, jaką wywołała w Bath, jej kłamstwa zaczęły wychodzić na światło dzienne. W tym samym czasie jej była gospodyni opowiedziała pani Worrall, że pechowa księżniczka była uderzająco podobna do mieszkającej u niej ongiś bardzo angielskiej lokatorki, pojawił się też młody mężczyzna, który pamiętał Caraboo i dodał, że „w jego towarzystwie mocne alkohole i woda nie były jej tak wstrętne, jak zwykle”.

Caraboo została przyłapana na gorącym uczynku. Nie miała wyjścia, musiała powiedzieć pani Worrall prawdę. Albo coś w tym stylu...

W rzeczywistości Caraboo z Javasu nazywała się Mary Baker, z domu Willcocks, i pochodziła z Witheridge w Devonshire (dzisiaj już tylko Devon). W wieku lat 16 została służącą w gospodarstwie farmera, ale odeszła z pracy, gdy odmówiono jej podwyżki. Zaczęła włóczyć się po okolicy i wykonywać dorywcze prace, aż wreszcie została bez środków do życia i musiała żebrać o jedzenie od drzwi do drzwi. Nie chciała wracać do rodziny w Devonshire i małej wioski, w której była spokrewniona praktycznie ze wszystkimi mieszkańcami. Wreszcie wyruszyła do Londynu, gdzie zachorowała i spędziła kilka miesięcy w szpitalu, a następnie została służącą u miejscowej rodziny.

Po pewnym nieporozumieniu nieszczęśliwa dziewczyna odeszła z pracy i wstąpiła do czegoś, co uważała za zakon dominikanek. Okazało się, że był to Szpital Sióstr Magdalenek, azyl dla „skruszonych prostytutek”; wyrzucono ją na bruk, gdy wyszło na jaw, że nigdy nie była damą lekkich obyczajów. Stamtąd próbowała dotrzeć do Devonshire; ścięła włosy na krótko i ubierała się jak mężczyzna, żeby znaleźć jakąkolwiek pracę. Trafiła do rozbójników, którzy najęli ją jako stajennego i złodzieja-praktykanta. Podstęp się wydał, gdy nie potrafiła wystrzelić z pistoletu – pod groźbą śmierci przysięgła bandytom, że ich nie wyda.

Wreszcie udało jej się wrócić do rodziców, którzy zażądali, żeby znalazła sobie porządną pracę. Przy jednym zajęciu potrafiła jednak wytrzymać zaledwie kilka miesięcy – odeszła od garbarza, bo zmuszał ją do ściągania skór z wozu; porzuciła kolejną pracę, bo kazano jej chodzić po głębokim śniegu i niemal zmarła z wychłodzenia; zostawiła zajęcie w kuchni, gdyż „ogień nie chciał się z nią zgodzić”.

W 1814 roku, po powrocie do Londynu, Mary spotkała i poślubiła Francuza, który zostawił ją na krótko po tym, jak zaszła w ciążę. Niezdolna do zapewnienia dziecku odpowiednich warunków i niemająca pojęcia, czy mąż kiedykolwiek wróci, w 1816 roku dziewczyna urodziła syna i tuż potem oddała go do adopcji. Gdy dowiedziała się, że dziecko zmarło w sierocińcu, porzuciła pracę służącej w Londynie, włóczyła się po wsiach i przez jakiś czas podróżowała z Cyganami. Następnie ich zostawiła – chociaż błagali ją, by zechciała przynależeć do ich klanu – i zaczęła błąkać się od drzwi do drzwi, próbując zebrać pieniądze na podróż do Ameryki. Zebranie pod przebraniem cudzoziemki wydawało się szybkim, łatwym i ciekawym sposobem na osiągnięcie celu. To właśnie się wydarzyło, zanim udała się do Almondsbury i trafiła pod opiekuńcze skrzydła Worrallów.

Jej opowieść była bliska prawdy. Niektóre z opisanych wydarzeń potwierdził jej ojciec, zakłopotany szewc z Devonshire. Powiedział, że jego córka, choć mądra, „miała nie po kolei” od czasu, gdy w wieku lat 15 przeszła atak gorączki reumatycznej.

#### PRZYCZYNY KŁAMSTWA

Mary nie do końca była oszustką. We wszystkich relacjach na temat jej mistyfikacji znajdziemy informację, że nigdy nie ukradła, ani nie przywłaszczyła niczego, co do niej nie należało. Dlaczego zatem to zrobiła? Z początku mogła po prostu próbować uniknąć więzienia – w owych czasach angielskie prawo ostro rozprawiało się z żebrakami i włóczęgami. Jeśli okazałoby się, że nie jest żadną samotną księżniczką z dalekiego kraju, a zwyczajną angielską dziewczyną bez grosza przy duszy, mogłaby spędzić w więzieniu więcej niż rok.

Współcześni jej badacze mieli inne teorie. Pewien kranilog (człowiek, który określa charakter osoby na podstawie kształtu jej czaszki) stwierdził, że była „chłodna” i „bezgranicznie ambitna”. Co zaskakujące, oznajmił, że nie była skryta, ale wyjątkowo nieufna i próżna, i, jak dał do zrozumienia, chodziło głównie o satysfakcję „to ja, ja, ja, ja wodziłam was za nos i zrobiłam głupków z was wszystkich!”. Analiza jej charakteru, przeprowadzona przez niestrudzonego Johna Matthews Gutcha z miejscowej bristolskiej gazety, ukazuje kobietę o niesamowitej wyobraźni i ogromnym pragnieniu znalezienia się w centrum zainteresowania. Gutch odkrył, że każdy, kto ją znał, zapamiętał ją jako ekscentryczkę i gawędziarkę, opowiadającą niewiarygodne historie, „które nigdy nie wyrządziły nikomu krzywdy i zdawały się powstawać z miłości do mówienia rzeczy wyjątkowych”. Dziewczyna wyraźnie zrobiła na dziennikarzu ogromne wrażenie. Napisał: „Wszyscy musimy żałować faktu, iż talenty tej dziewczyny nie zostały skierowane w inną stronę”.

Jednakże fantazjowanie Mary ocierało się o patologię. Nawet jej „prawdziwa” historia zawierała mnóstwo niekiedy dziwnych kłamstw. Wbrew

temu, co powiedziała pani Worrall, doskonale zdawała sobie sprawę z tego, że szpital magdalenek jest przeznaczony dla prostytutek. Urzędnikom powiedziała, że pewien dżentelmen sprowadził ją na złą drogę i stała się rozwiązła, a później została wyrzucona z placówki, a nie odeszła sama. Nie była prostytutką, nie wiadomo zatem, dlaczego udała się do tego szpitala. Wątpliwą kwestią jest również to, czy kiedykolwiek była mężatką, chociaż wszystkie współczesne jej źródła zgadzają się co do tego, że urodziła chłopca, który zmarł w wieku około czterech miesięcy. Po śmierci dziecka jej historie i kłamstwa stały się jeszcze bardziej dziwaczne.

Takie zachowanie odpowiada teorii, wedle której stres może prowadzić do załamania psychicznego, zwłaszcza u osób z predyspozycjami do stanu maniakalnego. A Mary właśnie taka była – u chorych, którzy przeżyli gorączkę reumatyczną, częściej występują zaburzenia neuropsychiatryczne, łącznie z depresją maniakalną. Być może zatem twierdzenie, że po chorobie zrobiła się dziwna, wcale nie jest błędne.

To jasne, iż ludzie wierzyli jej, ponieważ była dobrą aktorką – poza tym chcieli jej wierzyć. Romantyczne wyobrażenie o Oriencie było niewiarygodnie modne w owych czasach i przenikało do kultury popularnej poprzez sztukę, poezję, książki z obrazkami i wystrój wnętrz. Zapewnienie schronienia księżniczce Javasu w spokojnej wiosce musiało się zdawać niebywale egzotyczne. Kto nie chciałby uwierzyć, że jej historia była prawdziwa?

Po odkryciu i nagłośnieniu w lokalnych gazetach oszustwa Mary zainteresowanie była księżniczką Javasu tylko wzrosło. Do miasta przybyli ciekawscy ze wszystkich grup społecznych – hrabiowie, lekarze i niezliczona rzesza chrześcijańskich duchownych, chcących zbawić jej duszę.

Jednakże w 1817 roku, zaledwie kilka miesięcy po odkryciu mistyfikacji, Mary opuściła Bristol i popłynęła do Ameryki – jej rejs opłaciła wspaniałomyślna pani Worrall, której życzliwość najwyraźniej nie miała granic. Historie o oszustwie Mary poprzedziły jej przybycie do Filadelfii. Na brzegu zgromadziły się tłumy gapiów, zaplanowano już, że będzie występowała na scenie i grała postać, którą sobie wymyśliła. „Carraboo”, jak nazywano ją w Ameryce, była fenomenem, podsycającym zamiłowanie do turbanów wśród modnych kobiet. Wkrótce jednak Mary stała się obiektem kpin. Oczywiście w artykułach na temat wyczynów Miss Carraboo w Ameryce, łącznie z płynięciem w górę wodospadu, żartowano sobie z łatwowiernych Brytyjczyków. W gazetach znalazło się jednak także miejsce na oburzenie, że ta dziewczyna, która „cieszy się złą sławą” w swej ojczyźnie, jak napisał jeden z dziennikarzy, teraz będzie występować w Ameryce.

W 1824 roku Mary wróciła do Londynu i w sali wystawienniczej na New Bond Street zaczęła występować jako Księżniczka Caraboo. Mało osób zapłaciło za wejściówki, a dochód nie pokrył nawet kosztu wynajęcia kilku pomieszczeń.

Wygląda na to, że jej sława trwała krótko. Jednak historia niedoszłej księżniczki wcale nie kończy się źle. Mary wróciła do Bristolu, gdzie otworzyła własny biznes: zaczęła dostarczać pijawki do szpitali i aptek. Wyszła za Richarda Bakera i urodziła córkę, również o imieniu Mary, która poprowadziła interes po śmierci matki. Młodsza Mary odziedziczyła po matce nieograniczoną wyobraźnię i została szaloną starą panną hodującą koty.

Mary Baker alias księżniczka Caraboo zmarła w Bristolu w Wigilię 1864 roku w wieku 75 lat. Jej historia nadal fascynowała i niekiedy była przypominana w popkulturze kolejnych lat. W latach 90. XX wieku nakręcono o niej film z Phoebe Cates, wystawiono sztukę w Bristolu i wyprodukowano program telewizyjny dla BBC. Mary byłaby dumna – co jak co, ale dobrą historię kochała ponad wszystko.



## SZEŚĆ SPOSOBÓW NA SFALSZOWANIE KRÓLEWSKIEGO POCHODZENIA

Księżniczka Caraboo w żadnym razie nie była jedyną kobietą próbującą podawać się za księżniczkę. Historia pełna jest oszustek, które z powodu miłości, chciwości czy szaleństwa udawały, że są kimś, kim z pewnością nie były.

Większość z nich stosowała strategię „księżniczki na ziarnku grochu”: mów jak księżniczka, zachowuj się jak księżniczka, zrób zamieszanie z powodu warzywa pod materacem i może wszyscy uwierzą, że jesteś księżniczką. Inne oszustki wykorzystywały ignorancję publiczności i chęć uwierzenia w ich niestworzone historie; tak jak Caraboo kobiety te były świetnymi aktorkami, obdarzonymi niesamowitą wyobraźnią (i tupetem). W niektórych przypadkach urojenia zadziały, ponieważ niedoszłe księżniczki same zaczynały wierzyć w swe opowieści.

Jeśli więc planujesz sfalszować swoje pochodzenie, oto sześć kobiet, z których możesz brać przykład.

### 1. STAŃ SIĘ SŁAWNA: KSIĘŻNICZKA TARAKANOWA

W 1774 roku w Paryżu zjawiała się młoda kobieta twierdząca, że jest prawowitą córką ciotki rosyjskiego cara Piotra III, carycy Elżbiety, i jej sekretnego męża, hrabiego Aleksego Razumowskiego. Jeśli byłaby to prawda, miałyby większe prawa do tronu niż rządząca caryca Katarzyna Wielka, która przejęła władzę raczej dzięki małżeństwu niż płynącej w jej żyłach królewskiej krwi.

Kobieta wybrała sobie dziwne nazwisko – Tarakanowa, na-zywała siebie

również Księżniczką Karaluchem (*tarakan* to po rosyjsku „karaluch”). Twierdziła, że to „pieszczotliwe” przydomko, nadane przez jej wspaniałą matkę przed wysłaniem córki do Persji, gdzie się wychowywała. Piękna i dobrze wykształcona Tarakanowa przyciągnęła kilku europejskich arystokratów, którzy stali się jej świtą. (Uwaga: jeśli chcesz zostać księżniczką, najlepiej miej pod ręką jakichś prawdziwych arystokratów, którzy będą uwiarygadniać twe pretensje do tronu).

Trafiła w kiepski czas. Katarzyna Wielka właśnie kazała zamordować swego męża alkoholika podczas krwawego zamachu stanu i nie była w nastroju do zabawy z osobami, które chciałyby zabrać jej władzę. Samozwańcza księżniczka, żyjąca teraz we Włoszech na cudzy koszt, wspaniałomyślnie zaproponowała, że podzieli się Imperium Rosyjskim z Katarzyną, i zaznaczyła, iż nie chciałaby prosić Turków o wsparcie. Jednak caryca nie wahała się rozgniewać karaluchów, zwłaszcza gdy okazało się, że polscy rebelianci, szukający możliwości wzniesienia rewolucji w Rosji, namówili księżniczkę do wzięcia udziału w spisku.

Katarzyna obawiała się złej sławy i wsparcia, jakie zebrała oszustka – jej działania mogłyby doprowadzić do buntu. Wysłała zatem do Włoch swego byłego kochanka, hrabiego Aleksieja Orłowa. Plan polegał na zdobyciu zaufania księżniczki, udawaniu, że wspiera się jej działania, uwiedzeniu jej, a potem -porwaniu.

Zadziała. Orłow zaprosił Tarakanowa na swój statek i obiecał jej małżeństwo, a gdy już weszła na pokład, wpadła w pułapkę. Została aresztowana i zabrana z powrotem do Rosji. Zmarła w więzieniu w 1775 roku, zaledwie rok po pojmaniu, jeszcze przed procesem. Po śmierci pojawiły się plotki, że utopiła się w swej celi podczas powodzi. W rzeczywistości zmarła na chorobę, którą wywołało życie za kratami.

## 2. ODPOWIEDNIO SIĘ UBIERAJ: KSIĘŻNICZKA ZUZANNA KAROLINA MATYLDYDA

Na początku lat 70. XVIII wieku Nowy Świat odwiedziła siostra królowej Charlotty – żony króla Anglii Jerzego III, od której imienia nazwę swą otrzymało wiele miast, hrabstw, dróg i pubów w angielskich koloniach. Kolonialne plotkary, żadne wieści ze Starego Kontynentu, były bardzo podekscytowane. Nie słyszeliście nigdy o księżniczce Zuzannie Karolinie Matyldzie? Została wydalona z dworu po wywołaniu skandalu. Ale czy królowa Charlotta nie pochodzi z Niemiec? Dlaczego więc księżniczka Zuzanna nie mówi po niemiecku? Ponieważ zapowiedziała, że nie będzie używać ojczystego języka, dopóki nie pojedna się ze swą siostrą. „Skandal na dworze!”, zapiszczeni wszyscy z zachwytem.

Przez półtora roku księżniczka Zuzanna była atrakcją towarzyską w Wirginii i obu Karolinach, przekazywaną z domu do domu. Zapewniano jej wszelkie wygody i zbytki. Wyobraźcie sobie zatem szok mieszkańców, gdy okazało się, że

księżniczka nie pochodzi z rodziny królewskiej, lecz po prostu uciekła z więzienia.

W rzeczywistości księżniczka Zuzanna nazywała się Sarah Wilson, urodziła się w Staffordshire i pracowała w Londynie jako służąca u Caroline Vernon, jednej z dam dworu królowej. Po krótkim czasie odkryto, że Wilson ukradła między innymi drogą suknię, miniaturowy portret królowej i biżuterię. Podczas procesu skazano kobietę na śmierć; dzięki interwencji Vernon kara została zamieniona na wysiedlenie do kolonii.

Wilson przybyła do Baltimore w 1771 roku i została sprzedana jako służąca Williamowi Devallowi, właścicielowi plantacji w Maryland. Udało jej się uciec do Wirginii, zabierając ze sobą skradzioną suknię, biżuterię i portret (które – co niewiarygodne i niewytłumaczalne – udało jej się zachować przez cały czas trwania procesu, odbywania kary i rejsu przez Atlantyk). Przedmioty te bardzo przydały jej się w tworzeniu nowej tożsamości, tak samo jak plotki, które usłyszała podczas bycia służącą.

Tak wyposażona Wilson stała się księżniczką Zuzanną dla podeksytowanych miejscowych, którzy przyjmowali ją w pokojach gościnnych i pozwalali brylować na swych salonach. Jak się zdaje, była rewelacyjną aktorką: podawała wszystkie szczegóły, na swej pościeli miała nawet wyhaftowane małe korony ze swym monogramem. Przyjęła postawę wygnanej arystokratki, dając do zrozumienia, że wciąż ma swoje wpływy w dworach królewskich w całej Europie, i sugerując, że ludzie, którzy okażą jej życzliwość, mogą liczyć na nagrodę finansową. Nie wiadomo, jak długo zamierzała utrzymywać tę fikcję, ale błyskawicznie zbiła na tym interes.

W koloniach plotki szerzyły się powoli, zatem Devall usłyszał o wygnanej księżniczce dopiero po wielu miesiącach od jej ucieczki. Do Karoliny Południowej, gdzie akurat rezydowała, wysłał jednego ze swych ludzi, by sprowadził ją z powrotem do miejsca odbywania kary. Mężczyzna zastał Wilson radośnie spędzającą czas w domu miejscowego arystokraty. Po ujawnieniu jej prawdziwej tożsamości wziął ją na muszkę i kazał jej wyjść.

Kobieta wróciła do pracy u Devalla i przez dwa lata była zwykłą służącą, aż wreszcie nadarzyła się kolejna okazja do ucieczki. Gdy do kolonii przybyła druga Sarah Wilson, tej pierwszej udało się zamienić z nią miejscami. Później niedoszła księżniczka wyszła za brytyjskiego oficera. Para rozkręciła interes, wykorzystując pieniądze, które kobieta zgromadziła w okresie bycia wygnaną arystokratką. Żyli długo i szczęśliwie, założyli dużą rodzinę i cieszyli się życiem w niepodległej od niedawna Ameryce.

3. OPUBLIKUJ SWOJĄ HISTORIĘ: KSIĘŻNICZKA Olive Z CUMBERLAND

Olivia Serres, z domu Wilmot, czasami miewała długi. Najwygodniejszym

wyjściem z takiej sytuacji było twierdzenie, że jest nie tylko Olivią Serres, średnio popularną malarką krajobrazów i pisarką, lecz także księżniczką Olive z Cumberland, raz prawowitą, raz nieprawowitą córką brata króla.

Po raz pierwszy przedstawiła się jako księżniczka w 1817 roku, wysyłając petycję do króla Jerzego III (jej posunięcie doprowadziło go do wściekłości), w której napisała, że jest nieślubną córką zmarłego Henryka Fryderyka, księcia Cumberland. Nie ustrzegło jej to jednak przed więzieniem za długi, zatem w 1820 roku powtórzyła swe roszczenie: była córką księcia Cumberland, urodzoną 3 kwietnia 1772 roku podczas jego sekretnego małżeństwa z Olive Wilmot, zawartego 4 marca 1767 roku.

Nie wystarczyło jej odwołanie się tylko do brytyjskiej rodziny królewskiej; poddała swą sprawę pod osąd opinii publicznej. Kilka razy. Jako płodna pisarka publikowała broszurę za broszurą, wyjaśniając w nich swe sprzeczne twierdzenia; pewnego razu porozklejała po Londynie plakaty z napisem „Księżniczka Cumberland w niewoli!”. W 1822 roku opublikowała swoje najważniejsze dzieło o trafnym tytule *Oświadczenie Księżniczki Cumberland do narodu angielskiego*. Absurdalnie długi i zawily tekst zawiera opisy tego, jak pies ratuje młodą księżniczkę przed utonięciem, oraz tego, jak we własnym domu napadli na nią złodzieje.

Co więcej, Olivia zaczęła twierdzić, że jej stryj, doktor Wilmot, w rzeczywistości był jej dziadkiem, i że w sekrecie ożenił się z polską księżniczką. Owocem tego związku była matka Olivii, która wpadła w oko księciu Cumberland i wyszła za niego w 1767 roku. Jednakże ich szczęście rodzinne zostało brutalnie przerwane. Książę porzucił swą żonę, która wkrótce potem zmarła, i dziwnym trafem odrzucił również swą córkę, oddając ją pod opiekę malarza z domu Warwicków. Mężczyzna miał tendencje do defraudowania pieniędzy.

Na szczęście dla Olivii wszyscy, którzy mogliby potwierdzić prawdziwość jej słów, już nie żyli: książę zmarł w 1790 roku, król Jerzy zszedł z tego świata w 1820 roku, a Olive Wilmot, jej matka, „zmarła z powodu złamanego serca” gdzieś na początku opowieści księżniczki. Na poparcie swych słów Olivia miała tylko to, że na szczęście była trochę podobna do zmarłego księcia. Resztę osiągnęła dzięki zdolnościom aktorskim. Na swym powozie kazała namalować królewską zbroję i zatrudniła lokajów odzianych w królewskie liberie. Reszta jej „materiału dowodowego” składała się z kopii korespondencji między nią a członkami rodziny królewskiej oraz różnymi ministrami oraz podpisanymi oświadczeń, nawołujących do wspierania jej roszczeń – wszystko oczywiście sfalszowane.

Olivia cały czas podtrzymywała swoją wersję wydarzeń, często na piśmie, aż do 1835 roku, gdy zmarła w więzieniu (została skazana za długi). Jedną z jej ostatnich broszur, zatytułowana *Krzywdy wyrządzone Jej Wysokości Księżniczce Olive Cumberland*, została opublikowana w 1833 roku. Napisała w niej, że „w

osobie tej niewiasty pogwałcono wszelkie prawa, zarówno ludzkie, jak i boskie”. Utwór kończy się słowami „temat ów będzie kontynuowany...”. I był.

Po śmierci Olivii sprawę przejęła jej córka, która zażądała, by uznano ją za księżniczkę Lavinie Cumberland. Jak można się było spodziewać, jej prośby odrzucono.

#### 4. TWIERDŹ, ŻE JESTEŚ JEDNĄ Z WIELU: KSIĘŻNICZKA SUMAIRE

W lipcu 1940 roku księżniczka Sumaire, elegancka dwudziestodwuletnia była modelka, przybyła do Szanghaju, by ożywić międzynarodową społeczność uchodźców. Jak twierdziła, jest córką maharadży Bhupindera Singha z Patiali, w związku z czym łaskawie zamieszkała w apartamencie w eleganckim Park Hotel. W owych czasach Szanghaj był jak film *noir*, który stał się rzeczywistością: olśniewająco brutalnym, ciemnym półświatkiem europejskich uchodźców, gangsterów i kanciarzy. Sumaire idealnie się weń wpasowywała. Według plotek rodzina się jej wyrzekła, ponieważ była „rozwiązła”, „wyznawała kult lesbijski” i była nimfomanką, która podrywała nawet boyów hotelowych.

Jednakże „księżniczka” nie ograniczyła swojej aktywności do wywoływania zgorznienia swym seksualnym apetytem u porządnych obywateli Szanghaju. Była również pierwszorzędną intrygantką, znajdującą się w samym centrum sieci projapońskich bossów ze świata przestępczości i polityki; wśród osób odwiedzających jej luksusowy apartament znajdowali się znani agenci państw Osi. Tak więc brytyjskie służby wywiadowcze i policja zaczęły drążyć temat. Okazało się, że tak naprawdę Sumaire nazywała się Rajkumari Sumair Apjit Singh i ostatnio była żoną urzędnika pracującego w hinduskich kolejach państwowych. Łatwo jej było ogłosić się córką maharadży, ponieważ miał on ich 23 i z trudem wszystkie ogarniał. Sumaire miała jakiś związek z rodziną maharadży, jednak do tej pory nie ustalono, jaki; policja brytyjska w Szanghaju twierdziła, że była siostrzenicą i kochanką władcy.

W grudniu 1941 roku Sumaire znalazła się w kiepskiej sytuacji finansowej i musiała zrezygnować z apartamentu w hotelu. Jednakże jej losy ponownie się odwróciły po inwazji jej japońskich sojuszników. Wkrótce wróciła więc do Park Hotelu i zaczęła urządzać przyjęcia dla związanych ze sobą politycznie i towarzysko Niemców, Włochów i Japończyków oraz służb wywiadowczych państw Osi. W 1943 roku Sumaire wyszła za Amerykanina japońskiego pochodzenia, jeden ze swych kontaktów, powiązanych z przestępczym światem Szanghaju.

Wyzwolenie Szanghaju we wrześniu 1945 roku oznaczało, że Sumaire znalazła się po złej stronie barykady. Pisała zrozpaczone listy do maharadży, w których twierdziła, że podczas okupacji padła ofiarą japońskich grabieży, i błagała o pieniądze na spłacenie „honorowych długów”. Po raz ostatni



przedstawiała się jako księżniczka, gdy w 1946 roku próbowała poślubić byłego oficera armii amerykańskiej i załatwić sobie bilet do Stanów Zjednoczonych.

A może nie? W 1951 roku w Paryżu pojawiła się jakaś księżniczka Sumair, również podająca się za córkę maharadży z Patiali. Była ona projektantką mody *haute couture* i szyła inspirowane kulturą Indii suknie dla bogatych kobiet. Mniej więcej 30 lat później zjawiła się w Ameryce jako żona Johna Boughtona, sprzedawcy futer, i przygotowywała się do otwarcia swego sklepu przy Piątej Alei. W 1979 roku gazeta „Palm Beach Daily” przeprowadziła wywiad z „księżniczką” na temat jej kolekcji i bajecznego dzieciństwa spędzonego w pałacu maharadży. W maju 1980 roku magazyn „People” opisał sylwetkę projektantki, dzielącej teraz swoje życie między Palm Beach a Manhattan, której ubrania należały do grupy „skoro już pytasz: i tak cię na nie nie stać”. Po 1983 roku liczba informacji na temat księżniczki Sumair drastycznie spadła. Ostatni ślad to zapis, zgodnie z którym Sumair Boughton zmarła w Milwaukee 15 maja 2003 roku w wieku lat 74. Podano również datę narodzin: 17 czerwca 1928 roku.

Czy to ta sama kobieta? Możliwe. Na zdjęciach widać podobieństwo między nimfomanką i zwolenniczką państw Osi z Szanghaju a projektantką mody z Palm Beach. Poza tym obie księżniczki nie miały problemu z wykorzystywaniem swych nazwisk i rzekomych powiązań z maharadżą do osiągnięcia zamierzonych celów, niezależnie od tego, czy chodziło im o uznanie społeczne, czy o rezerwację w restauracji. Jeśli to ta sama osoba, to znaczy, że oszustwo uszło księżniczce Sumaire płazem.

## 5. NIE LECZ SWOJE CHOROBY PSYCHICZNEJ: KSIĘŻNICZKA ANTOINETTE MILLARD

Na początku XXI wieku na internetowych stronach towarzyskich Nowego Jorku często pojawiała się pewna twarz – czasami ozdobiona diamentową tiarą. Kobieta była drobna i ładna, blondwłosa, idealnej budowy ciała i miała świetny gust. Zdawała się znać samych właściwych ludzi. Nosiła kosztowną biżuterię od najlepszych jubilerów z Manhattanu, chodziła na najlepsze przyjęcia i pokazy mody i zdawała się brać udział we wszystkich najważniejszych imprezach charytatywnych. Chodzi o księżniczkę Antoinette Millard, arystokratkę z Arabii Saudyjskiej, która ostatnimi czasy nawróciła się na judaizm. I nie istniała.

Postać księżniczki została stworzona przez Antoinette Lisę Millard, znaną również jako Lisa Walker, czterdziestokilkuletnią rozwódkę z Buffalo z niezdiagnozowaną chorobą psychiczną. Księżniczka nie była jej jedyną kreacją: podawała się również za bankiera inwestycyjnego; prawnika z dyplomem uniwersytetu w Bostonie; modelkę z katalogu „Bergdorf Goodman”; rozwódkę czekającą na spłacenie jej przez byłego męża 7 milionów dolarów; osobę, która przeszła na judaizm; jedno z trojaczków (to akurat prawda); i chorą na nowotwór

znajdujący się tuż obok serca, która potrzebuje natychmiastowej operacji.

Millard stosowała różne fortele przez ponad dwa lata, dopóki wszystko się nie wydało w 2004 roku. W okresie między listopadem 2003 roku i styczniem 2004 roku wypłaciła ze swej karty American Express ponad milion dolarów, kupując od różnych jubilerów na Manhattanie m.in. biżuterię wartą ponad 492 tysiące dolarów i całą ją ubezpieczając. Jednakże firmie ubezpieczeniowej powiedziała, że biżuteria należała do jej matki i ciotki, rzekomo pochodzących z saudyjskiej rodziny królewskiej, i że ma dokumenty, które to potwierdzają. A potem nastąpił śmiertelny cios: w dzień po tym, jak ubezpieczyła biżuterię, zeznała, że klejnoty zostały ukradzione i wystąpiła o 266 tysięcy dolarów.

I to wtedy śledczy odkryli, że 12 z 23 rzekomo zrabowanych elementów biżuterii zostało sprzedanych w lombardzie na miesiąc przed tym, jak Millard je ubezpieczyła, i że dokument potwierdzający ich autentyczność został podrobiony. 6 maja 2004 roku została aresztowana w swym zwykłym mieszkaniu z jedną sypialnią, mieszczącym się na rogu 89. Ulicy i 3. Alei. Ponieważ nie mogła zapłacić 100 tysięcy kaucji, została zabrana do nowojorskiego więzienia na Rikers Island. W gazetach triumfalnie ogłoszono, że kobieta nie jest księżniczką i nigdy nią nie była.

W 2005 roku Millard przyznała się do kradzieży i fałszerstwa podczas ubezpieczania biżuterii. Groziła jej kara do 15 lat więzienia, ale prokurator okręgowy skierował ją na badania psychiatryczne. Psychiatra stwierdził, że kobieta cierpi na depresję, chorobę afektywną dwubiegunową i anoreksję. Zdaniem jej prawników stan psychiczny Millard pogorszył się po tym, jak była świadkiem ataku na World Trade Center w 2001 roku. Zapewnili sędziego, że na rok zostanie ona umieszczona w zamkniętym zakładzie psychiatrycznym w szpitalu New York-Presbyterian. Kazano jej zapłacić 540 dolarów honorarium adwokackiego, ale nie miała tyłu pieniędzy.

Rok później Millard została aresztowana w Jacksonville na Florydzie pod zarzutem uchylania się od wyroku. Nie wiadomo, co wydarzyło się dalej, ale w 2010 roku po raz kolejny znalazła się na pierwszych stronach gazet. Wygląda na to, że bezczelna pseudoksiężniczka wniosła pozew przeciwko jednej z firm, której biżuterię próbowała zastawić za czasów załatwiania lewego ubezpieczenia, twierdząc, że policzono jej zbyt wysoką cenę. Ku uciesze nowojorskich tabloidów sędzia dosłownie podarł jej zażalenie, tym samym zmuszając ją do rezygnacji z procesu o 1,1 miliona dolarów.

## 6. POZWÓL SIĘ OWIŃAĆ: PERSKA KSIĘŻNICZKA

Gdy w październiku 2000 roku pakistańskie władze rozbiły grupę handlującą nielegalnie antykami, znalazły coś, co zdawało się jedyną perską mumią w historii. Okrzyknięta „perską księżniczką” i oszacowana na około 2600 lat mumia mogła

napisać historię od nowa, ale okazało się, że to jedno wielkie oszustwo. Wreszcie stwierdzono, że starożytna księżniczka jest prawdopodobnie współczesną ofiarą morderstwa.

Historia zaczęła się, gdy policja z Karaczi otrzymała anonimową wskazówkę i znalazła dowód wideo na to, że mężczyzna nazywający się Ali Akbar próbuje sprzedać mumię. Było to pogwałcenie pakistańskiego prawa o zabytkach – jednak Akbar był tylko pośrednikiem. Zaprowadził śledczych do domu potężnego przywódcy plemienia, mieszkającego pod granicą afgańsko-irańską, gdzie w niewielkiej przestrzeni w zamkniętym pomieszczeniu znaleziono mumię schowaną pod dywan.

Mumia, znajdująca się w drewnianym sarkofagu z kamiennym wiekiem, leżała na trzcinowej macie, pokrytej miodem i żywicą. Miała złotą koronę i repusowaną złotą maskę. Na złotym napierśniku wygrawerowano napis: „Jestem córką wielkiego władcy Kserksesa (...). Jestem Rhodugune”. Właściciel zeznał, że dostał mumię od jakiegoś Irańczyka – ponoć znaleziono ją po trzęsieniu ziemi.

Jeśli byłaby to prawda, to należałoby wnioskować, że Egipcjanie nauczyli swoich partnerów handlowych w regionie technik mumifikowania zwłok. Odkrycie nie tylko zaostriżyło apetyty archeologów na całym świecie, lecz także groziło konfliktem międzynarodowym. Pakistan znalazł mumię, ale ponieważ pismo klinowe na napierśniku sygnalizowało perskie pochodzenie mumii, Iran uznał ów artefakt za część swego królewskiego dziedzictwa. W sprawę zaangażowali się nawet talibowie, których zdaniem mumia została przemycona do Pakistanu z pobliskiego Afganistanu – a oni rzekomo złapali i zabili przemytników.

Mumia pozostała pod opieką Muzeum Narodowego w Pakistanie. Im więcej ekspertów zaczęło ją badać, tym więcej wątpliwości się pojawiało. Zauważono, że napis na napierśniku zawierał błędy gramatyczne, a złota biżuteria była kiepskiej jakości, zwłaszcza jak na księżniczkę. Królewskie symbole, znajdujące się na drewnianym sarkofagu, wyraźnie najpierw zostały naszkicowane ołówkiem. A datowanie metodą węgla C14 wykazało, że trzcinowa mata miała maksymalnie 50 lat. Wszystko wskazywało na to, że mumia została sfalszowana. Ludzie jednak czasami próbowali sprzedawać prawdziwie mumię jako mumię członków rodziny królewskiej, by zwiększyć ich wartość. Czy sama mumia była oryginalna?

I tutaj sytuacja robi się niepokojąca. Nie wiemy, kto wyjął wszystkie narządy wewnętrzne kobiety – łącznie z sercem, które zgodnie z egipską tradycją na pewno zostałyby w ciele – ale uczynił to przez rozcięcie w jamie brzusznej, wyglądające jak rana kluta. Mózg wyciągnięto nie przez nos, jak nakazuje starożytna tradycja, a przez usta. Poza tym nie miała zębów.

I kwestia rozstrzygająca: tomografia wykazała obecność małych kości w uchu wewnętrznym, które nie mogłyby przetrwać dwóch tysiącleci. Tak naprawdę kobieta musiała zginąć zaledwie przed kilkoma laty. Dalsze badania

wykazały, że dolna część kręgosłupa kobiety została złamana na skutek silnego uderzenia. Po zdjęciu bandażu do autopsji okazało się, że naukowcy mają do czynienia z kobietą w średnim wieku, zmarłą w 1996 roku. Przyczyną śmierci: złamanie karku. Falszywa mumia zaczęła wyglądać jak bardzo prawdziwa ofiara.

Na podstawie autopsji nie można stwierdzić, czy kobieta została zamordowana, czy zginęła na skutek wypadku, a potem jej ciało pozyskał zespół fałszerzy. Niemniej jednak wszystko wskazywało na działalność złowrogiej szajki fałszerzy antyków, zwłaszcza że nie mogła to być robota jednego człowieka. Gdy już mieli ciało, wyciągnęli narządy wewnętrzne i nasypali do środka sody oczyszczonej i soli kuchennej, a następnie poświęcili ogromną uwagę strojowi mumii. Płytę, na której leżała, wykonał kamieniarz, sarkofag został zrobiony przez snycerza, złotnik wybił maskę i napierśnik, a ktoś ze znajomością sztuki egipskiej mumifikacji zwłok, historii Persji i pisma klinowego zajął się resztą. Cały ten wysiłek był z pewnością bardzo opłacalny – przywódca plemienia, który próbował sprzedać mumię, twierdził, że miał już kupca, gotowego zapłacić 1,1 miliona dolarów (cena wywoławcza wynosiła 11 milionów).

Złamany kark i dolna część kręgosłupa anonimowej kobiety wystarczyły, by pakistańska policja rozpoczęła śledztwo w sprawie morderstwa. Jednakże zainteresowanie ofiarą zaczęło słabnąć. W 2008 roku, gdy prasa po raz ostatni o niej wspomniała, okazało się, że policja zaprzestała śledztwa w jej sprawie. Co gorsza, ciało nieznaney kobiety nie zostało pochowane, cały czas jest trzymane w kostnicy; władze twierdzą, że wciąż czekają na pozwolenie na pochówek.





*Charlotta  
Hohenzollern  
(Pruska)*

KSIEŻNICZKA, KTÓRA URZĄDZAŁA ORGIE

24 LIPCA 1860 ROKU–1 PAŹDZIERNIKA 1919 ROKU, PRUSY

*P*ewnej mroźnej, śnieżnej nocy w 1891 roku przed Jagdschloss Grunewald, położony w lesie domek myśliwski, zajechały sanie. Tuziny najważniejszych pruskich arystokratów i urzędników otulonych w futra wyszły na ziąb, by spędzić noc na picciu, tańcach, grach hazardowych i seksie w tym najstarszym pruskim pałacu w Berlinie. Wkrótce zdjęto futra i o wiele więcej. Wymieniano się partnerami i wypróbowywano nowe pozycje – a to wszystko w obecności niezliczonych wypchanych jelenich głów o szklanych oczach oraz pod czujnym spojrzeniem co najmniej jednego przedsiębiorczego arystokraty.

Następnego ranka, gdy rozrywkowi magnaci odjechali z głowami pełnymi gorących wspomnień, kacem i prawdopodobnie różnymi nowymi ciekawymi chorobami wenerycznymi, zaczęli otrzymywać anonimowe liściki, w których ktoś groził ujawnieniem ich figli mających miejsce w zamku na odludziu. I na wypadek, gdyby swingersi nie pamiętali wszystkiego, w listach uczynnie wymieniono wszystkie pikantne szczegóły i opatrzone je stosownymi rysunkami oraz kolażami. Co gorsza, opisy wykraczały poza to, co działo się w nocy. Według biografii

cesarza Prus, napisanej w 1904 roku, autor listów „miał w zwyczaju wyciągać z szafy stare i dawno już puszczone w niepamięć trupy, rozdrapywać zabliznione rany i opisywać brzydkie i haniebne działania, z których zaledwie część była zgodna z prawdą”. Oznaczało to, że autor był nie tylko uczestnikiem orgii, lecz także miał dostęp do berlińskiego dworu. Zanim to wszystko się skończyło, skandal dotarł do Reichstagu, wydano fortunę na uciszenie szantażysty, zrujnowano co najmniej jedną karierę i jedna osoba straciła życie.

Kto pisał te listy? Osobą na szczycie listy podejrzanych była organizatorka оргietek: pałaca jak smok księżniczka Wiktoria Elżbieta Augusta Charlotte, wnuczka królowej Wiktorii, córka pruskich władców i młodsza siostra ostatniego niemieckiego cesarza Wilhelma II.

### PUSTA W ŚRODKU

Księżniczka Charlotte, jak ją nazywano, była najstarszą i najmniej obiecującą córką pruskiego następcy tronu i jego żony. Nie miała głowy do nauki, uchodziła za niegrzeczną snobkę i często kłóciła się z matką. Dziesięcioletnia księżniczka miała już opinię „najbardziej aroganckiej i okrutnej kokietki na dworze”. Jak lamentowała matka: „ładna na zewnątrz, pusta w środku, i do tego te niebezpieczne cechy charakteru! Z początku wszyscy są oczarowani, ale ci, którzy poznali ją lepiej, zrozumieli, jaka jest naprawdę – nie zasługuje ani na miłość, ani na zaufanie, ani na szacunek!”. Auć. (Jeśli chodzi o „urodę” Charlotty, to cóż – była niska, z długim tułowiem i grubymi kończynami, ogromnym biustem i jednym ramieniem wyższym od drugiego. I przerzedzającymi się włosami. Może trzeba było patrzeć na nią w odpowiednim świetle?)

W lutym 1878 roku siedemnastoletnia Charlotte wyszła za mąż za Bernharda III, księcia Saksonii-Meiningen. Był dziewięć lat starszy od niej i zachowywał się jak „wybredna stara panna”, ale Charlotte czuła, że jest w nim zakochana. W maju następnego roku powiła córkę, Feodorę, swe jedyne dziecko. Nie była zbyt zainteresowana macierzyństwem i wkrótce oddała pierworodną pod opiekę niani, a sama wróciła do Berlina, by udzielać się towarzysko.

Charlotte była wyjątkowo wredna – udawała, że się z kimś przyjaźni tylko po to, by zyskać zaufanie tej osoby i wyciągnąć z niej kompromitujące szczegóły, które następnie ujawniała wszem i wobec. Ze względu na jej dwulicowość własny brat nazywał ją „Charley Udawaczką”. Była straszliwą plotkarą i pragnęła zostać królową plotek na dworze. Jednocześnie podziwiano ją za wyczucie stylu, francuskie suknie, bystrość i umiejętność doboru koni, muzyki oraz kwiatów. No i organizowała wspaniałe przyjęcia. A gdy jej brat został cesarzem Wilhelmem II, nagle wciągnęło ją życie towarzyskie Berlina.

### SeEKS, KŁAMSTWA I LISTY PORNO

Wkrótce po awansie Wilhelma II nastąpił skandal z orgią i szantażami. Charlotte, ze swym upodobaniem do złośliwych plotek i tendencjami do sprawiania kłopotów, była pierwszą podejrzaną o napisanie listów, mimo tego, że sama również kilka ich otrzymała. Jej wrogowie – a trochę ich miała – twierdzili, że pisała listy do siebie i urządziła przyjęcie tylko po to, by mieć powody do szantażu.

Szantażysta wysłał do swych ofiar w sumie 246 listów. Mimo cenzury do prasy przeniknęło wiele pikantnych szczegółów, na skutek czego rozpoczęło się narzekanie na demoralizację wyższych sfer. A ponieważ politycy również lubują się w plotkach, w Reichstagu rozgorzały ostre debaty, rozpoczęto śledztwo policyjne i nastąpiły oskarżenia. Okazało się jednak, że to nie Charlotte napisała te listy (choć uwielbiała plotkowanie). Podejrzenia przeniosły się zatem na nieszczęsnego hrabiego Leberechta von Kotze, jednego z jej byłych przyjaciół; aresztowano go w czerwcu 1894 roku. Ostatecznie został oczyszczony z zarzutów, ale tak naprawdę nigdy nie poczuł się w pełni zrehabilitowany i wyzywał na pojedynkę każdego, kto był zaangażowany w tę sprawę. W 1896 roku zabił barona von Schradera, mężczyznę, który wydał nakaz aresztowania.

Trwające kilka lat dochodzenie policyjne ostatecznie wykazało, że prawdziwym szantażystą był nikt inny, jak szwagier cesarza, Ernst Günther, księżę Szlezwik-Holsztynu, i jego francuska kochanka. Księżę od dawna był czarną owcą w rodzinie cesarza i brał udział w przyjęciu swingersów. Po ujawnieniu jego roli w sprawie został wydalony z dworu. Natomiast jego konkubina została odeskortowana na niemiecką granicę i wyrzucona z kraju z zapowiedzią, że ma nigdy nie wracać.

Ale Charlotte nie była taka znowu niewinna. Większość informacji, na podstawie których napisano listy, pochodziła z jej pamiętnika, który zgubiła podczas wakacji z państwem Kotze. Spisała w nim wszystkie skandaliczne sekrety swojej rodziny i członków dworu; w jakiś sposób pamiętnik wylądował w rękach niegrzecznej kochanki księcia (prawdopodobnie otrzymała go od małżeństwa Kotze, z którym Charlotte się poróżniła), a ta przekazała go swemu ukochanemu. Policja znalazła pamiętnik w trakcie dochodzenia i wręczyła go Wilhelmowi. Cesarz się wściekł – i bez tego relacje między nim a siostrą były bardzo napięte, ponieważ Charlotte nienawidziła jego żony (z wzajemnością). Mąż Charlotte został przeniesiony do regimentu stacjonującego na jakiejś głębokiej niemieckiej prowincji, więc Charlotte musiała udać się tam razem z nim, czyli *de facto* została wygnana z towarzystwa, które tak kochała. Cesarz już nigdy nie pojednał się z siostrą. (Należy zauważyć, że skandal został niemal od razu puszczony w niepamięć. Sprawa wyszła na jaw dopiero w 2010 roku, gdy pewien niemiecki historyk wy dobył ją na światło dzienne z Tajnego Archiwum Państwowego w Berlinie).

JAKA MATKA, TAKA CÓRKA

Przy całej swej złośliwości Charlotte zasługuje na odrobinę sympatii. Bądź co bądź była dzieckiem niekochanym, nerwowo obgryzała paznokcie i ssała rękawy sukni, a nieustanna krytyka ze strony matki tylko wzmacniała te zachowania. Wiktoria (córka królowej Wiktorii) rzeczywiście zdawała się nie lubić swej córki i nazywała ją „głupią”, „zacofaną”, „nieposłuszną”, „sprawiającą ogromne problemy” i „niewdzięczną”; naturalny, dowcipny sposób bycia Charlotty był odbierany jako niegrzeczny. Lata później, gdy matka umierała na raka, Charlotte była ostatnim z dzieci, które się o tym dowiedziało.

Nic dziwnego, że przy tak napiętych stosunkach z rodzicielką Charlotte sama była kiepską matką. Nienawidziła bycia w ciąży, nie mówiąc już o ograniczeniach, jakie nakładało na nią macierzyństwo. Po urodzeniu Feodory księżniczka postanowiła nie mieć więcej dzieci. Dziewczynka dorastała niekochana tak jak jej matka, przekazana pod opiekę nianiek i guwernantek i z kilkorgiem dzieci do zabawy. Gdy była nastolatką, jej babka narzekała, że Feodora to „lustrzane odbicie swej matki” – obchodziły ją tylko suknie i to, w co ludzie się ubierali, poza tym miała tendencję do mijania się z prawdą. Relacje w rodzinie nie poprawiły się po ślubie Feodory (w wieku lat 17 wyszła za księcia Henryka XXX Reussa, starszego od niej o 15 lat, niezbyt bogatego arystokratę). Gdy Feodora, która bardzo chciała mieć dzieci, nie mogła zajść w ciążę, jej matka nie okazała cienia współczucia. Na myśl o wnukach warknęła: „Nie, dziękuję, mogę żyć bez przekłętego miotu!”.

Zachowanie córki stawało się dla niej coraz bardziej „niepojęte”, wciąż powtarzała: „To bez sensu, muszę trzymać się na uboczu i pozwolić jej iść własną drogą”. Oddaliła się od córki i zięcia do tego stopnia, że jedyną akceptowalną formą komunikacji między nimi stały się publiczne obelgi. Ojciec Feodory, zaskakująco nieświadomy Bernhard, narzekał na „uwielbienie dla plotek i kalumnii u córki, którego z pewnością nie odziedziczyła po nas”. Nawet kiepskie zdrowie córki nie wzbudziło uczuć macierzyńskich u Charlotty, która narzekała, że młoda kobieta jest „blada, chuda [i] brzydka”, i oznajmiła: „Nie mogę uwierzyć, że ta wścibska, głośna osoba to moje dziecko! (...) Nie mogę jej kochać!”. Na przełomie wieków Charlotte zaczęła nawet rozpowiadać ludziom, że zięć zaraził jej córkę jakąś chorobą weneryczną, i żądała, by Feodora poszła na badania i udowodniła, że to nieprawda. Związek między dwiema kobietami był tak szokujący, że środowisko plotkarskie w Berlinie zaczęło kwestionować ich zdrowie psychiczne. I miało ku temu powody.

Górze nad zachowaniem Charlotty wzięła jej złośliwa i uparta natura i nienasycony apetyt na picie, palenie papierosów i plotki. W rzeczywistości kobieta mogła chorować na porfirię, tę samą poważną i rzadką chorobę krwi, która kryła się za „szaleństwem” jej prapradziadka ze strony ojca, króla Jerzego III (aczkolwiek z najnowszych badań wynika, że król i tak mógł być chory



psychicznie). W późniejszym okresie życia jej stan zdrowia bardzo się pogorszył – dręczyły ją reumatyzm, różne bóle, problemy z nerkami i jelitami, przeziębienia, puchły jej kończyny i miała nieprawidłowe ciśnienie krwi – lekarze podejrzewali u niej ciężką anemię. Cierpiała również na depresję, bezsenność i świąd. Palenie papierosów – które jak wiadomo tylko wzmacnia objawy porfirii – na pewno jej nie pomagało. Pewnego razu matka opisała jej cerę jako „żółtą” i dodała, że Charlotta „śmierdzi jak sklep z cygarami, co nie przystoi damie”.

Podobne problemy u Feodory pojawiły się, gdy dziewczynka miała 11 lat. Kiedy była już trzydziestokilkuletnią kobietą, jej częste i usprawiedliwione uskarżanie się na zdrowie było odrzucane przez rodzinę, która traktowała ją jak „hipochondryczkę” i „chorą psychicznie”. Zdaniem męża była zbyt leniwa, by się sobą zająć: „Bardzo przesadza z tymi swoimi chorobami i niepotrzebnie niepokoi mnie i innych ludzi”. Poza tym Feodora mogła cierpieć na psychozę maniakalno-depresyjną lub chorobę afektywną dwubiegunową, co chwila przechodząc od ekstatycznej radości do „śmiertelnej depresji”.

1 października 1919 roku Charlotta zmarła na atak serca w wieku 59 lat. Ona i jej córka nigdy się nie pojednały. Kolejne 25 lat Feodora spędziła w sanatoriach. Była ofiarą swego bardzo złego stanu zdrowia, bezpłodności i braku wrażliwości ze strony męża. 26 sierpnia 1945 roku popełniła samobójstwo – wsadziła głowę do kuchenki gazowej w szpitalu, w którym była stałą bywalczynią. Pięćdziesiąt lat po jej pogrzebie przeprowadzono ekshumację zwłok i okazało się, że rzeczywiście miała porfirię.

O śmierci matki wspomniano krótko w „The Times”, natomiast śmierć córki pozostała zupełnie niezauważona. Obie kobiety żyły w bardzo burzliwym okresie zmian tego, co przez całe wieki nazywano „naturalnym porządkiem”; żadna z nich nie przeszła przez niego ze szczególnym wdziękiem, ale też żadna z nich nie miała łatwo w życiu. Moglibyśmy opisać Charlotte i jej córkę jako próżne i skupione na sobie. Księżniczki miały być łagodnymi, uległymi istotami i robić, co im kazano. Problem z takim życiem polega na tym, że jest ono nudne i ograniczone i nie dopuszcza nieleczonych chorób psychicznych czy eksperymentów z seksem. Urodzenie się w pałacu może i jest wspaniałe, ale z pewnością nie przychodzi za darmo.



## Clara Ward

KSIEŻNA, KTÓRA UCIEKŁA Z CYGANEM... I KELNEREM...  
I ZARZĄDCĄ STAJNI

17 CZERWCA 1873 ROKU–9 GRUDNIA 1916 ROKU, STRONY  
PLOTKARSKICH CZASOPISM NA DWÓCH KONTYNENTACH

**P**aryż, 1896 rok. Młoda, piękna, pełna życia księżna i jej dużo starszy mąż siedzą przy zadymionym barze cieszącego się złą sławą klubu nocnego dla modnych i bogatych. Na zewnątrz panuje listopadowy chłód, ale wewnątrz jest bardzo ciepło, krągłe białe ramiona księżniczki są niemal nagie, a okazały biust ledwo mieści się w sukni z gorsetem. Znudzona leniwie bawi się kieliszkiem szampana. Gdy zespół zaczyna grać popularną cygańską melodię, powietrze przeszywa głębokie zawodzenie skrzypiec. Skrzypek, niski człowiek o czarnych włosach i czarnych błyszczących oczach, mierzy publiczność wzrokiem. Jego uwagę przykuwa księżniczka. Podchodzi do niej, grając coraz intensywniej. Kobieta się uśmiecha.

Dziesięć dni później cygański skrzypek i księżna uciekają z Paryża, zostawiając za sobą obojętnego męża kobiety, dwoje małych dzieci i stesy wyższych sfer. Nie był to pierwszy – ani tym bardziej ostatni – raz, gdy nazwisko owej damy pojawiło się w nagłówkach gazet na całym świecie.

AMERYKANKA W PARYŻU

Księżna de Caraman-Chimay, znana również jako Clara Ward, nie urodziła się księżniczką, ale miała takie same szanse na zostanie nią jak większość

Amerykanów. Jej ojciec, kapitan Eber Ward, znany jako „Król Jezior”, był bogatym magnatem żeglugi i przemysłu drzewnego. Ów pierwszy milioner w Michigan ożenił się z matką Clary w atmosferze skandalu, po tym jak jego pierwsza żona (i matka jego siedmiorga dzieci) rozwiodła się z nim, ponieważ notorycznie ją zdradzał.

Clara urodziła się w Detroit w 1873 roku. Ojciec zmarł, gdy miała zaledwie 18 miesięcy, zostawiając większość swej sześciomilionowej fortuny jej matce i wspólnym dzieciom. (Należy zauważyć, że o wiele mniej zostawił dzieciom z pierwszego małżeństwa). Matka Clary przeprowadziła się z córką i synem do Nowego Jorku, a potem, po ślubie z Kanadyjczykiem, do Toronto. Gdy dziewczyna miała 15 lat, wysłano ją do prywatnej szkoły dla dziewcząt z wyższych sfer.

Właściwie to do kilku szkół. Według współczesnej gazety reputacja Clary w Londynie wkrótce stała się „taka, jakiej z pewnością nie chciałaby jej matka”, i niebawem dziewczyna musiała zmienić placówkę. Według jednej z historii zniknęła ze szkoły w Paryżu i 18 dni później znaleziono ją na poddaszu zamieszkałym przez przymierającego głodem studenta; według innej uciekła ze szkoły, urządzając sobie przejażdżkę na dachu matczynego powozu. Jeszcze kolejna plotka głosi, że gdy wysłano Clarę do włoskiej szkoły prowadzonej przez siostry zakonne, „zaszkowała je” i została wydalona z placówki. Należy podejść do tych informacji z ogromną dozą ostrożności – gazety z przełomu wieków nie przywiązywały większej wagi do precyzji. Dziewczyna wyrobiła sobie odpowiednią opinię jeszcze przed wkroczeniem w kulturalne towarzystwo Europy, a mimo to jej dzikie usposobienie nie przeszkodziło w planowanym przez jej matkę starodawnym polowaniu na męża.

Pokaźny majątek Clary – co najmniej 50 tysięcy dolarów na rok z majątku ojca – i ponętna figura czyniły z niej sensację wszędzie tam, gdzie się pojawiła. „Usta jak granaty i serce świętej”, pisał jeden z zachwyconych nią mężczyzn, chociaż żadna z tych cech nie miała odzwierciedlenia w rzeczywistości. „Tak piękna, jak bogata”, pisano w kolejnej gazecie – i to akurat była prawda.

Gdy Clara spotkała księcia Josepha de Caraman-Chimay, syna belgijskiego ministra spraw zagranicznych, miał on około 100 tysięcy dolarów długu i rozpadający się zamek, który wymagał generalnego remontu. Jak się wydaje, mężczyzna ten nie należał do przystojniaków. Był 15 lat starszy od Clary i nie wspominano o nim w nawet najbardziej plotkarskich doniesieniach na temat tej pary. Ale miał tytuł, a o to właśnie chodziło. Oświadczył się i 20 maja 1890 roku wzięli ślub w Paryżu. Clara, ubrana w suknię za tysiąc dolarów, miała jedynie 17 lat; właśnie została księżną de Caraman-Chimay, jedną z zaledwie garstki Amerykanek, które mogły szczyścić się podobnym tytułem (zobacz *Dolarowe księżne* na s. 221).

Nowa księżna i jej mąż spędzali czas w podróży między jego posiadłościami,

belgijskim dworem, Riwierą, Paryżem i wszelkimi innymi modnymi centrami kulturowymi Europy. Clara miała wprawdzie córkę, hrabinę Marie, urodzoną w 1891 roku, i syna, którego powiła w 1894 roku, ale według plotek angażowała się w związki z innymi mężczyznami, a księcia nie bardzo to interesowało.

Bycie księżną nie było wcale takie zabawne. Podczas wywiadu, udzielonego po rozwodzie (to chyba żadne zaskoczenie, że później się rozstali), Clara twierdziła, że nie miała wyboru i musiała opuścić belgijski dwór po tym, jak król Leopold II „obdarzył ją” zainteresowaniem, oszołomiony jej urodą zaniedbał pozostałych gości i tym samym uczynił z niej towarzyskiego pariasa. Oczywiście, przyznała, zachęcała go do tego. Jednak takim zachowaniem ściągnęła na siebie gniew dworu, zwłaszcza królowej. Całkowite upokorzenie Clary dokonało się, gdy „stałam sama na jednym ze schodów wspaniałej klatki schodowej, prowadzącej do pałacowych oranżerii. Gdy weszłam do sali, wszystkie kobiety odwróciły się do mnie plecami lub patrzyły na mnie z pogardą”. Ostrzegła inne Amerykanki, by nie dały się skusić obietnicą tytułu: „Niewiele Amerykanek mogłoby być szczęśliwymi w europejskiej wyższej sferze, zwłaszcza na Starym Kontynencie”, oznajmiła.

Ponieważ była już niemile widziana na dworze, pojechała z mężem do Paryża, opanowanego wówczas atmosferą fin de siècle'u, napędzaną skandalicznymi tańcami, szampanem i *art nouveau*. Clara bez opamiętania rzuciła się w życie towarzyskie, dzięki czemu wyrobiła sobie opinię najdzikszej Amerykanki po tej stronie Atlantyku.

Awanturniczy tryb życia doprowadził do skandalu z udziałem owego węgierskiego skrzypka, Rigó Jancsiego, do którego doszło tamtej listopadowej nocy w 1896 roku. Rigó był niskim mężczyzną o ogromnych podkręconych wusach i z toną pomady na włosach – z pewnością nie należał do klasycznych przystojniaków. „Chicago Tribune” szydziło, że był „brutalem o obliczu małpy”, a pewna szkocka gazeta napisała, że „ponoć ma dzioby po ospie, jest niski i wszyscy się dziwią, co ona w nim widzi”. Poza tym był żonaty.

Na Clarze nie robiło to żadnego wrażenia. Po pierwszej nocy, gdy odwróciła się, by uśmiechnąć się do skrzypka, już nigdy nie spojrzała w stronę męża. Dziesięć dni później, jak relacjonował Rigó, para uciekła w noc „jak Cyganie”. Prasa oszalała – gazety w całej Europie, Anglii i Ameryce donosiły o wybryku księżnej.

### *PIN-UP-GIRL*

Wykorzystując złą sławę żony, w styczniu 1897 roku – po niecałych dwóch miesiącach, odkąd Clara porzuciła jego i dzieci – ksiązę Joseph wygrał sprawę rozwodową. Podczas procesu – na który próbowali dostać się wszyscy modni Brukselczycy, ale nie Clara – nawet jej prawnik określił ją jako „ognistego i nieokiełzanego rumaka” o „dzikiej, nieokrzęsanej i ekscentrycznej naturze”.

Książę otrzymał opiekę nad dziećmi, a była żona musiała płacić mu alimenty; już nigdy nie zobaczyła swych pociech.

Wszystko działo się tak szybko i zaszło tak daleko, że nie było już powrotu. Ale jej to zupełnie nie obchodziło. Jak oznajmiła w oświadczeniu podczas sprawy rozwodowej: „Skończyłam z tym. Chciałam być wolna. Teraz przynajmniej wydostałam się z zepsutego światka towarzyskiego. On nie chce mnie, a ja nie chcę jego – więc jesteśmy kwita”. Utrata dzieci mogła być skutkiem ubocznym walki o wolność, ale ponieważ nie zachowały się żadne listy ani komentarze, nie wiemy, co tak naprawdę czuła księżniczka.

Niezależnie od tego z całą pewnością i ogromnym zapalem rzuciła się w tułaczę życie.

Pierwszym miejscem, do którego udali się kochankowie, była góraska wioska matki Rigó – zupełnie przeciwieństwo królewskiego dworu i paryskich klubów nocnych, znanych do tej pory księżnej. Clara była ponoć tak wdzięczna Węgierce, że kupiła tę górę i podarowała matce ukochanego naszyjnik z pereł, który kobieta powiesiła na gwoździu przy kominku.

Po powrocie do Paryża skandaliczne zachowanie Clary zapewniło jej ostracyzm ze strony szanowanych wyższych sfer. Jednakże była księżna miała pieniądze, a pieniądze to klucz do wszystkiego. Gdy miejscowe szczychy wymogły na hotelach i właścicielach gospód, by nie wynajmowali jej pokojów, po prostu kupiła sobie dom. Jeździła po bulwarach na rowerze, na dodatek w pantalonach „nisko opuszczonych – tak jak mężczyzna”. Publicznie paliła papierosy i często przedstawiano ją w artykułach prasy zagranicznej, narzekającej na upadek moralny miasta.

Ośmielona tym najbardziej artystycznym ze stylów życia, w kwietniu 1897 roku zaczęła zarabiać, pozując w obcisłych i cielistych strojach na scenach Moulin Rouge i Folies Bergère. Nazywała swą sztukę *poses plastiques*. Towarzyszył jej Rigó, grający na skrzypcach i tańczący wokół niej niczym małpa kataryniarza. W jakiś sposób Clarze udało się wywołać skandal nawet w światowym i tolerancyjnym Paryżu. Jej pierwszy występ został odwołany po tym, jak policja dowiedziała się, że mieli zamiar przyjść nań przyjaciele księcia, wyposażeni w „żywe króliki, zgniłe jaja i inne niedopuszczalne rekwizyty”, jak relacjonowała jedna z gazet. Paryż mógł być oburzony, ale miejscowi – tak jak miłośnicy sztuki w innych europejskich stolicach – i tak przybywali tłumnie, by ujrzeć prawie nagą Clarę. Podczas występów w Berlinie para zarobiła ponoć w miesiąc 6,8 tysiąca dolarów (równowartość dzisiejszych 181 tysięcy dolarów).

Clara pozowała również do zdjęć na pocztówki w swym kostiumie z *poses plastiques*, z długimi falującymi włosami opadającymi na raczej pełne biodra i w koronie przypominającej konstrukcję z żarówek i wieszaków. Nastąpił kolejny skandal: w sierpniu 1897 roku były mąż zażądał, by policja zrobiła nalot na

niektóre sklepy ze zdjęciami i zarekwirowała fotografie Clary „we wszystkich możliwych kostiumach”, jak to określono w prasie. Nieprzyzwoite zdjęcia Clary zostały rzekomo zakazane w Cesarstwie Niemieckim, ponieważ „uroda” kobiety bardzo rozpraszała cesarza Wilhelma II. Wieści te są prawdopodobnie przesadzone, ale to prawda, że ludzie bywali aresztowani za sprzedawanie i przesyłanie objętych zakazem zdjęć byłej księżnej.

### NIESZCZĘŚLIWA W MIŁOŚCI

To właśnie w tym czasie Henri de Toulouse-Lautrec, słynny malarz prostytutek z *belle époque*, stworzył litografię przedstawiającą Clarę i Rigó. Para siedzi w miejscu dla orkiestry w paryskim klubie nocnym, włosy Clary są niewiarygodnie żółte, a śniady Rigó ma długie wąsy. Tytuł litografii to *Idylle Princièrre* – artyście udało się uchwycić ich w czasie, gdy byli najbardziej elegancy, uwodzicielscy i interesujący. Od tego momentu ich związek zaczął staczać się po równi pochyłej.

Para żyła w grzechu do 1898 roku, gdy Rigó wreszcie otrzymał rozwód i mógł ożenić się z Clarą, co też uczynił. Ich namiętność była bardzo intensywna; rzekomo podczas podróży do Japonii kazali sobie nawzajem wytatuować na bicepsach swoje portrety. Clara okazywała swe oddanie, wydając na nowego męża ogromne sumy pieniędzy. Szeroko uśmiechnięty Rigó powiedział dziennikarzom, że kupiła mu menażerię słońatek, lwiatek i tygrysiatek tylko po to, by sprawić mu przyjemność. A do tego nowe skrzypce i szkatułkę z klejnotami. Podróżowali po Europie i spędzili dwa lata w Egipcie, dosłownie budując pałace tam, gdzie zapragnęli.

Wreszcie wszystkie te wydatki zwróciły uwagę matki Clary. Wielce zgorszona zachowaniem córki, była jeszcze bardziej przerażona stanem rodzinnych finansów. Poprosiła zatem wujka krnąbrnej eksksiężnej o zostanie opiekunem majątku i tym samym odcięła Clarę od pieniędzy. W 1898 roku dwór na to przystał i Clara otrzymywała 12 tysięcy dolarów rocznie (około 2 miliony dzisiejszych dolarów), z których 3 tysiące przekazywano na alimenty. Jednakże Clara nie przestała wydawać pieniędzy. W 1901 roku, po tym, jak wuj był zmuszony sięgnąć do jej kapitału, by spłacić długi księżnej, została oficjalnie uznana za rozrzutną. Okazało się, że przez ponad siedem lat Clara wydała 750 tysięcy dolarów (na dzisiejsze to 20 milionów dolarów), z czego większość, jak napisała „Detroit Free Press”, została „roztrwoniona razem z Rigó o ognistym spojrzaniu”.

W owym czasie życie z Rigó nie przypominało już sielanki ze zwierzątkami i pałacami – para bardzo często się kłóciła, głośno i publicznie. W styczniu 1897 roku, akurat wtedy, gdy mąż rozwodził się z nią w Brukseli, Clara i cygański skrzypek bardzo pokłócili się w jednym z mediolańskich hoteli, wprawiając gości w osłupienie swymi wrzaskami i trzaskaniem drzwiami. Clara zostawiła Rigó na

lodzie, zapłaciła tylko swoją część rachunku i postawiła go, jak zauważono w „New York Times”, w „dziwnej sytuacji”. Na temat ich wspólnego życia jest mało informacji, ale nie mogło być łatwe. Odrzuciło ich nawet „rozwiązłe” towarzystwo: w 1902 roku para została złośliwie wybuczana w Folies Bergère, gdy Rigó grał ze swoją orkiestrą. Możliwe, że w ich związku panowało zbyt duże napięcie; rozwiedli się w 1904 roku, po czym Rigó wyjechał do Ameryki. Jak twierdził, Clara go zostawiła, bo zaczęła zadawać się z brudnym pracownikiem kolei.

Przynajmniej część z tego wydaje się prawdą, ponieważ jeszcze w roku rozwodu Clara wyszła za trzeciego męża. Giuseppe „Peppino” Ricciardi był kelnerem w pociągu, rejestratorem bagażu, akwizytorem we włoskiej agencji turystycznej lub menedżerem stacji kolejowej Mount Vesuvius Funicular – nie wiemy, jaki zawód wykonywał. Pewne jest za to, że był bardzo przystojny i uchodził za „najatrakcyjniejszego mężczyznę Neapolu”.

W czasie trwania kolejnego małżeństwa Clara była głównym tematem felietonów o społeczeństwie i plotkarskich kolumn – informacje, które podawano, nie zawsze były prawdziwe. Prasa donosiła, że kobieta występowała na rewiach w Ameryce (nieprawda), została uznana za wariatkę przez swą rodzinę (a skąd), została zupełnie odcięta od rodzinnej fortuny (nie do końca) i często wychodziła za mąż i się rozwodziła (strzał w dziesiątkę). W 1910 roku pech do mężczyzn ponownie dał o sobie znać. Ricciardi ją zostawił, twierdząc, że łączył ją romans z kamerdynerem. Clara twierdziła, że jest niewinna, i ripostowała: „ci neapolitańczycy są tacy zazdrośni!”. Para rozwiodła się w lipcu 1911 roku.

#### WYZYWAJĄCA DO SAMEGO KOŃCA

Clara krótko była samotna. Przed rozwodem z Ricciardim stwierdziła ponoć: „Nie mogę być sama. To mnie unieszczęśliwia. Muszę ponownie wyjść za mąż”. Jak powiedziała, tak zrobiła, chociaż o jej czwartym mężu wiadomo niewiele; zdaje się, że był to Abano Caselato (lub Cassalota, Casselletto lub Casaloto), który rzekomo pracował jako kamerdyner lub szofer, lub kierownik stacji, lub artysta. Jej rodzina po raz pierwszy usłyszała o tym mężczyźnie, gdy wysłał on do nich telegram z informacją, że 9 grudnia 1916 roku Clara zmarła na zapalenie płuc w Padwie we Włoszech; miała zaledwie 43 lata.

Według ówczesnych relacji Clara była bez grosza przy duszy, ale tak naprawdę pieniądze, które roztrwonila, nigdy jej nie opuściły, tak jak opuścili ją wszyscy mężowie, krewni i przyjaciele. Jej majątek, równy 1,2 miliona dolarów, został podzielony między dzieci, Ricciardiego i kuzyna w Ameryce. Ostatniego męża nie uwzględniła w testamencie, spisany w 1904 roku.

Życie Clary polegało na uczeniu się rebelii. Jak stwierdzono w jednej z gazet „Przeznaczeniem Clary Ward od najmłodszych lat wydaje się gorszenie świata;

przełamywanie wszystkich barier [sic] konwencji i bycie [tak] dziwną i niezwykłą, jak tylko może być kobieta”. Inny dziennikarz napisał, że „w jej narodzinach palce maczał sam diabeł, a ona zawsze była mniej lub bardziej dumna ze swego ojca chrzestnego”. Jej pięknie zdobiony nekrolog w „Detroit News” płacząco głosił, że „Zmarła jako kobieta bez iluzji. Dotrzymała tempa życiu. Żyła intensywnie i była niewolnicą swych pragnień; zmarła jako wyrzutek, czterdziestotrzyletnia staruszka, wtedy, gdy powinna przeżywać swe najlepsze lata”.

Clara płonęła jasno i szybko – ale na własnych warunkach. Pewnego razu, opowiadając o ucieczce z belgijskiego dworu, stwierdziła: „Przeciwstawiłam się im, tak samo jak przez całe życie przeciwstawiłam się wszystkim na mej drodze”. I tak właśnie robiła, z lepszym lub gorszym skutkiem.



## DOLAROWE KSIĘŻNE

Clara Ward była tylko jedną z wielu amerykańskich spadkobierczyń, które wyszły za członków europejskich rodzin królewskich, tworząc związki korzystne dla obu stron – Amerykanki przyjmowały wyższą pozycję społeczną, a Europejczycy zapelniali puste sejfy. Owe młode piękności nazywano Dolarowymi Księżnymi – przez całe dekady utrzymywały one arystokratów ze Starego Kontynentu. Czasami takie połączenie było udane, a czasami – nie. Jednakże bez bogactwa tych kobiet królewskie rody Europy upadłyby pod ciężarem własnej historii.

## POSZUKIWANA: AMERYKAŃSKA FORSA

Pierwszą Amerykanką, która została księżną dzięki małżeństwu, była Catherine Willis Gray, prawnuczka szwagra Jerzego Waszyngtona. W 1826 roku poślubiła księcia Achillesa Murata, syna byłego króla Neapolu i siostry Napoleona, Karoliny. Dołączenie Catherine do europejskiego rodu nie zapoczątkowało gwałtownego wysypu amerykańskich księżniczek, ale pod koniec XIX wieku ich liczba wzrastała w postępie geometrycznym.

Stało się tak z dwóch powodów. Po pierwsze, stary porządek w Europie powoli się rozpadał na skutek rewolucji, abdykacji, zabójstw i niepokojów społecznych. Po drugie, amerykańscy przedsiębiorcy zaczęli szybko się bogacić. Ta epoka była świadkiem powstania klasy amerykańskich przemysłowców, rodzicami wielu z nich byli jeszcze biedni imigranci, którzy wyjechali w Europę w poszukiwaniu bogactwa. Ci magnaci przemysłu chcieli, by ich córki miały



dostęp do warstw społecznych, które były dla nich zamknięte, kupowali sobie zatem statusy społeczne i wszystko inne. Przyjęto następującą praktykę: amerykańskie gazety publikowały artykuły wskazujące cele pełnym nadziei amerykańskim milionerkom, np. w artykule *Księżęta to najwspanialszy arystokraci w Anglii!* z 1886 roku przedstawiono sylwetki 27 wolnych i wysoko postawionych mężczyzn ze Zjednoczonego Królestwa. Po drugiej stronie Atlantyku brytyjskie poczucie tego, co wypada nie sięgało tak daleko, by w „Daily Telegraph” w 1901 roku nie mogło pojawić się ogłoszenie, że „angielski członek Izby Lordów z bardzo starym tytułem” szuka „bardzo bogatej damy” w celach małżeńskich: najlepiej, żeby była wdową lub starą panną, wtedy nie będzie trzeba załatwiać rozwodu.

W 1904 roku ponad 20 Amerykanek, w większości spadkobierczyń po bogatych rodzicach, mogło nazywać się księżną Czegoś-tam. W 1915 roku liczba ta uległa niemal podwojeniu. Kobiety te nie były tylko księżnymi – stawały się również hrabinami, markizami itd. W 1914 roku 60 lordów i 40 synów lordów było małżonkami Amerykanek. Było ich tylu, że brytyjski premier Lord Palmerston skomentował: „Do końca wieku te mądre i piękne kobiety z Nowego Jorku będą pociągać za sznurki w połowie urzędów w Europie”.

Jednakże, jak zauważyła Clara Ward, wyszukany tytuł nie zawsze uszczęśliwia. Członkowie izolujących się europejskich rodów królewskich z reguły patrzyli podejrzliwie na nowo przybyłe kobiety, niezależnie od tego, jak bardzo pożąдали ich gotówki. Jennie Jerome, rzekomo wytatuowana amerykańska matka Winstona Churchilla, napisała w swym pamiętniku o powitaniu, jakie spotykało taką księżną: „Spodziewano się po niej wszelakich dziwactw. Jeśli mówiła, ubierała się i zachowywała tak, jak dobrze wychowana kobieta (...) z reguły rzucano w jej kierunku taktowną uwagę: »Nigdy bym nie pomyślała, że jest pani Amerykanką« – co miało być komplementem (...). Jedyłą rekomendacją były jej dolary”.

## DOBRE PIENIĄDZE, ZŁE MAŁŻEŃSTWO

Wiele z tych związków się nie udało. Na przykład Gladys Deacon, piękna córka bogatego bankiera z Bostonu, miała wielkie niebieskie oczy, klasyczny profil i silną osobowość, która u kogoś mniej atrakcyjnego nie byłaby tak czarująca. Pod koniec lat 90. XIX wieku poznała księcia Marlborough, właściciela niezmiernie kuszącego i wspaniałego majątku, Blenheim Palace. Mężczyzna był już jednak mężem innej dolarowej księżnej, chociaż oboje mieli wielką ochotę na rozwód. Nastąpił on dopiero w 1921 roku, gdy Gladys miała 40 lat i jej uroda przygasła. (W wieku 22 lat kobieta wstrzyknęła sobie do nosa parafinę, by poprawić jego kształt – jak możemy się domyślać, był to bardzo głupi pomysł). Księżę i tak się z nią ożenił, ale życie z tą milionerką wcale nie okazało się lepsze od poprzedniego małżeństwa. Pewnego razu Gladys przyniosła na kolację rewolwer. Gdy

mężczyzna o niego spytał, odparła: „Och, nie wiem, może dzisiaj zastrzelę jakiegoś Marlborough”. Mężulek wezwał odpowiednie służby i ostatnie 15 lat kobieta spędziła w zamknięciu w szpitalu. Zmarła w 1977 roku w wieku 96 lat.

### I ŻYLI DŁUGO I SZCZĘŚLIWIE

Inne Amerykanki odnalazły swego rodzaju szczęście – na przykład Winnaretta Singer. Winnaretta była dwudziestym z dwudziestuczerem dzieci (z dwóch legalnych i trzech niezalegalizowanych małżeństw) producenta maszyn do szycia Izaaka Singera. Kobieta urodziła się w Ameryce, dorastała w Wielkiej Brytanii i Francji; gdy w 1875 roku ojciec zmarł, jedenastoletnia wówczas Winnaretta otrzymała w spadku fortunę o wartości 900 tysięcy dolarów (dzisiaj byłoby to ponad 18 milionów dolarów). Po raz pierwszy wyszła za mąż w 1887 roku za księcia Louisa-Vilfreda de Sceaux-Montbéliarda. Rodzinna legenda głosi, że gdy pan młody wszedł do apartamentu dla nowożeńców, zastał swą żonkę uzbrojoną w parasol i siedzącą na szafie. Zaczęła mu grozić: „Jeśli mnie dotkniesz, to cię zabiję!”. Nic dziwnego, że po zaledwie 21 miesiącach ogłosili separację, a w 1891 roku nastąpił rozwód. Jest to jeszcze mniej zaskakujące, jeśli wziąć pod uwagę, że Winnaretta była lesbijką.

Zaletą zawarcia tego nieudanego małżeństwa był fakt, iż Winnaretta mogła przewodzić awangardowym spotkaniom artystów, pisarzy, filozofów, kompozytorów i muzyków. Dzięki temu rozpoczęła bardzo owocną karierę patronki sztuki, zwłaszcza współczesnej muzyki. Wśród artystów, których zachęcała do występów, byli m. in. Igor Strawiński, Claude Debussy i Jean-Baptiste Faure. Organizowała również przyjęcia z Marcellem Proustem, Virginią Woolf i Oscarem Wilde'em. Jej obecność ubogacała cały muzyczny i artystyczny krajobraz Paryża – i tak naprawdę całej Europy.

Później zawarła drugie małżeństwo, również z księciem, ale tym razem trafiła o niebo lepiej: książę Edmond de Polignac był starszym od niej o 31 lat muzykiem i kompozytorem. Oraz gejem. Jego przyjaciele i rodzina wiedzieli, że Winnaretta szukała kandydata na męża do białego małżeństwa, czyli takiego, które miało nigdy nie zostać skonsumowane. Zrozumieli również, że Edmond nie miał grosza przy duszy, natomiast Winnaretta potrzebowała tytułu, by nadal organizować spotkania artystyczne. Ubito zatem interes.

Ślub odbył się 15 grudnia 1893 roku; pod wieloma względami został zawarty z prawdziwej miłości: oboje uwielbiali bywanie na salonach, muzykę i sztukę, co oznaczało, że zawsze mieli wspólne tematy. Byli dla siebie najlepszymi przyjaciółmi, a jednocześnie mogli spotykać się z kochankami. Winnaretta dokonywała licznych i niekiedy równoczesnych podbojów miłosnych; jak było wiadomo, należała do lesbijskiej arystokratycznej i artystycznej subkultury, nazywanej „Paris-Lesbos”, do której zaliczały się również pisarka Colette, poetka

Renée Vivien czy markiza de Morny. Edmond zmarł w 1901 roku, po prawie ośmiu latach małżeńskiego szczęścia. Winnaretta była patronką i mecenaską artystów aż do swej śmierci 25 listopada 1943 roku.





## *Gloria von Thurn und Taxis*

PUNKOWA KSIĘŻNA, KTÓRA ZAŁOŻYŁA SPÓŁKĘ

URODZONA 23 LUTEGO 1960 ROKU, NIEMCY I OGROMNIE  
BOGATY I OSZAŁAMIAJĄCO DEKADENCKI ŚWIAT LAT 80.

*B*ył rok 1986. Impreza z okazji sześćdziesiątych urodzin księcia Johannesesa von Thurn und Taxis trwała już od kilku dni. Toasty za jego zdrowie wznoszono podczas wyjątkowo wystawnej kolacji, na której podano homary i kawior, podczas drugiego śniadania, przy homarach i bażantach, i podczas kolacji przy homarach i pieczonym prosiaku. Jednakże wisienką na torcie przepychu był cudaczny i groteskowy bal kostiumowy w strojach z XVIII wieku, który rozpoczął się o 21:30 tego wieczoru i zakończył o 21:30 kolejnego. Powiedzieć, że była to ostentacyjna konsumpcja, to nic nie powiedzieć.

W zamku z pięciuset pokojami, Schloss St. Emmeram, bawili się celebryci tacy jak Mick Jagger czy Jerry Hall, jak również bogacze dekady chciwości, na przykład saudyjski handlarz bronią Adnan Khashoggi. Wszyscy byli przebrani – bez cienia ironii – za wymierającą, ozdobioną diamentami arystokrację przedrewolucyjnej Francji. Goście przybyli na dziedziniec zamku, na którym służący w dziwacznych strojach wieśniaków oskubywali kurczaki, przeszli przez barwny labirynt świeateł i luster, a następnie trafili do Sali Muszkietów, w której broń została przyozdobiona pętami kiełbas. W zamku znajdowały się góry

homarów, fontanny szampana i ciasto, udekorowane 60 marcepanowymi penisami, pełniącymi rolę świec.

Wreszcie nadszedł czas na wielkie wejście księżnej Glorii von Thurn und Taxis. Oczywiście była ona przebrana za Marię Antoninę i miała na sobie wartą 10 tysięcy dolarów i szytą na miarę suknię w kolorze pudrowego rózu oraz wysoką na 60 centymetrów pudrowaną perukę, na której spoczywała oryginalna perłowa tiara francuskiej królowej. Później tego wieczoru Gloria zaśpiewała *Happy Birthday* swemu ukochanemu mężowi, bujając się na skrzęcej się, pozłacanej chmurze przy akompaniamencie muzyków z Opery Monachijskiej. Niestety ten wspaniały czas nie mógł trwać wiecznie i księżna Gloria spadła z hukiem na ziemię.

#### OD BARMANKI DO PANI NA ZAMKU

Gloria została księżną von Thurn und Taxis – lub, jeśli chcemy podać jej oficjalny tytuł – Mariae Gloria Ferdinanda Gerda Charlotta Teutonia Franziska Margarethe Frederike Simone Johanna Joachima Josefina Wilhelmine Huberta księżna von Thurn und Taxis – w 1980 roku, gdy wyszła za księcia Johannesesa. Kiedy spotkał w Monachium dziewiętnastoletnią barmankę, miał 53 lata; szybko się ze sobą zaprzyjaźnili i po roku wzięli ślub. Johannes miał ogromną charyzmę i nigdy nie ukrywał, że interesował się osobami obu płci. Poza tym uwielbiał płatać figle zaskoczonym przyjaciółom i na przykład dodawał do jedzenia środki przeczyszczające lub wrzucał paniom śledzie za sukienki.

Biseksualny dowcipniś był najbogatszym arystokratą w Niemczech i posiadał najwięcej majątku ziemskiego. (Wraz z narodzinami Republiki Weimarskiej w 1919 roku niemiecka arystokracja przestała istnieć, jednak wolno jej było zachować tytuły i pieniądze). Historia majątku jego rodziny sięga trzynastowiecznej Lombardii, gdy przodkowie Johannesesa wymyślili usługę przewożenia korespondencji w Świętym Cesarstwie Rzymskim. Rodzina Tassis (od włoskiego słowa, oznaczającego borsuka), jak ich wtedy nazywano, zbiła majątek i zyskała wysoką pozycję, organizując pocztę kurierską; w 1489 roku Franz von Taxis stał się oficjalnym operatorem pocztowym cesarstwa i miał monopol na swe usługi. W 1512 roku ród von Taxis otrzymał tytuł szlachecki od cesarza Cesarstwa Rzymskiego Maksymiliana I, a w XVII wieku dodał do nazwiska człon „Thurn”, pochodzący od „Torre”, ponieważ – jak uważano – ich odległy przodek był księciem Torriani. (Naprawdę, to była świetna okazja do dodania wieży przed borsukiem na tarczy herbowej). W każdym razie siedemset lat, kilka banków, tartaków, browarów i prywatnych lasów później Johannes był wart 3 miliardy dolarów.

Wprawdzie Gloria również była arystokratką – hrabiną z urodzenia – jednak jej rodzina nie należała do bogatych. Ale, jak się później okazało, dorastanie bez pieniędzy zdawało się nie mieć żadnego wpływu na umiejętność ich wydawania.

Razem z mężem kupiła mnóstwo dzieł sztuki, zjeździła cały świat i stała się stałym gościem na łamach tabloidów i kolorowych magazynów ze wszystkich kontynentów. Małżonkowie organizowali dzikie kilkudniowe przyjęcia; jego impreza urodzinowa była zaledwie jedną z wielu na ich ogromnym zamku w Bawarii, okazałym gmachu, przy którym, jak kiedyś stwierdziła Gloria, „Pałac Buckingham wygląda jak kapelusz”.

W 1985 roku dziennikarz z magazynu „Vanity Fair” nazwał Glorię „księżną TNT, wybuchową bywalczynią imprez” – przydomek ten do niej przylgnął, a ona robiła wszystko, by sobie na niego zasłużyć. Szczekała jak pies w programie *Late Night with David Letterman*, a na monachijskim lotnisku aresztowano ją za posiadanie haszyszu. Nosiła swetry wykonane z pluszowych misiów i przyjmowała komunię świętą w kapeluszu wiedźmy. Farbowała włosy na wszystkie kolory tęczy, układała je w irokeza lub rozkładała jak pióropusz pawia, czym zapracowała sobie na przezwisko „punkowa księżna”. Jeździła na harleyach i koniach, imprezowała z Prince’em i księżętami, tańczyła na stołach w kolczugowej mini od Paco Rabanne’a, a na wystawne bale przebierała się za kowbojkę.

#### WYSOKI RACHUNEK ZA ŚWIATOWE ŻYCIE

Jednakże po zakrapianych ekscesach lat 80. nadszedł natychmiastowy i niszczycielski kac lat 90. W grudniu 1990 roku dzikie imprezowanie Glorii przerwały nagła śmierć męża i odkrycie, że została sama z zaskakującym długiem, wynoszącym 576 milionów dolarów. Co najmniej 80 milionów wynosił podatek od spadku, a na resztę składały się recesja i nietrafione inwestycje. Poza tym Gloria miała trójkę dzieci w wieku poniżej 10 lat, między innymi ośmioletniego księcia Alberta, który po ukończeniu osiemnastego roku życia miał odziedziczyć majątek wraz z długami.

Jeśli punkowa księżna chciała ocalić rodzinną fortunę, musiała wprowadzić poważne zmiany. Jak powiedziała w wywiadzie dla „Daily Telegraph”: „Moja bajka się skończyła. Nie można być wróżką i mieć listę płac”. I tak jak zniknęły różowe włosy, tak zmniejszyła się liczba rodzinnych skarbów. Niemal natychmiast Gloria pozbyła się majątku w Bawarii – uzyskane dzięki sprzedaży dzieł sztuki 30 milionów dolarów od razu poszło na poczet niezapłaconych podatków. Sprzedała 24 z 27 samochodów, zwolniła służbę w liberjach, pracującą w sześciu rodzinnych zamkach, i spieniężyła kilka niewykorzystywanych posiadłości. Następnie przy pomocy domu aukcyjnego Sotheby’s pozbyła się kolejnego majątku rodzowego, otrzymując w ten sposób 13,7 miliona dolarów. Rok później zorganizowała drugą aukcję, podczas której sprzedano 75 tysięcy butelek wina – zarobiła kolejne 19 milionów.

Jednakże jej polityka nie podobała się rodzinie zmarłego męża, która patrzyła niechętnym okiem na wyprzedaż majątku syna i kwestionowała prawo

Glorii do podejmowania takich działań. Ojciec Emmeram, wuj zmarłego małżonka i dziewięćdziesięcioletni pustelnik benedyktyński, potępił księżniczkę i nazwał ją „bezlitosną kokietką”. Ta była jednak realistką – niektóre rzeczy w rodzinnym skarbcu były cenniejsze od innych. „Albert może w każdej chwili kupić sobie nową wazę”, powtarzała, „ale nie może wyjść z domu i ot tak kupić sobie lasu”. Niemniej jednak wkrótce zrozumiała, że zastawianie całego rodzinnego srebra nie wystarczy do pozbycia się długów. Kopała zatem głębiej: przeanalizowała działania finansowe, wyeliminowała nietrafione inwestycje, sprzedała kilka banków, które nie przynosiły zysków. I stała się kreatywna. Zamek, który przez setki lat był prywatną rezydencją, został otwarty dla wycieczek. Aby zwiększyć liczbę turystów, kobieta chętnie zaczęła sprzedawać swój kolorowy wizerunek. „Moje zielono-niebiesko-żółte włosy wreszcie się na coś przydały – uczyniły interesującą mnie i to miejsce”, powiedziała w 2006 roku. „Rocznie przyjeżdża do nas 150 tysięcy zwiedzających – nie tylko dlatego, że chcą zobaczyć historię rodu von Thurn und Taxis, lecz także po to, by obejrzeć miejsce, w którym żyje Gloria”. Niektóre części zamku zostały również wynajęte na biura.

Punkowa księżna przez całą dekadę poznawała prawo korporacyjne i ekonomię; metalową mini zastąpiły kostiumy od Chanel. Zniknęła ze stron tabloidów, które niegdyś rozwodziły się nad każdą zmianą koloru włosów i kontrowersyjnym strojem. „Wieczorami byłam tak wykończona, że z nikim się nie spotykałam”, powiedziała „Vanity Fair” w 2006 roku. „Musiałam jednak poznać wszystkie firmy i ich problemy, tak bym mogła podjąć stosowne decyzje”. Lata 90. nie były łatwe, ale w 2002 roku okazało się, że wysiłki Glorii się opłaciły. Według „Bloomberg BusinessWeek” rodzinny konglomerat przyniósł 10 procent zysku.

Na przełomie XX i XXI wieku przemiana Glorii z wybuchowej kobiety w szlachetną businesswoman i reprezentantkę niemieckiej arystokracji została zakończona. W 2001 roku napisała nawet bestsellerowy przewodnik po dobrych manierach, *Our Etiquette: The World of Good Manners from A to Z* (Nasza etykieta: świat dobrych manier od A do Z), którego współautorką jest jej przyjaciółka, arystokratka Alessandra Borghese. Co ważniejsze, udało jej się nie zostać bohaterką kolejnej przypowieści o cenie zachłanności lat 80.

### KSIEŻNA I PAPIEŻ

Jednakże nowy wizerunek obejmował coś więcej niż tylko żyłkę do interesów. Gloria znalazła Boga. Zawsze była osobą wierzącą: „Uczęszczałam do kościoła nawet wtedy, gdy chodziłam na imprezy i do Studia 54”, powiedziała w wywiadzie dla „The New York Times” w 2008 roku. „Tyle że nie na poranne msze”. Jednak spotkanie się z gwiazdami rocka i wydawanie pieniędzy było przez pewien czas ważniejsze niż religia. Jak wyjaśniła „Vanity Fair” w 2006 roku: „Gdy

spotykałam gwiazdy, okazywały się zupełnie inne, niż się spodziewałam. Z Kościołem było odwrotnie. Gdy poznałam papieża Jana Pawła II, był nawet kimś więcej, niż myślałam”.

Gdy majątek Glorii zaczął się błyskawicznie kurczyć, kobieta zwróciła się ku religii: „To właśnie podczas tego kryzysu wróciłam do regularnej modlitwy”, powiedziała. W 1991 roku po raz pierwszy zgłosiła się jako wolontariuszka w Lourdes, mieście w południowej Francji, gdzie w 1858 roku Maryja Dziewica ukazała się czternastoletniej wieśniaczce. Gloria pomagała chorym i umierającym, którzy jechali tam w poszukiwaniu ocalenia. Czternaście lat później dom aukcyjny sprzedał sto z jej luksusowych sukien, a dochód przeznaczono na katolicką organizację humanitarną Zakon Maltański, która organizuje pielgrzymki do Lourdes. Przez całe lata 90. XX wieku podtrzymywała relacje z potężnymi przywódcami Kościoła katolickiego i wyrażała chęć odnawiania kontaktów między starymi arystokratycznymi rodzinami a Kościołem rzymskokatolickim. A po śmierci papieża Jana Pawła II w 2005 roku była jedną z pierwszych osób świeckich przyjętych na audiencji przez nowego papieża, Benedykta XVI. Pogodzenie ostrego imprezowania z gorącą modlitwą nie stanowiło dla niej żadnego problemu. „Katolicyzm to bardzo cielesna religia, co oznacza, że ciało i dusza żyją w zgodzie”, powiedziała w wywiadzie dla „The New York Times”.

To znamienne, że na przyjęciu urodzinowym swego męża Gloria miała na głowie tiarę Marii Antoniny. Tak jak słynna francuska królowa, modna wybuchowa księżna miała skłonność do przesady i uwielbiała porządne imprezy. Jednakże w przeciwieństwie do niej Glorii udało się stawić czoła upadkowi i zachować głowę. Czy tęskni za latami 80.? Możliwe, że trochę tak. Z pewnością jednak nie żałuje okresu, który nazywa „latami zepsutej dziewczyny”: „Uważam, że bycie ciekawym, lubiącym zabawę, a nawet dzikim jest przywilejem młodości. Uważam również, że każdy wiek ma odpowiednie wzorce zachowań”, powiedziała w 2012 roku w wywiadzie dla magazynu „W”. „Gdy masz 20 lat, nie chcesz zachowywać się jak siedemdziesięciolatka. I na odwrót”.



## EKSCENY KSIĘŻNYCH

Czy zostanie księżną automatycznie oznacza pojawienie się niepoahamowanej żądzy posiadania dóbr doczesnych? Tak – przynajmniej tak wynika z przytoczonych poniżej przykładów zakupoholiczek.

MARIA AUGUSTA VON THURN UND TAXIS



Żona potężnego niemieckiego władcy, księżna Maria Augusta von Thurn und Taxis, pod wieloma względami nie przypominała typowej osiemnastowiecznej damy. Była doświadczonym politykiem, wykorzystującym intrygi, tajną dyplomację i kobiece sztuczki w celu wywarcia wpływu na dwór. Potrafiła być szczerą i namiętą, mówiła głośno, co myśli na temat spraw państwa. Jej wpływ niezmiernie działał na nerwy mężowi, który nakazał kobiecie złożyć na piśmie oświadczenie, że nie będzie się mieszała w nie swoje sprawy.

Pod jednym względem Maria Augusta była jednak stereotypową księżną: uwielbiała piękne stroje. W jej garderobie wisiało około 228 sukien, łącznie z siedmioma szatami państwowymi, mnóstwo obszernych i okazałych kreacji, obszytych koronkami i z wszystkimi rodzajami wykończeń. Najbardziej wartościowy strój kosztował 500 florenów, czyli ponad 30 razy więcej niż wynosił roczny dochód służącego na jej dworze. Kolekcję biżuterii wyceniono na 89 tysięcy florenów – ta astronomiczna kwota była równa rocznym zarobkom ponad 5 tysięcy ludzi.

Maria Augusta wykorzystywała stroje i klejnoty w celu podkreślenia swej rangi na dworze; uzyskane wpływy pomagały jej w snuciu intryg. Nie przysporzyło jej to jednak popularności wśród poddanych, głównie dlatego, że – pieniądze, które wydawała – a na pewno ich część – to państwowe pieniądze. W innym razie nie byłoby jej na to wszystko stać. Gdy zmarła w 1756 roku, okazało się, że różnym kupcom, krawcom i rzemieślnikom oraz własnym służącym jest winna 50402 floreny.

#### ELŻBIETA ROMANOWA

Garderoba Marii Augusty była pusta w porównaniu z garderobą żyjącej w tych samych czasach carycy Elżbiety Romanowej. Tak samo pusty był skarbiec Rosji.

Plotkowano, że to przez Elżbietę, która ponoć wszystko wydała. Gdy zmarła, pozostało po niej 15 tysięcy sukien, nie wspominając już o niezliczonych zestawach męskich ubrań, które uwielbiała nosić, dwóch skrzyniach pończoch i kilku tysiącach par butów. Jak można się spodziewać, Elżbieta przebierała się kilka razy dziennie i nigdy nie zakładała dwa razy tego samego zestawu. Robiła również wszystko, by być najmodniej ubraną kobietą na dworze. Wprowadziła prawo, zgodnie z którym zagraniczni kupcy musieli oferować swe tkaniny jej jako pierwszej, inaczej byli wtrącani do więzienia. Gdy caryca odkryła, że jakaś kobieta miała taką samą fryzurę czy nawet podobne ozdoby lub akcesoria, wpadała w złość, a czasami nawet robiła się agresywna.

Elżbieta organizowała dwa bale tygodniowo, a jej ostentacyjną rozrzutność najlepiej było widać podczas uroczystych kolacji. Żaden inny rosyjski władca nie kazał wytworzyć tylu elementów złotej i srebrnej zastawy stołowej co ona. Na

patery wykładano świeże owoce, które w owych czasach były rarytasem, a stoły ugięły się pod ciężarem wina i szampana.

Upodobanie do najwspanialszych rzeczy narzucało tryb życia na dworze. Dworzanie wymyślali sobie guziki, sprzączki i pagony wysadzone diamentami; zamawiali dziesiątki strojów i ubierali własnych służących w złote szaty. Elżbieta miała swoje zalety – była inteligentną kobietą, doświadczoną dyplomatką i pacyfistką, która zapowiedziała, że nigdy nie podpisze nakazu wykonania kary śmierci (i dotrzymała słowa). Co więcej, jej pazerność na dobra egzotyczne i luksusowe pobudzała rozwój infrastruktury, na przykład poczty. Mimo wszystko wydawała pieniądze tak, jakby nie zdawała sobie sprawy, że ma je dzięki krwi, potowi i łzom własnych poddanych. Gdy zmarła w 1762 roku, okazało się, że była po uszy w długach.

### MAHA AL-SUDAIRI

Współczesna księżnę Maha al-Sudairi również gustuje we wspaniałych i drogocennych przedmiotach – tyle że nie lubi za nie płacić. W czerwcu 2012 roku prawie aresztowano ją w Paryżu po tym, jak o 3:30 ona i jej świta, składająca się z 60 służących, zostali przyłapani na próbie wymknięcia się z luksusowego pięciogwiazdkowego hotelu Shangri-la, oczywiście bez opłacenia rachunku, opiewającego na 8 milionów dolarów. Możliwe, że uwagę kierownictwa hotelu zwróciła flota limuzyn zaparkowanych przy krawężniku.

Była żona następcy tronu Arabii Saudyjskiej Nayefa bin Abdulaziza mieszkała w hotelu od grudnia i zajmowała całe czterdzieste pierwsze piętro. Hotel musiał pokryć koszty jej pobytu. Gdy przyłapano ją na próbie ucieczki, wymówiła się immunitetem dyplomatycznym, przez co paryska policja miała związane ręce. Księżniczka przeniosła się do innego pięciogwiazdkowego hotelu, Royal Monceau, należącego do przyjaciela rodziny.

Nie był to jedyny raz, gdy Maha al-Sudairi odmówiła zapłacenia ogromnego rachunku. W czerwcu 2009 roku również wymigała się przy pomocy immunitetu dyplomatycznego po tym, jak zrobiła zakupy na oszałamiającą kwotę 24,2 miliona dolarów – za samą bieliznę zapłaciła 94 tysiące dolarów. W tym przypadku Francuzi także musieli pokryć koszty jej fanaberii.

### SRIRASM Z TAJLANDII

Księżniczka Srirasm Suwadee ma piękne piersi, a jej mąż naprawdę lubi ich psa. Te dwa fakty złączyły się ze sobą, gdy księżę Maha Vajiralongkorn, następca tronu Tajlandii, wydał wystawne przyjęcie z okazji urodzin Foo Foo, ich puszystego białego pudła, a księżniczka Srirasm uczciła ten fakt w samych stringach i kapeluszu (z *Careless Whisper* George'a Michaela w tle). Natomiast reszta uczestników przyjęcia – łącznie z psem – była ubrana. Trzeba również

powiedzieć, iż Foo Foo piastuje stanowisko marszałka lotnic-twa w Tajlandii.

Wystąpienie topless na psim przyjęciu pozostałoby sprawą prywatną, gdyby całe zajście nie zostało nagrane i jakimś cudem nie znalazło się w australijskiej telewizji w 2009 roku. W Tajlandii nie wolno krytykować członków rodziny królewskiej, ale film wywołał falę oburzenia – przecież ci czarujący ludzie przejmą władzę w kraju po śmierci chorego króla Bhumibola Adulyadeja. Tajlandzcy urzędnicy już od dawna wyrażali obawy odnośnie do tego, że następca tronu niezbyt nadaje się do przejęcia władzy w kraju.

Jak można się spodziewać, księżniczka występująca w stroju Ewy na przyjęciu urodzinowym swego psa, nie po raz pierwszy stała się bohaterką nagłówków w zagranicznych gazetach. W październiku 2012 roku naraziła swą reputację na szwank, gdy wpadła do angielskiego sklepu z antykami i w ciągu ośmiogodzinnych zakupów, podczas których dosłownie opróżniała półki sklepów, wydała 40 tysięcy dolarów. Większość przedmiotów kosztowała 15-60 dolarów – znajdowało się wśród nich mnóstwo psów z porcelany i posrebrzanych serwisów do herbaty.





KSIĘŻNICZKI,  
KTÓRE ZYSKAŁY SŁAWĘ  
DZIĘKI EKSCESOM SEKSUALNYM



# Karolina Brunszwicka

KSIEŻNICZKA, KTÓRA SIĘ NIE MYŁA

17 MAJA 1768 ROKU–7 SIERPNIĄ 1821 ROKU, WIELKA BRYTANIA  
I RÓŻNE ATRAKCJE TURYSTYCZNE NA STARY KONTYNENCIE

**J**erzy, książę Walii, po raz pierwszy spotkał swą przyszłą żonę, księżniczkę Karolinę Brunswick-Wolfenbüttel, na dwa dni przed ślubem. Etykieta wymagała, by ją objął, co też uczynił – a potem się odsunął i uciekł z pokoju, krzycząc do swego służącego: „Źle się poczułem, przynieś mi proszę szklankę brandy!”. Pił przez kolejne trzy dni. Od tego momentu związek znalazł się na równi pochyłej.

Nikt nie wie, dlaczego już na samym początku odrzuciło księcia od Karoliny. Nie była może piękną, ale z pewnością nie należała do kobiet, na których widok trzeba było się upić. I chociaż była znana z tego, że nie przywiązuje zbyt dużej wagi do higieny osobistej, współcześni twierdzili, iż była świetnie przygotowana do pierwszego spotkania. Niemniej jednak młodzi zdążyli zamienić ze sobą zaledwie kilka słów, a Jerzy stwierdził, że kobieta ta jest jego przeciwieństwem pod względem intelektualnym i towarzyskim i będzie żoną z gatunku tych, które trzeba ścierpieć, a nie tych, którymi można się cieszyć. I w ten sposób żona na zawsze utraciła dobrą opinię męża.

Nie żeby on był świetną partią. „Prinney”, jak powszechnie nazywano trzydziestodwuletniego księcia (co było trochę niedorzeczne), słynął z próżności i snobizmu, potrafił jednak być niezwykle czarujący. Poza tym nosił gorset i ciągle się upijał, a w późniejszych latach przytył do około 110 kilogramów. Uwielbiał hazard i świetnie radził sobie z przepuszczaniem pieniędzy – zawsze miał długi. No i jeszcze drobny szczegół – dziesięć lat wcześniej ożenił się z niebywale cierpliwą Marią Fitzherbert.

Nie żeby to miało jakieś znaczenie na królewskim rynku matrymonialnym. Pani Fitzherbert pochodziła z ludu i, co jeszcze gorsze dla protestanckiej Korony, była katoliczką; para wzięła ślub bez zgody króla, zatem pod względem formalnym małżeństwo było nieważne. Poza tym co z tego, że miał nadwagę i okropny charakter, skoro był przyszłym królem? Na królewską logikę ksiązę stanowił najlepszą partię w Europie.

#### CAŁOWANIE KUZYNEK

Trzeba było jak najszybciej ożenić Prinneya. W 1794 roku miał olbrzymi dług, wynoszący 650 tysięcy funtów (dzisiaj to ponad 40 milionów dolarów). Pieniądze te wydawał bez żadnej kontroli na sztukę, budowy, drogie ubrania, wino i konie wyścigowe. Kryzys nadszedł, gdy wściekli kupcy, którym był winien pieniądze, skrzyknęli się i spisali petycję, w której domagali się zapłaty. Parlament zgodził się pokryć dług tylko w przypadku, jeśli ksiązę się ożeni. Nikogo, a już na pewno nie Prinneya, nie obchodziło, kim miałyby być panna młoda, o ile będzie żywą księżniczką.

Księżniczka Karolina, córka potężnego niemieckiego księcia, która akurat znajdowała się pod ręką, była bliską kuzynką następcy tronu. Wygląda na to, że to jej imię padło jako pierwsze, a Prinney, pragnący jak najszybciej pozbyć się długów, się jej uczepił. Gdyby odrobinę się wysilił i zasięgnął języka na temat swej przyszłej żony, być może udałoby się uniknąć całej tej tragicznej farsy, która później nastąpiła. Gdyż, jak się później okazało, jego dwudziestosześcioletnia kuzynka ucieleśniała wszystko, czego nienawidził.

Młoda kobieta miała dobre serce, ale była niechlujna, nieatrakcyjna i pulchna. Poza tym była hałaśliwa, wulgarna i nie znała pojęcia taktu czy dyskrecji. Lubiała flirtować, zatem wyrobiła sobie opinię „łatwej” i „nieprzyzwoitej”. Nie była głupia, ale płytka. Uwielbiała plotki, zadawała impertynenckie pytania, miała grubiańskie poczucie humoru, często zachowywała się jak niegrzeczne dziecko. Jeśli dodamy do tego fakt, że Karolina się nie myła (lub przynajmniej nie myła się dostatecznie często) i bardzo rzadko zmieniała bieliznę, to czy znajdziemy w historii parę, która pasowałaby do siebie mniej niż tych dwoje?

#### NAJGORSZE. MAŁŻEŃSTWO. WSZECHCZASÓW.

Po pierwszym spotkaniu sytuacja jeszcze bardziej się pogorszyła. Po tym, jak książę uciekł, gdzie pieprz rośnie, Karolina stwierdziła, że był grubszy niż na portrecie. Podczas kolacji tego samego dnia zrobiła najgorsze możliwe wrażenie (próbowała się wymądrzać, ale wyszła na stukniętą), tak samo zresztą jak Prinney (zdystansowany, niegrzeczny i pijany). Ale przedstawienie musiało trwać, zatem dwa dni później, 8 kwietnia 1795 roku para wzięła ślub. Według współczesnych im źródła pan młody wyglądał „jak śmierć” i wyraźnie był na kacu; mówił głośnym, płaczącym tonem i musiał być podtrzymywany przez družbę. Według Karoliny mąż zemdlał przy kominku i spędził w tym miejscu całą noc poślubną. W podróż poślubną udali się ze wszystkimi jego „nieustannie pijanymi i brudnymi” koleżkami i z jego kochanką na dokładkę.

Co dziwne, udało im się dogadać na tyle, że Karolina zaszła w ciążę niemal natychmiast, chociaż narodziny córki Charlotty 7 stycznia 1796 roku nie pomogły w nawiązaniu przyjaznych relacji. Trzy dni po przyjściu córki na świat Jerzy sporządził nowy testament i zostawił wszystko swej „żonie” (kochanej pani Fitzherbert), a „jednego szylinga” przekazał Karolinie.

W czerwcu 1796 roku nienawiść Prinneya do Karoliny była już niepohamowana. „Mój wstręt do niej jest taki (...) że wzdrygam się na samą myśl o siedzeniu z nią przy jednym stole czy przebywaniu pod jednym dachem”, napisał. Żona odwzajemniała jego uczucia. Zaledwie rok później oficjalnie się rozstali. Jednak to, co Bóg złączy, człowiek niech nie rozdziela; ani król, ani parlament nie wydali zgody na rozwód. Protestanci (jak na ironię, zob. historię Anny Boleyn) mieli niezmiernie poważne podejście do rozwodu, a to małżeństwo znaczyło bardzo dużo pod względem dyplomatycznym. Młodzi ludzie byli na siebie skazani.

Z ich dwojga bez wątpienia lepiej radził sobie Prinney. Jako następca tronu mógł mieć kurtyzany. Jednakże dla Karoliny zdrada oznaczałaby rozstanie i pozbawienie pieniędzy. Znalazła się w delikatnej sytuacji, co było trudne zwłaszcza dla kobiety niemającej pojęcia o delikatności.

Europejskie dwory cały czas plotkowały na ich temat, a zachowanie księżniczki nie pomagało ich uciszyć. Preferowała głębokie – bardzo głębokie – dekolty i zdawała się nakładać makijaż kielnią. Potrafiła być czarującą panią domu, ale też niepoprawną flirciarą, która czasami znikwała na kilka godzin z jakimś gentlemanem, zostawiając resztę gości, którzy próbowali grzecznie ignorować jej nieobecność. Co gorsza, Karolina rzekomo chwaliła się, że za każdym razem, gdy chciała, by „książę za wszystko zapłacił”, brała sobie „towarzysza do łóżka”. Zasilane takim nawozem plotki kwitły jak oszalałe i wkrótce wszyscy wiedzieli, że księżniczka miała kilka romansów. Przez jakiś czas były to tylko pogłoski, ale później Karolina dostarczyła księciu skandalu, który prawie umożliwił mu upragniony rozwód.

Kobieta miała bowiem dziwny zwyczaj przygarniania dzieci. Należy przyznać, głównie obchodziło ją znalezienie podrzutom dobrych domów. Jednak w 1802 roku adoptowała chłopca o imieniu William Austin, znanego później jako Willikin, i – nie wiedzieć, czemu – zaczęła udawać, że to jej syn. Nie wiemy, dlaczego pomyślała sobie, że to może być zabawne, ale najwyraźniej chciała po prostu zrobić aferę. Jej sojusznicy, łącznie z teściem, królem Jerzym III, odrzucali plotki o bękarcie, a wrogowie nie mogli niczego udowodnić, bo nie było czego udowadniać.

Jednakże w 1806 roku Karolina popełniła karygodny błąd: zrobiła sobie wrogów z Douglasów, swych byłych przyjaciół i sąsiadów. To przed lady Douglas księżna zaczęła udawać, że Willikin jest jej dzieckiem. Jednak po kilku miesiącach zażyłości Karolina znudziła się przyjaciółką i była dla niej niegrzeczna, kiedy ta wpadła z wizytą. Gdy lady Douglas napisała do przyjaciółki list, w którym sugerowała, że zna jej tajemnice i nie zawaha się ich zdradzić, ta zareagowała wyjątkowo pochopnie. Zaczęła wysyłać lady nieprzyzwoite i napastliwe „anonimowe” listy, zawierające kiepskiej jakości rysunki, przedstawiające byłą przyjaciółkę podczas aktu seksualnego. Douglasowie byli pewni, że to Karolina wysyłała listy – chyba że ktoś pożyczył sobie jej królewską pieczęć.

Urażeni Douglasowie (którzy, jak należy zaznaczyć, również byli nieustannie bez grosza przy duszy) poszli prosto do księcia i oznajmili, że mają zamiar przysięgać, iż Willikin jest bękartem Karoliny. Jak dorzuciła lady Douglas, księżniczka miała nawet próbować ją dotknąć i pocałować w niestosowny sposób. Uzbrojony w takie dowody książę zażądał dochodzenia, mającego udowodnić rzekomą niewierność żony, z którą i tak żył w separacji. „Dochodzenie w drażliwej sprawie”, jak je nazwano, przeprowadziła sekretna komisja wysokich urzędników państwowych. Świadcami byli wszyscy, od lokaja Karoliny aż po malarza jej portretów, Thomasa Lawrence’a. Ostatecznie prawdziwa matka Willikina przyznała się do oddania syna księżniczce, gdy ten miał cztery miesiące, zatem komisja nie miała wyjścia i musiała oczyścić Karolinę z zarzutów. Jak się okazało, otrzymanie rozwodu wcale nie było takie proste.

Karolina wygrała również inną sprawę, tym razem przed sądem opinii publicznej. Ponieważ dochodzenie miało być tajne, oczywiście wszyscy plotkowali na jego temat. W gazetach pojawiły się różne szczegóły pod postacią serii ujawnionych dokumentów. Karolina zdobyła sympatię brytyjskiej opinii publicznej, gdyż przedstawiła się jako pokrzywdzona żona i matka, której zabroniono kontaktu z własnym dzieckiem. Jednakże w większości ludzie popierali ją dlatego, że nienawidzili Prinneya. Brytyjczycy i prasa nie tolerowali głupców, zwłaszcza pijanych, którzy przepuszczali pieniądze podatników na kochanki i wino. W 1813 roku pisarka Jane Austen podsumowała sytuację Karoliny w następujący sposób: „Biedna niewiasta, muszę wspierać ją tak długo, jak tylko



mogę, ponieważ to kobieta i ponieważ nienawidzę jej męża”.

## ŻYCIE NA WALIZKACH

Niezależnie od tego, jak bardzo opinia publiczna kochała Karolinę, arystokracja jej nie lubiła. Po tym, jak w 1811 roku uznano króla Jerzego III za obłąkanego, a księżę został oficjalnie ogłoszony regentem, izolacja społeczna Karoliny się dopełniła – każdy, kto się z nią przyjaźnił, musiał spodziewać się politycznych konsekwencji. Co więcej, popełniła grzech, niewybaczalny w modnym angielskim towarzystwie: stała się nuda. Rozdrażnione damy dworu Karoliny miały już dość wysłuchiwanie, jak rodzina królewska strasznie ją traktowała, jak księżniczka ich nienawidziła i w jaki sposób miałyby ochotę ich uśmiercić. (Niekiedy odrzucono-na żona potrafiła spędzić cały wieczór na wbijaniu szpilek w woskową figurkę przypominającą z wyglądu księcia, a następnie na topieniu jej nad ogniem. Gdyby żyła w czasach Anny Boleyn, zostałyby za to ścięta; zob. *Księżniczki-czarownice*, s. 95). W sierpniu 1814 roku Karolina wyjechała z Anglii i kolejnych sześć lat spędziła na podróżach. Tego samego roku w październiku w Genewie, czterdziestosześcioletnia niechlujnie wyglądająca księżniczka wprawiła w zakłopotanie wszystkich wokół, zjawiając się na balu w „stroju Wenus, albo raczej bez stroju od pasa w górę”. W następnym roku angielski arystokrata, który spotkał Karolinę w Genewie, opisał ją jako „grubą, niską, pulchną i bardzo kolorową około pięćdziesięcioletnią kobietę”, mającą na sobie „różową górę z bardzo głębokim dekoltem i białą spódnicę, która ledwie zasłaniała kolana”. Inny arystokrata wspominał jej czarną perukę i „białą dziewczęcą suknię”, odciętą „nieprzyzwoicie nisko” na brzuchu.

Karolina podróżowała po całej Europie i obszarze Morza Śródziemnego, czasami przyjmowano ją w arystokratycznych domach, ale o wiele częściej spotykały ją zniewagi, zwłaszcza gdy pojawiły się plotki na temat jej dziwnego zachowania. Kiedy pod koniec 1815 roku opuścili ją ostatni szanowani członkowie jej świty, przyłączyła się do niej grupa podejrzanych pochlebców i poszukiwaczy przygód, wędrownych aktorów i muzyków oraz skandalistów z niskich warstw społecznych. Miała mnóstwo romansów i wcale tego nie ukrywała, przypochlebiała się każdemu mężczyźnie, od króla Neapolu (szwagra Napoleona, a co za tym idzie, wroga Anglii), aż po włoskich lokajów – tak przynajmniej głośiły plotki. Zerwała z dworem na dobre, nic dziwnego zatem, że nie miała pojęcia o ślubie swej córki, który odbył się 2 maja 1816 roku. Gdy 6 listopada następnego roku młoda Charlotta zmarła przy porodzie, Karolina, mieszkająca wtedy we włoskiej willi nad jeziorem Como, dowiedziała się o tej tragedii z gazet.

W styczniu 1820 roku zmarł biedny szalony Jerzy III, a Prinney został Jego Wysokością Jerzym IV. Jednakże oficjalnie nie zgodził się na uznanie Karoliny królową. W czerwcu tego roku jego ministrowie zaproponowali jej oszałamiającą

kwotę 50 tysięcy funtów (dzisiaj byłoby to około 6 milionów dolarów) za zrzeczenie się tytułu i zniknięcie. Tymczasem kobieta nabrała wiatru w żagle i wróciła do Anglii, płonąc z oburzenia i biadoląc na temat swych praw.

### UTRAPIENIE I KARY

Po powrocie do ojczyzny Karolina znalazła zwolenników. Mimo długiej nieobecności księżniczki Brytyjczycy pokochali ją jeszcze bardziej, gdy zobaczyli, że zagrała na nosie znienawidzonej rodzinie królewskiej. Jej powrotowi towarzyszyły wiece poparcia dla niej jako królowej, większość z nich przeradzała się w zamieszki, podczas których dochodziło do aktów wandalizmu. Pod oknem króla zbierał się tłum, skandujący: „Neron! Neron!”. Nawet wojsko wydawało się być na skraju rebelii. W tym czasie dwie główne partie polityczne zebrały się na odwagę, by zająć konkretne stanowisko: partia opozycyjna (wigowie) wzięła stronę Karoliny, króla poparli natomiast torysi, ugrupowanie, które miało wówczas władzę i cieszyło się względami Jerzego. Władca oznajmił, że prędzej abdykuje, niż uzna Karolinę za królową.

W obliczu rebelii brytyjski rząd musiał zacząć działać. W sierpniu 1820 roku pracował nad ustawą o karach, próbą legalnego rozwiązania małżeństwa Karoliny i Jerzego – król chciał oskarżyć żonę o zdradę. Jeśli jednak rząd pragnął uniknąć skandalu, to poniósł sromotną klęskę – podczas procesu na światło dzienne wyszły wszystkie szokujące i śmieszne szczegóły z życia królewskiego dworu. Jako pierwszy zeznawał włoski służyący Karoliny, który przyznał, iż jej domniemany kochanek, włoski lokaj Bergami, rzadko sypiał we własnym łóżku. Co więcej, twierdził, że pewnego razu słyszał „skrzypienie ławki”, dochodzące z namiotu, w którym przebywali Karolina i Bergami. Według zeznań innego świadka w nocnikach z komnaty Karoliny znajdował się ogromny „ładunek”, z pewnością „wyprodukowany” przez więcej niż jedną osobę. A jeszcze inny służyący zdradził, że zastał Karolinę i Bergamiego śpiących w powozie; ona trzymała dłoń na jego „strefie prywatnej”, a on – na jej.

W tym czasie Karolina zachowywała się, jakby parodiowała samą siebie: nosiła czarną, rzucającą się w oczy perukę, do wykonania makijażu używała tony różu, a podczas nudnych fragmentów procesu niekiedy uciniała sobie drzemkę. Jednakże niezależnie od tego, jak się prowadziła i jak bardzo obciążające były dowody przeciw niej, poparcie ze strony opinii publicznej stale rosło. Tak samo jak niechęć wobec króla i jego popleczników. Uświadomiwszy sobie, że nie ma możliwości przeprowadzenia ustawy przez zarówno Izbę Lordów, jak i Izbę Gmin, król się wycofał.

Królowa odniosła pozorne zwycięstwo. Karolina była dostatecznie rozumna, by zorientować się, że chociaż miała zwolenników, to brakowało jej przyjaciół. Wykluczono ją z większości kręgów towarzyskich, a sojusznicy króla dopilnowali,

by każdy, kto się z nią zaprzyjaźni, został obsmarowany w gazetach. Co więcej, opinia publiczna była kapryśna i nie miała cierpliwości do wpadek Karoliny. Jeden z popularnych wówczas wierszyków brzmiał tak:

Pani miłościwa, z prośbą pragniemy pośpieszyć,  
Byś się oddaliła i przestała grzeszyć;  
A jeśli nie, to rzeczymy prosto z mostu:  
Znikaj po prostu!

Ona jednak tego nie uczyniła, zatem doznawała kolejnych upokorzeń. 20 lipca 1821 roku, w dniu koronacji króla, nie wpuszczono jej do opactwa westminsterskiego. Tak jak przez większość życia, tak i teraz z uporem odmawiała przyznania się do porażki, chociaż dosłownie zatrzaśnięto jej drzwi przed nosem. Tego wieczoru napisała do Jego Wysokości: „Królowa ufa, że po tym, jak dzisiejszego ranka Jego Wysokość publicznie ją upokorzyła, Król zapewni jej słuszne prawo do koronacji, która odbędzie się w przyszły poniedziałek”. Jak można się było spodziewać, król nie spełnił jej żądań. Niecały miesiąc później smutna i oszukana Karolina zmarła. Miała zaledwie 53 lata, a już cierpiała na niedrożność jelit, prawdopodobnie miała nowotwór – przez większość lata odczuwała okropne bóle.

Po śmierci wygrała ostateczną bitwę. Cały naród ogarnęła żałoba narodowa. Nawet arystokraci, którzy przestali się z nią przyjaźnić, myśleli ciepło tej o nieszczęśliwej kobiecie. Natomiast gdy dziewięć lat później zmarł król Jerzy IV, nikt nie uronił ani jednej łzy. W „The Times” napisano: „Ów zmarły król był najmniej oplakiwanym przez swych poddanych władcą w historii”.



## ŚMIERĆ A EPOKA WIKTORIAŃSKA

Córka tak nieszczęśliwego małżeństwa, jak związek księżniczki Karoliny Brunswickiej i księcia Walii, raczej nie mogłaby mieć łatwego życia. A Charlotta, rozpuszczony urwis o żywym temperamencie, z pewnością go nie miała. Ciągłe między młotem a kowadłem, przez pierwszą część swego życia mała dziewczynka była pionkiem w ich grze o władzę. Po wygranej księcia Charlotta została przekazana niemal wyłącznie pod jego opiekę.

Jaką tam opiekę. Praktycznie była jego więźniem – przewożono ją niczym zwierzę z jednej ponurej posiadłości do drugiej. Ojciec lub wyznaczone przez niego kobiety kontrolowali prawie wszystkie aspekty jej życia. Była zbyt podobna do matki, by rozwinąć w sobie prawdziwe przywiązanie do taty, a on rozmawiał z nią tylko wtedy, gdy chciał ją skrytykować. Nie robiono nic, by uszczęśliwić

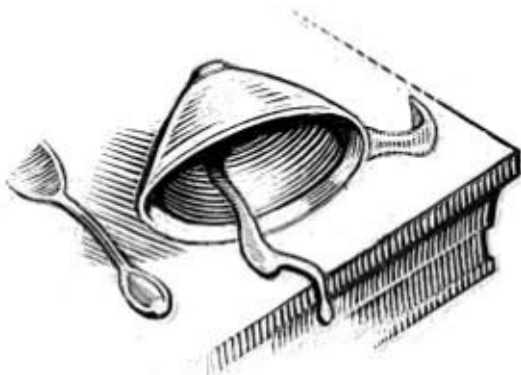
dziewczynę lub poprawić warunki jej życia.

Nie żeby matka była w stanie wypełnić tę próżnię. Gdy Charlotte miała 10 lat, kontakty z matką ograniczono do jednej wizyty w tygodniu. Kiedy Karolina wyjeżdżała na Stary Kontynent, dziewczyna miała zaledwie 18 lat i ogromnie rozpaczała. Pisała: „Tak mnie to zraniło, że ogarnął mnie straszliwy smutek”. W tym czasie ojciec próbował zaaranżować jej małżeństwo z Wilhelmem, przyszłym królem Holandii, chudym dzieciakiem, o którym Charlotte niegdyś powiedziała, że jest tak brzydki, że jedyne, co mogła uczynić podczas rozmowy z nim, to nie odwracać głowy z obrzydzeniem.

Ostatecznie małżeństwo zostało odwołane i znalazł się kolejny pretendent do ręki księżniczki, która natychmiast się w nim zakochała. Leopold, książę Sachsen-Coburg-Gotha, starszy od niej o sześć lat, ujarzmił ją i stała się roztrofną, kobiecą i uroczą księżniczką, jakiej wszyscy pragnęli. I tutaj historia staje się jeszcze bardziej tragiczna: para cieszyła się sobą przez jedyne 18 miesięcy, a później Charlotte zmarła przy porodzie; jej syn przyszedł na świat martwy.

W kraju zapanowała żałoba. Brytyjczycy widzieli w dziewczynie nadzieję monarchii; ich ogromna miłość do Charlotte idealnie pasowała do niepowstrzymanej nienawiści wobec jej ojca. Gdyby Charlotte przeżyła, została by królową; po jej śmierci Jerzy nie miał szans na wnuków z prawego łoża. Ostatecznie czwarty syn Jerzego III, Edward, poślubił odpowiednią księżniczkę, która urodziła piątą w kolejce do tronu Aleksandrynę Wiktorię. 20 lat po śmierci Charlotty (i po śmierci jej wujów) młoda księżniczka Aleksandryna została królową Wiktorią, sprawującą najdłuższe (poza obecną królową Elżbietą II) rządy w Wielkiej Brytanii. Bez niej kraj mogłyby ominąć wszystkie zjawiska, kojarzone z trwającą 63 lata erą wiktoriańską, od choinek bożonarodzeniowych aż po prześladowania na tle seksualnym.





# Paulina Bonaparte

KSIEŻNA, KTÓRA BYŁA EKSHIBICJONISTKĄ

20 PAŹDZIERNIKA 1780 ROKU–9 CZERWCA 1825 ROKU,  
CESARSTWO NAPOLEONA

## W

1804 roku artysta Antonio Canova został wezwany do wykonania rzeźby przedstawiającej Paulinę Bonaparte, młodszą siostrę wielkiego Napoleona Bonaparte, która w wyniku małżeństwa została włoską księżną. Kobieta chciała być przedstawiona jako Wenus Zwycięska, triumfująca bogini miłości. Bądź co bądź jej uroda znajdowała się w rozkwicie – zwinne i długie kończyny, niewielkie piersi, mleczna skóra, idealne proporcje. Były to jej „naturalne zalety”, jak je nazywała, i pragnęła wszystko zademonstrować.

Jednakże zdaniem Canovy niemal naga bogini miłości mogłaby być zbyt pociągająca dla bardzo ułożonego i skromnego społeczeństwa; zasugerował zatem postać Diany, ubranej i cnotliwej bogini polowań i księżycy. Paulina zaczęła z niego drwić. „I tak nikt nie uwierzyłby w mą czystość”, stwierdziła.

Nie bez racji. To ona kazała młodemu silnemu służącemu zanieść siebie nagą do wanny; to ona według plotek spała z połową karaibskiej kolonii Santo Domingo; to ona została namalowana w przezroczystej sukni, która ukazywała sutki, i to ona często nosiła ową przezroczystą szatę w obecności mieszkańców dworu; to ona miała złoty kubek w kształcie własnej piersi i to ona lubiła zabawiać odwiedzających ją mężczyzn, leżąc w wannie. Nie bez powodu wrogowie Napoleona twierdzili, że w wieku 14 lat Paulina była prostytutką w domu

publicznym w Marsylii i że ona i jej brat byli kochankami.

W kwestii rzeźby kobieta postawiła na swoim (jak zwykle). Rozłożyła się swobodnie na szezlongu, naga od talii w górę, z jedną nagą nogą wyciągniętą do przodu i odsłoniętą stopą, zasłaniając się jedynie kawałkiem udrapowanego materiału (nie żeby była przesadnie skromna). Gdy tego lata zaprezentowano rzeźbę, stała się ona przedmiotem plotek w Paryżu i poza nim.

Paulinie bardzo się to podobało.

## DROGA DO RODZINY KRÓLEWSKIEJ

Paulina, nazywana w dzieciństwie Paoletta, dorastała na Korsyce w niespokojnych czasach. Gdy dziewczyna miała 13 lat, razem ze swą rodziną musiała uciekać do Francji po tym, jak ich dom został doszczętnie spalony. Doskonale pamiętała okres, gdy klan Bonaparte był jedynie grupą uchodźców, mieszkających w niewielkim budynku na południu Francji, korzystających z zapomogi i robiących innym pranie, by móc związać koniec z końcem.

Paulina wyrosła na niedouczoną i niezaspokojoną seksualnie złośnicę. Była jednak bardzo ładna, a ponieważ właśnie wschodziła gwiazda jej brata, generała Rewolucji Francuskiej, dziewczyna postawiła sobie za cel dominować w życiu towarzyskim, zwłaszcza w kwestii noszenia ładnych sukienek.

W czerwcu 1797 roku, w wieku zaledwie 17 lat, wyszła za mąż za generała Karola Wiktora Emanuela Leclerca, znakomitego młodego dowódcę w nowej armii (niektórzy nazywali go „jasnowłosym Napoleonem”). Po ślubie dziewczyna wcale nie dojrzała. Jedną ze współczesnych jej osób wspominała, że podczas pewnej kolacji Paulina gadała jak najęta, śmiała się bez powodu, papugowała zachowanie starszych i pokazała język swej bratowej Józefinie, gdy ta odwróciła się do niej plecami. „Była pozbawiona zasad, a jeśli robiła coś dobrego, to tylko dlatego, że miała taki kaprys”.

Po przyjeździe do Paryża zachowanie dziewczyny tylko uległo pogorszeniu. Zawsze pragnęła być najpiękniejszą dziewczyną w towarzystwie – a było to dużo prostsze, jeśli można było układać listę gości – zaczęła zatem wydawać przyjęcia. Paulina spędzała czas na zabawie, kupowaniu pięknych sukien i romansach. Była wprawdzie zadowolona ze swego „małego Leclerca”, ale taką samą radość sprawiało jej okazywanie uczuć wszystkim mężczyznom w otoczeniu. Gdy mąż wyjechał na kampanię wojenną, młoda żonka przypuścił atak na męską część Paryża. Wedle pewnej pogłoski miała romans z trzema generałami jednocześnie, spotykając się raz z jednym, raz z drugim. Kiedy się zorientowali, co się dzieje, porzucili ją.

Jedynym, co potrafiło zahamować podboje miłosne Pauliny, to strach przed bratem. Był słońcem, wokół którego ona krążyła. Gdy w 1798 roku urodziła Leclercowi syna, z nadaniem chłopcu imienia wstrzymała się dopóty, dopóki

Napoleon, jego stryj i ojciec chrzestny, nie nazwał go Dermide'em. Napoleon był dla dziewczyny jak ojciec, ochraniał rodzinę i jako jedyny mógł kontrolować poczynania siostry lub wywołać w niej poczucie wstydu. Często się kłócili, ale mimo to Paulina kochała brata prawdziwie i szczerze.

### ŻYCIE NA WYSPIE

Uczucie to było odwzajemnione. Pod koniec 1799 roku, po zamachu stanu wymierzonym w republikańców, Napoleon ogłosił się pierwszym konsulem. Był teraz jedyną gwiazdą na niebie Francji, a Paulina tylko na tym zyskała. W pewnym sensie. Po latach starań o stanowisko, które wiązałoby się z zaszczytami lub pieniędzmi, Leclerc został mianowany generalnym gubernatorem Santo Domingo (dzisiejsze Haiti), kolonii na wyspie. Stanowisko to mogłoby okazać się bardzo lukratywne, gdyby go najpierw nie zabiło.

Santo Domingo pozbyło się francuskiej władzy po tym, jak w 1791 roku wybuchły bunt niewolników, którym dowodził Toussaint L'Ouverture. Jednakże Francuzi nie mieli zamiaru tak łatwo odpuścić – bądź co bądź Santo Domingo było ojczyzną cennej kawy, cukru, indygowca i plantacji bawełny. I tak w 1801 roku Napoleon postanowił odzyskać wyspę – w tym celu wysłał tam Leclerca, Paulinę i 30 tysięcy wojska. Gdy dotarli na miejsce w lutym 1802 roku, zastali przerażający widok. Le Cap, stolica, przypominała piekło – rebelianci woleli ją podpalić, niż poddać Francuzom. Przejęcie kolonii zajęło Leclercowi zaledwie 40 dni; L'Ouverture został pojmany, a szwagier Napoleona obiecał, że mieszkańcy wyspy nie staną się znowu niewolnikami. I wtedy zaatakował o wiele groźniejszy wróg – komary. Żółta febra zaczęła zabijać od 50 do 100 osób dziennie; w ciągu kilku tygodni zmarło 25 tysięcy żołnierzy.

W tym czasie Paulina rządziła wyspą jak królowa, urządzała bale i wieczory muzyczne, wyrabiając sobie jednocześnie opinię rozwiązłej. Wrogowie Napoleona twierdzili później, iż eksperymentowała zarówno z mieszkańcami, jak i mieszkankami wyspy, że spała z połową oficerów, a wspomniane wieczory muzyczne były po prostu orgiami. Plotki te przeważnie mijały się z prawdą; ludzie za bardzo bali się śmierci, by myśleć o seksie.

Jednakże Leclerc nie potrafił utrzymać panowania nad Santo Domingo i miejscowi rebelianci zorganizowali kolejny bunt. Mimo niebezpieczeństwa i nacisku ze strony męża Paulina postanowiła nie wyjeżdżać. Bycie pierwszą damą niezmiernie jej się podobało, nawet jeśli w jej „raju” roiło się od rozwścieczonych buntowników i śmiertcionośnych owadów. 16 września rewolucjoniści dokonali ataku na odbudowaną już stolicę. Siostra Napoleona odmówiła opuszczenia pałacu, chociaż doskonale zdawała sobie sprawę z tego, że wróg może ją zgwałcić i zabić jej dziecko. Pozostałe kobiety błagały o pozwolenie na ucieczkę. Paulina wykazała się albo głupotą, albo odwagą, i zaczęła szydzić: „Jestem siostrą Bonapartego

i niczego się nie boję!”. Gdy odgłosy bitwy się przybliżyły, zwróciła się do sekretarza swego męża i zażądała, by w stosownej chwili zabił ją i dziecko. Mężczyzna odmówił i siłą wyciągnął ją z pałacu. Jeden z żołnierzy wyniósł małego Dermide’a, który bawił się piórem przy jego hełmie.

W ostatniej chwili, gdy francusku strażnik zastanawiał się, czy wrzucić stawiającą opór Paulinę do łodzi, by przetransportować kobietę do czekającego już statku, dogonił ich Leclerc – Francuzi wygrali, rebelianci zostali rozbici. „Przysięgałam, że wrócę do Francji tylko u twego boku”, oznajmiła jego żona ze łzami w oczach. I tak właśnie się stało, chociaż z pewnością miała co innego na myśli. Leclerc zachorował na żółtą febrę i zmarł 1 listopada 1802 roku. Siedem dni później zapłakana Paulina, jej syn i trumna z ciałem męża popłynęli do Francji. Zanim odbili od brzegu, kobieta ścięła swe długie czarne włosy i włożyła je do trumny. Rok później Francja już na zawsze miała utracić kolonię Santo Domingo.

Paulina naprawdę mocno przeżywała żałobę po mężu, ale nie potrafiła utrzymać tego stanu zbyt długo. Miała tylko 22 lata, wciąż była piękna i, co ważniejsze, dużo znaczyła pod względem politycznym. Napoleon nie miał zamiaru dopuścić do tego, by siostra wiodła życie zapłakanej wdowy, i postanowił wydać ją za ważnego księcia, a przy okazji wzmocnić swą pozycję.

#### KSIEŻNICZKA NA POPRAWĘ SAMOPOCZUCIA

Książę, który wchodził w grę, był przystojny, bogaty i miał szerokie koneksje. Był również głupi jak but z lewej nogi. Książę Camillo Borghese pochodził z jednej z najstarszych rzymskich rodzin. Napoleon musiał akurat – zupełnie przypadkiem – zjednać sobie włoskie księstwa i miasta-państwa zirytowane francuskimi rządami, zatem szwagier z rodu Borghese z pewnością mógł mu się przydać. Paulina była bardzo chętna do pomocy, zwłaszcza że Camillo miał pieniądze, pałac i ciężką skrzynię pełną rodowych klejnotów.

Młoda kobieta wyszła ponownie za mąż w sierpniu 1803 roku, mniej niż rok po śmierci Leclerca, i przeprowadziła się do włoskiej posiadłości księcia. Jednakże w ciągu kilku miesięcy przekonała się, że ludzie mieli rację co do jej nowego małżonka – on naprawdę *był* głupi. Drugie małżeństwo również nie powstrzymało jej od oddawania się najprzyjemniejszej rozrywce: miłości z wieloma różnymi mężczyznami. Gdy o jednym z romansów zrobiło się głośno, brat nie zgodził się, by opuściła męża i wyjechała do Paryża, niezależnie od tego, jak bardzo przeszkadzały jej „trudny charakter i kłótniwość” Camilla. Wprawdzie do tej pory uważała go tylko za nudnego, ale wkrótce miała zacząć się nim *brzydzić*. Tego samego lata bowiem, gdy rzeźba z wizerunkiem niemal nagiego ciała Pauliny wywołała ekscytację we Włoszech i Francji, zmarł jej ukochany syn, a dowiedziała się o tym dopiero dziesięć dni później.

Camillo, który nigdy nie darzył sympatią małego Dermide’a, przekonał żonę,



by zostawiła chłopca z wujem, podczas gdy małżonkowie udali się do popularnego uzdrowiska. Po ich wyjeździe chłopiec dostał gorączki i zmarł. Obawiając się gniewu Pauliny, Camillo ukrył przed nią śmierć dziecka. Później okazało się, że jego obawy były uzasadnione – gdy żona poznała prawdę, wpadła w szal. „Zostawcie mnie, *monsieur*, nie mogę znieść waszego widoku!” - krzyczała. „Morderca mego syna!” Paulina przeszła bardzo poważne załamanie psychiczne. Po raz kolejny obcięła włosy i kazała włożyć je do trumny Dermide’a. Groziła również, że raz na zawsze wycofa się z życia publicznego. Była obecna podczas koronacji brata na cesarza tylko na jego wyraźne żądanie.

Nastąpił jednak koniec serdecznych relacji z rodziną Borghese. W 1806 roku Paulina mówiła o Camillu per „Jego Spokojna Głupota”. Gdy wyjeżdżał na wojnę z Prusami, publicznie poprosiła brata, by po „bezużytecznym życiu zapewnił jej mężowi śmierć w chwale”. Kiedy Camillo wysyłał do niej listy zaadresowane do „Księżnej Borghese”, odsyłała je z powrotem; otwierała tylko korespondencję skierowaną do „Jej Cesarskiej Mości Księżnej Pauliny” – tytuł ten nadał jej Napoleon w 1806 roku.

Jeśli Paulina wcześniej była rozwiązła, to teraz bez opamiętania rzuciła się w wir zdrad. Uwodziła znanych mężczyzn: do jej kochanków należeli Tomasz Dumas, słynny generał - Mulat i ojciec Aleksandra, przyszłego autora *Hrabiego Monte Christo*; różni generałowie służący pod jej bratem; szambelan; słynny aktor (lub dwóch); kilku muzyków; różni książęta i mniej ważni arystokraci; sekretarz pierwszego męża (gdy nie miała pod ręką nikogo innego); i niemal każdy, kto zapukał do drzwi jej komnaty. Płomień namiętności w Paulinie rozpałał się i gasł niezmiernie szybko. Próbowwała ukrywać romanse przed bratem, ale pogłoski i tak do niego docierały. Sypiający z nią mężczyźni często byli powoływani do armii i wysyłani na front.

Wedle jednej ze słynnych plotek częste uprawianie seksu sprawiło, że Paulina była zbyt słaba, by chodzić – co tłumaczy fakt, że kazała się wszędzie nosić i często leżała w łóżku. Pod pewnym względem pogłoski te mogły być prawdziwe. Po urodzeniu Dermide’a Paulina odczuwała silne bóle miednicy – według niektórych biografów ich przyczyną mogło być zapalenie jajowodów, które sprawia, że chodzenie jest bardzo bolesne. Zapalenie to może być również wywołane, no cóż, zbyt dużą liczbą przygodnych kontaktów seksualnych i chorobami wenerycznymi. Jedynym sposobem na ból było prawdopodobnie to, na co księżna w życiu by się nie zgodziła – czyli rezygnacja z kochanków.

Wśród nich mógł znajdować się również jej brat. Cesarzowa Józefina twierdziła, że przyłapała rodzeństwo *in flagranti*, a jeden z mieszkańców dworu zapewniał, iż Paulina przyznała się przed nim do złamania zakazu kazirodztwa. Jak twierdzi jeden ze współczesnych biografów: zważywszy na słynne już apetyty seksualne zarówno brata, jak i siostry oraz ich naturalną skłonność ku sobie,

możliwe, że eksperymentowali ze sobą w sferze erotycznej.

Niezależnie od tego, jaka jest prawda, jedno jest pewne: Napoleon strzegł siostry jak oka w głowie. Kilkakrotnie angażował się, by ochronić ją przed wierzycielami i często płacił – tylko trochę złorzecząc – liczne długi, jakie zaciągnęła podczas podróży. Rzecz jasna Paulina uwielbiała wydawać pieniądze: kupiła jacht, na pokład którego nigdy nie weszła, cały czas podróżowała między uzdrowiskami i termami oraz organizowała wystawne bale. Poza nadmierną rozrzutnością charakteryzowały ją jeszcze tendencja do zachowywania się jak diva i iście królewskie wymagania. Na przykład kąpała się w mleku, by zachować białą skórę – służący mieli ogromne trudności z przygotowaniem takich kąpiei. Pewnego razu, gdy Paulina odwiedziła pewnego pechowego krewnego, zażądała, by dostarczył mleka na kąpiel, i dodała, że później będzie chciała wziąć jeszcze prysznic. Biedny człowiek próbował wyjaśnić, że nie ma odpowiedniego sprzętu do takiego przedsięwzięcia. „Nic prostszego”, odparła. „Po prostu zróbcie dziurę w suficie nad moją łazienką i niech służący wlewają przez nią mleko, gdy już będę gotowa”. Opuściła jego dom po zaledwie jednej nocy, zostawiając po sobie dziurę w suficie i odór skwaśniałego mleka.

Podróżowanie z tym rozpuszczonym babskiem nie było zatem ani łatwe, ani przyjemne. Paulina miała w zwyczaju zatrzymywać swą świtę, by przesiąść się z powozu na lektykę, przebrać się lub uciąć sobie drzemkę na łące. Aby zapewnić sobie wszelkie wygody, lubiła wykorzystywać ludzi w charakterze mebli. Jeden ze strażników musiał usiąść wyprostowany tak, by mogła się o niego oprzeć, a drugi się kładł, by jego brzuch służył za podnózek. Opieranie stóp na innych ludziach zdawało się być jedną z ulubionych czynności Pauliny. Pewna księżna wspominała, że gdy raz weszła do jej buduaru, zastała leżącą na podłodze damę dworu, na której gardle spoczywały stopy Pauliny. Biedna kobieta zaczęła radośnie zapewniać: „Już dawno do tego przywykłam”.

#### IMPREZA NA WYGNANIU

Niezależnie od tego, jak krnąbrna była Paulina, z pewnością charakteryzowała ją jedna cecha: lojalność. Gdy Napoleona opuściło szczęście, była jedyną z rodzeństwa, która go wspierała. Kiedy rozwiódł się z żoną, którą bardzo kochał, po to, by inna kobieta urodziła mu następcę tronu, wydała dziesięć wielkich przyjęć, żeby go trochę rozweselić (fakt faktem, i tak nigdy nie lubiła Józefiny). Być może nie zgadzała się z imperialnymi zapędami brata, ale sprzedała swą biżuterię, by opłacić jego armie (czasami ekstrawagancje to najlepsze inwestycje).

Można było liczyć na Paulinę nawet wtedy, gdy zaczęły spiskować wrogie siły w Cesarstwie Francuskim. W kwietniu 1814 roku, po dekadzie bycia cesarzem, Napoleon został zmuszony do odejścia i zesłany na wyspę Elbę, skaliste, lecz

piękne miejsce na śródziemnomorskim wybrzeżu Włoch. Paulina udała się tam razem z nim. „Jeśli pozwoli mi za sobą podążać, to nigdy go nie opuszczę (...). Nie kocham go dlatego, że jest władcą, lecz dlatego, że to mój brat”, powiedziała. Aby zebrać pieniądze na wyprawę, sprzedała swoje posiadłości i jeszcze więcej biżuterii. Tak samo jak na Santo Domingo, tak i na Elbie została pierwszą damą, wydawała przyjęcia, organizowała przedstawienia teatralne i bale dla wygnanego cesarza, przyjęła do swej świty członków głównych rodów, zwolenników Napoleona i wygnanych francuskich urzędników. Brat nadał jej nawet wspaniały tytuł „Organizatorki Rozrywek na Wyspie Elbie”, co brzmi trochę jak dziewiętnastowieczny odpowiednik „Kapitana na Statku Miłości”.

Jednakże to małe królestwo na wyspie nie przetrwało zbyt długo. W lutym 1815 roku Napoleon był gotowy na próbę odzyskania władzy. Plan się nie powiódł. Po zaledwie stu dniach Napoleon został pokonany w bitwie pod Waterloo. W obiciu powozu, który tam porzucił, Paulina zaszyla diamentowy naszyjnik, by wspomóc brata finansowo.

Nastąpił koniec cesarza, Pauliny i rodziny Bonaparte. Udanie się do niego na wyspę św. Heleny było wykluczone, chociaż kobieta cały czas słała do brytyjskich władz prośby o pozwolenie na dołączenie do brata. W międzyczasie musiała zapewnić sobie środki do życia, zwłaszcza po tym, jak jej mający anielską cierpliwość mąż, książę Borghese, zażądał wreszcie rozwodu. W czerwcu 1816 roku para otrzymała orzeczenie o separacji. Paulina wyszła z tego zwycięsko: miała dostawać 20 tysięcy franków rocznie i mogła nadal mieszkać w pałacu Borghese.

Skoro udało jej się zabezpieczyć swój byt, kolejnych kilka lat spędziła na zabawie, jeźdźeniu po uzdrowiskach i próbach pomocy bratu – to ostatnie na próżno, gdyż Napoleon zmarł na wygnaniu 5 maja 1821 roku. Paulina dowiedziała się o tym dopiero kilka miesięcy później, i to właśnie wtedy straciła chęć do życia. Bardzo schudła ze zmartwienia, a jej uroda zgasła. Rozkazała, by rzeźba Canovy, ta, którą tak bardzo lubiła się chwalić, została schowana. Wprawdzie nadal miewała kochanków i czasami zabawiała gości, kąpiąc się w wannie, ale zrezygnowała z imprezowego życia, jakie kiedyś prowadziła. Jeszcze bardziej podupadła na zdrowiu.

Wszyscy historycy zgadzają się co do tego, że Paulina była leniwa, próżna i interesowała się głównie pieniędzmi i seksem. Była jednak też oddana swej rodzinie i potrafiła wykazać się ogromną odwagą, kiedy ktoś z najbliższych jej ludzi znajdował się w niebezpieczeństwie. Gdy umierała w wieku 44 lat, po jej osławionej urodzie nie było śladu, poza tym cierpiała z powodu przewlekłego bólu. Jednak na podstawie testamentu można było wywnioskować, co tak naprawdę się dla niej liczyło: wszystko zostawiła swej rodzinie, łącznie z willą męża, z którym pozostawała w separacji, a z którym później się pojednała. Żaden z jej kochanków nie otrzymał nawet grosza.



## Małgorzata

KSIEŻNICZKA, PRZEZ KTÓRĄ ZORGANIZOWANO NAPAD NA BANK

21 sierpnia 1930 roku–9 lutego 2002 roku, Wielka Brytania



napadzie z bronią w ręku napisano w gazetach: pewnej nocy z soboty 11 września na niedzielę 12 września 1971 roku banda złodziei wykopała tunel do skrytki bankowej w Lloyd's Bank i uciekła z jej zawartością. Przestępcy wynajęli sklep dwa numery dalej, na rogu Baker Street i Marylebone Road. Pod pretekstem przeprowadzania remontu wykopali tunel o długości około 12 metrów, przeszli pod restauracją Chicken Inn i dostali się do wnętrza skarbcza. Na miejscu zbrodni nabazgrali: „Niech wasz Sherlock Holmes spróbuje rozwiązać tę zagadkę”.

Szacowano, że w skrytce znajdowało się około 500 tysięcy funtów, ale tak naprawdę było tam znacznie więcej, być może nawet 3 miliony (dzisiaj byłoby to 51 milionów) – nie da się ustalić pełnej kwoty. Ostatecznie okazało się, że rozwiązaniem zagadki nie musiał zajmować się legendarny detektyw. W 1973 roku aresztowano i wsadzono do więzienia czterech mężczyzn, ale nigdy nie ujęto mózgu całej tej akcji.

Jednakże zaledwie cztery dni po tej niesamowitej historii gazety nagle przestały o niej pisać. W świecie brytyjskich tabloidów było to zjawisko niespotykane. Plotki głosiły, że władze wydały zakaz publikacji na ten temat, zatem media nie mogły już omawiać szczegółów przestępstwa, ponieważ rzekomo narażały w ten sposób bezpieczeństwo narodowe. Opublikowano tylko kilka artykułów w londyńskim „Timesie”, ale ogólnie rzecz biorąc, historia została

zamięcona pod dywan. Dlaczego?

Producenci filmu *Angielska robota* z 2008 roku twierdzili, że znaleźli odpowiedź na to pytanie: mózgiem całej akcji była Brytyjska Służba Bezpieczeństwa, znana lepiej pod nazwą MI5, która zleciła kradzież kompromitujących zdjęć księżniczki Małgorzaty, krnąbrnej młodszej siostry królowej Elżbiety II. W filmie zasugerowano, że Małgorzata, której małżeństwo przechodziło głęboki kryzys, świetnie bawiła się na karaibskiej wyspie Mustique i znalazła się na zdjęciach przedstawiających, jak uprawia seks w trójkącie z nieznanymi mężczyzną i kobietą. Ostatnie doniesienia sugerują, że jeśli kradzież została zlecona przez Małgorzatę, to na zdjęciach z nią znajdował się prawdopodobnie drugorzędny gangster John Bindon, który również spędzał dużo czasu na tej wyspie. W 1972 roku Bindon stwierdził, że nawiązał intymne relacje z księżniczką i ma na to dowody w postaci zdjęć.

Czy napad na bank został zlecony w celu chronienia Korony? Możliwe. Producenci filmu twierdzą, że mają informacje od ludzi znających temat, ale oczywiście nie mówią, od kogo. Nawet jeśli to nieprawda, to i tak nie da się zaprzeczyć, że księżniczka Małgorzata była częstym gościem na plotkarskich stronach brytyjskich gazet. Na długo zanim książę Harry w brutalny sposób przekonał się, iż to, co dzieje się w Vegas, nie zawsze zostaje w Vegas, jego cioteczna babka przyprawiała pałac o poważne palpacje serca.

#### POCHMURNE NIEBO

Małgorzata urodziła się w 1930 roku w Szkocji, podczas późnoletniej burzy. Jeśli potraktujemy tego typu wydarzenia jako omeny, można powiedzieć, że burzliwe było całe jej życie.

Gdy Małgorzata miała sześć lat, jej stryj David, znany oficjalnie jako król Edward VIII, abdykował, ponieważ nie chciał zrezygnować ze związku z Wallis Simpson, dwukrotnie rozwiedzioną kusicielką mającą ogromną sympatię do nazizmu. Ojciec Małgorzaty, Bertie, został królem Jerzym VI, a starsza siostra Elżbieta stała się prawowitą następczynią tronu. A Małgorzata? Słyszano ją zawodzącą, że „teraz, gdy tatuś jest królem, ja jestem niczym”.

Siostry wpadły w schemat, znany wielu zwyczajnym rodzinom. Cztery lata starsza Elżbieta była tą poważną i obowiązkową dziewczynką. Małgorzata natomiast uwielbiała się bawić i figlować. Wiedziała, że niczego się od niej nie oczekuje. Siostry się biły (Małgorzata gryzła); Elżbieta skarżyła się, że „Ona zawsze chce tego co ja”. Ich dzieciństwo było tak normalne, jak można się było spodziewać. Małgorzata uwielbiała muzykę, kochała krwawe komiksy o piratach i miała dar rozśmieszania ludzi. W 1939 roku, gdy wybuch wojny zmusił rodzinę królewską do przeprowadzki do zamku Windsor, Małgorzata lamentowała: „Kto to jest ten Hitler, który wszystko psuje?”.

Podczas gdy Elżbietę przygotowywano do bycia królową, jej młodszą siostrę pozostawiono samą sobie. Kiedy miała 20 lat, Elżbieta była już mężatką i matką dwojga dzieci. Największymi talentami Małgorzaty wydawały się umiejętność opanowania kroków najmodniejszych tańców i rozbawianie innych; miała tylko jeden cel: wyjść za bogatego arystokratę. W oczekiwaniu na małżeństwo rzuciła się w wir imprez, bawiła się po klubach do czwartej nad ranem, paliła publicznie papierosy i ogólnie wiodła radosne i beztroskie życie.

### OBOWIĄZKI WZYWAJĄ

Jednak pierwszy mężczyzna, w którym się zakochała, wcale nie pochodził z arystokracji. Peter Townsend był odważnym pilotem z klasy średniej, który zestrzelił pierwszy niemiecki bombowiec na brytyjskiej ziemi. Miał 29 lat (był o 13 lat starszy od Małgorzaty), gdy został honorowym oficerem w służbie jej ojca (m. in. ogłaszał królowi przybycie gości). No i był żonaty. Małgorzata „straszenie się w nim zabujała”, a kilka lat później zauroczenie to rozkwitło w prawdziwe uczucie. Towarzyszył jej podczas pełnienia oficjalnych obowiązków, a ją często spotykano w pobliżu jego biura, co było miłym dodatkiem do awansu na zastępcę *master of the household* (jeden z głównych urzędów dworskich, osoba na tym stanowisku zarządza całym personelem w pałacu).

Gdy miała 22 lata, ich romans rozpoczął się na poważnie; małżeństwo Townsenda się rozpadało, a Małgorzata nie była już dzieckiem. Jak się zdaje, z początku Królowa Matka i królowa Elżbieta – która wstąpiła na tron 6 lutego 1952 roku, po śmierci ojca – były gotowe zaakceptować Townsenda. Jednak Małgorzata nie była osobą prywatną i nie mogła sama decydować o tym, za kogo wyjdzie – jest to jeden z najbardziej absurdalnych faktów współczesnego królewskiego życia.

Zgodnie z Aktem o Królewskich Małżeństwach z 1772 roku przed ukończeniem 25 roku życia Małgorzata nie mogła wyjść za mąż bez zgody królowej. Następnie na uroczystości ślubne musiałyby zgodzić się brytyjski parlament oraz Parlamenti Wspólnoty Narodów. Królowa nie mogła pomóc siostrze, ponieważ monarcha jest również głową Kościoła anglikańskiego, a Townsend, jako rozwodnik, nie był przez ów Kościół akceptowany. Elżbieta musiałaby uzyskać zgodę od premiera Winstona Churchilla, którego zdaniem królowa nie powinna wydawać pozwolenia na ślub przed swoją koronacją (wyznaczoną na 2 czerwca 1953 roku).

To bardzo dziwne, że kraj, który właśnie przetrwał II wojnę światową, tak strasznie przejmował się planami zamążpójścia dwudziestodwuletniej kobiety, niezależnie od jej rangi. Jednak Wielka Brytania dopiero co poradziła sobie z kryzysem po abdykacji w 1936 roku, wywołanym przez Wallis Simpson. Teraz, mimo prób utrzymania sprawy w tajemnicy, brytyjskie tabloidy dowiedziały się

o problemach Małgorzaty. Według BBC plotki zaczęły krążyć, gdy dojrzano, jak podczas koronacji Elżbiety młoda kobieta strzepywała pyłek z marynarki Townsenda. Rozpoczęła się krytyka ze strony prasy. Jak kręcili nosem dziennikarze z jednej z gazet: „To nie do pomyślenia, żeby księżniczka, trzecia w kolejce do tronu, w ogóle brała pod uwagę ślub z mężczyzną po rozwodzie”. Postanowiono rozdzielić kochanków i w lipcu 1953 roku Townsend został wysłany za granicę. Nie widzieli się przez kolejny rok.

Małgorzata czekała. Gdy wreszcie skończyła 25 lat, była przekonana, że teraz parlament wreszcie wyrazi zgodę na ślub. Jednakże politycy mieli inne plany – powiedziano księżniczce, iż duża ich część grozi odwróceniem się od niej, w przypadku gdyby Małgorzata zdecydowała się wyjść za rozwodnika. Małżeństwo z Townsendem było wprawdzie możliwe, ale tylko w urzędzie stanu cywilnego. A to oznaczałoby rezygnację z prawa do sukcesji, obowiązków i przywilejów księżniczki i, co decydujące, z dochodów. Tak jak wcześniej jej stryj, musiałaby wyprowadzić się za granicę na czas nieokreślony. Nie można było wymagać od niej aż tyle. 31 października 1955 BBC przerwało nadawanie programu w celu odczytania oświadczenia księżniczki, w którym oznajmiała narodowi, że postanowiła nie wychodzić za mąż za Townsenda. „Wiedziałam, że jeśli zrzeknę się swych praw do sukcesji, będę mogła wziąć ślub cywilny. Jednakże jestem świadoma nauk Kościoła, zgodnie z którymi małżeństwo jest nierozzerwalne, oraz świadoma moich obowiązków wobec Wspólnoty Narodów, postanowiłam zatem potraktować je bardzo poważnie”.

Małgorzata zawsze dostawała to, czego chciała, ale nie mogła otrzymać miłości. „Jestem pewna, że jeśli pozwolono by mi wyjść za Petera, bylibyśmy szczęśliwi”, płakała później. „I kto wie? Może nasz związek by przetrwał”. Niestety jej prawdziwe małżeństwo nie przetrwało.

#### SWINGUJĄCE LATA 60.

W oficjalnej królewskiej biografii Małgorzaty zawarto podstawowe fakty: 6 maja 1960 roku w opactwie westminsterskim wyszła za Antony'ego Armstronga-Jonesa, mieli dwoje dzieci, rozwiedli się w 1978 roku. Same suche fakty, żadnych smaczków.

Oto prawdziwa wersja wydarzeń: po romansie z Townsendem Małgorzata otrzymała niewiele propozycji małżeństwa; podczas gdy ona czekała na pozwolenie na ślub, wszyscy ci mili młodzi mężczyźni, którzy kiedyś byli częścią jej „strategii”, ożenili się już z innymi kobietami. Po raz kolejny rzuciła się w wir imprez, zaczęła bywać w nocnych klubach i tańczyć cza-czę, jitterbuga, jive'a i charlestona. (Po spotkaniu księżniczki na jednym z koncertów Louis Armstrong nazwał ją „rozrywkową panienką”). Małgorzata miała świetny głos, lekko ochrypnięty po dziesięciu latach palenia papierosów; poza tym lubiła się napić. Nie

przeszkadzało jej to jednak w wypełnianiu codziennych obowiązków, obejmujących między innymi otwieranie szkół i rozbijanie butelek szampana na różnych przedmiotach. Niechęć do swej siostry okazała, gdy na przyjęcie z okazji dziesiątej rocznicy ślubu królowej przybyła dopiero po północy (i bawiła się krócej niż godzinę).

Swego przyszłego męża poznała, gdy pracował jako fotograf na przyjęciu, w którym brała udział. Małgorzata prawdopodobnie nie pamiętała później tego spotkania. Gdy ich drogi ponownie się skrzyżowały, tym razem na imprezie, na którą go zaproszono, Armstrong-Jones był dobrze zapowiadającym się fotografem i robił zdjęcia dla kolorowych magazynów takich jak „Tatler”. Wkrótce tych dwoje się zaprzyjaźniło, a Małgorzata zaczęła bywać w jego studiu w Pimlico.

Armstrong-Jones (Tony) nie należał do mężczyzn, z którymi ona zwykła spędzać czas. Na przykład po tym, jak wyprowadził się ze swego studia, wynajął pokój w domu przyjaciela w Docklands, gdzie dzielił toaletę z właścicielami. W szkockich zamkach i wielkich wiejskich posiadłościach, w których Małgorzata dorastała, było to niedopuszczalne. Tony był synem znanego prawnika, co było zaletą, ale jego rodzice się rozwiedli, co było wadą. Do tego stopnia „nie pasował” do Małgorzaty, że jeden z jej przyjaciół kazał mu wchodzić wejściem dla służby. Plotkowano również o jego homoseksualizmie. Potrafił jednak bawić ludzi, był fascynujący i, no cóż, właśnie doszły ją słuchy, że Peter Townsend ponownie się żeni, więc... zgodziła się wyjść za Tony’ego, ot tak, po prostu. Tym razem jej rodzina nie zgłaszała sprzeciwu.

6 maja 1960 roku para wzięła ślub z pompą i dodatkową ceremonią w opactwie westminsterskim. Pierwsze dziecko Małgorzata urodziła rok później, zaledwie kilka tygodni po tym, jak jej mąż został mianowany hrabią Snowdon i wicehrabią Linley (przecież ewentualny syn musiał odziedziczyć jakiś tytuł). W tym czasie Tony cały czas zarabiał na życie jako fotograf, a później jako producent filmów dokumentalnych – był przekonany, że musi za siebie płacić.

Małżeństwo było szczęśliwe, przynajmniej przez jakiś czas. Tony i Małgorzata przyjaźnili się ze wszystkimi możliwymi swingującymi osobowościami lat 60.: artystą komediowym Peterem Sellersem, pisarzem Gore’em Vidalem, projektantką Mary Quant, Agą Khanem. Imprezowali z alkoholem (ona) i pigułkami (on) i uprawiali dużo seksu. Tyle, że nie zawsze ze sobą.

## KSIĘŻNICZKA I PUNK

Pierwsze rysy na małżeństwie pojawiły się w połowie lat 60., a pod koniec dekady była to już przepaść. Para była ze sobą dla dzieci i kraju – bądź co bądź rozwód wciąż oznaczał skandal – ale oboje mieli romanse, Tony z dwudziestotrzylatką, a Małgorzata z mężczyznami w swoim wieku i o podobnym statusie społecznym. Zaczęła również spędzać coraz więcej czasu na Mustique,



hedonistycznej karaibskiej wyspie, na której otrzymała od przyjaciela kawałek ziemi w prezencie ślubnym.

W 1973 roku przyjaciele Małgorzaty stwierdzili, że kobieta potrzebuje kochanka, poznali ją więc z Roddym Llewellynem, młodszym od niej o 17 lat punkowcem o niejasnym arystokratycznym pochodzeniu i niepewnej orientacji seksualnej. Spotkali się podczas urlopu, spędzanego w szkockiej posiadłości przyjaciela; jeszcze tydzień się nie skończył, a już byli w sobie zakochani. (Najwyraźniej maczało w tym palce przeznaczenie: pięć lat wcześniej Roddy odwiedził jasnowidza, który mu przepowiedział, że spotka kogoś o imieniu na „M” i z tym kimś spędzi dużo czasu w Indiach Zachodnich).

Na początku znajomości przyjaciele Małgorzaty przygotowali Roddy’ego do bycia jej kochankiem. Jednakże po roku zasady romansowania z księżniczką, która ma męża, zaczęły go irytować – Tony okazał się zazdrosny – więc Roddy bez słowa wyjechał, najpierw do Guernsey (za blisko), a potem do Turcji. Małgorzata była ponoć tak zrozpaczona, że połknęła garść tabletek na sen. Po jego powrocie postanowili zrobić sobie przerwę. Zachowanie Roddy’ego stawało się coraz bardziej nieobliczalne – po balandze na Barbados i załamaniu psychicznym podczas lotu powrotnego do domu zabrano go do szpitala psychiatrycznego, by odpoczął.

W międzyczasie Tony zakochał się w swej asystentce, kobiecie, którą Małgorzata nazywała „tą rzeczą”. Zaczął również dużo pić i z trudem ukrywał wrogość wobec kapryśnej żony. Później przyznała, że wydzierali się na siebie praktycznie za każdym razem, gdy mijali się na schodach. W 1976 roku, po tym jak ona i zdrowy już Roddy do siebie wrócili, sfotografowano kochanków jedzących lunch w barze w Mustique. Tony wykorzystał nieostre zdjęcie do wystąpienia o separację.

W trakcie separacji związek Małgorzaty i Roddy’ego kwitł w najlepsze, i to mimo dezaprobaty ze strony siostry i szwagra. Roddy, który ukończył kurs ogrodniczy i odkrył swe powołanie w pielęgnowaniu roślin, był zabierany na różne przyjęcia w nadziei, że opinia publiczna go zaakceptuje. Wtedy jednak uparł się, by nagrać płytę. I zainwestować w restaurację. I ogólnie robić z siebie głupca. Ogólnie rzecz biorąc, wychodziło na to, że czegokolwiek się nie podjął, i tak kończyło się to krytyką ze strony mediów, a przy okazji Małgorzata robiła z siebie idiotkę.

Gdy Roddy wreszcie zostawił ją dla kobiety w swoim wieku, siostra królowej znowu została sama. Nie dała niczego po sobie poznać i zachowała realizm: „Nie widzę siebie ponownie wychodzącej za mąż (...). Jestem członkiem rodziny królewskiej, więc wykorzystuje się mnie jako pionek w grze, a ponieważ jestem siostrą sami-wiecie-kogo, postawiłabym ją w trudnej sytuacji. Poza tym strasznie bym się wynudziła!”.

NIEBAJKOWE ZAKOŃCZENIE

Małgorzata nigdy nie wyszła ponownie za mąż, a gdy osiągnęła wiek średni, zaczęła podupadać na zdrowiu. Jej głównym celem w życiu stało się picie, nie przestała nawet, gdy pod koniec lat 70. zdiagnozowano u niej alkoholowe stłuszczenie wątroby. W 1985 roku usunięto jej część płuca, ale, jak twierdziło BBC, nie rzuciła palenia. W 1994 i w 2000 roku przeżyła udar, a następnie miniudar; straciła widzenie w jednym oku i zaczęła jeździć na wózku inwalidzkim. Zmarła 9 lutego 2002 roku w wieku 71 lat.

Przez całe lata 80. i 90. XX wieku należała do ulubionych tematów brytyjskich dziennikarzy. Ze względu na jej niski wzrost gazeta „Private Eye” zawsze nazywała ją „królewskim karłem”; nawet wtedy, gdy pod koniec życia była już przykuta do łóżka, któryś z tabloidów stwierdził: „Jest rozpuszczona i niewychowana i przez te wszystkie lata wlała w siebie tyle whisky, że mogłaby otworzyć gorzelnię”.

Wprawdzie prasa potrafiła być niesprawiedliwa i złośliwa, ale trzeba przyznać, że Małgorzata nie uczyniła nic, by zmienić swój negatywny wizerunek. Jak stwierdził jeden z mieszkańców pałacu: „Ludziom jest jej żal, ale ona robi bardzo mało, by sobie pomóc”. Nawet jako dojrzała kobieta była rozpuszczona do granic możliwości, jeden z przyjaciół napisał o niej w swym pamiętniku: „Jest, jak wszyscy wiemy, męcząca, zepsuta, próżna i irytująca; nie ma obranego konkretnego kierunku i żadnych zainteresowań”. Nieszczęśliwa i pozbawiona celu kobieta rzeczywiście piła przez całe życie. Bywała również zrzędliva, wybuchowa, czasami niegrzeczna i skłonna do dąsów, często się obrażała – na żadną z tych cech charakteru publiczność nie patrzy przychylnym okiem.

Jednakże Małgorzata potrafiła również być zaskakująco miła. Zawsze pamiętała o urodzinach i wysyłaniu prezentów. Jej lepsza strona robiła piorunujące wrażenie, tak jak na przykład podczas podróży dyplomatycznej na niewielką polinezyjską wyspę Tuvalu. Gdy jej służąca została niemal żywcem zjedzona przez owady, Małgorzata oddała biednej kobiecie własne łóżko i sama naraziła się na ukąszenia. Znała również mnóstwo wskazówek dotyczących prowadzenia gospodarstwa domowego, wiedziała, jak zrobić idealną jajecznicę (na samym końcu należy dodać jedno surowe jajo), i pragnęła, by ludzie w jej otoczeniu byli zrelaksowani i „normalni”. I choć bywała lekkomyślna i pijana, bardzo poważnie traktowała swe oficjalne obowiązki – do tego stopnia, że postąpiła zgodnie z wolą narodu, nie wyszła za męzczyznę, którego kochała, a potem tkwiła w małżeństwie z innym, z którym powinna rozwieść się lata wcześniej.

Życie księżniczki Małgorzaty z pewnością było dziwne. Nigdy nie dano jej niczego do roboty, zatem jako „zapasowa” księżniczka pełniła jedynie funkcję ozdoby. Dzięki temu miała dostatecznie dużo swobody, by wpadać w kłopoty, a fakt, że ścigali ją paparazzi, nowy gatunek dziennikarzy, bardziej

zacierzwionych i wszechobecnych niż ich poprzednicy, wcale nie pomagał. Wszystko, co uczyniła, znajdowało się w świetle reflektorów w sposób, który był nie do wyobrażenia dla wcześniejszych pokoleń rodziny królewskiej. Wszystko to czyniło z niej główny cel tych osób w polityce, które pragnęły ograniczyć wpływy monarchii – i jej dochody. Nie mogły one zaatakować królowej, na której głowie korona zdawała się spoczywać z taką łatwością jak noszone przez Elżbietę toczki. Można było jednak atakować jej siostrę, prowadzącą skandalizujące życie.

Na jej temat powstało kilka nieautoryzowanych biografii, m.in. *HRH the Princess Margaret: A Life Unfulfilled* (Jej Wysokość Księżniczka Małgorzata. Opowieść o niespełnionym życiu) i *Margaret: The Tragic Princess* (Małgorzata – historia nieszczęśliwej księżniczki). Nawet jeśli na stronach tych książek roi się od spekulacji i plotek, to tytuły są właściwie dobrane.



### TRZY KSIĘŻNICZKI, KTÓRE PORZUCIŁY KORONĘ DLA MIŁOŚCI

Tragedia księżniczki Małgorzaty polegała m.in. na tym, że nie mogła porzucić wszystkiego – tytułu, rodziny i przywilejów – dla mężczyzny, którego kochała. Historia zna jednak przypadki księżniczek, które to uczyniły.

#### KSIĘŻNICZKA PATRYCJA Z CONNAUGHT

Wnuczka królowej Wiktorii, Patricia, porzuciła królewski tytuł, gdy wyszła za plebejusza. W pewnym sensie. Wprawdzie nie wolno jej już było nazywać się „księżniczką”, jednak wciąż była częścią brytyjskiej rodziny królewskiej, zapraszano ją na różne wydarzenia i znajdowała się w linii sukcesji do tronu. Jednakże aż do śmierci w 1974 roku była znana jako lady Patrycja Ramsey, żona dowódcy marynarki wojennej.

#### KSIĘŻNICZKA UBOLRATANA RAJAKANYA

Owa tajska księżniczka, córka króla Bhumibola Adulyadeja, zrezygnowała z królewskiego tytułu, gdy w 1972 roku wyszła za amerykańskiego plebejusza. Młodzi spotkali się podczas studiów w MIT (kobieta otrzymała stopień naukowy w biochemii). Małżeństwo zakończyło się w 1998 roku, po 26 latach pożycia, i Ubolratana wróciła z powrotem do Tajlandii.

#### KSIĘŻNICZKA SAYAKO

Córka japońskiego cesarza Akihito zrezygnowała z tytułu i swych przywilejów w listopadzie 2005 roku, gdy poślubiła plebejusza. Teraz nazywa się

po prostu Sayako Kuroda. Musiała nauczyć się jeździć samochodem i robić zakupy w supermarkecie. Utraciła również swoją królewską pensję, chociaż otrzymała 1,2 miliona dolarów posagu.





KSIĘŻNICZKI,  
KTÓRE OSZALAŁY  
LUB BYŁY BLISKIE SZALEŃSTWA



## Anna Saska

KSIĘŻNICZKA Z PIANĄ NA USTACH

23 GRUDNIA 1544 ROKU–18 GRUDNIA 1577 ROKU, NIEMCY,  
HOLANDIA, DWA POKOJE W DREŹNIE

# W

1561 roku Wilhelm, książę Holandii, rozpoczął poszukiwania żony. Jego pierwsza małżonka, bogata dziedziczka, zmarła w 1558 roku, zatem jeden z najważniejszych holenderskich arystokratów w hiszpańskim imperium zaczął szukać innego sposobu na zwiększenie swych politycznych wpływów.

Idealną kandydatką zdawała się być księżniczka Anna Saska. Córka zmarłego elektora Maurycego Saskiego i kuzynka rządzącego elektora (był to więcej niż książęcy tytuł, dający prawo do wyboru Świętego Cesarza Rzymskiego) była dobrze wychowana i miała świetną pozycję. Co prawda nie należała do piękności – była bardzo „kolorowa” (malowała policzki ogromną ilością różu), kulawa i miała lekkie skrzywienie kręgosłupa. Ale jakież to ma znaczenie wobec pieniędzy i wpływów?

Przed pierwszym spotkaniem pary jedna z dam dworu ostrzegła ciotkę Anny, że jeśli jej Wilhelm nie przypadnie do gustu przyszłej małżonce, to ta z pewnością nie będzie grała obowiązkowej księżniczki i za niego nie wyjdzie: „*Fräulein* nigdy nie zrobi niczego, na co nie ma ochoty”. Było to poważne niedopowiedzenie: księżniczka już wtedy była krnąbrna. Jednakże dopiero po ślubie okazało się, jaka potrafi być trudna w pożyciu.

SZALEJĘ ZA TOBĄ

Dzieciństwo Anny było ciężkie. Gdy miała 9 lat, straciła ojca, a gdy miała 11 – matkę. Wychowywali ją ciotka z wujem, ówczesnym elektorem Saksonii – pozwolili dziewczynce wierzyć, że jest pępkim wszechświata. Była jednak dzieckiem niekochanym, zmuszonym do dorastania w odosobnieniu. Nigdy też nie wybaczone jej tego, że nie jest chłopcem. Na skutek tych okoliczności rozwinęły się u niej tendencje do okrucieństwa i skupiania się na własnej osobie. Rodzina widziała jednak sposób na rozwiązanie problemu: postanowiono wydać ją wcześniej za mąż, tak by użerał się z nią ktoś inny.

Anna spotkała dwudziestoosmioletniego wówczas Wilhelma, uznanego przywódcę holenderskiej arystokracji, na ślubie w jego rodzinnym Nassau. Siedemnastoletnia dziewczyna przeżyła miłość od pierwszego wejrzenia. Rozwiały się zatem obawy, że nie będzie miał kto poprowadzić ją do ołtarza, pojawiło się natomiast kolejne zmartwienie: uparta i narcystyczna Anna zakochała się bez pamięci. W ciągu godziny od wyjazdu ukochanego napisała do niego trzy listy miłosne. Płomienie gwałtownej namiętności były podsycane przez obiekcje kilkorga krewnych odnośnie do tego związku, desperacką potrzebę uczepienia się uczucia, którego tak naprawdę nigdy nie doznała, i fakt, że była totalnie niezrównowazona.

Wilhelm zajmował się innymi sprawami, podpisywał zatem tylko miłosne odpowiedzi, pisane przez brata i najlepszego przyjaciela, Louisa. Mimo korzystania z usług listownej surogatki mężczyzna naprawdę chciał poślubić Annę – jej pozycja i majątek czyniły z niej atrakcyjną partię. Ślub odbył się w sierpniu 1561 roku, podczas tygodniowej uczty, obejmującej turniej walki na kopie i oficjalną publiczną noc poślubną (był to czarujący zwyczaj: podchmieleni goście weselni odprowadzali młodych do ich komnaty, kładli do łóżka, żartując sobie z nich rubasznie, zostawiali w celu konsumpcji małżeństwa, a sami zbierali się pod drzwiami). Pięć i pół tysiąca gości wypilo 3,6 tysiący wiader wina i 1,6 tysiąca beczek piwa. Podczas uroczystości Wilhelm zwierzył się ciotce Anny, że chce, by jego młoda małżonka nabrała pewności siebie dzięki tańcowi i czytaniu francuskich powieści, a nie dzięki szyciu i edukacji religijnej. Żona elektora była zszokowana i przepowiedziała, że zapewnienie dziewczynie takiej wolności doprowadzi do zguby.

I rzeczywiście, Anna kiepsko skończyła, jednak prawdopodobnie nie nastąpiło to wskutek czytania francuskich powieści i tańca. W 1565 roku to, co do tej pory udawało się w czteroletnim małżeństwie, nagle zaczęło się psuć. Każdy, od arystokratycznych plotkar aż po antwerpskie gospodynie domowe, określał Annę mianem „rodzinnego przekleństwa Wilhelma”. Pewien biograf, tworzący w latach 40. XX wieku, stwierdził, że „nawet najbardziej zawzięty propagandysta, który robił wszystko, by oczernić Wilhelma, nie mógł znaleźć ani słowa usprawiedliwienia dla jego żony”.

Z perspektywy XXI wieku wiemy już, że Anna była chora psychicznie, a ogromne ilości wypijanego przez nią alkoholu, w połączeniu z jej pozycją, jeszcze bardziej pogarszały jej stan. Przechodziła od melancholijnego popłakiwania do nieopanowanej wesołości. Często groziła samobójstwem, przestawała jeść i rozmawiać z ludźmi, zamykała się w swej komnacie i chodziła w tę i z powrotem. Czasami opanowywał ją maniackalny szał i razem z garstką przyjaciół, którzy przy niej wytrwali, zostawała w Spa, mieście na południowy wschód od Liège. Na miejscu wydawała ogromne kwoty pieniędzy, których nie miała, a gdy mąż żądał, by wróciła do domu, zaczynała się skarżyć, że próbuje ją otruć. Kiedy była w domu, znęcała się nad dziećmi męża z pierwszego małżeństwa do tego stopnia, że musiał je odesłać.

Anna nie wylewała za kołnierz. Pewnego dnia, gdy podczas jednej ze swych ostatnich ciąży przebywała w rodzinnym zamku, wściekła się na swych gospodarzy, którzy próbowali powstrzymać ją przed piciem wina. Członkowie rodziny Anny obawiali się, że pijatyki księżniczki uszkodzą płód, mimo że żyli w czasach, kiedy kobiety nieustannie piły alkohol w ciąży. Jednak Anna się tym nie przejmowała. Straciła dwoje dzieci tuż po ich narodzinach, trzecie – syn – przeżyło, ale nie potrafiła okazać mu żadnego uczucia. Nie bacząc na swe nieobliczalne zachowanie i niezdolność do bycia matką, księżniczka spełniła swój obowiązek i urodziła Wilhelmowi gromadkę dzieci.

Poza tym Anna była szaleńczo zazdrosna. Uwielbiała urządzać sceny i była znana z sugestii, jakoby małżonek nawiązał brudne, być może seksualne relacje ze swym bratem. Pewien hrabia wspominał okropny wieczór, podczas którego Anna przez całą wieczność wyrzucała ślubnemu jego niższy status społeczny, a gdy skończyła, przeszła do wyliczania jego słabości w pożyciu seksualnym. Po takich wybuchach strasznie płakała i kajała się przed swym znękanym małżonkiem, który wcale nie wierzył w szczerą jej przeprosin.

W 1568 roku zachowanie Anny stało się niemożliwe do zniesienia. Zdawała się autentycznie nienawidzić Wilhelma, który często próbował się z nią pogodzić. Pewnego razu, gdy mieszkała w groteskowo ekstrawaganckich warunkach w Kolonii, przybył posłaniec z listem od męża. Mężczyzna prosił w nim swą żonę o powrót do domu. Na oczach tłumu podarła ów list na kawałki, podeptała go i wrzasnęła, że prędzej zobaczy go martwego i pochowanego, niż do niego wróci.

Po narodzinach ostatniego dziecka Anna zupełnie zerwała z mężem. Uciekła z Janem Rubensem, żonatym prawnikiem w średnim wieku, który miał własne dzieci. Żyjącą na kocią łapę parę znaleziono wreszcie w 1571 roku, poza granicami Kolonii. Początkowo Anna próbowała zaprzeczyć romansowi, jednak zebrano mnóstwo dowodów przeciwko niej – nie dało się przeoczyć faktu, że była w ciąży ze swym nowym kochankiem. Rubens przyznał się do związku, na skutek czego księżniczka odegrała jedną ze swych znanych scen. Zażądała, by Wilhelm zabił



zarówno ją, jak i jej kochanka, ponieważ racja była po jego stronie. Jak można się było spodziewać, Rubensowi pomysł ten nie bardzo przypadł do gustu; zaskakujący był natomiast fakt, iż jego żona błagała o ocalenie życia niewiernego męża.

Wilhelm odmówił zabicia któregokolwiek z nich. Bądź co bądź pozbawienie głowy saksońskiej księżniczki, choć szalonej, było nie do przyjęcia pod względem politycznym. (Decyzja ta miała również ogromne znaczenie dla historii sztuki: pewnego dnia Jan Rubens został ojcem Petera Paula Rubensa, flamandzkiego barokowego malarza). Jan i jego wyrozumiała żona wychowali córkę z romansu z Anną, oszczędzając dziecku nieszczęśliwego życia.

#### POD KLUCZEM

Jednak Anna nie była szczęśliwa. Wilhelm rozwiódł się z nią w 1571 roku i już nigdy nie zaszczycił jej swym spojrzeniem. Rozwód został zachowany w tajemnicy; opiekę nad kobietą przejęła rodzina. Jej maniackalne zachowania spotęgowały się. Nigdy nie zostawiano jej samej, a w 1572 roku dwa razy w tygodniu miejscowi księża wygłaszali dla niej kazanie w nadziei na to, że taka boska interwencja mogłaby pomóc jej wrócić na właściwą ścieżkę. Znakiem owych czasów jest fakt, że Anna zawsze była odbierana jako „do gruntu zła, złośliwa, uparta i zatwardziała”. Leczenie, które zapewniono jej pod koniec życia, było takie samo jak w przypadku innych osób chorych psychicznie: przymusowa izolacja w odrażających warunkach i częste spotkania z religią.

W 1575 roku przeniesiono Annę do domu rodzinnego w Dreźnie. Trzymano ją w dwóch pokojach o zamurowanych oknach; w drzwiach był tylko mały, zamykany na żelazną kratę otwór do podawania jedzenia. Nic dziwnego, że stan chorej się pogorszył. Skarżyła się na zbyt małą ilość jedzenia, poza tym z sobie tylko znanych przyczyn wypijała ogromne ilości oliwy. Dręczyły ją również halucynacje. Krzyczała, że jacyś ludzie chcą ją zabić, że zamordowała własne dzieci, że jej córki miały kontakty seksualne ze swym ojcem. Toczyła pianę z ust i bełkotała, „jakby była szalona”. W 1576 roku zaatakowała nożami miejscowego mężczyznę, „wściekła i ogłupiona, jakby była opętana”. Zmarła w 1577 roku w wieku 33 lat.

Co smutne, niektóre z jej dzieci mogły odziedziczyć po matce skłonności do szaleństwa – lub po prostu ich psychika została zniszczona złym wychowaniem. Emilia, najmłodsze dziecko Anny i Wilhelma, była najbardziej obłąkana. Pojmano ją jako „wariatkę”, wrzeszczała na wszystkich ze swego otoczenia i kilkakrotnie próbowała popełnić samobójstwo. Zmarła w 1629 roku.



## TRZY SZALONE KSIĘŻNICZKI (I JEDNA PRAWDOPODOBNIIE ZDROWA)

Anna Saska z całą pewnością nie była jedyną chorą umysłowo księżniczką w historii Europy. Ponieważ praktycznie nie było przeszkód, by ślub brali spokrewnieni ze sobą członkowie rodzin królewskich, odziedziczone choroby psychiczne ulegały wzmocnieniu – nie pomógł również fakt, że osoby o niestabilnej psychice zajmowały dziwne, częściowo publiczne pozycje społeczne. Jednakże część rzekomo chorych osób w rzeczywistości była zdrowa. Jak się zdaje, szaleństwo ma swoje zalety.

### KSIĘŻNICZKA ALEKSANDRA AMELIA BAWARSKA

Córka króla Ludwika I Wittelsbacha była jedyną z dziewięciorga rodzeństwa, która nigdy nie wstąpiła w związek małżeński. Ojciec odprawiał konkurentów, tłumacząc, że dziewczyna jest wątłego zdrowia. Jednakże Aleksandra miała wątłe nie tylko ciało. W wieku 23 lat ładna, ciemnowłosa księżniczka zaczęła ostrożnie i powoli przechadzać się korytarzami pałacu królewskiego. Gdy zmartwieni rodzice jęli ją o to wypytywać, wyjaśniła, że w dzieciństwie połknęła pełnowymiarowy szklany fortepian i teraz martwi się, że jeśli w coś uderzy, to instrument w jej wnętrzu potłucze się na kawałki i rozedrze jej ciało na strzępy.

Urojenia na temat szkła były częstym objawem melancholii, uniwersalnej diagnozy z czasów przedpsychologicznych, stosowanej aż do XIX wieku. Osoby chore psychicznie wierzyły, że część, a nawet całe ich ciała były wykonane z tego materiału. Na przykład w XIV wieku Karol VI Szalony miał pewność, że jego narządy wewnętrzne są szklane; by je chronić, w jego ubranie były wszyte żelazne żebra.

Zachowanie Aleksandry odbiegało od normy również pod innymi względami. Nosila tylko białe szaty i miała obsesję na punkcie czystości; nie znosiła określonych widoków i zapachów. Według plotek wierzyła również, że ma w głowie sofę. W 1850 roku Aleksandra była ponoć leczona w zakładzie psychiatrycznym w Niemczech. Większość dorosłego życia spędziła w żeńskim zakonie, gdzie – prawdopodobnie dzięki pozycji społecznej – została matką przełożoną. Później pisała opowieści dla dzieci. Zmarła w 1875 roku w wieku 49 lat.

### HRABINA ELŻBIETA BATORY Z WĘGIER

29 grudnia 1610 roku hrabia Jerzy Thurzo w towarzystwie zastępu uzbrojonych żołnierzy przejął władzę na niewielkim zamku w północno-zachodniej

części Węgier. Podczas przeszukiwań znaleziono ciało młodej kobiety, która musiała niedawno umrzeć. Jej skóra była pokryta siniakami, ranami po sznurach i skaleczeniach. W wilgotnym lochu znaleziono drugą kobietę, umierającą na skutek ropiejących ran na całym ciele. Były też inne ofiary, które, jak pośpiesznie napisał hrabia do swej żony 30 grudnia, „ta przeklęta kobieta trzymała w celu torturowania”.

„Tą przeklętą kobietą” była hrabina Elżbieta Batory, węgierska księżniczka i jedna z najpotężniejszych arystokratek w szesnastowiecznej Europie. Według historii była morderczynią, wierzącą, że kąpiele we krwi młodych dziewcząt pozwolą jej zachować młodość. Prawdopodobnie to tylko legenda, jednakże faktem jest, iż Elżbieta była okrutną, zdemoralizowaną i szaloną sadystką.

Liczba kobiet i młodych dziewcząt, które zabiła bądź torturowała – bijąc, gryząc, podpalając, wypalając piętna, raniąc i głodząc oraz zmuszając je do stania nago na mrozie w strumieniu – jest nieznana. Jej służący, cztery osoby uznane przez komisję dochodzeniową za współwinne – zeznali, że morderstw było od 36 do 50. Dzięki relacjom świadków ustalono, że liczba ta może dochodzić nawet do 650 zabójstw – chociaż dane te z pewnością są przesadzone.

To zadziwiające, że Elżbieta zabiła tyle kobiet i unikała kary przez długie lata. Jednakże w owych czasach na Węgrzech stosunki feudalne między stanami społecznymi były przerażająco niesprawiedliwe. Panowie mieli całą władzę i zaledwie kilka obowiązków wobec swych chłopów. Podczas gdy chłop mógł zostać ścięty za kradzież, arystokracie morderstwo uchodziło płazem, jeśli jego ofiara była dostatecznie niskiego urodzenia. Okrucieństwo wobec sług wcale nie należało do rzadkości – brutalne bicie za najmniejsze bądź wymyślone przewinienia było przywilejem klasy rządzącej. Co więcej, Elżbieta miała wyjątkową władzę – pod tym względem ustępowała jedynie królowi.

W życiu publicznym hrabina była bezgranicznie kochającą matką i potężną siłą polityczną, nawet po śmierci swego męża, rzekomo równie okrutnego hrabiego Nádasdyego. Zdaje się, że jej mordercze skłonności wyszły na jaw dopiero około 1609 roku, gdy zaczęła czyhać na arystokratki; w rzeczywistości większość ofiar, wymienianych podczas procesu, była spokrewniona lub spowinowacana z Elżbietą. Miała wprowadzić opinię surowej, jednak cały czas podsyłano jej młode arystokratki z biednych rodzin – lata wojny sprawiły, że w wielu rodzinach pozostało więcej dziewcząt, niż można było wydać za mąż.

Mimo zaskakujących oskarżeń, jakie przeciw niej wysunięto, nie wspominając już o frakcjach politycznych, które chętnie widziałyby ją martwą, nigdy nie uznano jej za winną jakiegokolwiek przestępstwa. Troje z jej sług/wspólników zostało skazanych na śmierć, a jedną z miejscowych kobiet oskarżono o bycie wiedźmą na usługach Elżbiety. Hrabina została ukarana – ale zadecydowała o tym jej rodzina, nie sąd. Zamknięto ją w jej komnacie sypialnianej,

zamurowano drzwi, zostawiwszy jedynie mały otwór, by dostarczać jej jedzenie. Kobieta zmarła 21 sierpnia 1614 roku.

## MARIA I (KRÓLOWA PORTUGALII)

Królowa Portugalii Maria I, której szaleństwo wzięło się z fanatycznej pobożności, przerażała mieszkańców swego pałacu jękami „Oj, Jezu, Jezu!” o każdej porze dnia i nocy.

Jednak nie zawsze taka była. Urodziła się w 1734 roku, a tron odziedziczyła po ojcu w 1777 roku. Pierwszą rzeczą, którą zrobiła, było wyrzucenie markiza de Pombal, któremu jej ojciec pozwolił więzić i zabijać członków szlachty, gdy tylko czuł się zagrożony. Od tej pory uważano ją za mądrą królową. Nawet gdy w 1788 roku w ciągu zaledwie trzech miesięcy zmarły trzy bardzo bliskie jej osoby, wykazała się siłą i potrafiła zachować spokój. Jednakże w 1791 roku dopadły ją choroby dziedziczne.

Maria pochodziła z długiego rodu osób znerwicowanych i chorych psychicznie. Jej dziadka, Filipa V Hiszpańskiego, dręczyło przekonanie, że jego wnętrzności trawi ogień; nie zgadzał się na obcinanie włosów czy nawet paznokci u stóp i twierdził, że jego stopy są różnych rozmiarów. Stryj Marii, Ferdynand VI, nie chciał się myć ani golić, godzinami potrafił walić głową w ścianę i odmawiał przyjmowania stałych pokarmów. Natomiast ojca Marii dręczyła klaustrofobia, powstała wskutek potężnego trzęsienia ziemi, które zniszczyło pałac władcy i pogrzebało ponad 100 tysięcy ludzi. Od wczesnego dzieciństwa Maria cierpiała z powodu czegoś, co jej współcześni określali mianem „chmurnego temperamentu” i „nerwowych przypadłości”, miała napady lęku i bała się o swą nieśmiertelną duszę.

Po śmierci spowiednika Marii, cichego człowieka, który potrafił ukoić jej ból, przydzielono jej nowego księdza. Nie mógł się on mniej nadawać do tego zadania – nosił szaty w kolorze ognia piekielnego i tylko podsycił obawy kobiety że ona i jej najbliżsi byli potępieni. Rewolucja w niedalekiej Francji, która odarła z władzy króla z dynastii Burbonów, nie złagodziła obaw Marii. W 1789 roku zakazała redaktorowi „Lisbon Gazette” drukować jakichkolwiek historii na temat krwawych wydarzeń zza granicy.

W październiku 1791 roku królowa przeżywała nocne ataki paniki, które nie pozwalały jej spać; skarżyła się na bóle brzucha i gardła i odmawiała jedzenia. Dwa miesiące później wezwano lekarzy, którzy zaczęli ją leczyć poprzez upuszczanie krwi. Wskutek tych zabiegów biedna kobieta była jeszcze bardziej przerażona.

2 lutego 1792 roku, podczas przedstawienia w operze, Maria zaczęła wyc. Owego tygodnia zagraniczny minister napisał do portugalskiego ambasadora w Anglii: „Z ogromnym smutkiem donoszę, że Jej Wysokość cierpi na

melancholię, która przemieniła się w szal. Słudzy obawiają się, że czeka ją zupełne szaleństwo”. Minister wezwał doktora Francisa Willisa, słynnego lekarza z Lincolnshire, który pomagał biednemu królowi Jerzemu III podczas ataków szału. Willis mógł ogłosić sukces – w ciągu zaledwie kilku miesięcy udało mu się „wyleczyć” króla w swym prywatnym szpitalu psychiatrycznym (aczkolwiek w 1811 roku Jerzy III oszalał już do reszty). W oczekiwaniu na przybycie Willisa nadworni lekarze leczyli królową na znane sobie sposoby: upuszczali jej krwi, siłą wrzucali ją do leczniczych wód i, ponieważ odmawiała doustnego przyjmowania leków, przytrzymywali ją i robili jej lewatywy. Po swym przyjeździe Willis zażądał przejęcia całkowitej kontroli nad leczeniem królowej – portugalska korona zapłaciła za to 20 tysięcy funtów (w przeliczeniu na dzisiejsze pieniądze byłoby to ponad 1,5 miliona dolarów). Jego brutalna dieta nie była sensowniejsza niż leczenie wprowadzone przez nadwornych lekarzy, ale zasugerował odpoczynek od codziennych mszy i religijnego reżimu, które zdawały się pogarszać stan kobiety.

W tym okresie władzę nad krajem przejął strachliwy i niewykształcony syn Marii, książę Jan. Gdy królowa pogrążała się w depresji i szaleństwie, Portugalia, obciążona tchórzliwymi rządami młodego władcy, padła ofiarą Napoleona. W listopadzie 1807 roku armia francuskiego cesarza wkroczyła do Lizbony. Rodzina królewska uciekła – Marię przywiązano do lektyki i siłą wrzucono do łodzi, która przewiozła ludzi na okręt flagowy. Trzy miesiące później uciekinierzy wpłynęli do portu w Rio. Maria trafiła do żeńskiego zakonu karmelitanek, gdzie zmarła w 1816 roku.

### JOANNA SZALONA

Joanna Szalona prawdopodobnie wcale nie była szalona. Jednakże dla tych, którzy chcieli kontrolować przyszłą królową Kastylii – czyli męża, ojca i syna – lepiej byłoby, żeby wszyscy uważali, że kobieta postradała zmysły.

Urodziła się w 1479 roku i była córką Królów Katolickich, królowej Izabeli Kastylijskiej i króla Ferdynanda Aragońskiego, potężnych władców dwóch niezależnych królestw. Piękna dziewczyna miała długie kasztanowe włosy i przejrzyste niebieskie oczy; znała łacinę i francuski oraz języki iberyjskie; była mądra, pobożna i ściśle przestrzegała dworskiej etykiety. Krótko mówiąc, była księżniczką idealną. W 1496 roku, gdy miała 16 lat, wyszła za księcia Filipa I Pięknego, siedemnastoletniego księcia Burgundii. Polityczna unia złączyła Habsburgów i rodzinę dziewczyny, dynastię Trastámara.

Joanna kochała swego męża, a on kochał wiele kobiet. Mimo wszystko w ciągu ośmiu lat udało im się spłodzić sześcioro dzieci, zabezpieczyli zatem przyszłość swej dynastii. W 1500 roku, po niespodziewanej śmierci trojga rodzeństwa, księżniczka znalazła się pierwsza w kolejce do korony Kastylii – i to właśnie wtedy zasiano pierwsze ziarna jej „szaleństwa”.

Mimo wysokiej pozycji miała bardzo mało własnych pieniędzy; Filip położył na wszystkim łapę – kontrolował zarówno jej wydatki, jak i sprawy urzędowe. Gdy Joanna zbuntowała się przeciw takiej kontroli, dworzanie męża zaczęli rozpowiadać plotki na jej temat. Księżniczka zawsze miała żywy temperament i skłonności do hysterii, co wykorzystali słudzy Filipa twierdzący, że kobieta jest szaleńczo zazdrosna, zgadza się na wszystko, co zaproponuje małżonek, i potrafi spędzać całe godziny na kąpeli ze swymi mauretańskimi niewolnicami. Jednakże królowa Izabela, nieustraszona matka Joanny, przejrzała gierki Filipa i zrozumiała, że nie miał on zamiaru bronić hiszpańskich interesów. Mimo plotek o „słabym zdrowiu” Joanny Izabela ustanowiła ją swą następczynią i w swym testamencie zawarła wytyczne, uniemożliwiające Filipowi kradzież kastylijskiej korony.

Jednakże po śmierci Izabeli w listopadzie 1504 roku Filip uczynił to, czego wielka królowa się obawiała – ogłosił się królem Kastylii, a następnie zamknął swą żonę, sporządził dokument, który umożliwiał mu rządy zamiast niej i podrobił jej podpis. On i jego dworzanie wciąż twierdzili, że „szalona” Joanna nie jest w stanie rządzić. Dwa lata później, po śmierci Filipa, ojciec księżniczki postanowił podtrzymać ten stan rzeczy – miał własne plany co do królestwa zmarłej żony.

Działania Joanny nie pomagały w rozwiązywaniu problemów. W chwili śmierci męża była w ósmym miesiącu ciąży – zażądała wtedy, by ciało Filipa zostało pochowane w odległej Granadzie – koszty takiego przedsięwzięcia byłyby ogromne. Decyzję tę wykorzystali jej polityczni przeciwnicy, kwestionujący stan psychiczny księżniczki i nadal twierdzący, że kobieta kochała swego męża zdecydowanie zbyt mocno. Plotkowano, że podczas procesji pogrzebowej Joanna nie mogła znieść rozdzielenia z rozkładającym się już ciałem Filipa, że otworzyła trumnę, by pocałować jego gnijące usta, że wierzyła, iż zostanie on wskrzeszony.

Nie ma dowodu na to, że księżniczka w ogóle dotykała zmarłego męża. A decyzja o pochowaniu go w Granadzie była bardzo mądra – to właśnie południową część Hiszpanii zajmowała jedyna frakcja polityczna, która mogłaby poprzeć Joannę. Dzięki wyprawie udało jej się uciec od mężowskich relacji z Habsburgami i jego doradców, którzy głośno domagali się obrony tronu. Poza tym świadkowie pielgrzymki pogrzebowej, idącej przez cały kraj, przypomnieli sobie o prawie księżniczki do rządów w Kastylii.

Niestety podstęp się nie udał. Autorytet Joanny był już zbyt podkopany i kobieta została szybko przechytrzona przez swego potężnego ojca (nie bez kozery stał się on jedną z inspiracji dla *Księcia Machiavellego*). Pod przykrywką miłości i troski Ferdynand upewnił się, że wszyscy uwierzyli w to, iż córka podjęła decyzję o pochowaniu Filipa w tak odległym miejscu, ponieważ była szalona, i zaczął kontrolować jej dwór, tak jak wcześniej robił to mąż. W 1507 roku przejął jej rządy, a w 1509 roku Joanna została na zawsze uwięziona na zamku w Tordesillas.

Po śmierci Ferdynanda w 1516 roku syn Joanny, Karol, podtrzymał wersję o szaleństwie matki.

Zachowanie księżniczki nie zawsze było normalne, tak samo jak nienormalne były warunki, w których przyszło jej żyć. Rodzinna propaganda okazała się skuteczna. Kobieta zmarła w Tordesillas 12 kwietnia 1555 roku i już na zawsze została zapamiętana jako Juana la Loca, smutna i szalona hiszpańska księżniczka.





# Elżbieta Bawarska

KSIEŻNICZKA, KTÓRA NOSIŁA MASKĘ Z MIĘSA

24 GRUDNIA 1837 ROKU–10 WRZEŚNIA 1898 ROKU, CESARSTWO AUSTRII

*G*

eśli Elżbieta, cesarzowa Austrii, kiedykolwiek mówiła, że jest zajęta myciem włosów, prawdopodobnie jej wierzono. Po pierwsze, jej włosy były niewiarygodnie długie. Nosiła je splecione w koronę, przez co jej głowa zdawała się „zbyt duża w porównaniu z resztą” ciała, jak stwierdził pewien dworzanin. Mycie sięgających do ziemi, kasztanowych włosów było niczym operacja wojskowa, wymagało tuzinów żółtek i 20 butelek „najlepszej francuskiej brandy” – tak przynajmniej opisywał to lokaj. Później do mikstury dodawano wyciśniętą cebulę i balsam peruwiański.

Nocne czesanie włosów trwało kilka godzin i wymagało specjalnych rytuałów: na podłodze rozkładano biały materiał, a fryzjer musiał być ubrany cały na białą. Po rozczesaniu i ułożeniu włosów Elżbiety zbierał pasemka włosów, które wypadły podczas zabiegów, i liczył je. Jeśli było ich zbyt wiele, cesarzowa stawała się „niespokojna”. Zostawiała je i zapisywała daty ich wypadnięcia. Oczywiście mikrozarządzanie swoimi włosami ma sens tylko wtedy, jeśli jest to jedyna rzecz, nad którą możemy sprawować kontrolę.

OD KSIEŻNICZKI DO CESARZOWEJ

Dorastająca w ogromnej wiejskiej posiadłości w Bawarii księżniczka Elżbieta – albo Sissi, jak ją nazywano – miała dzikie dzieciństwo. Kradła owoce



z sadów sąsiadów i pisała łzawe, romantyczne wiersze o naturze i cnotliwych niewiastach. Czasami razem z ojcem przebierali się za chłopów, i tańczyli i śpiewali przed karczmami w zamian za drobne monety. Bo i czemu nie? To przecież jej siostra Helena była przygotowywana do wspaniałego małżeństwa z cesarzem Franciszkiem Józefem, kuzynem ze strony matki.

Jednakże to piękna i niezależna piętnastoletnia Elżbieta zwróciła uwagę przystojnego dwudziestotrzyletniego cesarza. Poznali się podczas rodzinnego spotkania, a na balu, który odbył się następnego dnia, tańczył tylko z nią. Wszystko było tak jak w uwielbianych przez dziewczynę bajkach, tyle że działo się w rzeczywistości. Elżbietę ogarnęło przerażenie. W ciągu kilku dni Franciszek Józef poprosił ją o rękę. Szłochała w objęciach matki i twierdziła, że oczywiście, kocha go, ale „gdyby tylko nie był cesarzem!”

Błyskawicznie nauczono dziewczynę wszystkiego – od historii po dworską etykietę. Cały czas otaczali ją dworzanie, krawcy, nauczyciele, lekarze, prawnicy i ambasadorowie – co było dość przytłaczające dla zdenerwowanej nastolatki, która bardzo pragnęła odzyskać wolność. 24 kwietnia 1854 roku zakochana para wzięła ślub, a Elżbieta została cesarzową Austrii i królową Węgier. Płakała jak dziecko – i miała ku temu ważne powody. Cesarstwo Austro-Węgier, którym teraz władała, było mieszaniną anarchistów, abdykacji i zamachów, nie mówiąc już o sztywnej i niekiedy dziwacznej etykiecie dworskiej. Zarówno temperament jak i wykształcenie dziewczyny sprawiały, że nie potrafiła sobie z tym poradzić.

Z pewnością nie przypadła do gustu swej mało sympatycznej teściowej. Gdy dwa dni po ślubie cesarskie małżeństwo zostało skonsumowane, arcyksiężna Zofia dowiedziała się o tym jako pierwsza. Po tym, jak skrytykowała „żółte zęby” synowej, Elżbieta już nigdy nie uśmiechnęła się szeroko i ledwo rozchyłała usta podczas mówienia. Poza tym i tak nie miałyby z kim rozmawiać. Wolno jej było utrzymywać kontakty jedynie z kilkoma rodzinami i praktycznie nie miała przyjaciół. Co więcej, jej nowa pozycja oznaczała, że bez ochrony nie mogła sobie nawet kupić pary rękawiczek w sklepie. Wszystko to bardzo ją irytowało; z czasem nienawiść do teściowej zamieniła się w obsesję, która trwała aż do śmierci arcyksiężnej w 1872 roku.

Gdy Sissi zaszła w ciążę, skończyła się wszelka wolność. W marcu 1855 roku siedemnastoletnia dziewczyna powiła córkę, nazwaną przez teściową Zofią. Dziewczynkę oddano pod opiekę babki. W cesarskim „żłobku” opiekunowie byli wybierani przez arcyksiężną, poza tym znajdował się on na tym samym piętrze, co jej komnaty. Mimo tego że później Elżbieta skarżyła się na rozłąkę z dziećmi, prawdopodobnie wcale jej to nie obeszło. Zwolnienie z obowiązków matki oznaczało więcej czasu na ulubione hobby: dbanie o swą urodę.

**NAJPIĘKNIEJSZA ZE WSZYSTKICH**

Gdyby Elżbieta była postacią z bajki, z pewnością to ona mówiłaby: „Lustereczko, powiedz przecie”. Jej maniackalne dążenie do idealnej urody było klasycznym zaburzeniem postrzegania własnego ciała. Nie mogła kontrolować większości aspektów swego życia, skupiła się zatem na jednej jedynej rzeczy, na którą miała wpływ: na swoim wyglądzie.

Poza reżimem w kwestii pielęgnacji włosów, Elżbieta głodziła się, by mieć jak najwęższą talię – mierzyła ona zaledwie 45 centymetrów, czyli bardzo mało nawet na ówczesne gorsetowe standardy. Sissi chwaliła się nią, zaszywając się w stroje jeździeckie i nosząc bieliznę z irchy, by zapewnić sobie ciepło bez dodatkowych warstw materiału. Ważyła się dwa razy dziennie. Jeśli przekroczyła ustaloną przez siebie wagę 50 kilogramów (przy wzroście ponad 170 centymetrów), natychmiast przechodziła na głodówkę i jadła jedynie pomarańcze, piła sok z surowego mięsa i białka jajek z solą. W czasie ciąży uważała swe ciało za odrażające i nienawidziła pokazywać się publicznie; po każdym porodzie obsesyjnie próbowała powrócić do poprzedniej figury i wprowadzała głodówkę oraz ekstremalne ćwiczenia. W 1875 roku do snu owijała talię gorącymi ręcznikami, ponieważ wierzyła, że dzięki temu będzie szczupła; mimo że miała już wtedy 38 lat i czworo dzieci, mierzyła w talii nie więcej niż 50 centymetrów. Była chuda jak szkapa, cały czas stosowała diety, na przykład jadła tylko winogrona, albo tylko sorbety o smaku fiołków i piła tylko mleko.

Przez całe życie nieustannie ćwiczyła, spacerowała przez pięć lub sześć godzin dziennie, uprawiała szermierkę i jeździła konno. Aby zachować prężne mięśnie, zatrudniła szwedzkiego masażystę, który wykorzystywał specjalną miksturę z alkoholu, gliceryny i „żółci wołu”. Miała również fioła na punkcie czystości i higieny. W garderobie zbudowano jej wannę, tak by każdego ranka mogła brać zimną kąpiel. W późniejszych latach często kąpała się w ciepłej oliwie, co ponoć pomagało zachować jędrną i miękką skórę. Gdy znajdowała się nad morzem, kazała podgrzewać do kąpeli wodę morską.

Taki reżim dbania o siebie dodatkowo zaostrzał się pod wpływem stresu. Kiedy Sissi miała zaledwie 20 lat, jej córka Zofia zmarła na odrę. Cesarzowa odmówiła wtedy jedzenia i zdawała się pragnąć śmierci głodowej. Ożywiła się, gdy zaszła w ciążę po raz trzeci – miała nadzieję, że wyda na świat syna i już nigdy nie będzie musiała rodzić dzieci. W 1858 roku, po powiciu następcy tronu, księcia Rudolfa, od razu rzuciła się w wir ćwiczeń. W jej garderobie urządzono siłownię, łącznie z drążkami i pierścieniami do podciągania; cały sprzęt pakowano i przewożono wszędzie tam, dokąd się udawała.

Z wiekiem obsesja na punkcie ćwiczenia na świeżym powietrzu i częstych wyniszczających diet zaczęła negatywnie wpływać na skórę kobiety, księżniczka musiała zatem przedsięwziąć radykalne środki, by powstrzymać ten proces. Na długo zanim Lady Gaga wprowadziła mięsną modę, Elżbieta sypiała w jedwabnej

masce wyłożonej surową cielęcina, co było rzekomo doskonałym sposobem na przebarwienia. Nakładała również na twarz na kilka godzin miód oczyszczony, a następnie pastę ze świeżych truskawek wymieszanych z wazeliną. Podróżowała ze stadem krów rasy Jersey, które – jak czuła – dawały najczystsze mleko; śmietanę z tego mleka, zmieszaną z pastą z cebulek lili, wykorzystywała jako balsam. Oczywiście z uwagi na fakt, iż do produkcji wielu dziewiętnastowiecznych kosmetyków wykorzystywano ołów i arsenik, lepiej, że trzymała się od nich z daleka.

## I ŻYŁA DŁUGO I NIESZCZĘŚLIWIE

Co ciekawe, mimo że Elżbieta przywiązywała ogromną wagę do swego wyglądu, nie znosiła myśli, że ktoś może na nią patrzeć, i ukrywała twarz za skórzanym wachlarzem bądź pod parasolem przeciwsłonecznym. Jak mogło się zdawać, uważała się za boginię, której uroda nie była przeznaczona dla oczu śmiertelników, tak jakby obawiała się, że ludzkie spojrzenia mogą ją zniszczyć. Takie podejście idealnie łączyło się z fascynacją językiem greckim, klasycznymi bogami i bohaterami, pisaniem i recytowaniem poezji i bajek. Zaczęła się również obsesja na temat bycia najpiękniejszą kobietą na świecie. Do albumów wklejała wizerunki kobiet, które uznawała za swoje rywalki. Jak rzekomo nieraz twierdziła: „Jeśli przestanę być atrakcyjna, życie będzie dla mnie bez wartości”.

Ekscentryczne zachowania Elżbiety oddziaływały na kilka aspektów jej życia osobistego, jednak najgorszy wpływ miały na małżeństwo. Cesarz był zauroczony, ale jednocześnie zaskoczony swą młodą żoną. Jego cechowało praktyczne podejście do rzeczywistości, natomiast ona była romantyczką i zazdrośnicą. On trzymał się etykiety, ona była przyzwyczajona do towarzystwa osób takich jak jej matka, która podczas kolacji sadzała sobie na kolanach psy, wyłapywała im pchły i układała martwe owady na talerzu. Tak naprawdę Franciszek Józef nigdy nie rozumiał swej żony i było to przyczyną jej frustracji. Nie chciał również zauważyć, że dziewczyna, którą poślubił, rozkwitła w mądrą młodą kobietę o bystrym umyśle i życzliwym zrozumieniu dla międzynarodowej polityki. Często odrzucał pomoc z jej strony i lekceważył rozsądne rady.

Z czasem problemy pojawiły się również w sferze intymnej. Elżbieta była zniesmaczona swym ciałem po ciąży i przerażona perspektywą rodzenia kolejnych dzieci. Po urodzeniu Rudolfa zerwała wszelkie kontakty intymne z mężem, a abstynencja w pewien sposób schlebiała jej wyobrażeniu o sobie jako nieskalanej bogini, pożądanej, acz niedostępnej. Jednakże jednocześnie musiała stawić czoła bardzo realnemu zagrożeniu ze strony innych kobiet. W 1860 roku potwierdziły się najgorsze obawy: po zdiagnozowaniu choroby wenerycznej (prawdopodobnie rzeżączki) dwudziestotrzyletnia Elżbieta nabrała przekonania, że jej mąż jest niewierny. Zaczęła podróżować – rozpoczęła pierwszą z wielu trwających całe

życie podróży w celu ucieczki przed austriackim dworem i Franciszkiem Józefem, który bez sprzeciwu finansował jej wędrowny tryb życia.

W 1867 roku para pogodziła się na tyle, że Elżbieta ponownie zaszła w ciążę, tym razem z Valerie, jedyną córką, którą wychowała tak, jak chciała. Resztę życia spędziła, trzymając cesarza na dystans. Gdy w 1885 roku Franciszek Józef rozpoczął długi romans z pewną aktorką, Elżbieta nie tylko wspierała ten związek, lecz także dyrygowała nim, aranżując kochankom częste spotkania. Najwyraźniej jej zazdrość zamieniła się w coś innego.

### SZALEŃSTWO TO DOPIERO POCZĄTEK

Obsesja Elżbiety na punkcie urody była połączona z głęboką manią prześladowczą; dwudziestodwuletnia młoda kobieta cały czas skarżyła się na to, że otaczają ją wrogowie. Często płakała i potrafiła zamknąć się w swej komnacie na kilka dni. Miała również skłonności do hipochondrii, na co niestety wpływały depresja, niezdrowa dieta i lekarze.

Kruche zdrowie cesarzowej nie było zaskoczeniem – kilkoro jej bliskich krewnych również cierpiało na choroby psychiczne o różnym nasileniu. Król Ludwik II Wittelsbach, jeden z ulubionych kuzynów Elżbiety, żył w romantycznym odosobnieniu, aż wreszcie stał się rzekomo niebezpiecznym i brutalnym paranoikiem. Sissi miała świadomość, że w jej rodzinie choroby psychiczne występują dosyć często, i przyzwyczajała się do myśli, iż pewnego dnia ona również oszaleje. Nawet jeśli nie miała genetycznych predyspozycji do szaleństwa, w jej życiu było dostatecznie dużo czynników, które doprowadziłyby do utraty zmysłów nawet zdrowego człowieka. Do tego dochodziło polityczne zamieszanie i coraz większe odosobnienie – Elżbieta przeżywała osobistą tragedię. Jej rodzeństwo i krewni ginęli w coraz straszniejszych okolicznościach (pożar, pluton egzekucyjny, katastrofa na morzu), a w 1889 roku odseparowany od niej syn zabił siebie i swą siedemnastoletnią konkubinę. Nic dziwnego, że pewnego roku zażądała na urodziny tygrysa bengalskiego, a oprócz tego zakładu psychiatrycznego w pełnej gotowości.

Odpowiedzią cesarzowej na problemy była ucieczka, która dodatkowo wzmacniała jej narzuconą przez samą siebie izolację. Jeden z mieszkańców dworu zauważył: „Jest chora na umyśle, prowadzi tak odosobnione życie, że tylko pogarsza swe położenie”. Jednakże nieustanne podróżowanie pomagało jej znowu stać się osobą, którą myślała, że jest. Bywała bardzo szczęśliwa, zwłaszcza podczas polowań na lisy w Irlandii lub pływania wokół wysp greckich. Z daleka od dworu była czarująca, miła, troskliwa i kochająca dla dzieci i męża. Może to dlatego dążyła do podróżowania z takim samym zapałem, z jakim maltretowała własne ciało.

Pewnego razu matka napisała do niej: „Nie wiesz, jak żyć i spełniać wymogi

współczesnego życia. Należysz do innej epoki, do czasu świętych i męczenników. Nie pozwalaj sobie na fanaberie świętej, ani nie łam sobie serca, wyobrażając sobie siebie jako męczennicę”. Słowa te okazały się osobliwie prorocze. Elżbieta została swego rodzaju męczennicą, symbolizującą umierające europejskie cesarstwa. Podczas spaceru w Genewie 10 września 1898 roku została dźgnięta pilnikiem w serce przez włoskiego anarchistę Luigiego Luchenię. Miała wtedy 60 lat. Później morderca zeznał, że tego dnia szukał ofiary, która miałaby na głowie koronę – Elżbieta po prostu pasowała do jego wyobrażeń. Po chwili dołał oliwy do ognia, dodając: „Nie była zbyt piękna. I w sumie była już stara”.



### STRZEŻ SIĘ CZARNEGO KARŁA

Księżna Katarzyna Radziwiłłowa, zhańbiona członkini rodu królewskiego z Europy Wschodniej (zob. s. 109), pisała niekiedy o europejskich arystokratkach w Europie – taką książką jest na przykład *The Black Dwarf of Vienna and Other Weird Stories* (Czarny karzeł z Wiednia i inne dziwne historie). W owym zbiorze opowiadań tytułowy karzeł był budzącym postrach duchem, który pojawiał się przed każdym nieszczęściem spotykającym austriacką rodzinę królewską.

Karzeł był ponoć nadwornym błaznem, służącym austriackiemu cesarzowi, jednak z niewiadomych przyczyn cesarz skazał wesołka na śmierć, a tym samym na wieczne straszenie w pałacu. Po raz pierwszy widziano go „śmiejącego się szyderczo” na korytarzach Hofburga w Wiedniu w 1683 roku, tuż przed tureckim oblężeniem miasta. Zniknął dopiero, gdy polska armia uratowała Austriaków. W czasie panowania nieszczęśliwej Marii Teresy, cesarzowej, która „podczas swych długich rządów niemal nie zaznała spokoju”, praktycznie nie opuszczał zamku. Pojawił się w dniu, gdy wznoszono szafot dla francuskiej królowej i byłej austriackiej księżniczki Marii Antoniny. Wtedy karzeł wyglądał na „niezmiernie zasmuconego”.

Jedyny raz, gdy widziano Czarnego Karła poza Hofburgiem, był wtedy, gdy ukazał się nieszczęsnej cesarzowej Elżbiecie i jej damie dworu w genewskim hotelu. Radziwiłłowa pisze: „Przemknął przed Elżbietą, gdy szła korytarzem, i zniknął, kiedy chciała wejść do swych apartamentów. Przedtem jednak pomachał jej na pożegnanie – znak ten zrozumiano kilka godzin później, gdy sztylet Luchenniego posłał cesarzową na tamten świat”.





# Maria Charlotta Koburg

KSIEŻNICZKA, KTÓRA PRZESTRASZYŁA PAPIEŻA

7 CZERWCA 1840 ROKU–19 STYCZNIA 1927 ROKU, MEKSYK –  
ZARÓWNO TEN PRAWDZIWY, JAK I WYMYŚLONY

**D**obrze wychowana księżniczka – w ogóle dobrze wychowana osoba – wie, że nie wolno wkładać paluchów do gorącej czekolady papieża. Gdy jednak księżniczka Charlotta z Belgii wpadła do watykańskiej komnaty podczas śniadania Jego Świątobliwości, umierała z głodu – jadła zaledwie kilka kęsów dziennie, w przekonaniu, że wrogowie chcą ją otruć. A przecież poranne kakao papieża z pewnością nie było zatrute, prawda? Na pewno nikt nie odważyłby się nastawać na jego życie...

MEKSYKAŃSKA PRZYGODA

Charlotta nie zawsze była szaloną czekoladoholiczką. Życie ładnej, ciemnowłosej księżniczki zaczęło się dość obiecująco. Urodziła się w 1840 roku jako córka króla Belgów Leopolda I i jego drugiej żony. Mimo że otrzymała imię po pierwszej (zmarłej) żonie ojca (zob. *Śmierć a epoka wiktoriańska*, s. 249), w dzieciństwie nic nie wskazywało na tragedię, która miała nadejść. Poważna i bystra mała Charlotta w wieku lat 11 zaczęła czytywać Plutarcha i była ulubienicą ojca. Gdy miała 16 lat, zakochała się w Ferdynandzie Maksymilianie,

dwudziestoczteroletnim habsburskim arcyksięciu i bracie cesarza Franciszka Józefa. Przystojny (w pewien sposób) i krewki młodzieniec, prowadził dysputy filozoficzne i religijne z zapałem prawdziwego neofity. Wbrew woli ojca – pla-nował wydać ją za króla Portugalii – poślubiła Maksymiliana 27 lipca 1857 roku.

Niestety Maks był pasjonatem nie tylko filozofii i religii. Charlotta próbowała stwarzać pozory szczęśliwej małżonki, ale w 1859 roku nie utrzymywała już kontaktów seksualnych z mężem. Zaczęto plotkować, że zaraził ją chorobą weneryczną, chociaż późniejsi biografowie sugerowali, iż Maks, nastawiony na zabawę i nowe doświadczenia, po prostu „nie umiał” kochać się z własną żoną.

W 1863 roku Napoleon III zaproponował mu koronę Meksyku, kraju, który przez ostatnie dziesięciolecie był pogrążony w chaosie i wojnie domowej. W 1860 roku przywrócono w nim republikę, ale reformistyczny rząd pod przywództwem Benito Juárezo był bardzo zadłużony u innych państw. W 1861 roku, pod pretekstem odzyskania utraconych pieniędzy, Francja, Hiszpania i Anglia napadły na Meksyk. Po wycofaniu się dwóch ostatnich krajów w kwietniu 1862 roku Napoleon III – pragnący zbudować cesarstwo tak jak jego stryj – wciąż trzymał swe wojska w stolicy. Maksymilian był częścią jego planu – miał wesprzeć roszczenia francuskiego władcy w Ameryce Łacińskiej i stworzyć sojusz z Austrią.

Jednakże w chwili, gdy w czerwcu 1864 roku Maksymilian wmaszerował do Meksyku, zrozumiał, że całe to „meksykańskie cesarstwo” było iluzją. Większość Meksykanów nie chciała zagranicznego władcy; podczas parady nowego cesarza w stolicy wiwatowała zaledwie garstka osób. Obywatele mieli powody do wściekłości. Na każdym rogu brudnego i zaniedbanego miasta ludzie okaleczeni i zubożeni przez ostatnią wojnę zebrali o jedzenie. Nie opłacano nikogo, kto pracował dla cesarskiego rządu, długi rosły w zastraszającym tempie.

Z początku Charlotta z chęcią zabrała się do pracy. „Kraj ten jest niczym ogromne pole, które trzeba uprawiać”, napisała do swej kuzynki, królowej Wiktorii, i dodała, że jedyne, co można zrobić, to „obrabiać tę ziemię”. Jednakże dłoń, która prowadziła pług, była niepewna – Maksymilian nie sprawdził się w roli przywódcy tak samo jak w roli męża. Wydał kilka dobrych rozporządzeń i ustaw, ale jego polityka była raz zbyt liberalna, raz – zbyt konserwatywna, poza tym często słuchał złych doradców. W tym czasie Benito Juárez stanął na czele rządu buntowników w Chihuahua – w 1865 roku został on uznany między innymi przez rząd amerykański. Pod wpływem coraz większych międzynarodowych i krajowych nacisków oraz ciągłego oporu meksykańskich rebeliantów Napoleon III zagroził wycofaniem swych oddziałów.

Wraz z pogarszaniem się sytuacji pogarszał się również stan psychiczny Charlotty. Próbowała pełnić swe cesarskie obowiązki, jeździła po Jukatanie



i organizowała przyjęcia dobroczynne, ale w latach 1865–1866 zaczęła opadać z sił. Nienawidziła stolicy Meksyku, uważała ją za straszliwie brudną i niebezpieczną. Cierpiała z powodu ostrych bólów głowy. Po śmierci ojca kobieta popadła w melancholię i tak naprawdę już nigdy nie doszła do siebie. Ponieważ nie utrzymywała intymnych relacji z mężem, utraciła wszelką nadzieję na dziecko; meksykańska opinia publiczna drwiła z niej i nazywała ją „niepłodną”. W tym samym czasie Charlotta dowiedziała się, że żona ogrodnika w siedzibie Maksymiliana w Cuernavaca jest w ciąży z władcą. Zaledwie dwudziestosześcioletnia królowa zaczęła wysyłać do ukochanego coraz bardziej chaotyczne listy, z których wynikało, że przechodzi ona załamanie nerwowe: „Myślę, że powinieneś, panie, wysłać [królowej] Wiktorii dekorację, tak byś mógł otrzymać Podwiązkę. Niech Bóg ma litość nad naszymi duszami w Czyśćcu. Chyba spadnie śnieg”.

Gdy jednak Napoleon III nakazał odciąć wszelkie wsparcia finansowe i wojskowe oraz zażądał abdykacji Maksymiliana, Charlotta rzuciła się, by bronić swego tronu. W sierpniu 1866 roku pojechała sama do Europy, by bezpośrednio wpłynąć na francuskiego przywódcę.

#### PAPIESKA OCHRONA PRZED TRUCIZNĄ

Stan psychiczny cesarzowej pogorszył się jeszcze przed wyprawą do Europy, a stres podczas tej bardzo ważnej misji okazał się nie do zniesienia. Według relacji kobieta była chuda, mizerna i w niczym nie przypominała poważnej, acz pełnej życia księżniczki, która wyjechała z Europy zaledwie trzy lata wcześniej.

Spotkanie z Napoleonem III miało miejsce za zamkniętymi drzwiami; później Charlotta oskarżyła swych gospodarzy o próbę otrucia. Kolejne spotkanie było jeszcze gorsze; pod koniec cesarzowa Eugenia próbowała symulować omdlenie, by powstrzymać Charlottę przed awanturowaniem się o krzywdy wyrządzone Meksykowi i obietnice złożone przez Francję. Później księżniczka oszalała już do reszty, prawdopodobnie przez nieudaną próbę przekonania francuskiego władcy do dalszego wspierania meksykańskiego cesarstwa. Stwierdziła, że obłudny Napoleon jest diabłem wcielonym, mającym zamiar zniszczyć ją i jej męża. Ogarnęła ją obsesja na punkcie tego, że zabójcy cesarza chcą dodać truciznę do jej jedzenia i picia.

W ciągu całego pobytu w Europie wrzeszczała, że jej ojciec, matka i książę Albert zostali otruci; a teraz, jak była przekonana, trucidzie również ją próbują zabić. W niektóre wieczory jadła tylko pomarańcze i orzechy, przeglądając skórki i skorupy, by mieć pewność, że nie zostały zatrute. Wszędzie widziała szpiegów – podczas podróży do Włoch była przekonana, że chłop na polu przybył specjalnie po to, by zabić ją na rozkaz Napoleona; kolejnym z zabójców cesarza miał być kataryniarz na ulicach Bolzano. Świta, która przybyła do niej z Meksyku, stała się

obiektem podejrzeń, a okresy przytomności umysłu u Charlotty zdarzały się coraz rzadziej.

Jak się okazało, mogło być jeszcze gorzej. 30 września, podczas pobytu w Rzymie, księżniczka zamówiła karetkę, która miała zawieźć ją do słynnej fontanny di Trevi. Gdy już tam dotarła, wyskoczyła na zewnątrz i zaczęła zachłannie pić wodę z fontanny, mamrocząc pod nosem: „Nareszcie! Tutaj woda na pewno nie jest zatruta. Tak bardzo chce mi się pić!”. Później kazała zawieźć się do Watykanu, gdzie zażądała audiencji u papieża Piusa IX. Zaczerwieniona i trzęsąca się zaczęła błagać go, by chronił ją przed zabójcami Napoleona. Gdy ujrzała na stole filiżankę z gorącą czekoladą, doskoczyła do niej, wsadziła palce w płyn, oblizwała je i zapłakała: „Umieram z głodu! Wszystko, co mi podają, jest zatrute!”.

Charlotta odmówiła wyjścia i przez kolejne godziny grzmiała na temat sytuacji w Meksyku. Około południa wyglądało na to, że udało się załagodzić sytuację. Podczas obiadu kobieta zachowywała się prawie normalnie, pomijając fakt, że uparła się, by jeść z tego samego talerza co jej dama dworu, a wieczorem udało się ją namówić do powrotu do hotelu. Gdy jednak na miejscu odkryła, że nie ma kluczyka do pokoju – został zabrany w celu zamknięcia jej tej nocy na klucz – wpadła w histerię i zażądała noclegu w bezpiecznych murach Watykanu. O dziesiątej wieczorem wszyscy zatem wrócili, a cierpliwy papież zarządził nocleg w bibliotece. „W życiu nic mnie nie oszczędza”, zauważył cierpko, „a teraz jeszcze w Watykanie oszalała jakaś kobieta”. Następnego ranka, po spokojnej nocy (Charlotcie podano silne środki uspokajające), księżniczka odmówiła jedzenia i picia czegokolwiek, co nie zostało przygotowane specjalnie dla Jego Świątobliwości.

Kobieta wariatka to spory kłopot, ale szalona cesarzowa była bardzo poważnym problemem dyplomatycznym. Ludzie zaczęli gadać i stało się jasne, że ktoś musi wymyślić sposób na pozbycie się Charlotty z bezpiecznej papieskiej przystani. Jeden z kardynałów wpadł na pomysł, by matka przełożona miejscowego zakonu poprosiła cesarzową o odwiedzin w sierocińcu. Z początku Charlotta odebrała to jako komplement i odegrała rolę miłej i hojnej władczyni. Potem jednak pokazano jej kuchnię, i skomentowała wspaniały zapach potraw, dochodzący spod pokrywek garnków. Zakonnica, która ją oprowadzała, poczęstowała ją potrawką i wzięła do ręki nóż, na którego ostrzu była plamka brudu. Charlotta zaczęła wrzeszczeć: „To trucizna! Tylko Bóg może mnie uratować!”. Wciąż jednak czuła ogromny głód – nie jadła od wczesnego ranka, a zmącony umysł kazał jej nabrać przekonania, że gorące mięso prosto z garnka nie powinno być zatrute. Poparzenia na dłoni były tak rozległe, że nieszczęsna kobieta zemdliała, gdy ją opatrywano.

Lekarze widzieli, że Charlotta cierpiała z powodu „poważnych zaburzeń na

umyśle”, jak napisali do jej męża, ale nie wiedzieli, co można w tej sytuacji zrobić poza wprowadzeniem stałej diety i lewatyw. Tydzień między 30 września, gdy Charlotta wpadła do komnaty papieża, a 6 października, gdy została oddana pod opiekę cesarskiego lekarza, był bardzo długi. Wyproszono gości z hotelu, by zminimalizować ryzyko kolejnego ataku szału, wywołanego zbliżającymi się „zabójcami”. Rankami Charlotta kazała się zawozić do jednej z wielu rzymskich fontann, wypełniała tam wodą kryształowy dzban i piła ze szklanki, którą zabrała z papieskiej komnaty. Odmawiała jedzenia czegokolwiek, co nie zostało przygotowane na jej oczach; służący musieli kupować żywe kurczaki, aby zostały zabite na jej oczach i trzymali je przywiązane do nóg złoconego stołu, znajdującego się w jej królewskiej komnacie. Do Maksa wysyłała listy o przeróżnej treści: raz były to wywody kobiety przekonanej o tym, że umiera, a raz – o tym, że mąż próbuje ją zabić.

### IMPERIUM KONTRATAKUJE

Przebywający w Meksyku Maksymilian powoli godził się z myślą, że jego cesarstwo znajduje się w beznadziejnej sytuacji. Żona oszalała, francuskie oddziały zaczęły się wycofywać, rozpoczynała się krwawa wojna domowa. Jednak zamiast abdykować, porzucić swych zwolenników i powrócić do Europy na tarczy, postanowił zostać. W pewien sposób popełnił więc samobójstwo.

Francuzi opuścili Meksyk 5 lutego 1867 roku. Z zaledwie 8 tysiącami lojalnych żołnierzy, przeciw 40 tysiącom Juárez, Maksymilian przeczekał oblężenie w Santiago de Querétaro. Miasto padło 15 maja, a władca i jego generałowie zostali pojmani podczas próby ucieczki. Oskarżono ich o zdradę i skazano na śmierć przez rozstrzelanie. 19 czerwca 1867 roku Maksymilian I, Cesarz Meksyku, został zabity przez nowy rząd kraju, który próbował przejąć.

Charlotty nigdy nie poinformowano o śmierci męża; przez resztę życia mieszkała u swej rodziny w Belgii. Bała się wszystkiego i wszystkich, żyła w zamku otoczonym fosą, zupełnie odcięta od świata zewnętrznego. Miała wprawdzie przebłyski świadomości, ale przeważnie pozostawała w swym mrocznym świecie i nigdy nie uświadomiła sobie, że Maks nie żyje. Czekwała na jego powrót, czasami pytała służących, dlaczego mąż spóźnia się na kolację. Każdej wiosny wychodziła nad fosę, wsiadała do małej zacumowanej tam łódki i oznajmiała: „Dzisiaj wypływamy do Meksyku”.



### KRÓLEWSKA GORĄCA LINIA Z NIEBEM

Charlotta może i wyprosiła audiencję u papieża, jednak pewna inna księżniczka twierdzi, że udało jej się sięgnąć jeszcze wyżej. Księżniczka Marta Ludwika (ur. w 1971 roku), jedyna córka norweskiego króla Haralda i królowej Zofii, czwarta w kolejce do tronu, opowiadała, że jako dziecko potrafiła odczytywać uczucia innych ludzi i przepowiadała przyszłość. A gdy zaczęła spędzać dużo czasu z końmi, odkryła swe zdolności do nawiązywania kontaktów z aniołami i zmarłymi.

W 2007 roku ona i Elisabeth Nordeng (znajoma spirytystka, którą poznała na kursie dla jasnowidzów) otworzyły Astarte Education, anglojęzyczną szkołę w Norwegii, pomagającą w znalezieniu własnych „duchowych kodów”, dokonywaniu cudów i „łączeniu się z aniołami”. Od tamtej pory księżniczka i Nordeng napisały kilka książek – norweskich bestsellerów – o swej duchowej podróży. Piszą: „Otacza nas nieskończona liczba aniołów, które chcą być pomocne zawsze i w każdych okolicznościach (...). Są dla nas. Są prawdziwe. Istnieją”. W roku otwarcia szkoła oferowała trzyletni kurs duchowości aniołów w cenie 4150 dolarów za rok; teraz można również uczęszczać na warsztaty z komunikacji z aniołami.

Marta Ludwika twierdzi, że kontakty z istotami pozaziemskimi nie przybliżyły jej do norweskiej społeczności religijnej – a przecież jej ojciec jest nominalną głową państwowego Kościoła. W 2010 roku norweska biskup Laila Rikaasen Dahl powiedziała w lokalnych wiadomościach: „Nie wiemy zbyt dużo na temat statusu osób zmarłych, ale należą one do Boga i powinniśmy pozwolić im odpocząć. Mamy o nich pamiętać, a nie próbować się z nimi kontaktować”. Inne osoby ostrzegały księżniczkę, że nawiązywanie kontaktu ze zmarłymi jest „niezdrowe”. Pałac nie zabiera jednak głosu w sprawie owej niebiańskiej gorącej linii.





# *Anna Anderson vel Franciszka Szankowska*

KOBIETA, KTÓRA STAŁA SIĘ ZAGINIONĄ KSIĘŻNICZKĄ  
ROMANOWÓW

16 GRUDNIA 1896 ROKU–12 LUTEGO 1984 ROKU, CESARSTWO  
ROSYJSKIE; LICZNE ZAKŁADY PSYCHIATRYCZNE;  
CHARLOTTESVILLE, VA.; ŚWIAT WYOBRAŹNI

**W**nocy z 17 na 18 lutego 1920 roku polska pracownica fabryki, Franciszka Szankowska, zeskoczyła z berlińskiego mostu i wpadła do lodowatej wody kanału Landwehrkanal. Jak później przyznała, chciała się zabić. I pod pewnymi względami jej się to udało.

Gdy policja wyłowiła ją z zimnej wody, kobieta odmówiła składania zeznań. Nie miała przy sobie żadnych dokumentów ani pieniędzy – tylko odzież. Z braku innych możliwości władze zabrały ją do szpitala.

Mimo kąpieli w kanale wyglądało, że nie odniosła żadnych obrażeń. Nazwano ją Fräulein Unbekannt, czyli „Panna Nieznana”; odmówiła podania swej tożsamości i w ogóle bardzo rzadko mówiła. W końcu przeniesiono ją do Dalldorfu, państwowego szpitala dla osób chorych psychicznie. Tam Panna Nieznana położyła się na łóżku, zakryła twarz kocami i nie zgadzała się, by robiono

jej zdjęcia. Cały czas czytała, zwłaszcza gazety i magazyny. Zachowywała się tak przez półtora roku – aż pewnego dnia przeczytała o Romanowach.

### NA SYBERIĘ I Z POWROTEM

Na półtora roku przed skokiem do kanału Anastazja Romanowa, która zaledwie miesiąc wcześniej skończyła 17 lat, została zabita w piwnicy syberyjskiej posiadłości. Była najmłodszą córką cara Mikołaja II, który rok wcześniej abdykował w obliczu niemożliwej do zatrzymania rewolucji. Mikołaj, jego żona i dzieci znaleźli się w areszcie domowym, a później przewieziono ich do rezydencji w Jekaterynburgu na Uralu. Gdy armia białych Rosjan – antykomunistów wspierających monarchię – zaczęła zbliżać się do miasta, przetrzymujący cara bolszewicy wpadli w panikę.

W nocy z 16 na 17 lipca 1918 roku rodzina Romanowów, trzech ich służących i lekarz zostali sprowadzeni do piwnicy budynku i zastrzeleni na rozkaz komunistycznego rewolucjonisty, Włodzimierza Lenina. Caryca Aleksandra została zabita, zanim zdążyła się przeżegnać, a tych, którzy przeżyli strzały, zadźgano bagnietami i zatłuczono kolbami karabinów. Tym samym licząca 304 lata rosyjska dynastia została zgładzona szybko i brutalnie.

Ciała dwojga dzieci spalono, a resztę zwłok wrzucono do dołu. Egzekucję zatuszowano – bolszewicy potwierdzili, że zabili cara, ale rzekomo podczas próby ucieczki, zapomnieli jednak wspomnieć o wymordowaniu reszty rodziny. Nastąpił chaos informacyjny i zaczęły krążyć pogłoski, że niektórzy Romanowowie przeżyli. W ciągu kilku miesięcy zjawiało się wielu oszustów, podających się za różnych członków rodziny. Większość z nich była demaskowana od ręki, jednak z niektórymi był problem.

W 1921 roku doszło do zderzenia historii Franciszki Szankowskiej i księżniczki Anastazji.

### MÓW MI ANIA

Podczas dziewiętnastomiesięcznego pobytu w szpitalu gazety i czasopisma były dla Franciszki głównym źródłem informacji o świecie. Pewnego dnia rozmowna pielęgniarka pokazała jej wydanie „Berliner Illustrierte Zeitung” z 23 października 1921 roku, w którym znajdowały się zdjęcia trzech rosyjskich księżniczek oraz dramatyczne spekulacje na temat tego, że Anastazja przeżyła egzekucję. W artykule napisano: „Do dzisiaj nie udało się ustalić, czy księżniczka Anastazja nie została jedynie ciężko ranna i czy nie przeżyła masakry”. Wkrótce potem Franciszka oznajmiła, że owszem, to ona jest Anastazją.

Po zrzuceniu takiej bomby dziewczyna nakazała personelowi szpitala i pacjentom zachować tajemnicę. Jednakże nie udało się utrzymać tego w sekrecie i wkrótce informacje o ocalałej księżniczce się rozniosły (pomogła w tym chora

leżąca razem z nią na sali). Wkrótce szpital zaczęli tłumnie odwiedzać ludzie kierowani ciekawością, rosyjscy emigranci, byli carscy oficerowie, monarchiści i wysiedlona drobna arystokracja. Wszyscy chcieli zobaczyć domniemaną córkę Romanowów. Większość osób jej nie wierzyła, jednak w sześć miesięcy po wydaniu oświadczenia Franciszka została adoptowana przez dwoje rosyjskich emigrantów, barona i jego żonę. Nigdy nie spotkali prawdziwej Anastazji, ale byli przekonani, że ta kobieta mówi prawdę.

I, jak się zdawało, nie bez przyczyny. Franciszka była mniej więcej tego samego wzrostu co zamordowana księżniczka, miała takie same przykuwające uwagę niebieskie oczy, a nawet tak samo jak ona miała haluksy. A gdy wyciągano ją z wodnych czeluści, które miały stać się jej grobem, zauważono, że jej ciało pokrywały otarcia i blizny, łącznie z blizną na prawej stopie, której trójkątny kształt pasował do bagnetów używanych przez bolszewików.

Wkrótce pojawiły się kolejne dowody. Franciszka nie chciała mówić po rosyjsku, ale rozumiała ten język i, jak twierdził lekarz, płynnie mówiła nim podczas snu. Pod znieczuleniem świetnie mówiła również po angielsku, czyli językiem matki Anastazji, i po francusku z „perfekcyjnym” akcentem. (Tak jak inne księżniczki Anastazja od najmłodszych lat uczyła się francuskiego). Franciszka pamiętała również szczegóły z prywatnego życia Romanowów, łącznie z przezwiskami, którymi księżniczka rzekomo obdarzała poszczególnych dworzan i urzędników wojskowych. Dworska etykieta dziewczyny była nienaganna. Udało jej się przekonać nawet grafologów (prawdopodobnie nauczyła się podrabiać podpis Anastazji z podpisanej przez nią fotografii, znalezionej w książce) i wybuchła szczerym płaczem, usłyszawszy walca, którego pewnego razu grano specjalnie dla księżniczki. Gdyby nie była prawdziwą Anastazją, nie znałaby tych wszystkich szczegółów, prawda?

W 1922 roku Franciszka, wciąż mieszkająca z baronem, była niezbyt chętna do dochodzenia swych praw księżniczki, ale też nie wyprowadzała nikogo z błędu. Gdy gospodarze spytali, jak mają się do niej zwracać, powiedziała im, by dali spokój z etykietą i nazywali ją po prostu Fräulein Anią. Dla obu stron było to wygodne rozwiązanie, a dzięki temu ona nie odczuwała cały czas presji, by zachowywać się jak księżniczka. W ten sposób Franciszka zyskała czas na opracowanie planu stania się Anastazją.

Początkowa seria szczęśliwych zbiegów okoliczności, takich jak deformacja stopy, sprawiła, że Franciszkę powiązano z osobą zabitej księżniczki. Jednak z czasem na jej niekorzyść zaczęły działać trzy czynniki: „problemy” z pamięcią, coraz większe obawy przed zdemaskowaniem (Franciszka była zwariowaną kobietą, która nie miała nic do stracenia, ale dużo do zyskania) i pomoc ze strony ludzi, tak bardzo chcących jej uwierzyć.

Jako Anastazja Franciszka oświadczyła, że trauma po przeżytej egzekucji na

najbliższych, pobiciu przez bolszewików i późniejszej ucieczce spowodowały u niej wielkie luki w pamięci. Jak twierdziła, uratował ją mężczyzna, którego raz opisywała jako nieznanego sobie żołnierza, a raz jako młodego strażnika, z którym zaprzyjaźniła się kilka tygodni wcześniej; był albo chłopem, który ją zgwałcił, albo arystokratą z podupadłego polskiego rodu, za którego wyszła i któremu urodziła dziecko (później mężczyzna zaginął). Utrzymywała również, iż jej wybawca użył jakiegoś narzędzia do zmiany kształtu jej nosa i ust, przez co wygląda trochę inaczej niż Anastazja ze zdjęć. Większość podanych przez nią szczegółów była mglista, sprzeczna i nie do końca przemyślana. Na przykład oznajmiła, że nie umie czytać po niemiecku, odczytywać godzin czy rozpoznawać liczb (mimo tego, że uwielbiała pasjansa). Takie niekonsekwencje były, jak twierdzili jej zwolennicy, dowodem na ogromne cierpienie, jakiego doznała z rąk rewolucjonistów.

Ponieważ coraz bardziej bała się zdemaskowania, zbierała wszystkie informacje na temat rodziny Romanowów i zapamiętywała dane, o które ktoś mógł ją później zapytać. Dzięki takim szczegółom zjednywała sobie ludzi pragnących, by Anastazja żyła, czyli krewnych Romanowów. Arystokraci również tęsknili za czasami sprzed rosyjskiej rewolucji, która całkowicie pozbawiła ich przywilejów. Inni ludzie mieli nadzieję na to, że po powrocie carskiej rodziny do władzy ich lojalność i wsparcie dla księżniczki zostaną nagrodzone. Wszyscy zdawali się ignorować dziwne niekiedy zachowanie dziewczyny, na przykład nieprzestrzeganie carskiej etykiety, gdy podczas kolacji weszła pod stół, by wydmuchać nos.

Teraz już ludziom trudno było przestać wierzyć w tę dziwną historię. Przywiązani do teorii, wedle której Anastazja wciąż chodziła po tym świecie, zostali wciągnięci w tę komedię w takim samym stopniu jak Franciszka. Nie przekonywały ich nawet dowody świadczące o tym, że dziewczyna kłamie. W 1928 roku tuzin najbliższych krewnych zmarłego cara zebrał się, by zapewnić, że Anna Anderson (był to pseudonim Franciszki, używany w hotelach w celu uniknięcia dziennikarzy w Ameryce) to nie Anastazja. Oświadczyli: „Nasze poczucie obowiązku obliguje nas do oznajmienia, że ta historia została wyssana z palca. Jeśli pozwolimy, by ludzie dali wiarę tym mrzonkom, pamięć o naszych ukochanych zmarłych zostanie zbrukana”. Nie udało im się jednak przemówić do rozsądku zwolenników Franciszki. Sama ich wiara i chęć otrzymywania kolejnych historii o fałszywej Anastazji wystarczyła do namieszania w opinii publicznej.

Dziewczyna i jej zawzięci stronnicy mieli jeszcze jeden powód, by upierać się przy swoim mimo sporych nieścisłości w całej historii. Tym powodem były pieniądze. Znaczny majątek cara nie zniknął razem z nim; odłożone 2 miliony rubli (dzisiaj to około 20 milionów dolarów) leżały i gniły w jednym z berlińskich banków. W 1933 roku bank wydał udziały pozostałych funduszy – na dzisiejsze pieniądze to zaledwie około 105 tysięcy dolarów – siedmiu spadkobiercom Romanowów. Nie było wśród nich Anastazji.



Prawnicy Franciszki złożyli petycję o zaprzestanie rozdawania spadku, rozpoczynając trwającą 37 lat wojnę (najdłuższą w historii Niemiec) by udowodnić, że Franciszka/Anna Anderson to Anastazja. Ciągłe dochodziło do odmów i apelacji, po obu stronach mnożyły się fałszywe zeznania. Gdy w 1961 roku sąd wreszcie stwierdził, że roszczenia Franciszki są bezzasadne, jej prawnicy odwołali się od wyroku i sprawa zaczęła się od początku. Jednakże Franciszka nigdy nie pojawiła się w sądzie, co tylko dodawało jej „autentyczności”, jak napisał jeden z późniejszych biografów.

Niemniej to dzięki trwającym całe dekady procesom upubliczniono sprzeczne wersje wydarzeń. Ludzie po obu stronach barykady wymyślali historie, składali nieprecyzyjne bądź przeciwstawne zeznania i ogólnie robili jeszcze większe zamieszanie. Wszystkie dowody zostały przebadane przez grafologów, specjalistów od akcentu, psychologów, analityków fotografii i śledczych sądowych, którzy twierdzili, że potrafią identyfikować ludzi po kształcie ucha. Rezultaty tych badań były bardzo niejasne. Część ekspertów uważała, że niektóre fakty potwierdzają wersję Franciszki, jednak ogół materiału dowodowego podawał w wątpliwość jej słowa. 17 lutego 1970 roku Sąd Najwyższy RFN wydał wyrok: kobieta podająca się za Anastazję nie udowodniła swych racji. Ale Franciszka się tym nie przejęła. Domniemana księżniczka, wtedy już ponadsiedemdziesięcioletnia słabowita kobieta, przez długi czas była wspomagana, wysłuchiwana, rozpieszczana i hołubiona przez ludzi, którzy wierzyli w jej historię.

### KOBIETA KOT

Poza tym Franciszka była trochę szalona. To w sumie żadne zaskoczenie, zważywszy na fakt, że jej trwająca całe życie kariera carskiej oszustki zaczęła się od próby samobójczej. Od samego początku zdawała się balansować na krawędzi załamania nerwowego, przechodząc od cichej radości poprzez łzawy obłęd aż po mroczną depresję. Jak na kogoś, kto wymyślił tak skomplikowaną i zwracającą uwagę historię, dziwnie nienawidziła znajdowania się w świetle reflektorów i wkrótce jej zachowanie stało się paranoiczne, gdyż uwierzyła, że padła ofiarą jakiegoś nieokreślonego spisku. Wkrótce po przeprowadzce do domu barona napady szału Franciszki uczyniły z niej niemile widzianego gościa; resztę dekady spędziła w szpitalach i domach różnych zwolenników. W 1928 roku zamieszkała w Ameryce z bogatą kuzynką (prawdziwej) Anastazji, Ksenią Leeds, a potem w domu Annie Burr Jennings, bywalczyni Manhattanu, szczęśliwej, że może gościć taką osobowość. Kiedy Franciszka zaatakowała służących, wbiegła naga na dach, wpadła w szal w domu towarowym i przeszła załamanie po tym, jak przez przypadek nadepnęła i zabiła swą papugę, Jennings odesłała ją do domu opieki Four Winds w północnej części stanu Nowy Jork. Franciszka wyszła stamtąd w 1931 roku i przeniosła się do zakładu psychiatrycznego w Niemczech,

a następnie na kolejnych 16 lat wznowiła swą wędrówkę od domu do domu, licząc na wspaiałość swych przyjaciół.

Jej pierwszy stały dom – była to kwatera wojskowa w pobliżu Szwarzwaldu w Niemczech – został kupiony przez jednego ze zwolenników w 1949 roku. Kobieta kazała zabić okna deskami, by zabezpieczyć się przed szpiegami, otoczyć dom drutem kolczastym i kupić cztery olbrzymie wilczarze, które miały pilnować posiadłości. Zaczęła zbierać różne rzeczy, otaczać się kotami i piętrzącą się korespondencją. W 1960 roku przeniosła się do nowego domu z prefabrykatów, ponownie kupionego przez jednego z przyjaciół. W 1968 roku znaleziono ją nieprzytomną, otoczoną przez koty. Tego roku na prośbę wspierających ją od lat zwolenników Franciszka, teraz już po siedemdziesiątce, poleciała do Ameryki. Po wygaśnięciu wizy poślubiła Johna Eacotta Manahana, ekscentrycznego profesora historii i utalentowanego genealoga z Charlottesville w stanie Wirginia, młodszego od niej o ponad 20 lat. Dla niego kobieta była księżniczką. O sobie mówił per „zięc cara” i „przyszły wielki książę”. Franciszka, nazywająca siebie teraz „Anastazją Manahan”, wciąż utrzymywała, że jest zaginioną księżniczką. Gdy jednak zaczęła chorować na demencję, jej historie o rodzinie cara Rosji stały się jeszcze bardziej sprzeczne i dziwaczne. Czasami twierdziła nawet, że żaden z Romanowów nie został zabity, że wszyscy z rodu mieli swoich dublerów, którzy zginęli zamiast nich, a prawdziwym członkom rodziny udało się zbiec.

Para mieszkała w nędzy przez ponad dekadę, a ich sąsiedzi wydzwaniiali na policję ze skargami na szczury, śmieci, koty i smród. Mieszkało z nimi ponad 20 psów i mnóstwo kotów, które, jak twierdziła Franciszka, były reinkarnacjami martwych krewnych i przyjaciół Anastazji. Gdy koty zdychały, kremowano je w kominku. Na tarasie stał ogromny pojemnik z ziemniakami, by kobieta nie obawiała się głodowania w zimie. Ich samochód był po brzegi wypełniony styropianowymi pojemnikami po jedzeniu na wynos; żadne z nich nie gotowało.

Gdy w 1983 roku para zapadła na gorączkę plamistą Gór Skalistych, stało się jasne, że Manahan nie może dłużej zajmować się żoną. Oddano ją na obserwację do szpitala psychiatrycznego tylko po to, by jej mąż ją „uwolnił”. Trzy dni później znaleziono ją w ich brudnym kombi stojącym obok opuszczonej farmy. Po tym epizodzie Franciszkę umieszczono w prywatnym domu spokojnej starości. 28 stycznia 1984 roku przeszła udar mózgu; 12 lutego zmarła na zapalenie płuc. Manahan twierdził później, że została zabita przez agentów KGB lub brytyjskie służby wywiadowcze.

Jak na ironię, dopiero akt zgonu dał Franciszce to, czego szukała przez całe życie. Akt został wypełniony przez jej męża. Mężczyzna podał dane „Anastazji Nikolajewny Manahan”, datę urodzenia 5/18 czerwca 1901 roku (czyli 5 czerwca według kalendarza juliańskiego, stosowanego w Rosji przed rewolucją, i 18 czerwca według kalendarza gregoriańskiego) i miejsce urodzenia Peterhof. Imiona

rodziców to car Mikołaj II i Aleksandra von Hesse-Darmstadt; zawód: „ród królewski”. Manahan zmarł w 1990 roku.

### KRYZYS TOŻSAMOŚCI

Mimo wyroku cały czas istniały wątpliwości i pytania odnośnie do tożsamości Anastazji/Anny/Franciszki. Wreszcie nauka dała światu prawdziwą odpowiedź. W 1994 roku, na podstawie materiału genetycznego, pobranego podczas operacji jelit, którą Franciszka przeszła w 1979 roku, naukowcy ustalili, że kobieta bez wątplenia nie pochodziła z dynastii Romanowów. Co więcej, mieli 98,5% pewności, że była ona polską pracownicą fabryki, zaginioną w 1920 roku. Jednakże wciąż pozostawało pytanie: dlaczego to zrobiła? I z jakiego powodu podtrzymywała swą wersję przez resztę życia?

Na drugie pytanie dużo łatwiej udzielić odpowiedzi. Gdy raz przyznała się do bycia Anastazją, trudno jej było się z tego wycofać. Ze strachu przed skutkami prawnymi nigdy nie zmieniła swej wersji; musiała również uważać, co i kiedy mówi dziennikarzom. Od chwili, w której przyznała się do bycia Anastazją, żyła w swego rodzaju tragicznym więzieniu, nie mogła wrócić do bycia Franciszką, ale też tak naprawdę nigdy do końca nikogo nie przekonała do tego, że pochodzi z królewskiego rodu.

Jeśli zaś chodzi o pierwsze pytanie, to jej początkowa decyzja była prawdopodobnie umotywowana tym samym, co skłoniło ją do próby samobójczej w młodości. Jako pracownica fabryki Franciszka miała ciężkie życie. Trudno wyobrazić sobie, jak nędzną egzystencję wiedli mieszkańcy Europy podczas I wojny światowej; nie było jedzenia, pracy ani dobrych wiadomości. Historia Franciszki jest wyjątkowo tragiczna. Wyjechała z Polski około 1916 roku i udało jej się znaleźć pracę, najpierw jako służąca, potem kelnerka, a w końcu jako pracownica w fabryce amunicji. Spotkała młodego żołnierza; zaręczyli się i wkrótce dziewczyna zaszła w ciążę. Zanim jednak zdążyli wziąć ślub, mężczyzna został wysłany na wschodni front i zginął na skutek ran odniesionych w walce. Franciszka prawdopodobnie usunęła ciążę. Pewnego razu zemdląca w pracy i upuściła granat, który właśnie robiła. Granat poturlał się w stronę brygadzysty i wybuchł, zabijając go na miejscu. Dziewczyna ocknęła się w kałuży jego krwi.

Po załamaniu psychicznym i krótkim powrocie do Polski, gdzie pracowała na polu, Franciszka zostawiła swą nieczułą matkę i wróciła do Berlina. Na stopie miała bliznę po ataku jednego z chłopów, który uderzył dziewczynę narzędziem rolniczym. Wynajęła pokój u miłej gospodyni i, jak się zdaje, zaczęła pracować jako prostytutka. W 1920 roku nie miała już po co żyć, a w wieku 23 lat wskoczyła do lodowatej wody w kanale. Ów osobliwy chrzest dał jej nowe życie – najpierw pojawiła się jako Panna Nieznana, a potem zyskała sławę jako odnaleziona księżniczka Romanowów.

Inni ludzie również udawali zaginionych członków rodziny królewskiej – niektóre kobiety podawały się nawet za Anastazję – jednak żaden z nich nie miał takich wpływów jak Franciszka. Odgrywana przez nią komedia sprawiła, że prawdziwa księżniczka Anastazja z tragicznego przypisu w mrocznym rozdziale rosyjskiej historii stała się opowieścią o rewolucji w Rosji, a na kanwie tych wydarzeń nakręcono film z Ingrid Bergman, wystawiono musical i, co dziwne, również balet. Nawet śmierć Franciszki nie powstrzymała opowiadania bajek: w 1997 roku studio filmowe Fox Animation wypuściło musical zatytułowany *Anastazja*, w którym wykorzystano najważniejsze fakty z historii Romanowów, dodano odrażającego czarnoksiężnika, gadającego nietoperza albinosa o imieniu Bartok i głos Meg Ryan jako głos księżniczki, która utraciła pamięć.

To bajka o księżniczce tak samo prawdziwej jak Franciszka... tyle że z o wiele szczęśliwszym zakończeniem.



## SŁYNNE OSTATNIE SŁOWA

Ostatecznie śmierć zabierze nas wszystkich, czy to księżniczki, czy nędzarzy. Jednakże niektóre księżniczki odeszły w wielkim stylu, bardziej bohaterskim i dramatycznym niż pozostałe. Rani Lakshmibai zmarła podczas walki z Brytyjczykami; królowa Durgawati popełniła samobójstwo po tym, jak została ranna w bitwie, ponieważ nie chciała być jeńcem wojennym. Niektóre kobiety zmarły tak, jak żyły; Anna Boleyn, dowcipna i bystra do samego końca, żartowała ze swym katem, że z uwagi na cienką szyję odrąbanie jej głowy to będzie bułka z masłem. Wszystkie te godne zapamiętania kobiety przeszły do legendy.

**MARIA ANTONINA: KSIĘŻNICZKA, KTÓRA POPROSIŁA O WYBACZENIE (W PEWNYM SENSIE)**

Maria Antonina, cudowna, ekstrawagancka, zbyt modna i sponiewierana ofiara Rewolucji Francuskiej, prowadzona na szafot 16 października 1793 roku cały czas szła dumna i wyprostowana. W zależności od tego, kto opowiadał tę historię, postawa księżnej była opisywana jako odważna i silna lub arogancka i dumna.

Jak by nie było, w większości relacje zgadzają się co do jednego: ostatnie słowa austriackiej księżniczki i francuskiej królowej brzmiały: „Przepraszam, sir, nie chciałam tego zrobić”. Nie mówiła jednak o swym rozrzutnym trybie życia (porcelanowe kubki w kształcie piersi, mała chatka, w której ona i jej przyjaciółki przebierały się za pasterki, wszystkie te przyjęcia w Wersalu) czy o – jak to

określali wściekli rewolucjoniści – szatańskim wpływem na słabego męża, Ludwika XVI, nieżyjącego już od dziewięciu miesięcy. Po prostu przepraszała kata, któremu nadepnęła na stopę.

## ELŻBIETA, KSIĘŻNICZKA HESJI I RENU: KSIĘŻNICZKA, KTÓRA UMARŁA ZE ŚPIEWEM NA USTACH

Elżbieta była wnuczką budzącej postrach królowej Wiktorii i uwielbianą w towarzystwie piękną. Wyszła za mąż w 1894 roku, jednak związek nie trwał zbyt długo: mąż, Sergiusz, został zabity na skutek wybuchu bomby rzuconej przez członka partii eserowców w lutym 1905 roku; Elżbieta widziała szczątki męża porzucane na śniegu. Ponieważ była niezmiernie pobożną osobą, wybaczyła mordercy, modliła się za niego, a nawet pisała do sądu z prośbą o złagodzenie wyroku (został skazany na śmierć). Później została wegetarianką i zakonnice, w całości pozbywając się swego ogromnego majątku. By zbudować klasztor, sprzedała nawet obrączkę ślubną.

Jednakże mężczyzna, który zabił jej męża, nie był osamotniony w swej nienawiści do błękitnej krwi i w 1917 roku ruch bolszewicki stał się już niemożliwy do powstrzymania. Nawet niewielkie pokrewieństwo z rodziną królewską oznaczało wyrok śmierci, tak więc w 1918 roku Elżbieta została aresztowana na rozkaz Lenina; miała możliwość ucieczki z Rosji, postanowiła jednak nie rozstawać się z zakonem. Przez kilka miesięcy brutalny i bezwzględny strażnik Armii Czerwonej woził ją z miasta do miasta.

Na wieść o zabójstwie cara bolszewicy postanowili, że pozostali członkowie rodziny królewskiej również muszą zginąć. 17 lipca 1918 roku, tego samego dnia, gdy zabito cara i jego rodzinę (zob. *Franciszka* na s. 309), Elżbieta i kilkoro innych członków rosyjskiej rodziny królewskiej zostało obudzonych przez czerwonoarmistów i wrzuconych na tył wozu.

Według jednego z zabójców, żołnierza o nazwisku Riabow, na miejsce zbrodni został wybrany opuszczony i na wpół zatopiony szyb kopalni o głębokości około 20 metrów, położony poza granicami niewielkiej rosyjskiej wsi. Riabow wspominał, że księżniczka i pozostali zostali wrzuceni do szybu z nadzieją, że się utopią lub poskręcają karki. Ponieważ tak się nie stało, zrzucano na nich granat. Co niewiarygodne, nieszczęśnicy żyli nadal, więc zrzucano kolejny. „I wyobraźcie sobie, nagle spod ziemi usłyszeliśmy śpiew! Byłem przerażony. Śpiewali »Panie, ocal swych wiernych!«”, wspominał Riabow. „Skończyły nam się granaty, ale przecież nie mogliśmy zostawić ich przy życiu. Postanowiliśmy nasypać do szybu chrustu i go podpalić. Przez jakiś czas przez gęsty dym dochodziły nas jeszcze śpiewy”.

Trzy miesiące później żołnierze Białej Armii, czyli sił antybolszewickich, odkryli ciała. Okrutna śmierć Elżbiety i jej pobożne życie sprawiły, że w 1981 roku

Rosyjski Kościół Prawosławny kanonizował kobietę, a w 1992 roku uznał za męczennicę (po, jak należy zauważyć, upadku rządów komunistycznych, które ją zabiły...).

## NOOR INAYAT KHAN: KSIĘŻNICZKA Z FRANCUSKIEGO RUCHU OPORU, KTÓRA ZMARŁA Z OKRZYKIEM „LIBERTÉ” NA USTACH

Księżniczka Noor Inayat Khan, bohaterka II wojny światowej, zasługuje na cały rozdział, a nawet na całą książkę. Córka Hindusa i Amerykanki była potomkinią sułtana Tipu, osiemnastowiecznego „Tygrysa Majsuru”, który odparł atak Brytyjskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej pierwszymi rakietami, jakie kiedykolwiek wykorzystano w walce. Mimo swej wrażliwości – przed wojną była harfistką, autorką książek dla dzieci i suficką pacyfistką – Noor najwyraźniej odziedziczyła po sułtanie siłę i hart ducha.

W 1940 roku Noor przyłączyła się do WAAF (Women’s Auxiliary Air Force, żeńska służba pomocnicza w siłach powietrznych Wielkiej Brytanii) i szkoliła się na telegrafistkę. Dwa lata później brytyjskie kierownictwo operacji sił specjalnych ulokowało ją w okupowanej przez nazistów Francji. Była telegrafistką, uzbrojoną jedynie w fałszywy paszport i pistolet. Działała pod pseudonimem „Madeleine”. W wieku 29 lat została pierwszą telegrafistką w okupowanej Francji. Latem 1943 roku, gdy gestapo przeszukiwało tajne komórki, wykonywała pracę sześciu telegrafistów i w zasadzie kierowała komunikacją w ruchu oporu.

Noor została zdradzona przez swój kontakt i po trzech miesiącach ucieczki gestapo ją dopadło. Walczyła jak lwica i próbowała uciec przez okno w łazience, ale ją złapano. Niemcy określili ją jako niechętną do współpracy i niebezpieczną. Spędziła 10 miesięcy w osamotnieniu, zakuta w łańcuchy, bita, głodzona, torturowana i skazana na „*Nacht und Nebel*” (noc i mgłę), czyli na zniknięcie. Nigdy jednak nie powiedziała ani słowa. Naziści zabili ją strzałem w tył głowy 13 września 1944 roku w obozie koncentracyjnym w Dachau. Jej ostatnim słowem było „*Liberté*”.

Pośmiertnie odznaczono ją brytyjskim Krzyżem Jerzego, dzięki czemu została jedną z zaledwie trzech kobiet z sił specjalnych, które otrzymały to wyróżnienie. Francja odznaczyła ją natomiast Krzyżem Wojennym. Po wieloletniej kampanii i wysiłkach wielu osób w 2012 roku w londyńskim parku stanęło brązowe popiersie księżniczki-szpiega.



## WYBRANA BIBLIOGRAFIA

### **Alfhilda**

Grammaticus Saxo, *The Danish History*, Books I-IX. <http://tinyurl.com/c3ryzv3> (dostęp z 15 maja 2013).

Grammaticus Saxo, *The History of the Danes*, Books I-IX, Vol. II Commentary, komentarz Hilda Davidson Ellis, przeł. Peter Fisher, Woodbridge, UK: D. S. Brewer, 1980.

Grammaticus Saxo, *Kronika Danii*, przeł. Jan Wołucki, Sandomierz: Wydawnictwo Armoryka, 2014.

Sawyer Birgit, Sawyer Peter Hayes, *Medieval Scandinavia: From Conversion to Ref-ormation, Circa 800-1500*, Minneapolis: University of Minnesota Press, 1993.

### **Pingyang**

Cawthorne Nigel, *Daughter of Heaven: The True Story of the Only Woman to Become Emperor of China*, Oxford: Oneworld, 2007.

Lewis Mark Edward, *China's Cosmopolitan Empire: The Tang Dynasty*. Cambridge, Mass.: The Belknap Press of Harvard University Press, 2009.

Notable Women of China: Shang Dynasty to the Early Twentieth Century, red. Barbara Peterson I in., Armonk, N.Y.: M.E. Sharpe, 2000.

Walker Hugh Dyson, *East Asia: A New History*, Bloomington, W: AuthorHouse, 2012.

### **Siedem wojowniczych królowych z czasów starożytności**

Kasjusz Dion, *Historia rzymska*, przeł. i oprac. Władysław Madyda, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, De Agostini, 2005.

„Herotodus: Queen Tomyris of the Massagetai and the Defeat of the Persians under Cyrus”, Internet Ancient History Sourcebook, <http://tinyurl.com/bnuw5h9> (dostęp z 15 maja 2013).

Jones David E, *Women Warriors: A History*, Washington, D.C.: Brassey's, 1997.

Plutarch, *Pyrrhus. Parallel Lives*, przeł. John Dryden, Internet Classics Archive, <http://tinyurl.com/5r7ejr> (dostęp z 4 czerwca 2013).

Schwarz-Bart Simone, Schwarz-Bart Andre, *In Praise of Black Women*, Vol. 1, *Ancient African Queens*, przeł. Rose-Myriam Rejouis i Val Vinokurov, Madison: University of Wisconsin Press, 2001.

Skinner Patricia, „Halt! Be Men”: Sikelgaita of Salerno, *Gender and the Norman Conquest of Southern Italy*, „Gender and History” t. 12, nr 3 (listopad 2000), s. 622–641.

### **Olga Kijowska**

Sherman Heidi, *Grand Princess Olga: Pagan Vengeance and Sainthood in*

Kievan Rus, „World History Connected” 7, nr 1 (luty 2010).

Zenkovsky Serge A., *Epics and Stories from the Chronicles*, część A, w: *Medieval Russia's Epics, Chronicles, and Tales*, New York: Meridian, 1974.

### **Khutulun**

Polo Marco, *The Travels of Marco Polo: The Complete Yule-Cordier Edition*, t. 2. New York: Dover, 2012.

Weatherford Jack, *The Secret History of the Mongol Queens: How the Daughters of Genghis Khan Rescued His Empire*, New York: Crown Publishers, 2010.

*The Wrestler Princess, Roundtable* (blog), „Lapham's Quarterly”, 3 września 2010. <http://tinyurl.com/bqjvdyq> (dostęp z 15 maja 2013).

### **Lakshmibai**

Kincaid C. A., *Lakshmibai Rani of Jhansi*, „Journal of the Royal Asiatic Society” t. 75, nr 1–2 (styczeń 1943), s. 100–104.

Lebra-Chapman Joyce, *The Rani of Jhansi: A Study in Female Heroism in India*, Honolulu: University of Hawaii Press, 1986.

Mukherjee Rudrangshu, *The Reluctant Rebel: Rani Lakshmibai of Jhansi*, „Manushi” 1995, nr 87, s. 6–10.

### **Hatszepsut**

Brown Chip, *Hatshepsut*, „National Geographic”, kwiecień 2009.

*Egypt's Golden Empire*, Interaktywna strona PBS, 15 marca 2006, <http://tinyurl.com/2lmqnd> (dostęp z 15 maja 2013).

Tyldesley Joyce, *Hatszepsut: kobieta faraon*, przeł. Ewa Witecka, Warszawa: „Alfa-Wero”, 1999.

*Hatshepsut and Tuthmosis: A Royal Feud?*, BBC History, 17 lutego 2011, <http://tinyurl.com/7xvfyb> (dostęp z 15 maja 2013).

Wilford John Noble, *Tooth May Have Solved Mummy Mystery*, „New York Times”, 27 stycznia 2007.

Rodzinne romanse

Dobbs David, *The Risks and Rewards of Royal Incest*, „National Geographic”, wrzesień 2010.

Wu Zetian

Anderson Mary M., *Hidden Power: The Palace Eunuchs of Imperial China*, Buffalo, N.Y.: Prometheus Books, 1990.

Barrett T. H., *The Woman Who Discovered Printing*, New Haven, Conn.: Yale University Press, 2008.

Clements Jonathan, *Wu – chińska cesarzowa*, przeł. Małgorzata Szubert, Warszawa: Świat Książki-Bertelsmann Media, 2009.

Dash Mike, *The Demonization of Empress Wu, Past Imperfect* (blog), Smithsonian, 10 sierpnia 2012. <http://tinyurl.com/bv79xlg> (dostęp z 15 maja 2013).



Metoda Wei

Clements Jonathan, *Wu – chińska cesarzowa*, przeł. Małgorzata Szubert, Warszawa: Świat Książki-Bertelsmann Media, 2009.

Njinga z Ndongo

Heywood Linda M., Thornton John K., *Central Africans, Atlantic Creoles, and the Foundation of the Americas, 1585-1660*, New York: Cambridge University Press, 2007.

Jones David E., *Women Warriors: A History*, Washington, D.C.: Brassey's, 1997. Miller Joseph C., *Kings and Kinsmen: Early Mbundu States in Angola*, Oxford: Clarendon Press, 1976.

*Nzinga of Matamba in a New Perspective*, „Journal of African History” 1975, t. 16, nr 2, s. 201–216.

Orchardson-Mazrui Elizabeth, *Nzinga, the Warrior Queen*, Nairobi: Jomo Kenyatta Foundation, 2006.

Schwarz-Bart Simone, Schwarz-Bart Andre, *In Praise of Black Women*, t. 1, *Ancient African Queens*, przeł. Rose-Myriam Rejouis i Val Vinokurov, Madison: University of Wisconsin Press, 2001.

Sweetman David, *Queen Nzinga: The Woman Who Saved Her People*, London: Longman, 1971.

Thornton John, *Legitimacy and Political Power: Queen Njinga, 1624-1663*, „Journal of African History” 1991, t. 32, nr 1, s. 25–40.

**Justa Honoria Grata**

Bury J. B., *Justa Grata Honoria*, „Journal of Roman Studies” 1919, nr 9, s. 1–13.

Gordon Colin Douglas, *The Age of Attila: Fifth-Century Byzantium and the Barbarians*, Ann Arbor: University of Michigan Press, 1960.

Jenkins Philip, *Jesus Wars: How Four Patriarchs, Three Queens, and Two Emperors Decided What Christians Would Believe for the Next 1,500 Years*, New York: HarperOne, 2010.

Oost Stewart Irvin, *Galla Placidia Augusta: A Biographical Essay*, Chicago: University of Chicago Press, 1968.

**Izabela Francuska**

Castor Helen, *She-Wolves: The Women Who Ruled England Before Elizabeth*, London: Faber, 2010.

**Księżniczki-czarownice**

Davis J., *Duke Humphrey: A Sidelight on Lancastrian England*, red. Mary P. Lucy, Ilfracombe, UK: Arthur H. Stockwell, 1973.

Gregory Philippa, Baldwin David, Jones Michael, *Kobiety wojny Dwu Róż: księżna, królowa i królowa matka*, przeł. Urszula Gardner, Poznań: Wydawnictwo „Książnica” – Publicat, 2013

Mantel Hilary, *Anne Boleyn: Witch, Bitch, Temptress, Feminist*, „The Guardian”, 11 maja 2012.

Vickers Kenneth Hotham, *Humphrey, Duke of Gloucester: A Biography*, London: A. Constable, 1907.

### **Roksolana**

Clot Andre, *Suleiman the Magnificent: The Main, His Life, His Epoch*, London: Saqi Books, 2005.

Peirce Leslie P., *The Imperial Harem: Women and Sovereignty in the Ottoman Empire*, New York: Oxford University Press, 1993.

*Roxolana in European Literature, History and Culture*, red. Galina I. Yermolenko Farnham, UK: Ashgate, 2010.

*Roxolana: „The Greatest Empress of the East”*, „The Muslim World” t. 95, nr 2 (kwiecień 2005), s. 231–248.

### **Katarzyna Radziwiłłowa**

*Ex-Princess Held at Ellis Island*, „New York Times”, 30 kwietnia 1917.

Ferrant Leda, *The Princess from St. Petersburg*, Lewes, UK: Book Guild, 2000.

*Princess Radziwiłł Held as Hotel Beat*, „New York Times”, 14 grudnia 1921.

Roberts Brian, *Cecil Rhodes and the Princess*, London: Hamish Hamilton, 1969.

Thomas Antony, *Rhodes: The Race for Africa*, London: Penguin, 1997.

### **Stephanie von Hohenlohe**

Hohenlohe Franz, *Steph, the Fabulous Princess*, London: New English Library, 1976.

Roosevelt Franklin Delano, *Memorandum regarding Princess Stephanie von Hohenlohe Waldenburg, with aliases*, 28 października 1941, Franklin D. Roosevelt Presidential Library and Museum, Hyde Park, New York.

Schad Martha, *Hitler's Spy Princess*, Stroud, UK: Sutton Publishing, 2004.

Wilson Jim, *Księżna nazistów: Żydówka, arystokratka, agentka Hitlera*, przeł. Grzegorz Sowula, Leszek Erenfeicht, Warszawa: Świat Książki, 2013.

### **Lukrecja**

Bellonci Maria, *Lukrecja Borgia*, Warszawa: PIW, 1989.

Bradford Sarah, *Lucrezia Borgia: Life, Love and Death in Renaissance Italy*, New York: Viking, 2004.

Gregorovius Ferdinand, *Lukrecya Borgia: według dokumentów i korespondencyj współczesnych*, przeł. Fr. Henryk Lewestam, S. Lewental, Warszawa 1877.

Shankland Hugh, *The Prettiest Love Letters in the World: Letters between Lucrezia Borgia and Pietro Bembo*, London: Collins Harvill, 1987.

### **Malintzin**

Cutter Martha J., *Malinche's Legacy: Translation, Betrayal, and Interlingualism on Chicano/a Literature*, „Arizona Quarterly: A Journal of American Literature, Culture and Theory”, t. 66, nr 1 (wiosna 2010), s. 1–33.

Cypess Sandra Messinger, *La Malinche in Mexican Literature from History to Myth*, Austin: University of Texas Press, 1991.

Thompson Maris Wistar, *La Malinche: Various Perspectives*, w: *Selected Essays from the International Conference on Word and World of Discovery, 1992*, red. Gerald M. Garmon, Carrolton: West Georgia International Conference, 1994.

Townsend Camilla, *Malintzin's Choices: An Indian Woman in the Conquest of Mexico*, Albuquerque: University of New Mexico Press, 2006.

### **Księżniczki będące łupem wojennym**

Maund Kari, *Princess Nest of Wales: Seductress of the English*, Stroud, UK: Tempus, 2007.

### **Zofia Dorota**

Herman Eleanor, *W łóżku z królem: 500 lat cudzołóstwa, władzy, rywalizacji i zemsty: historia metres królewskich*, przeł. Katarzyna Kołaczowska, Warszawa: Wydawnictwo Jeden Świat, 2006.

Herman Eleanor, *Królowe i ich kochankowie: 900 lat intryg, namiętności i pasjonującej polityki*, przeł. Barbara Tarnas, Warszawa: Wydawnictwo Jeden Świat, 2007.

Van der Kiste John, *The Georgian Princesses*, Stroud, UK: Sutton Publishing, 2000.

Williams Robert Folkstone, *Memoirs of Sophia Dorothea, consort of George I, chiefly from the secret archives of Hanover, Brunswick, Berlin, and Vienna...*, London: H. Colburn, 1845.

### **Małżeństwo czy dom wariatów?**

Marengo, *Princess Louise of Belgium: „Eve After The Fall of Man”*, „The Royal Ar-ticles”, 19 maja 2009, <http://tinyurl.com/banvev7> (dostęp z 15 maja 2013).

*Princess Louise of Belgium Elopes*, „New York Times”, 1 lutego 1897.

*Princess Louise of Belgium Insane*, „New York Times”, 6 stycznia 1902.

*Princess Louise, Long a Court Exile, Dies*, „New York Times”, 2 marca 1924.

*Sister Asks Judicial Council For Estate of Louise of Belgium*, „New York Times”, 12 marca 1912.

*\$300,000 for Princess: Louise of Belgium Settles Her Troubles With Creditors*, „New York Times”, 18 stycznia 1914.

### **Sarah Winnemucca**

Canfield Gae Whitney, *Sarah Winnemucca of the Northern Paiutes*, Norman: University of Oklahoma Press, 1983.

Hopkins Sarah Winnemucca, *Life Among the Piutes: Their Wrongs and Their Claims*, red. Horace Mann, Boston: Cupples, Upham, 1883.

Lape Noreen Groover, „*I Would Rather Be with My People, but Not to Live with Them as They Live*”: *Cultural Liminality and Double Consciousness in Sarah Winnemucca Hopkins's Life Among the Piutes: Their Wrongs and Claims*, „*American Indian Quarterly*”, t. 22, nr 3 (lato 1998), s. 259–279.

McClure Andrew S., *Sarah Winnemucca: [Post]Indian Princess and Voice of the Paiutes* „*Melus*” t. 24, nr 2 (lato 1999), s. 29–51.

Senier Siobhan, *Voices of American Indian Assimilation and Resistance: Helen Hunt Jackson, Sarah Winnemucca, and Victoria Howard*, Norman: University of Oklahoma Press, 2001.

Sneider Leah, *Gender, Literacy, and Sovereignty in Winnemucca's Life Among the Piutes*, „*American Indian Quarterly*” t. 36, nr 3 (lato 2012), s. 257–287.

Sorisio Carolyn, *Playing the Indian Princess? Sarah Winnemucca's Newspaper Career and Performance of American Indian Identities*, „*Studies in American Indian Literatures*” t. 23, nr 1 (wiosna 2011), s. 1–37.

Stewart Patricia, *Sarah Winnemucca: Paiute Princess*, „*Nevada Magazine*” 1978.

### **Sofka Dolgoruki**

Skipwith Sofka, *Sofka: The Autobiography of a Princess*, London: Hart-Davis, 1968.

Zinovieff Sofka, *Tajemnice carskiego dworu: zapiski czerwonej księżniczki*, przeł. Sławomira Kaczmarek, Warszawa: Bellona, 2009.

### **Krystyna**

Buckley Veronica, *Christina of Sweden*, London: Harper Perennial, 2004.

Jones David E., *Women Warriors: A History*, Washington, D.C.: Brassey's, 1997.

Thomas Henry, Thomas Dana Lee, *Living Biographies of Famous Women*, London: W. H. Allen, 1959.

### **Caraboo**

Gutch John Matthew, *Caraboo: A Narrative of a Singular Imposition, Practised upon the Benevolence of a Lady Residing in the Vicinity of the City of Bristol...*, London: Baldwin, Cradock and Joy, 1817.

Raison Jennifer, Goldie Michael, *Caraboo: The Servant Girl Princess: The Real Story of the Grand Hoax*, Gloucestershire, UK: Windrush Press, 1994.

Wells John, *Princess Caraboo: Her True Story*, London: Pan Books, 1994.

### **Sześć sposobów na sfalszowanie królewskiego pochodzenia**

Bloch Hannah, *Mummy Not So Dearest*, „*Time*”, 23 kwietnia 2001.

Brodie Neil. *Persian Mummy*, „*Trafficking Culture*”, 12 sierpnia 2012. <http://tinyurl.com/a38np7j> (dostęp z 15 maja 2013).

Burton Sarah, *Impostors: Six Kinds of Liar*, London-New York: Viking, 2000.

Danilevski, Grigory Petrovich. *Książniczka Tarakanowa: romans historyczny*, przeł. Edmund Jezierski, Warszawa: S. Cukrowski, 1929.

Grigoriadis Vanessa, *Her Royal Lie-ness, Intelligencer* (blog), New York, 21 maja 2005, <http://tinyurl.com/at7gdlv> (dostęp z 15 maja 2013).

Khan Amer Ahmed, *Burial for Pakistan's Fake Mummy*, BBC News, 5 sierpnia 2005, <http://tinyurl.com/aelytlv> (dostęp z 15 maja 2013).

Martinez Jose, *Fake Princess Antoinette Millard Drops \$1.1 Million Lawsuit against Michael Eigen New Directions*, „New York Daily News”, 26 marca 2010.

*Mysterious Mummy „Princess” Examined in Pakistan*, „Al Bawaba”, 26 października 2000, <http://tinyurl.com/a8fyy5n> (dostęp z 15 maja 2013).

*The Mystery of the Persian Mummy*, BBC Horizon, BBC Two, 20 września 2001. Transkrypcja dostępna na: <http://tinyurl.com/ax6q9> (dostęp z 15 maja 2013).

Naqvi Abbas, *Fake „Mummy” Still Awaits Burial*, BBC News, 24 stycznia 2008, <http://tinyurl.com/aac9l6r> (dostęp z 15 maja 2013).

Romey Kristin M., Rose Mark, *Special Report: Saga of the Persian Princess*, „Archeology” t. 54, nr 1 (styczeń/luty 2001).

Saulny Susan, *Officials Cite Big Spending of a Princess Who Wasn't*, „New York Times”, 8 maja 2004.

Serres Olivia Wilmot, *The Princess of Cumberland's Statement to the English Nation, as to her application to ministers...*, London: Redford & Robins, 1822.

Shapiro Harriet, *Dressmaking Was Not Beneath India's Princess Sumair - Now Only Her Prices Are Untouchable*, „People”, 5 maja 1980.

Sheppard Eugenia, *Designing Princess Flouts Custom*, „Palm Beach Daily News”, 27 listopada 1979.

Wasserstein Bernard, *Collaborators and Renegades in Occupied Shanghai*, „History Today” t. 48, nr 9 (1998), s. 20.

*Secret War in Shanghai: Treachery, Subversion and Collaboration in the Second World War*, London: Profile Books, 1999.

### **Charlotta Hohenzollern**

Connolly Kate, *Sex parties, bloody duels, and blackmail: Life at court of last German emperor*, „The Guardian”, 2 września 2010.

Van der Kiste John, *Charlotte and Feodora: A troubled Mother-Daughter Relationship in Imperial Germany*, Seattle, Wash.: Amazon Media, 2012.

### **Clara Ward**

*American Girls Who Married Titles: Clara Ward Becomes Princess Chimay*, „The Pittsburgh Press”, 13 czerwca 1915.

*American Who Thrilled Europe with Her Loves: End of a Whirlwind Career*,

„Evening Telegraph”, 4 stycznia 1917.

Amory Cleveland, *Who Killed Society?*, New York: Harper, 1960.

Cabot James L., *Lumberman's Daughter Married a Prince*, „Ludington Daily News”, 1 marca 2003.

*The Chimay Scandal*, „Lincolnshire Echo”, 3 sierpnia 1897.

*Clara Ward Left by Angry Husband*, „The Pittsburgh Press”, 19 czerwca 1910.

*Henrickson Wilma Wood, red. Detroit Perspectives: Crossroads and Turning Points*, red. Wilma Wood Henrickson, Detroit: Wayne State University Press, 1991.

*Hooting a Princess: The Gipsy and His Royal Wife: Hissed in a Paris Theatre*, „The Evening Post”, 5 kwietnia 1902.

Passante Anna, *Clara Ward: Paparazzi Princess*, „Bay View Compass”, 1 sierpnia 2010.

*The Princess de Chimay*, „Evening Telegraph”, 23 stycznia 1897.

*A Princess with Conneaut Connections*, „Star Beacon”, 1 kwietnia 2012.

### **Dolarowe księżne**

Brandon Ruth, *The Dollar Princesses*, London: Weidenfield and Nicolson, 1980.

Kahan Sylvia, *Music's Modern Muse: A Life of Winnaretta Singer, Princesse de Polignac*, Rochester, N.Y.: University of Rochester Press, 2003.

Sebba Anne, *Hearts and Hearths*, „History Today” 2007, t. 57, nr 9, s. 2.

*What Happened to Gladys Deacon, Duchess of Marlborough?*, BBC News, 17 lutego, 2011, <http://tinyurl.com/b3b8m8w> (dostęp z 15 maja 2013).

### **Gloria von Thurn und Taxis**

Colacello Bob, *The Conversion of Gloria TNT*, „Vanity Fair”, czerwiec 2006.

*Let Them Eat Lobster!*, „Vanity Fair”, wrzesień 1986.

Fesperman Dan, *The Party Over, Bavarian Princess Hosts a Most Unusual Yard Sale*, „The Baltimore Sun”, 10 października 1993.

Melikian Souran, *Death and Taxes Squeeze Thurn und Taxis Estate: The Growing Cost of Keeping Art*, „New York Times”, 22 lipca 1992.

Petkanas Christopher, *Icon of the Decade: the 1980s: Gloria von Thurn und Taxis*, „W”, listopad 2012.

*Princess Gloria von Thurn und Taxis*, „Bloomberg Businessweek”, 16 czerwca 2002.

Rockwell John, *A Princess Tightens Her High-Fashion Belt*, „New York Times”, 14 października 1993.

Silva Horacio, *The Talk: Gloria in Extremis*, „T Magazine”, 4 grudnia 2008.

Stockem Stefani, *A New Bang for „TNT”: Princess Gloria's New York Tea*

Party, „Spiegel Online”, 9 października 2008, <http://tinyurl.com/cdoxmk4> (dostęp z 15 maja 2013).

West Wing, Strona internetowa rodziny Thurn und Taxis, <http://tinyurl.com/bnge6ts> (dostęp z 15 maja 2013).

### **Ekscesy księżniczek**

Pettifer Hannah, *Thai Princess Clears Shelves During 8-hour, \$40,000 UK Antique Shopping Spree*, NBC News, 8 października 2012, <http://tinyurl.com/d28xpxf> (dostęp z 15 maja 2013).

Rayner Gordon, *WikiLeaks cables: Thailand's Royal Pet*, „Daily Telegraph”, 5 lutego 2011.

Rice Tamara Talbot, *Elizabeth, Empress of Russia*, New York: Praeger, 1970.

Shaw Adrian, *Epic bail: Saudi princess caught doing a runner from hotel at 3:30 am... with 60 servants in tow*, „The Mirror”, 5 czerwca 2012.

Wilson Peter H., *Women and Imperial Politics: The Wurttemberg Consorts 1674–1757*, w: *Queenship in Europe, 1660–1815: The Role of the Consort*, red. Clarissa Campbell Orr, Cambridge, UK: Cambridge University Press, 2004, s. 221–251.

### **Karolina Brunswicka**

Holme Thea, *Caroline: A Biography of Caroline of Brunswick*, New York: Atheneum, 1980.

Melville Lewis [Lewis Saul Benjamin], *An Injured Queen: Caroline of Brunswick*, London: Hutchinson, 1912.

Plowden Alison, *Caroline and Charlotte: Regency Scandals, 1795–1821*, s. 221–251, Stroud, UK: History Press, 2005.

Richardson Joanna, *The Disastrous Marriage: A Study of George IV and Caroline of Brunswick*, London: Cape, 1960.

Van der Kiste John, *The Georgian Princesses*, Stroud, UK: Sutton Publishing, 2000.

### **Paulina Bonaparte**

Fleischman Hector, *Pauline Bonaparte and her lovers, as revealed by contemporary witnesses, by her own love-letters, and by the anti-Napoleonic pamphleteers*, London: John Lane, 1914.

Fraser Flora, *Pauline Bonaparte: Venus of Empire*, New York: Alfred Knopf, 2009.

Kuhn Joachim, Johnson Walter Henry, *Pauline Bonaparte: Napoleon's Attendant Star*, London: Hutchinson, 1937.

Ortzen Len, *Imperial Venus: The Story of Pauline Bonaparte-Borghese*, London: Constable, 1974.

### **Malgorzata**

Dempster Nigel, *H.R.H. the Princess Margaret: A Life Unfulfilled*, Bath, UK: Chivers Press, 1981.

Heald Tim, *Princess Margaret: A Life Unravelling*, London: Weidenfeld & Nicolson, 2007.

Lawrence Will, *Revisiting the Riddle of Baker Street*, „The Daily Telegraph”, 15 utego 2008.

### **Anna Saska**

Midelfort H. C. Erik, *Mad Princes of Renaissance Germany*, Charlottesville: University of Virginia Press, 1994.

Wedgwood C.V., *William the Silent, William of Nassau, Prince of Orange, 1533–1584*, London: Jonathan Cape, 1944.

### **Trzy szalone księżniczki (i jedna prawdopodobnie zdrowa)**

Aram Bethany, *Juana the Mad: Sovereignty and Dynasty in Renaissance Europe*, Baltimore: Johns Hopkins University Press, 2005.

Fox Julia, *Sister Queens: The Noble, Tragic Lives of Katherine of Aragon and Juana, Queen of Castile*, New York: Ballantine, 2011.

*The Glass Piano*, produkcja Deborah Levy, Kate Bland, BBC Radio 3, grudzień 2011.

Midelfort H. C. Erik, *Mad Princes of Renaissance Germany*, Charlottesville: University of Virginia Press, 1994.

Poeta Salvatore, *The Hispanic and Luso-Brazilian World: From Mad Queen to Martyred Saint: The Case of Juana la Loca Revisited in History and Art on the Occasion of the 450th Anniversary of Her Death*, „Hispania” t. 90, nr 1 (Mar 2007), s. 165–172.

Roberts Jenifer, *Portugal's Mad Queen*, „History Today” 2007, t.57, nr 12, s. 32.

Thorne Tony, *Countess Dracula: The Life and Times of the Blood Countess, Elisabeth Bathory*, London: Bloomsbury, 1997.

### **Elżbieta Bawarska**

Haslip Joan, *The Lonely Empress: A Biography of Elizabeth of Austria*, London: Phoenix Press, 2000.

Sinclair Andrew, *Death by Fame: A Life of Elisabeth, Empress of Austria*, London: Constable, 1998.

### **Strzeż się czarnego karła**

Radziwill Catherine, *The Black Dwarf of Vienna and Other Weird Stories*, London: William Rider and Son, 1916.

### **Maria Charlotta Koburg**

Haslip Joan, *Imperial Adventurer: Emperor Maximilian of Mexico*, London: Weidenfeld & Nicolson, 1971.

Ibsen Kristine, *Maximilian, Mexico, and the Invention of Empire*, Nashville,



Tenn.: Vanderbilt University Press, 2010.

Reiss Ben, *Death by Firing Squad*, „History Today” 2007, t. 57, nr 1, s. 2.

### **Królewska gorąca linia z niebem**

Strona internetowa Astarte Education, <http://tinyurl.com/mjmkxrz> (dostęp z 5 czerwca 2013).

*Norway princess „talks to angels”*, BBC News, 25 lipca 2007, <http://tinyurl.com/lamg7d7> (dostęp z 5 czerwca 2013).

*Norway’s princess moving to London with family*, strona internetowa The Local, 27 kwietnia 2012, <http://tinyurl.com/n24dh6v> (dostęp z 5 czerwca 2013).

*Princess Martha Louise celebrates 40th birthday*, Norway.com, 22 września 2011, <http://tinyurl.com/kc3syt3> (dostęp z 5 czerwca 2013).

*Princess upsets Norway’s bishops*, strona internetowa Views and News from Norway, 14 września 2010, <http://tinyurl.com/22n6ps8> (dostęp z 5 czerwca 2013).

### **Franciszka**

King Greg, Wilson Penny, *The Resurrection of the Romanovs: Anastasia, Anna Anderson, and the World’s Greatest Royal Mystery*, Hoboken: Wiley, 2011.

Tucker William O., Jr., *Jack & Anna: Remembering the Czar of Charlottesville Eccentrics*, „The Hook”, nr 627 (5 lipca 2007).

### **Słynne ostatnie słowa**

Fraser Antonia, *Maria Antonina: podróż przez życie*, przeł. Irena Stapor, Warszawa: Wydawnictwo Książkowe Twój Styl, 2006.

*Noor Anayat Khan: The Princess who Became a Spy*, „The Independent”, 20 lutego 2006, <http://tinyurl.com/2ejarkw> (dostęp z 5 czerwca 2013).

Olsoufieff Alexandra, *Palace Personalities: HIH Grand Duchess Elisabeth Feodorovna*, przeł. Rob Moshein, strona internetowa Alexander Palace Time Machine, <http://tinyurl.com/kq5y8zz> (dostęp z 5 czerwca 2013).

*Murder of the Grand Duchess Elizabeth*, wybór archimandryta Nektarios Serfes, strona internetowa archimandryty Nektariosa Serfesa, <http://tinyurl.com/mmauaao> (dostęp z 5 czerwca 2013).

## INDEKS

A Abdulaziz Nayef bin 1 Adulyadej Bhumibol 1 Ahmes, królowa egipska 1 Akbar Ali 1 Akbar, król mongołów 1 Akihito, władca Japonii 1 Albert, książę 1 Albert, książę syn Glorii von Thurn und Taxis 229–230 Aleksander VI zob. Borgia Rodrigo 1 Aleksander Wielki 1 Aleksandra Amelia Bawarska 1 Aleksandra, caryca rosyjska 1 Aleksandryna Wiktoria zob. Wiktoria, królowa brytyjska 1 Alf, syn Sigara 1 Alfhilda 1 Al-Sudairi Maha 1 Amenhotep II 1 Amina, księżniczka z Zarii 1 Anastazja Romanowa 1 Anderson Anna, zob. Szankowska Franciszka 1 Anle, córka cesarza Zhongzonga 1 Anna Saska 1, 2 Arachidamia, królowa Sparty 1 Aragońska Katarzyna 1 Aragoński Alfons 1 Arc Joanna d' 1 Armstrong Luis 1 Armstrong-Jones Anthony 1 Attyla, władca Hunów 1 Augusta Galia Placydia 1 Augusta, cesarzowa 1 Austen Jane 1 Austin William (Willikin) 1 Azzolini Decio 1 B Baker Mary (Caraboo) 1 Baker Mary (córka Caraboo i Richarda Bakera) 1 Baker Richard 1 Balzak Honoriusz 1 Bartok, albinos 1 Batory Elżbieta 1 Belle, dama dworu Krystyny, królowej Szwecji 1 Bembo Pietro 1 Benedykt XVI 1 Bergami, lokaj Karoliny Brunswick-Wolfenbüttel 1 Bergman Ingrid 1 Bernhard III 1 Bindon John 1 Bobrinsky Sophy 1 Boleyn Anna 1, 2 Bolingbroke Roger 1 Bonaparte Józefina 1 Bonaparte Karolina 1 Bonaparte Paulina 1 Borghese Alessandra 1 Borghese Camillo 1 Borgia Cezar 1 Borgia Lukrecja 1 Borgia Rodrigo 1 Borkar, towarzysz broni Alfa 1 Boudika, przywódczyni Icenów 1 Boughton John 1 Boughton Sumair (księżniczka Sumair) 1 Brunswick-Wolfenbüttel Karolina 1 C Calderon Pedro 1 Canova Antonio 1 Caraman-Chimay Clara de zob. Ward Clara 1 Caraman-Chimay Joseph de 1 Caraman-Chimay Marie de 1 Caselato Abano 1 Castillo Bernal Diaz de 1, 2 Cates Phoebe 1 Cattanei Vannoza 1 Chai Shao 1 Chanel Coco 1 Charlotta (córka Jerzego IV) 1, 2 Charlotta Hohenzollern (Pruska) 1 Chee-min, kapitan piratów 1 Chongjun Li 1 Chongmao Li 1 Churchill Winston 1 „Chytry” zob. Guiscard Robert 1 Cobham Eleonora 1 Colette Sidonie-Gabrielle 1 Cortés Hernán 1 Cortés Martin 1 Cumberland Lavinia 1 Cyrus Wielki 1 Czyngis-chan 1 D Dahl Laila Rikaasen 1 Dalhousie, lord 1 Deacon Gladys 1 Debussy Claude 1 Despenser Hugh 1 Deval William 1 Diana, bogini 1 Diana, księżna 1 Dion Kasujsz 1 Dołgoruki Piotr 1 Dołgoruki Sofka (Skipwith Sofka) 1 Donizetti Gaetan 1 Douglas, lady 1 Dumas Aleksander 1 Dumas Tomasz 1 Durgawati, królowa środkowoindyjska 1, 2 E Edward II 1 Edward III (książę Edward) 1 Edward IV 1 Edward VIII 1 Edward, ojciec królowej Wiktorii 1 Elżbieta Bawarska (Sissi) 1 Elżbieta I, królowa angielska 1, 2 Elżbieta II (siostra księżniczki Małgorzaty) 1 Elżbieta Romanowa, ciotka Piotra III 1 Emile-Kolb Charles 1 Emilia, córka Anny Saskiej i Wilhelma Orańskiego 1 Emmeram, pustelnik benedyktyński 1 Este Alfons d' 1 Este Herkules d' 1 Eudamidas I 1 Eudoksja Licynia 1 Eugenia, cesarzowa 1 Eugeniusz, zarządca majątku Justy Gratii

Honorii 1 F Faure Jean–Baptiste 1 Feodora, córka Charlotty Hohenzollern 1, 2 Ferdynand Aragoński 1 Ferdynand Maksymilian, cesarz meksykański 1 Ferdynand VI 1 Filip Andegaweński 1 Filip I Piękny 1 Filip V Hiszpański 1 Fitzherbert Maria 1 Foo Foo 1 Franciszek Józef 1, 2 Fu Hao 1 G Gaozong, cesarz Chin 1 Gaozu, cesarz zob. Li Yuan 1 Garbo Greta 1 Gaveston Piers 1 Genzeryk, król Wandalów 1 Gerald z Windsoru 1 Gonzaga Francesco 1 Gozzi Carlo 1 Gray Willis Catherine 1 Grimm, bracia 1, 2 Guiscard Robert „Chytry” 1 Gülbahar, nałożnica 1 Günther Ernst 1 Gustaw Adolf 1 Gutch John Matthews 1 H Haggard H. Rider 1 Hall Jerry 1 Harald, król norweski 1 Harry, książę brytyjski 1 Hatszepsut, faraonka 1 Hayes Rutherford 1 Helena (Karolina Wittelsbach), siostra Elżbiety Bawarskiej 1 Henryk Fryderyk 1 Henryk I Beauclerc 1 Henryk V 1 Henryk VIII 1, 2 Henryk XXX Reuss 1 Herodot, historyk 1 Hiacynt, eunuch 1 Hitler Adolf 1, 2, 3 Hohenlohe Stephanie von 1 Holmes Sherlock 1 Hoover J. Edgar 1 Hopkins Sarah Winnemucca 1 Hugo Victor 1 Humphrey, książę Gloucester 1 I Igor, władca Rusi Kijowskiej 1 Izabela Francuska 1 Izabela Kastylijska 1 Izio, więzień 1 J Jack, kochanek Sofki Dołgoruki 1 Jagger Mick 1 Jakobina Luksmburska 1 Jameson Leander 1 Jan Paweł II 1 Jan, książę 1 Jan, książę Bedfordu 1 Jancsi Rigó 1 Jaramillo Juan 1 Jennings Burr Annie 1 Jennings Gary 1 Jerome Jennie 1 Jerzy III 1, 2, 3 Jerzy IV (Prinney) 1 Jerzy Ludwik (Jerzy I) 1 Jerzy VI 1 Jerzy Wilhelm, książę Brunszwiku–Lüneburga 1 Joanna Szalona 1 Joanna z Nawarry 1 Johnson Lyndon B. 1 Jourdan Philip 1 Jourdemayne Margery „Wiedźma z Eye” 1 Juárez Benito 1 Justa Grata Honoria 1 K Kajdu-chan 1 Kalikst III 1 Kamehameha III 1 Karol Gustaw 1 Karol II Habsburg 1 Karol V, syn Joanny Szalonej 1 Karol VI Szalony 1 Karolina Brunszwicka 1 Kartezjusz, filozof 1 Katarzyna Wielka 1, 2 Khan Aga 1 Khan Noor Inayat 1 Khashoggi Adnan 1 Khutulun, księżniczka z Azji Środkowej 1 Kilajua Ngola (Mbandi, król Ndongo) 1 King Stephen 1 Komnena Anna 1 Königsmarck Filip Krzysztof von 1 Konstancjusz III 1 Konstancja VII 1 Kotze Leberecht von 1 Krystyna (Wazówna), królowa Szwecji 1 Kserkses, król perski 1 Kubilaj-chan 1 Kuroda Sayako 1 L L’Ouverture Toussaint 1 La Croix François Pétis de 1 Lakshmbai Rani (Manu) 1 Lancaster Henryk 1 Lancaster, hrabia 1 Lawrence Thomas 1 Leclerc Dermid 1 Leclerc Karol Wiktor Emanuel 1 Leeds Ksenia 1 Lenin Włodzimierz 1 Leopold I 1 Leopold II 1 Li Shimin 1 Li Yuan „Cesarz Gaozu” 1 Llewellyn Roddy 1 Long Haniel 1 Louis, brat Wilhelma Orańskiego 1 Louw Thomas 1 Lucheni Luigi 1 Ludwik I Wittelsbacha 1 Ludwik II Wittelsbach 1 Ludwik XVI 1 Luiza Maria Amelia 1 M Machiavelli Nicolò 1, 2 Malintzin (La Malinche) 1 Mał, książę Drewlanów 1 Małgorzata, księżniczka brytyjska 1 Manahan Eacott John 1 Mann Horacy 1 Marco Polo 1 Maria Antonina 1 Maria Charlotta Koburg 1 Maria Eleonora 1 Maria I (królowa Portugalii) 1 Maria Teresa 1 Marks Karol 1 Marta Ludwika 1 Matačić Geza 1 Matylida (Wilson Sarah) 1 Maurycy Saski 1 Mazarin Jules 1 Michael George 1 Middleton Kate 1 Mikołaj II 1,

2 Millard Antoinette Lisa (Lisa Walker) 1 Monaldeschi Gian–Rinaldo 1 Montezuma, przywódca Azteków 1 Morny de, markiza 1 Mortimer Roger 1 Murat Achilles 1 Mustafa, syn Sulejmana 1 N Nádasy, hrabia, mąż Elżbiety Batory 1 Nahienae, księżniczka hawajska 1 Napoleon III 1 Nest z Walii 1 Njinga z Ndongo (Anna de Sousa) 1 Nordeng Elisabeth 1 O Olga Kijowska 1 Olive Cumberland (Serres Olivia) 1 Olivier Laurence 1, 2 Orenstein Peggy 1 Orłow Aleksiej 1 Owain, książę walijski 1 P Palmerston, lord 1 Parrish Samuel 1 Pasza Ibrahim 1, 2 Pasza Rüstem 1 Patrycja z Connaught (Patricia Ramsey) 1 Patryk, syn Sofki Dołgoruki 1 Paz Octavio 1 Peabody Elizabeth 1 Peabody Mann Mary 1 Pingyang, chińska księżniczka 1 Piotr III 1 Pius IX 1 Platen Klara Elżbieta von 1 Plutarch, historyk 1, 2 Polignac Edmond de 1 Pombal markiz de 1 Prince, muzyk 1 Proust Marcel 1 Puccini Giacomo 1 Pyrrus z Epiru 1 Q Quant Mary 1 R Rabanne Paco 1 Radziwiłł Adam Karl Wilhelm 1 Radziwiłłowa Katarzyna (Rzewuska Ekaterina Adamevna) 1, 2 Rajakanya Ubolratana 1 Randolf, spowiednik 1 Rasputin Giörgij 1 Razumowski Aleksy 1 Rhodes Cecil 1 Rhodugune, córka Kserksesa 1 Rhys Tewdwr ap 1 Riabow, żołnierz 1 Ricciardi Giuseppe „Peppino” 1 Rinehart William 1 Roksolana, żona Sulejmana 1 Roosevelt Franklin 1 Rose Hugh 1 Rothermere, lord 1 Rubens Jan 1 Rubens Peter Paul 1 Rudolf, arcyksiążę, syn Elżbiety Bawarskiej 1 Ruizong, brat Zetian Wu 1 Ruryk, protoplasta dynastii Rurykowiczów 1 Ryan Meg 1 Ryszard II 1 Ryszard III 1 S Sachsen-Coburg-Gotha Filip 1 Sachsen-Coburg-Saalfeld Wiktoria 1 Sade Markiz de 1 Sansi, bratanek cesarza Zhongzonga 1 Saxo Gramatyk 1 Scey-Montbéliard Louis-Vilfred de 1 Scholfield Lemuel 1 Schradera von, baron 1 Schulenburg Melusine von der 1 Schurz Carl 1 Sellers Peter 1 Sergiusz, mąż Elżbiety, księżniczki Hesji i Renu 1 Seymour Jane 1 Sforza Giovanni 1 Sigar, król duński 1 Simpson Wallis 1, 2, 3 Singer Izaak 1 Singer Winnaretta 1 Singh Bhupinder 1 Siszelgajta, księżniczka Lombardii 1 Sivard, król Gotów 1 Skipwith Grey 1 Southwell Thomas 1 Strawiński Igor 1 Sulejman, sułtan 1 Suwadee Srirasm z Tajlandii 1 Szankowska Franciszka (Anna Anderson) 1 Ś Światosław, syn Olgi Kijowskiej 1 T Taiping, księżniczka chińska 1 Taizong, cesarz Chin 1 Tarakanowa, fałszywa rosyjska księżniczka 1 Taxis Franz von 1 Teodozjusz I 1 Teodozjusz II 1 Th urn und Taxis Johannes von 1 Thurn und Taxis Gloria von 1 Thurn und Taxis Maria Augusta 1 Thurzo Jerzy 1 Tipu, sułtan 1 Tomyris, królowa Massagetów 1 Totmes I 1 Totmes II 1 Totmes III 1 Toulouse–Lautrec, Henri de 1 Townsend Peter 1 Tutanchamon, faraon 1 U Ulryk Antoni 1 V Vajiralongkorn, książę tajlandzki 1 Valerie, córka Elżbiety Bawarskiej 1 Vernon Caroline 1 Vidal Gore 1 Vivien Renée 1 W Walentynian III 1 Wang, cesarzowa Chin 1, 2 Ward Eber 1 Waszyngton Jerzy 1 Wei, cesarzowa Chin 1 Wenus, bogini 1, 2 Wiktoria Koburg (córka królowej Wiktorii) 1 Wiktoria, królowa brytyjska (Aleksandryna Wiktoria) 1, 2 Wilde Oscar 1 Wilhelm I 1 Wilhelm I Orański 1, 2, 3 Wilhelm II 1, 2 William Wallace 1 William, książę 1

Willis Francis 1 Wilmot Olive, matka Olivii Serres 1 Wilmot, stryj Olivii Serres 1 Winnemucca Hopkins Sarah 1, 2 Winnemucca, wódz 1 Woodville Elżbieta 1 Woodville Ryszard 1 Woolf Virginia 1 Worrall Elizabeth 1 Worrall Samuel 1 Wu Ding 1 Wu Zetian 1 Wu, cesarzowa 1 X Xian Li (cesarz Zhonzong) 1 Xuanzong, syn Ruizonga 1 Y Yangdi, władca Chin 1 Z Zinovieff Lea 1 Zofia Dorota 1 Zofia Dorota 1 Zofia, arcyksiężna (matka Franciszka Józefa) 1 Zofia, córka Elżbiety Bawarskiej 1 Zofia, królowa norweska 1 Zuzanna Karolina Matylda (Sarah Wilson) 1 Zygmunt I Stary 1

## PODZIĘKOWANIA

Niniejsza książka nie powstałaby bez wysiłku wielu historyków, którzy poświęcili się poszukiwaniu informacji na temat każdej z księżniczek. Ich mrówcza praca bardzo ułatwiła mi zadanie; lista źródeł znajduje się w bibliografii. Proszę, zajrzyjcie tam – niektóre z tych dzieł są naprawdę wspaniałe i godne przeczytania.

British Library i jej wyjątkowi pracownicy – zwłaszcza I Czytelni Humanistycznej i kawiarni – byli bardzo pomocni i to dzięki nim moje poszukiwania poszły nad wyraz gładko. To, że istnieje miejsce, w którym można obejrzeć oryginalne kopie pamfletu o wyczynach księżniczki Caraboo Johna Matthewa Gutcha z 1817 roku, niemal pornograficzne obrazki księżniczki Nest z Henrykiem I i znaleźć cały katalog książek księżnej Katarzyny Radziwiłłowej, jest po prostu fantastyczne.

Chciałabym bardzo podziękować ludziom z Quirk Books, zwłaszcza Jasonowi Rekulakowi, którego wspaniały pomysł stał się załącznikiem niniejszej książki, i redaktorowi Rickowi Chillotowi, który nadał temu sens. Poza tym ogromne podziękowania należą się również ludziom z magazynu „Mental Floss”, byłym i obecnym pracownikom, którzy skłonili mnie do pracy nad świetnymi projektami, na przykład historią papieru toaletowego lub wpływem jedzenia na ewolucję człowieka.

Dziękuję również moim przyjaciołom i rodzinie (McRobbiem, Eide’om i Londonom), którzy musieli wysłuchać niezliczonych historii na temat tego, że ta księżniczka uciekła z Cyganem, a tamta w wybitnie okrutny sposób zamordowała swoje rywalki. Mamie, Anicie Corbitt, za to, że nigdy nie nazwała mnie „małą księżniczką” i za to, że w ogóle jest niesamowita, oraz ojczymowi, Joelowi Corbittowi, za to, że się z nią ożenił. Mojemu wspaniałemu, cudownemu, rozkosznemu i mądrymu chłopcu, Austinowi Thomasowi Rodriguezowi McRobbiemu – jesteś najlepszym pretekstem dla wyjścia z biblioteki.

Oczywiście chcę również podziękować komuś, bez kogo niniejsza książka byłaby o wiele chudsza (o ile w ogóle by istniała): mojemu kotu Norgusowi. Żartowałam, kocie, jesteś szurnięty, ale osobą, która tak naprawdę jest odpowiedzialna za to, że ta książka powstała, jest Christopher Austin McRobbie, mój osobisty Książę z Bajki – dzięki za te wszystkie poranki, w które pozwoliłeś mi się wyspać.



*Czy żyli długo  
i szczęśliwie?*

NIE DO KOŃCA.

Tytuł oryginału

*Princesses behaving badly*

Text Copyright © 2013 by Linda Rodriguez McRobbie

Illustrations by Douglas Smith

All rights reserved

First published in English by Quirk Books, Philadelphia, Pennsylvania

Projekt okładki

Adam Pietrzyk

Fotografia na pierwszej stronie okładki

Agnieszka Rzymek, [www.agarzimek.com](http://www.agarzimek.com)

Sesja zdjęciowa

Modelka Aleksandra Głuch

Opieka redakcyjna

Krzysztof Chaba

Norbert Nowotnik

Adiustacja

Elżbieta Kot

Korekta

Aleksandra Ptasznik

Grażyna Rompel



Indeks

Aleksandra Nazimek

Konsultacja merytoryczna

Roman Sidorski

Agnieszka Wolnicka

Opracowanie typograficzne i łamanie

Graphito studio graficzne, [www.graphito.pl](http://www.graphito.pl)

© Copyright for the translation by Społeczny Instytut Wydawniczy Znak Sp. z o.o., 2016

ISBN 978-83-240-3447-5

Znak Horyzont

[www.znakhoryzont.pl](http://www.znakhoryzont.pl)

**znak**

Książki z dobrej strony: [www.znak.com.pl](http://www.znak.com.pl)

Więcej o naszych autorach i książkach: [www.wydawnictwoznak.pl](http://www.wydawnictwoznak.pl)

Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, 30-105 Kraków, ul. Kościuszki 37

Dział sprzedaży: tel. (12) 61 99 569, e-mail: [czytelnicy@znak.com.pl](mailto:czytelnicy@znak.com.pl)

Wydanie I, Kraków 2016. Printed in EU

Plik opracował i przygotował Woblink

The logo for Woblink features the word "woblink" in a bold, lowercase, sans-serif font. Above the letters 'o', 'b', 'l', and 'i' are four colored dots: light blue, purple, pink, and orange respectively.

woblink.com